NUMER POŚWIĘCONY FUNDACJOM MAŁOPOLSKIM

CENA 2.50 ZŁ

FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



LEGJONY POLSKIE W KARPATACH

№ 1-2 STYCZEŃ 1931 LUTY ROK 3



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes zarządu głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski — prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, płk. dr. Eugenjusz Piestrzyński — wiceprezes zarządu głównego Związku Legjonistów, Jan Karkoszka — prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes okręgu warszawskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński — wojewoda śląski; płk. rez. Dr. Tadeusz Garbusiński; — mjr. Jan Ludyga-Laskowski i Januarjusz Gościmski.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 725-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Barbary 1 m. 9. tel. 747-77.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, ul. Bracka 18 m. 30. tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 781-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Plebiscytowa 1.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 10-29-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 773-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35. tel. 538-98.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 8-24-81.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10, tel. 10-08-33.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 8-13-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 607-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Wspólna 39 m. 5, tel. 206-46.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 8-21-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28, tel. 528-44.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 615-60 i 627-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique, 52, rue Debast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3, tel. 14-25.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul. Nowy Świat 35.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich, Warszawa, ul. Koszykowa 20 m. 11.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 1-2 | STYCZEŃ 1931 LUTY | Rok III

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 694-78. KONTO P. K. O. 23.858



KOMUNIZM, FASZYZM CZY...?

Stolica świata, Paryż, druga — New-York, trzecia — Londyn — żyją z dnia na dzień w coraz gorszej sytuacji.

Dziesiątki miljonów bezrobotnych demonstrują na obu półkulach. Na ilustracjach pism zagranicznych pojawiają się coraz częściej dziwne, niespotykane przedtem obrazki rannych i zabitych — nawet przed pałacem królewskim tak spokojnej stolicy, jak Bruksela.

Olbrzymie koło losu obraca się z coraz większym trzaskiem; w tryby wielkiej machiny organizacji państw i świata wdarły się jakieś zasadnicze przeszkody, jakiś piasek. Trzeszczy coraz bardziej więźdźba starych prawideł, przewracają się utarte kanony gospodarcze, siwe lub łyse głowy mędrców chwieją się, pełne bezradności, nad stosami raportów o stanie chwili dzisiejszej.

Bezradność, chaos, brak rozwiązania na dziś, brak rozwiązania na jutro.

Ale istnieją próby.

Nad czterema próbami będziemy usiłowali zastanowić się pokrótce, rozpatrzeć je ze stanowiska naszego, t. j. ogromnego społeczeństwa byłych wojskowych, ludzi tak zasadniczo inaczej przystępujących do rozważania zagadnień życia...

Gdy więc chcemy mówić o tych próbach, trzeba jeszcze raz powtórzyć kilka starych i znanych już powszechnie frazesów o nas samych. Ułatwi to niewątpliwie określenie istoty rzeczy.

John dos Passos, w chwili obecnej jeden z najsłynniejszych autorów świata, przez ostatniego Olimpijczyka, Sinclair Lewis'a, ogłoszony za genjusza, w swej książce „Manhattan Transfer", mówi o byłych wojskowych, którzy wrócili z Wielkiej Wojny do Ameryki i bezpośrednio po powrocie poczęli się organizować, aby obronić swoje prawa, względnie, stworzyć sobie nowe zdobycze socjalne, mieć ułatwione życie w coraz bardziej komplikującym się ruchu świata. — „Powiem wam, Joe, że tutejsza publika ma tych bohaterów wojny już całkiem wyżej uszu" — tak mówił Mc Neil, spekulant, typowy amerykański „politykier".

John dos Passos w tej słynnej swojej książce nadzwyczaj dosadnemi barwami maluje społeczeństwo amerykańskie przed wybuchem wojny i po jej zakończeniu. Jest to nieprzerwana całość. Zdawałoby się z tej książki, że tam się nic nie zmieniło w tym kraju, w tym kraju, który stanowi trzecią doktrynę nowej organizacji świata, jeżeli za pierwszą i drugą uważać będziemy sowiety i faszyzm — a za czwartą Polskę.

Jeżeli zastanowimy się, dlaczego my, byli wojskowi, mamy prawo zabierać głos w tych najcięższych zagadnieniach świata, jeżelibyśmy poszukali, jakie są nasze wartości w porównaniu do wartości ludzi, nawet lepiej naukowo od nas przygotowanych do roztrząsania tych zagadnień, ale ludzi, którzy nie byli na Wojnie — to odpowiedź na to znaleźlibyśmy w nowej książce Eryka Marji Remarque: „Powrotna Droga", gdzie ten najsłynniejszy dziś niemiecki autor pokazuje świat dzisiejszy, oglądany oczami byłego żołnierza.

Świat ten jest całkiem inny, niż go widzą ci, którzy Wojny nie widzieli. Albowiem my patrzymy na to wszystko poprzez woal wieczności, albowiem nikt już nie może oduczyć nas tego, czegośmy się nauczyli: obcowania ze śmiercią, codziennego lekceważenia jej, czy lęku przed nią, a w każdym razie znajomości z nią. I w imię czego? Czy w imię zarobku? Czy w imię dolara czy funta? — Nie; w imię jakiejś tam normalnie lekceważonej wartości, w imię „imponderabiliów", które nastawiły nasze oczy, nasze ręce, nasze mózgi i nasze serca na specyficzny ton, na specjalny kąt wchodzenia w grę.

Walczyliśmy za własne państwo, walczyliśmy za wolność kraju, a wszystko to razem wzięte jest naturalnym członem wielkiego proble-

matu ludzkości. Niepodobna bowiem walczyć o wolność pojedyńczego człowieka, czy wolność rodziny, czy wolność narodu i państwa, jeżeli równocześnie ta sama sprężyna, pchająca do wojny, nie jest sprężyną o wiele dalej niosącą, o wiele dalej sięgającą. Cała zresztą historja narodu polskiego jest jednym wielkim dzwonem najszlachetniejszego stosunku do wszechludzkości. A więc ci, którzy z tego stosunku mniej lub więcej chlubnie, ale praktycznie i realnie przez wiele lat codzienny zdawali egzamin, są bardziej, niżeli ktokolwiek inny powołani do zabierania głosu w tych sprawach.

Komunizm, faszyzm, amerykanizm i Polska...

Prof. Antoni Ferdynand Ossendowski w swej głośnej już dziś w całym świecie książce: „Lenin" w sposób, cechujący wielkie talenty, rozważył zagadnienie komunizmu na tle jego realizatora, odtwarzając nieomal od niemowlęctwa tworzenie się tego ruchu w Rosji. Celem tego ruchu było — jak twierdzi autor — wybicie w starym, strupieszałym gmachu Europy wielkich drzwi, przez które wkroczyć ma nowa myśl i odrodzenie ludzkości.

Ogromne rzeki krwi zalały swemi falami wiele zła i wiele dobra w olbrzymiem imperjum rosyjskiem, tworząc zeń największe w historji świata laboratorjum spraw nowych, przez gwałt, mord, pożogę, przez skneblowanie woli jednostki, przez wzniesienie na ogromnym piedestale potężnego kolektywu, usiłując wyciąć twarde ramy nadchodzącej rzeczywistości.

Dobrobyt wszechświata... Wszystkie religje, wszystkie doktryny socjalne, wszystkie marzenia myślicieli społecznych wymawiały to słowo, jako przykazanie naczelne. Tylko drogi były różne.

Twórca współczesnej Italji poszedł odmienną drogą, niż twórca nowej Rosji, tak jak zresztą tego wymagała różnica kultury, i tu i tam nie istnieje wolność indywidualna, nie istnieje swoboda jasnego umysłu, nie istnieje człowiek jako jednostka, a jedynie jako nieme, kierowane przez kolektyw kółeczko wielkiej maszyny.

Jest to tworzenie olbrzymich armji, bez zwracania dostatecznej uwagi na wartość poszczególnego żołnierza.

Amerykanizm... to trzecia z istniejących doktryn. Już przed Wojną zarysowywało się wyraźnie; jej wielkie hasło; „prosperity" ożywiało szerokie masy; ogromne kapitały genjalnych, cudownie wyszkolonych propagatorów pchały szerokie masy na drogę spekulacji, na drogę pięcia się coraz wyżej w skromnym, codziennym, sensie. Byle jaknajprędzej dojść do własnej „loty" — działki ziemi, postawić na niej w parę tygodni tandetny amerykański domek, kupić corychlej własnego Forda i tak, rzekomo w ciszy i spokoju, w tak zwanym dobrobycie doczekiwać nadchodzącej starości i jej kresu między czterema zbitemi deskami, lub w krematorjum.

Kapitalizm amerykański i wygimnastykowana, wytrenowana, wsparta w granitowe, zdawałoby się, ramy nieugięta organizacja, kierowana przez wspaniałe umysły twardych ludzi, stanowiły kontrargument przeciwko sowieckiej rzeczywistości. Jeszcze w roku 1923 i 1924 mówiło się powszechnie, że amerykanizm jako idea, jako nowa organizacja świata, jest najlepszem antidotum na mrzonki i bzdurstwa sowieckie, że jest najlepszym specyfikiem, mogącym świat uchronić od zagłady, którą niesie czerwona zaraza. Tymczasem... krach po krachu wali niewzruszone, zdawałoby się, gmachy Ameryki; tymczasem jakieś dziwne bakterje rozkładu zaczynają nadgryzać nawet nietykalny, od początku świata funt angielski. Tymczasem nędza szczerzy jadowicie zęby u złoconych bram amerykańskich miljonerów, nędza dziesiątków miljonów nędzarzy domaga się od tych, którzy więcej i lepiej mają od nich w głowie, żeby dzieciom nie brakowało chleba i mleka.

Banalne i nadużywane do obrzydliwości, starte jak liczman słowo „kryzys" przewala się wszędzie. Zawodowi i przygodni krzykacze, taką czy inną pchani intrygą partyjną, czy osobistą zawiścią wiedzeni, w poszczególnych ludziach szukają winy wypadków, na poszczególne grupy zwalają cały ciężar odpowiedzialności za nędzę, w jakiej zwolna grąży się cały powojenny świat.

Polscy domorośli genjusze, tak uparcie i tak oddawna walczący z rządem, który jest rządem naszym, rządem byłych wojskowych, nie potrafili wymyślić nic innego, poza wymysłami. Nie potrafili nawet w zatrutej ślepocie dojrzeć, że wbrew jakiejkolwiekbądź logice faktów gospodarczych, a dzięki jakimś innym przyczynom, stan gospodarczy Polski jest lepszy i nędza w naszym kraju mniejsza, aniżeli gdzieindziej.

Dlatego możemy Polskę uważać za teren realizacji czwartej doktryny, na której określenie nie ważymy się jeszcze w tej chwili, ale którą w szczegółach możemy sobie już dziś dość jasno przedstawić, a na tle bankructwa amerykanizmu, na tle załamywania się faszyzmu i na tle wielkiej niewiadomej, jaką jest sowiecka Rosja, zwolna krystalizująca się organizacja Polski jest najniewątpliwiej zjawiskiem tak ciekawem i tak dla nas, Polaków, niezmiernie ważnem, że..

* * *

Dziwnemi drogami powstawało państwo polskie. Każde społeczeństwo, każdy naród ma takich ludzi na czele, jakich może wyłonić, na jakich go stać. Na żadnych nie było stać Polskę, nie mieliśmy bowiem możności wykształcić pokolenia przywódców, dowódców, kierowników, rządców tego wielkiego warsztatu pracy. Gdy więc Józef Piłsudski, całe życie Polsce poświęciwszy, wrócił z niemieckiego więzie-

nia w Magdeburgu i słuchał namiętnych wołań, ażeby schwycił pałkę dyktatora w mocną dłoń, gdy więc rozumiał to wołanie, jako wołanie społeczeństwa słabych, lękających się konieczności samorządzenia — to prawdopodobnie spytał swego umysłu, dziesiątkami lat kształconego w tym jednym jedynym kierunku: co uczynić, żeby Polsce było najlepiej— i znalazł w nim, jak dziś widzimy ze skutków, właściwą odpowiedź. Olbrzymim naciskiem swojej potężnej woli i niezwykłej indywidualności zaciążył na całym narodzie. Nie będąc dyktatorem, dyktował prawa; nie ślepy posłuch, ale wejście w siebie poszczególnych jednostek, poszczególnego indywiduum, poszczególnych grup. Doprowadził ogromny polski kocioł do wrzenia, naprzód w górze, na szczytach społecznych, potem w dole — do wrzenia tak intensywnego, że gdy wreszcie po latach dwunastu zażądał objawienia woli społecznej — otrzymał właściwą odpowiedź i w kraju i nazewnątrz.

W kraju — podwójną. Odpowiedziano, że martwota i bierność obywateli w stosunku do państwa poczęła się kończyć, oraz, że Jego osoba dla olbrzymiej większości społeczeństwa jest symbolem nowej Polski. Nazewnątrz — rezultat Jego pracy widoczny jest przez porównanie, jak rzekliśmy wyżej. Słowo „kryzys“ dotyka nas pod każdym względem w mniejszym stopniu, niż dzieje się to gdzieindziej.

Ileż to razy, jeszcze parę lat temu, jeszcze rok temu, stronnictwa zwalczające Marszałka zarzucały Mu tajemniczość, brak programu, i t. d. i t. d. Ucichły te głosy nieważne, rozmieniły się gdzieś na drobne. Wielu antagonistów przyszło z gorącą chęcią współpracy, wielu z nieprzyjaciół zamilkło, pełnych podziwu dla skutków tej rzekomej bezprogramowości, która z całą pewnością uchroniła Polskę od katastrofy.

Stara, niewzruszona prawda zdała jeszcze raz egzamin, żołnierz musi mieć zaufanie do Wodza. Zawsze. Tembardziej do Wodza zwycięskiego — do Wodza, który zwyciężył w tylu bitwach z bronią w ręce i z piórem w ręce, do Wodza, który stawia dzisiaj Polskę na wielkiej szachownicy świata, — jako jednego z ważnych graczów.

Gdy bowiem trzeszczy świat w podstawach, gdy myśl ludzka błądzi po manowcach, gdy doszliśmy już do tak potwornego absurdu, że nadmiar chleba stawał się klęską — my, byli wojskowi, spokojnie patrzymy w przyszłość. Nad nami stoi człowiek, w którego wierzymy, który za nas o tem wszystkiem pomyśli. Wiemy tylko, że idziemy naprzód, wiemy, że polskie jutro jest jutrem wielkiego, nowego życia.

Albowiem prowadzi nas jeden z największych umysłów świata i jedno z najgorętszych serc.

PROFESOR DR. IGNACY MOŚCICKI

Dostojny protektor Federacji, czwarta Głowa odrodzonej Rzeczypospolitej, a trzeci z kolei Prezydent pochodzi z zasłużonej, zdawna osiadłej na Mazowszu rodziny, wywodzącej się z Mościsk, któremi władała już w połowie XV stulecia.

W życiu publicznem brali udział przedstawiciele tego rodu, bądź jako elektorowie królów: Michała Korybuta Wiśniowieckiego w r. 1669, Augusta II-go w r. 1697 i króla Stanisława Augusta. Walenty Mościcki był deputatem do trybunału koronnego w r. 1575. Wielu członków rodu Mościckich pełniło najrozmaitsze godności obywatelskie, świadczące, że rodzinę tę otaczało zaufanie i szacunek współobywateli. Z innych: Bernard i Leon Mościccy służyli w Legjonach Dąbrowskiego, pierwszy jako kapitan, drugi zaś w stopniu podporucznika. Dziad Prezydenta Walenty brał udział w rewolucji listopadowej, której stuletnią rocznicę niedawno obchodziliśmy, zaś ojciec pana Prezydenta, Faustyn Mościcki wraz z bratem Janem walczyli w szeregach powstania narodowego r. 1863, przyczem stryj pana Prezydenta, Jan, złożył swe życie w ofierze Ojczyźnie w początku września r. 1863, zaś partja, którą dowodził Ojciec pana Prezydenta, przez parę miesięcy dawała się we znaki rosjanom w północnej części pow. płockiego. Faustyn Mościcki zmuszony do emigrowania, przez czas jakiś osiedlił się w Dreznie, gdzie wspomagał moralnie i materjalnie rodaków. Następnie wrócił do kraju, gdzie był więziony w cytadeli warszawskiej. Niebawem zwolniony i oddany pod nadzór sądowy osiedlił się w majątku swym, Mierzanowie, gdzie mu w dniu 1 grudnia 1867 urodził się syn Ignacy, który z czasem miał zasłynąć na niwie naukowej jako wybitny uczony.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wywczasach zimowych w towarzystwie swego kapelana ks. prałata Bojanka

Przyszły uczony nauki średnie pobierał w Warszawie, a następnie w latach 1887 — 1891 na politechnice w Rydze studjował chemję.

Biorąc żywy udział w organizacjach politycznych młodzieży, zmu-



Korpus dyplomatyczny składa życzenia noworoczne Panu Prezydentowi.

szony został w początkach roku 1892 do opuszczenia granic państwa rosyjskiego. Udał się przeto do Londynu, gdzie ciężką pracą zarobkową zdobywał utrzymanie. Zdobywanie chleba nie przeszkadzało Mu przecież w czerpaniu wiedzy, którą nabywał w znakomitych uczelniach londyńskich.

W r. 1897 przeniósł się do Fryburga w Szwajcarji, gdzie przy pomocy zmarłego parę lat temu znakomitego profesora uniwersytetu tamtejszego, Józefa Wierusz-Kowalskiego, mógł się poświęcić elektrochemji, w dziedzinie której przeprowadził szereg doświadczeń, pozwalających mu na umożliwienie z czasem wynalazków wielkiej doniosłości.

Piastując asystenturę przy katedrze fizyki uniwersytetu fryburskiego, młody uczony pracował nad rozwiązaniem zagadnienia, absorbującego również ekonomistów. Chodziło mianowicie o stworzenie sztucznej saletry wobec sygnalizowanego wyczerpywania się złóż saletry chilijskiej, tego znakomitego nawozu. Jak wiadomo saletra chilijska zawiera azot, ten niezbędny czynnik w rolnictwie. Poszukiwania naszego uczonego skierowały Jego twórczy umysł w kierunku otrzymania azotu z powietrza przy pomocy elektrolizy. Paroletnie doświadczenia Ignacego Mościckiego zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem w r. 1901 i w celu ich urzeczywistnienia utworzono we Fryburgu przy pomocy kapitałów polskich spółkę mającą wytwarzać kwas azotowy. Zaznaczyć należy, że niezbędne do otrzymywania kwasu azotowego aparaty obmyślił i przeprowadził ich budowę nasz uczony. Wyniki Jego badań pozwoliły na otwarcie w r. 1903 wzorowej fabryki, która w roku następnym została znacznie powiększoną. Nieustanna praca nad ulepszeniem wynalazku i wzmożeniem produkcji doszła w r. 1908 do umożliwienia budowy w Chippis nad Rodanem wielkiej fabryki stężonego kwasu azotowego, wyrabianego według metod Mościckiego. Prócz tej fabryki, w r. 1912 w Neuhausen, również w Szwajcarji, otworzono drugą, wyrabiającą produkty oparte na związkach cjanowych.

Niezależnie od tego powstała w Fryburgu fabryka wyrabiająca kondensatory elektryczne wysokiego napięcia, pomysłu polskiego uczonego. Fabryka ta, jedyna wówczas tego rodzaju dostarczała baterje o sile 10.000 volt dla paryskiej stacji radjotelegraficznej na wieży Eiffla.

Te wyniki jak i cała Jego dwunastoletnia praca w Szwajcarji, uczyniły imię prof. Mościckiego głośnem w świecie nauki. Jednakże, gdy wezwała Go politechnika lwowska, jedyna wówczas wyższa uczelnia techniczna polska do objęcia katedry elektrochemji i chemji fizycznej, nie zawahał się ani chwili i przeniósł się z gościnnej Szwajcarji do Ojczyzny, by odtąd swoim nieść swą wiedzę i umiejętność. Na ziemi Ojczystej skierował cały zasób swej energji by stworzyć na wielką skalę przemysł chemiczny, bez którego żaden naród współczesny istnieć nie może. Wojna stanęła na przeszkodzie Jego zamierzeniom. Dopiero w r. 1917 udało się rozpocząć budowę rządowej fabryki w Jaworznie, w pow. chrzanowskim, wyrabiającej azotan amonu dla potrzeb rolnictwa. Fabryka ta została uruchomioną dopiero w r. 1921. Drugą organizacją przemysłu chemicznego stworzoną przez prof. Mościckiego, jest spółka „Metan". Spółka ta miała na celu nietylko dokonywanie badań i wynalazków w dziedzinie chemji, lecz również przygotowanie zastępów chemików mogących uniezależnić Polskę od zagranicy, a zwłaszcza tej, która dąży do zniszczenia naszej niepodległości. Spółka „Metan" zawiązana w r. 1916, osiągała znaczne zyski z wynalazków i ulepszeń zwłaszcza w dziedzinie oczyszczania ropy naftowej. Wielkim warsztatem pracy prof. Mościckiego, są zakłady w Chorzowie, które po powrocie Śląska do Polski objął z zastępem przygotowanych przez siebie chemików i poprowadził tak, że znakomicie wzmógł produkcję tych olbrzymich fabryk.

Profesor Mościcki niezależnie od swych prac wynalazczych znany jest z szeregu prac naukowych z dziedziny chemji.

Zasługi Jego zostały uznane zarówno przez swoich jak obcych. Politechnika lwowska mianowała go doktorem honorowym, warszawska ofiarowała mu godność profesora zwyczajnego, zaś Sorbonna, ta najsłynniejsza uczelnia dała Mu również tytuł naukowy.

To też gdy w r. 1926 Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski złożył ten urząd, Zgromadzenie Narodowe, idąc za wskazówkami Marszałka Polski, który wyboru Go na Prezydenta nie przyjął, 281 głosami obrała głową państwa prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Na tem ciężkiem i odpowiedzialnem stanowisku pan Prezydent nie zaniedbuje swych prac ulubionych w dziedzinie chemji szczególną troską otaczając Instytut badań chemicznych i biorąc stały udział w naradach związanych z zagadnieniami chemicznej obrony Państwa.

Dostępny dla wszystkich, Prezydent Mościcki stara się być w stałym kontakcie z ludnością dzielnic, które rokrocznie objeżdża i bada ich potrzeby i bolączki.

Również doroczne dożynki urządzane w Spale — rezydencji letniej pana Prezydenta gromadzą dziesiątki tysięcy obywateli Państwa, którzy pragną złożyć Głowie Państwa dowody swego przywiązania i czci.

Pan Prezydent wolne chwile od swych różnorodnych zajęć państwowych, poświęca ulubionym sportom: konnej jeździe i strzelaniu, słynie bowiem jako znakomity jeździec i strzelec.

Oto krótka sylwetka Tego, któremu jako Dostojnemu Protektorowi Federacji składamy najserdeczniejsze życzenia imieninowe.

LWÓW

Lwów! Czyjeż serce w Polsce nie drgnie na ten wyraz. Któż z miłością i dumą nie wspomni na to miasto bohaterskie, miasto które w dziejach Polski tak świetną, tak doniosłą rolę odgrywało i odgrywa.

Założony około r. 1250 przez księcia Lwa syna Daniła Romanowicza, zburzony z rozkazu hanów tatarskich, którym był solą w oku, niebawem, bo w r. 1259 został odbudowany. Odtąd stał się bastjonem, który na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej bronił jej potęgi przeciwko najazdom wrażych potęg: tatarów, wołoszy, litwinów, kozaków i Bóg jeden wie kogo jeszcze. A bronił wielokrotnie. Łupiony i niszczony, zawsze jako feniks powstawał z popiołów. Coraz rozleglejszy, coraz piękniejszy, coraz wspanialszy. Odrodzony za Kazimierza Wielkiego, w latach 1353 — 1370 rozwinął się i zabudował na modłę zachodnią. Już wówczas artyści zachodu ciągnęli do tego kresowego grodu, by go ozdabiać. Wzniesione za ostatniego Piasta mury obronne z Wysokim Zamkiem, którego zwaliska wznoszą się do dziś, broniły odtąd skutecznie miasto.

Ustrój miejski nadany Lwowu przez króla Kazimierza Wielkiego sprzyjał jego rozwojowi, uposażenia nadane przez tego monarchę miastu, jeszcze obecnie są podwaliną jego dochodów.

Położony na wielkich traktach handlowych pomiędzy wschodem i zachodem, połączony traktami z Przemyślem, Chełmem, Haliczem i Łuckiem, pozbawiony wprawdzie rzeki spławnej, niemniej Lwów stał się wielkim ośrodkiem przemysłu i handlu, a co za tem idzie i ruchu kulturalnego.

Ciągłe niebezpieczeństwa najazdu zahartowało ludność Lwowa. A ludność ta była i pozostała różnorodna: Polacy, Ormianie, Niemcy, Żydzi, Wołosi, Rusini, zwłaszcza ci, którzy byli „gente rutheni", lecz „natione poloni", wszyscy owiani miłością do macierzy-Lwowa, dbali o jego rozwój, piękno, świetność. To też nie żałowali środków i trudów by ozdobić go takiemi cudami budownictwa jak: cerkiew wołoska, jak kaplica Boimów, jak katedra ormiańska.

Umiłowanie miasta okazywała ludność, gdy broniła go do ostatniej krwi, czy to w czasie pożogi XVII wieku tak cudnie odmalowanej w Trylogji Sienkiewiczowskiej, czy to w dobie ostatniej, gdy Orlęta lwowskie bohaterstwem swem zasłużyły dla grodu bohaterskiego najwyższe odznaczenie cnoty wojskowej, którem przyozdobiono herb Lwowa z nadania Wodza Naczelnego.

Nietylko cnotami obywatelskiemi Lwów przodował w Rzeczypospolitej. Zarówno handel jak i przemysł jego na wysokim stanął poziomie. Tu zaczęto wyrabiać pierwsze w Polsce igły. Ludwisarstwo lwowskie stało na wysokim poziomie. To samo da się powiedzieć o wyrobie broni siecznej. Dzięki dobrobytowi mieszczaństwo lwowskie mogło stanąć na wysokim poziomie kultury. Kupcy lwowscy czerpali wiedzę zarówno w kraju jak i zagranicą, zwłaszcza we Włoszech. Każdy wybitniejszy kupiec studjami ubiegał się o tytuł doktora filozofji. Mądrość rady miejskiej lwowskiej szeroko po całej Rzeczypospolitej słynęła, sądy lwowskie na najwyższym poziomie stały. Prawnicy i lekarze lwowscy wielkiej zażywali wziętości.

Tu po raz pierwszy kazał Piotr Skarga, nasz wielki kaznodz. XVII wieku. Stąd pochodził drugi niemniej znany teolog Fabjan Birkowski, urodzony w r. 1566. Lwowianami są obaj Zimorowicze: Józef-Bartłomiej oraz Szymon. Lwowianinem jest również Szymon Szymonowicz. A wieluż to wybitnych uczonych i mężów stanu dostarczył Polsce Lwów w czasach późniejszych.

Za panowania Zygmunta III-go Lwów zaczyna się, jak zresztą wszystkie miasta Rzeczypospolitej, chylić ku upadkowi. Wprawdzie za Jana III-go, który szczególniejszą opieką otaczał gród nadpełtwiański, Lwów zaczął jakby odżywać, lecz na krótko. Przyszła jeszcze wprawdzie epoka Saska a następnie Stanisławowska, w czasie których Lwów niejednem wspaniałem dziełem budownictwa został przyozdobiony, lecz upadek, łącznie z upadkiem Polski nadchodził nieubłaganie. Przyszły rozbiory. Zajęty w r. 1772 przez wojska austrjackie, stał się stolicą nowopodbitego kraju i zalany został liczną rzeszą biurokracji niemieckiej, specjalnie nasłanej w celu germanizowania narodu i kraju. Wtedy zaczął się zwolna pokrywać pokostem obcym, pod którym pulsowało życie polskie. Życie to nakrótko mogło odżyć podczas zajęcia Lwowa przez wojsko polskie w r. 1809, które wróciło miasto i kraj cały znów „na Ojczyzny łono".

Danem było Lwowu znów później zerwać się do czynu w roku „wiosny ludów", ale poryw ten zgnieciony został. Dopiero po r. 1867 nowa era zaświtała dla tej części Polski a z nią i dla Lwowa.

Wprawdzie wcześniej już zaczęły być czynne tutaj nieprzebrane skarbnice wiedzy i kultury ojczystej jak: Ossolineum, muzea i bibljoteki Lubomirskich, Dzieduszyckich, Baworowskich, z późniejszych Łozińskiego, miejskie, lecz dopiero po osłabieniu „kursu" życie potoczyło się wartkim prądem. Stąd promieniowały dyrektywy na kraj a nawet na dalsze ziemie Rzeczypospolitej podzielonej. Tu w czasie zjazdów rzucane wielkie hasła w czyn wprędce wprowadzono.

To też lwowianie ze swego pięknego miasta słusznie są dumni i niejednokrotnie nietylko słowem ale i czynem stwierdzają jak je kochają, jak żyją dla niego, a w razie potrzeby umierają dla tej perły Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

St. Łoza.

Dr. WILHELM EDMUND RAPPÉ.
NACZELNIK WYDZIAŁU FUNDACYJNEGO.

FUNDACJE B. WYDZIAŁU KRAJOWEGO
POD ZARZĄDEM WOJEWODY LWOWSKIEGO

I.

Wychodząc z założenia, że liczne fundacje utworzone bądź to jeszcze przed rokiem 1772, bądź to po przyłączeniu Małopolski do Austrji, utworzone zostały **wyłącznie przez fundatorów pochodzenia małopolskiego** i opierając się na szerokiej interpretacji § 20 statutu krajowego, rozpoczął Wydział Krajowy zaraz po objęciu urzędowania gorliwe zabiegi o oddanie mu zarządu i rozdawnicwa dochodów fundacji. Gdy starania te natrafiły na trudności stawiane przez Ministerstwo Stanu, wygotował Wydział Krajowy w roku 1862 obszerne sprawozdanie dla Sejmu w tej sprawie, które wniesione zostało na posiedzenie Sejmu krajowego w dniu 13 grudnia 1862 roku. W sprawozdaniu tem udowadnia Wydział krajowy, że kapitały fundacyjne pozostające w zarządzie Namiestnictwa tak z pochodzenia swego jak i przeznaczenia uważać należy **za majątek krajowy** w szerszem znaczeniu tego pojęcia i dlatego winny być one zgodnie z intencją statutu krajowego przekazane administracji autonomicznej kraju. Wartość funduszów stypendyjnych obliczał Wydział Krajowy na przeszło miljon złotych guldenów austr., a dochód na przeszło 50.000 guldenów. Były to fundacje utworzone bądź to jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski, jak fundacje Głowińskiego, Potockiego, Russyana, Matczyńskiego, Zakordonowa, bądź to po roku 1772 jak np. Łosiów, Żebrowskiego, Drohobycka i inne. Zarządem i rozdawnictwem dochodów wszystkich tych fundacyj wcielonych do t. zw. „Funduszu stypendyjnego" zajmowało się Namiestnictwo na zasadzie § 36 ustawy z roku 1853.

Ministerstwo Stanu w piśmie z 27 września 1866 r. L. 5358 nie zgodziło się początkowo na oddanie tych fundacyj, których zarząd i rozdawnictwo dochodów sprawował Rząd „ex titulo juris privati", godząc się natomiast na oddanie tych fundacyj, których zarząd sprawował Rząd „ex titulo juris publici". Ostatecznie rezultatem usilnych zabiegów Sejmu i Wydziału Krajowego było rozporządzenie Namiestnictwa z dnia 5 kwietnia 1869 r., ogłoszone w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych w Nr. 18. W rozporządzeniu tem przekazał Rząd Wydziałowi Krajowemu zarząd majątku 36-ciu fudacyj, przyczem co do niektórych wraz z zarządem przeszło na Wydział Krajowy i rozdawnictwo dochodów. Odnośnie do innych rozdawnictwo to pozostało bądź u Rządu, bądź u innych osób przez fundatora wskazanych.

Począwszy zatem od 1 listopada 1868 r. przeszedł na Wydział krajowy **cały ekonomiczny i finansowy zarząd, tak ruchomego jak nieruchomego majątku następujących fundacyj:**



Dr. Wilhelm Edmund Rappé,
Naczelnik Wydziału Fundacyjnego.

1) Tak zwanych „fundacyj konwiktowych", a mianowicie: Głowińskiego, Zawadzkiego, Russyana, Matczyńskiego, Potockiego i zakordonowej.
2) Fundacji jarosławskiej, księżny Stembergk,
3) Damiana Brzeskiego,
4) Mikołaja Koślickiego,
5) Kunegundy Brześciańskiej,
6) Jędrzeja Staweka,
7) Obywateli obwodu Sądeckiego,
8) Obywateli obwodu Rzeszowskiego,
9) Florjana Janowskiego, biskupa Tarnowskiego,
10) Adama Żebrowskiego,
11) Franciszka barona Hauera,
12) Anieli Sieleckiej,
13) Piotra Krausnekera,
14) Jakóba Bema,
15) hrabiego Łosia,
16) Fundacji Nahaczowskiej, ustanowionej przez ś. p. Jędrzeja i Elżbietę Moszczeńskich,
17) Jakóba Kulczyckiego,
18) Ludwiki Niezabitowskiej,
19) D-ra Rappaporta,
20) Brzeżańskiej „Cesarzowej Elżbiety",
21) Arcyksięcia Karola Ludwika,
22) miasta Mikołajowa,
23) D-ra medycyny Ignacego Königsberga,
24) Przemyska dla uczniów gimnazjalnych,
25) Przemyska imienia Arcyksięcia Rudolfa,
26) Krystyana i Teresy Seidlerów,
27) Eljasza Horeckiego,
28) gmin powiatu niegdyś Manasterzyskiego,
29) Myślenickiej, pochodzącej z legatu H. Otowskiego,
30) Jędrzeja Mikiewicza,
31) Jędrzeja Nielepca,
32) Dyonizego Stanetti-Falkenfelsa,
33) Adama Morawskiego,
34) Ludwiki hr. Moszczeńskiej,
35) Jana Mieroszewskiego,
36) Fundacji Krościeńskiej.

Wraz z zarządem majątku przeszło na Wydział Krajowy także i **prawo rozdawnictwa stypendjów**, jednakże tylko co do tych fundacyj, względem których wykonywał to prawo poprzednio Rząd austrjacki „ex titulo juris publici“, a mianowicie względem:

1) Fundacyj konwiktowych (Głowińskiego, Zawadzkiego, Russyana, Matczyńskiego, Potockiego i zakordonowej),

2) Jarosławskiej księżny Stembergk,

3) Damiana Brzeskiego,

4) Mikołaja Koślickiego,

5) Kunegundy Brześciańskiej,

6) Jędrzeja Staweka,

7) Obywateli obwodu Sądeckiego,

8) Obywateli obwodu Rzeszowskiego,

9) Florjana Janowskiego.

Rozporządzenie z 3 kwietnia 1869 roku, Dz. U. R. kraj. Nr. 18, oraz fundacje oddane na tej zasadzie w zarząd Wydziałowi Krajowemu, **stanowią podwaliny działalności tej władzy w dziale fundacyjnym.** Liczba fundacyj oddawanych w zarząd Wydziałowi krajowemu rośnie odtąd z roku na rok, w niezwykle szybkiem tempie, świadcząc o zaufaniu fundatorów do tej instytucji. W Galicji, która podczas 60-letniej ery samorządu krajowego stanowiła rodzaj Piemontu dla innych zaborów, powstają liczne fundacje stypendyjne, dobroczynne i oświatowe, umożliwiające setkom młodzieży z innych zaborów pobieranie nauki w języku ojczystym, w szkołach akademickich we Lwowie i Krakowie.

Powstają i oddawane są Wydziałowi Krajowemu w zarząd fundacje **celem niesienia pomocy weteranom wojsk narodowych,** walczącym o wolność narodu, jak Pelagji Russanowskiej, dla podniesienia oświaty wśród włościan, jak fundacja Pietruskich, dla literatów polskich, jak fundacja Kochmana. Powierzając Wydziałowi Krajowemu zarząd licznych i bogatych fundacyj, mieli nadto fundatorowie na oku następujące cele:

1) **Usunąć** od wpływu na zarząd i rozdawnictwo dochodów **tych** prawie wyłącznie polskich fundacyj **czynnik niepolski.**

2) Zapewnić wpływ czynnikowi **obywatelskiemu, oraz kollegjalną decyzję** w ważniejszych sprawach.



Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Muzeum i bibljoteka.

3) Oddać zarząd fundacyj władzy o **szerszym zakresie** działania, rozporządzającej odpowiednim aparatem fachowym.

Przy Namiestnictwie, jako zwierzchniej władzy fundacyjnej pozostał zarząd jedynie tych fundacyj, których fundatorowie wyraźnie zarząd ten Namiestnictwu powierzyli, bądź to zarząd tych fundacyj, których fundatorowie nie wymienili zarządcy, a Wydział Krajowy nie chciał ich objąć ze względów polityki narodowej, lub innych ważnych przyczyn.

Prócz fundacyj stypendyjnych i dobroczynnych, pozostających w zarządzie Wydziału krajowego, sprawowała ta władza **także nadzór nad licznemi fundacjami obcemi,** przeważnie pozostającemi w zarządzie gmin i powiatów, a to „ex titulo juris privati“, na podstawie wyraźnej woli fundatora.

II.

Fundacje Wydziału Krajowego dzielimy na fundacje:

A) własne, B) obce.

Fundacje własne dzielą się znowu na:

1) stypendyjne,

2) dobroczynne.

W każdym z tych działów rozróżniamy dwie grupy, a to: fundacje ukonstytuowane i fundacje nieukonstytuowane.

A) Fundacje własne.

W roku 1920, to jest w roku ustania działalności Wydziału Krajowego i przejęcia tej działalności przez Tymczasowy Wydział Samorządowy było 306 ukonstytuowanych fundacyj stypendyjnych, z pośród których wymieniamy ważniejsze, a w szczególności te, które posiadają nieruchomości.

Na pierwszem miejscu umieszczamy fundację im. **Antoniego Dydyńskiego,** powołaną do życia w roku 1808. Fundacja ta prócz kapitałów posiada majątek ziemski w powiecie Strzyżowskim, złożony z trzech folwarków i lasu. Folwark Godowa posiada około 400 morgów ziemi ornej, folwark Skała około 140 morgów, folwark Piraczkówka 70 morgów. Las fundacyjny ma 1.000 morgów. Fundacja przeznaczona jest na stypendja dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, ponadto w myśl intencji fundatora winna corocznie pewna ilość młodzieży znaleźć w dobrach fundacyjnych umieszczenie podczas wakacji dla wypoczynku i nabrania dalszych sił do pracy.

Jeszcze przed rozbiorem dawnego państwa polskiego, bo w roku 1756 utworzył biskup **Samuel Roch Głowiński** fundację, przeznaczoną na utrzymanie konwiktu szlacheckiego we Lwowie przez zakon Pijarów. Po zwinięciu zakonu i zabraniu przez rząd austrjacki gmachu, przeznaczo-



Fundacja im. Wiktora hr. Baworowskiego Myszkowice. Mieszkanie dzierżawcy folwarku.

nego na konwikt, fundacja Głowińskiego przekształconą została na fundację stypendyjną. Fundacja posiada majętność w Winnikach pod Lwowem, obejmującą obszar przeszło 1.000 morgów lasu. Stypendja z tej fundacji przeznaczone dla młodzieży szkół wyższych i średnich, rozdawał Wydział Krajowy na podstawie „Zasad nadawania miejsc fundacyjnych w szlacheckim konwikcie lwowskim“ z r. 1842 i „Obwieszczenia Naczelnika kraju“ z 6 kwietnia 1849 r.

Fundacja im. **Stanisława Strzałkowskiego**, utworzona w r. 1871, przeznaczona jest również na stypendja dla kształcącej się młodzieży szkolnej. Obok kapitałów ulokowanych w papierach wartościowych, posiada fundacja zabytkową realność w Tarnopolu t. zw. „Nowy Zamek“ i posiadłość ziemską Jacowce, w powiecie Zbaraskim, o obszarze 500 morgów.

Specjalne przeznaczenie, bo na stypendja dla osób kształcących się w konserwatorjach muzycznych we Lwowie, Wiedniu i Neapolu, posiada fundacja im. **Karola i Reginy Lipińskich.** Fundacja ta jest właścicielką majątku Urlów w pow. Zborowskim, wynoszącego około 600 morgów ziemi i 175 morgów lasu.

W odrębny sposób administrowaną była fundacja im. **D-ra Antoniego Lachowicza,** przeznaczona na stypendja dla kształcącej się młodzieży i na wsparcia dla ubogich, w pierwszym rzędzie z rodu fundatora. Majątek tej fundacji składa się z dóbr ziemskich w Kochanówce, pow. Jaworowskim, o obszarze przeszło 756 morgów, w czem około 120 morgów lasu. W myśl statutu fundacyjnego zarząd fundacji spoczywał w ręku Rady zawiadowczej, w skład której wchodzili: Marszałek krajowy jako przewodniczący, oraz jako członkowie: każdoczesny prezydent m. Lwowa, każdoczesny prezydent Lwowskiej Izby adwokackiej i senior rodziny Lachowiczów.

Utworzona w roku 1897 fundacja im. **Ścibor-Rylskich** z Pisarowiec jest właścicielką majętności Ostrów w pow. Stanisławowskim, o obszarze 350 morgów, i majętności Demeszkowce w pow. Rohatyńskim, o obszarze 400 morgów. Przy zarządzie fundacji współdziała kurator z rodziny fundatora. Dochody tej fundacji przeznaczone są na stypendja i wsparcia dla młodzieży, w pierwszej linji z rodu fundatora.

Powołana do życia w r. 1891 przez **Ryszarda Pieściorowskiego** fundacja, przeznaczona jest również na stypendja i wsparcia dla kształcącej się młodzieży szkolnej. Fundacja posiada dobra ziemskie w Kuźminie, w pow. Dobromilskim. W majętności tej jest około 1.000 morgów lasu i 600 morgów ziemi ornej.

Na utrzymanie wzorowego ogrodu owocowego i warzywnego, a ponadto na udzielanie stypendjów dla uczniów szkół akademickich, w szczególności wydziałów: prawniczego i medycznego, przeznaczona jest fundacja im. **Stupnickich** i **Jankowskich.** Fundacja ta posiada majątek ziemski Szypowce, w pow. Zaleszczyckim, o obszarze 1.100 morgów, w czem około 230 morgów lasu.

Dla uczniów szkół średnich, z pierwszeństwem dla uczniów powiatu Bialskiego, przeznaczona jest fundacja im. **Józefa Grygierca.** Majątek zakładowy tej fundacji składa się z dwóch folwarków w powiecie Bialskim, a to: z Kaniowa Wielkiego, o obszarze około 24 morgów, i Bestwiny, o obszarze około 150 morgów.

Utworzona przez dyrektora szpitala powszechnego **Dyonizego Markiewicza** fundacja jego imienia, posiada w Kałuszu dwie realności. Dochody z tej fundacji przeznaczone są dla młodzieży szkół średnich, z pierwszeństwem dla uczniów szkół handlowych i przemysłowych.

Zmarły w Wiedniu w roku 1897 **Dr. Józef Ostoja-Zagórski** utworzył fundację stypendyjną swego imienia, przeznaczając dochody z niej dla uczniów polskich w szkołach rzemieślniczych, handlowych, przemysłowych i rolniczych. Część dochodów przeznaczył na zasiłki dla



Fundacja im. Wiktora hr. Baworowskiego. Baworów. Gorzelnia w odbudowie

młodzieży szkolnej za należyte wyuczenie się języków żyjących: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, włoskiego, węgierskiego i tureckiego. Majątek fundacyjny stanowiły realności w Wiedniu oraz w Krakowie, t. zw. „Domy egipskie“.

Właściciel dóbr Zwiahel w pow. Borszczowskim, Stanisław Ładuński, powołał do życia testamentem z r. 1867 fundację pod nazwą: „Fundacja stypendyjna im. **Stanisława Ładuńskiego“.** Podstawę tej fundacji tworzy wieczyste obciążenie na jej rzecz dóbr Zwiahel prawem zastawu dla obowiązku opłacania przez każdoczesnego właściciela tych dóbr renty wieczystej po 200 dukatów holenderskich rocznie. Suma przeznaczona jest na stypendja dla młodzieży, w pierwszym rzędzie z rodu fundatora.

Doniosłe znaczenie w dziedzinie oświaty posiada fundacja stypendyjna, utworzona w r. 1865 przez Jana Towarnickiego, fizyka obwodowego w Rzeszowie, a nosząca nazwę: „**Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“.** Dochody z tej fundacji przeznaczone są na stypendja zarówno dla krewnych i imienników fundatora, jak i dla obcych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan m. Rzeszowa, oraz dla synów urzędników publicznych z b. obwodu rzeszowskiego. Fundacja jest właścicielką gmachu w Rzeszowie, będącego siedzibą kuratorji, złożonej z nadkuratora i dwóch członków, która jest pierwszą instancją powołaną do administracji majątkiem fundacyjnym. Fundacja wybudowała i sprzedała Rządowi budynek, przeznaczony na okręgową komendę policji państwowej, oraz przyczyniła się do powołania do życia szkoły rolniczej w Miłocinie, przez sprze-

daż tej majętności Rządowi na założenie szkoły rolniczej, która swem wzorowem gospodarstwem i kształceniem młodzieży do zawodu rolniczego miała być wyrazem woli fundatora, pragnącego prócz rozdawnictwa stypendjów popierać cele naukowe, w pierwszym rzędzie przez szerzenie wiedzy i postępu rolniczego w kraju. W wykonaniu woli fundatora wybudowała również fundacja i oddała na cele szkolnictwa dwa wspaniałe gmachy, z których jeden przeznaczony został na gimnazjum, drugi zaś na seminarjum nauczycielskie i internat. Fundacja posiada ponadto majętność ziemską w Staroniwie, obejmującą kilkanaście morgów.

Zmarły w r. 1804 **Feliks z Grodkowa Łoś** „arcykuchmistrz Galicji i Lodomerji", ustanowił **fundację stypendyjną swego imienia, dla uczniów szkół średnich i wyższych.** Majątek zakładowy fundacji stanowi prawo do renty wieczystej, zahipotekowanej na dobrach Werchrata.

Z pośród ważniejszych fundacyj stypendyjnych wymieniamy jeszcze fundację im. **Wandy ze Śmiałowskich Liskowackiej,** będącej właścicielką realności we Lwowie, oraz fundację im. **Karoliny Remerowej,** której majątek zakładowy stanowi realność przy ul. Karmelickiej w Krakowie. Dochody tej fundacji przeznaczone są w części na cele dobroczynne.

Z fundacyj stypendyjnych, których majątek zakładowy stanowiły wyłącznie kapitały wynoszące jak niżej podano **przeszło 26 miljonów koron w złocie,** wspomnieć nam wypada o **fundacji im. Stanisława Badeniego, utworzonej przez zmarłego Marszałka kraju,** a przeznaczonej na stypendja dla synów urzędników tej instytucji. Niektóre z fundacyj kapitałowych, jak np. Samsona Barczewskiego udzielały licznych i znacznych stypendjów, bo wynoszących 1.000 koron rocznie.

III.

Z pośród licznych fundacyj oświatowych, względnie należących do zakresu „Opieki społecznej" wymienić należy w pierwszym rzędzie fundację, utworzoną w roku **1843 przez Stanisława hr. Skarbka,** by jak się wiekopomny fundator wyraził „wspierać wysokie cele rządów krajowych i współziomkom po wieczne czasy być użytecznym". Wedle treści aktu fundacyjnego przeznaczył fundator dochody z całego majątku swego, na które składają się nieruchomości, a to realność położona we Lwowie przy pl. Krakowskim zwana Gmachem Skarbkowskim, tudzież położone we wschodniej części Małopolski dobra, a to: Drohowyże, Rożniatów, Żydaczów, Brozdowce, Żabie, Stupijka, Klimiec, Smorze Górne, Smorze Dolne, Ostałowice, Opary, Grzęda i mały folwark Frydrychówką zwany, położony pod Lwowem na wzniesienie **Zakładu dla ubogich i sierot w Drohowyżu,** w którym wedle intencji jego w miarę wystarczających środków miało znaleść pomieszczenie 400 ubogich chrześcijan i 600 chrześcijańskich sierot obojga płci.

Zakład dawał starcom mieszkanie, odzienie, pożywienie i stosowne zatrudnienie, sierotom zaś utrzymanie, wychowanie na rzemieślników i przysposobienie do pożytecznych domowych zatrudnień. Dziewczęta mają być kształcone na kucharki, zręczne sługi i dobre gospodynie.

Fundacja utrzymywała własnym kosztem szkołę rzemiosł i 3 szkoły powszechne.

Względem tej fundacji, **jednej z największych w Polsce,** sprawował Wydział krajowy nietylko funkcje nadzorcze, lecz także funkcje współzarządcy za pośrednictwem 2-ch delegatów, których wysyłał na Rady administracyjne.

Testamentem z 16 grudnia 1894 zapisał **Wiktor hr. Baworowski** cały swój **majątek krajowi na utworzenie fundacji naukowej i oświatowej.** W szczególności postanowił, że dochody z dóbr ziemskich Myszkowice, Łuka Wielka, Baworów, Łoszniów, Józefówka, Krowinka, Stawiska mają być tak długo kapitalizowane, póki nie dojdą do wysokości 10.000.000 zł. koron, poczem wolno będzie Wydziałowi krajowemu połowę dochodów z tego majątku przeznaczyć na cele fundacji. Druga połowa ma być dalej kapitalizowaną dopóki cały majątek nie dojdzie do wysokości 20 miljonów złotych koron.

Z dochodów utworzony ma być szereg zakładów naukowych jako to: **szkoła rolnicza i lasowa w Łoszniowie, zakład naukowy i Muzeum w Tarnopolu** na wzór Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Bibljoteka we Lwowie. Z Zakładów tych istnieje już Bibljoteka Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie, **zawierająca znany i ceniony w świecie naukowym księgozbiór i zbiór zabytków sztuki.**

Dobra fundacji obejmują ogółem 5.716 morgów roli i łąk, oraz blisko 3.000 morgów lasu.

Na początku XIX wieku powołuje do życia Józef Maksymiljan z Tęczyna hr. Ossoliński wspaniałą fundację **Zakładu Narodowego im. Ossolińskich,** która w życiu kulturalnem Małopolski odegrała w ciągu całego wieku tak doniosłą rolę. Fundacja ta, korej celem jest utrzymanie



Bibljoteka Fundacji Wiktora Hr. Baworowskiego.

bibljoteki zbiorów muzealnych dla użytku publicznego, oraz wydawnictwo dzieł i książek szkolnych pozostawała pod kontrolą Wydziału krajowego. Bibljoteka Zakładu liczyła 163.000 tomów książek, około 700.000 rękopisów, 10.000 autografów, 728 muzykaljów, 300 inkunabułów.

Z bibljoteką Zakładu związane są między innemi bibljoteka Pawlikowskich i Muzeum Ks. Lubomirskich. Muzeum liczyło 2.642 przedmiotów archeologicznych i historycznych, przeszło 1.000 obrazów, ponadto pokaźną ilość rzeźb, rycin i numizmatów.

Majątek nieruchomy fundacji składał się z dóbr Zgórsko w pow. Mieleckim obszaru przeszło 8.000 morgów, dóbr Michalewicze w pow. Rudeckim, lasu w pow. Rudeckim, gmachów we Lwowie, oraz drukarni.

Do rzędu znakomitych fundacyj o charakterze dobroczynnym zaliczyć wypada fundację im. **Ludwika i Anny Helclów w Krakowie.** Fundacja ta posiada wspaniały gmach w Krakowie t. zw. **„Dom Ubogich"**, którym zarządzają bezpośrednio Siostry Miłosierdzia. Według statutu utrzymywanych ma być w Zakładzie przynajmniej 40 ubogich nieuleczalnych i rekonwalescentów, którym Zakład dostarcza pożywienia i mieszkania. W gmachu Zakładu utworzono szereg przedsiebiorstw, pracujących na utrzymanie ubogich prebendarjuszy.

Podobne cele jak fundacja im. **Helclów** w Krakowie ma fundacja **im. Marcelego i Rypsyny z Bohdanowiczów małż. Zacharjasiewiczów** we Lwowie. Fundacja ma posiadłość pod Lwowem „Helanke" składającą się z 11 morgów ogrodu i łąk. Celem fundacji jest udzielanie schronienia kalekom i niezdolnym do pracy osobom z podupadłych rodzin polskich, wyznania rzymsko i ormiańsko katolickiego.



Fundacja im. Pieściorowskiego. Kuźmina. Stary dworek.

Jedną z najważniejszych fundacyj o charakterze dobroczynnym — jest fundacja **im. Pietruskich.** Utworzona w r. 1890 przez Michalinę z Ruskich Pietruską, przeznaczona jest:

a) na udzielanie przytułku i opieki lekarskiej dla starców i kalek ciemnych, pochodzących z gmin Ruda z Kochawiną, Hanowce i Juseptycze w pow. Żydaczowskim,

b) na udzielanie stałych wsparć dla ubogich w akcie fundacyjnym wskazanych i stypendjów dla kształcącej się młodzieży w szkołach rolniczych,

c) na podniesienie oświaty i dobrobytu włościan do wymienionej gminy należących, przez dostarczenie materjalnej pomocy, zakładanie i wspieranie towarzystw zaliczkowych.

Majątek fundacji stanowią posiadłości ziemskie ogółem o obszarze około 2.300 morgów, w tem 1.300 morgów roli i łąk, 1.000 morgów lasu, oraz dwa młyny wodne.

Nader doniosłe cele posiada utworzona przez zmarłego w roku 1902 w Zakopanem lekarza D-ra Władysława Florkiewicza, **fundacja im. Florkiewiczów.**

Celem fundacji jest utrzymywanie w willach, stanowiących jej własność, średniej szkoły sanatoryjnej, dla młodzieży zagrożonej chorobą piersiową.

Z fundacyj dobroczynnych wspomnieć należy o fundacji szpitalnej im. ś. p. Karoliny Remerowej w Krakowie posiadającej nieruchomość przy ul. Karmelickiej, której celem jest utrzymywanie szeregu łóżek szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Doniosłe znaczenie w dziedzinie administracji samorządowej posiada **fundacja im. Ignacego Łukasiewicza.** Celem tej fundacji było rozdawanie nagród honorowych dla naczelników gmin wiejskich w b. Galicji, którzy wyróżnili się korzystnie wśród wójtów swego powiatu wzorowem spełnianiem obowiązków własnego i poruczonego zakresu działania.

Wyłączny charakter dobroczynny posiada **fundacja Juljana Neuburga.** Fundacja ta będąca właścicielką realności we Lwowie i gruntów w Niskołyzach w pow. Buczackim ma utrzymywać ochronkę dla dzieci ludności miejscowej.

Z licznych fundacyj przeznaczonych na **utrzymywanie, względnie założenie szkół powszechnych**, wymieniamy założoną przez zmarłego w r. 1883 ś. p. Wojciecha Kucharskiego fundacja na szkołę w Dobranowicach.

Ogółem liczba fundacyj „własnych" wynosiła 426. Z fundacyj tych 35 przeznaczonych było dla wszystkich dzielnic Polski, wszystkie inne **wyłącznie** dla b. Galicji. Sześć fundacyj przeznaczonych było dla Rusinów, pięć wyłącznie dla Żydów, z wszystkich innych fundacyj korzystać mogły **osoby tylko narodowości polskiej.**

Majątek tych fundacyj obliczono na 22.413.600 Koron w złocie.

Szesnaście fundacyj posiadało majątek nieruchomy w gruntach, lasach i domach czynszowych. Majątek ten łącznie z fundacją im. Stanisława hr. Skarbka obejmował 21.270 morgów gruntu, oraz 54.962 morgów lasu. Odrębnych zarządów gospodarczych było 33.

Z 231 czynnych w roku 1913/14 fundacyj stypendyjnych **nadano 1.164 stypendjów,** z 37 czynnych fundacyj dobroczynnych wypłacono 547 wsparć.

IV.

Obok fundacyj „własnych" t. j. tych, które pozostawały w bezpośredniej administracji Wydziału krajowego, sprawował tenże **nadzór nad szeregiem fundacyj „Obcych"**, a to z mocy wyraźnych postanowień



Zakład fundacyjny im. Hieronima Sachowskiego w Czortkowie.

dotyczących aktów fundacyjnych. Fundacje te pozostawały przeważnie w zarządzie gmin i powiatów, a niekiedy i innych instytucyj. Nadzór nad temi fundacjami, których było około 200, obejmował przeważnie badanie i zatwierdzanie budżetów i zamknięć rachunkowych, oraz rozdawnictwa dochodów. Zresztą zakres jego był różny, stosownie do woli fundatora. Na żądanie dotyczących zarządów, a zwłaszcza reprezentacji gminnych i powiatowych, układał Wydział Krajowy projekty aktów fundacyjnych, i przeprowadzał zmiany już istniejących.

Z ważniejszych fundacyj „obcych" zostających pod nadzorem Wydziału Krajowego wymieniamy:

Fundacja Antoniego i Walerji Bilińskich, zostająca w zarządzie miasta Lwowa. Fundacja posiada duży Zakład na utrzymanie i pielęgnowanie nieuleczalnie chorych, pochodzących z miejscowości należących do dawnego Państwa Polskiego.

Fundacja Anny z Cetnerów ks. Lotaryńskiej w Krakowcu, pow. jaworowskim, na utrzymanie szpitala i lekarza.

Fundacja dla starców i kalek w Sokalu.

Powiatowa fundacja na podniesienie chowu drobiu i trzody w pow. turczańskim, oraz druga fundacja tegoż powiatu na podniesienie pszczelarstwa i sadownictwa.

Fundacja im. ks. Antoniego Podgórskiego, na udzielanie opieki i pielęgnowania nieuleczalnie chorych matołków w Iwoniczu.

Dom starców i kalek w Kałuszu.

Bursa św. Kazimierza w Tarnowie na utrzymanie uczniów, uczęszczających do szkół średnich.

W bilansie 60-letniej autonomji krajowej stanowiły fundacje pozycję czynną, świadczącą chlubnie o dorobku kulturalnem żywiołu polskiego tej dzielnicy. Dorobek ten nieznany w tej mierze i w tej ilości innym dzielnicom, był wyłącznie polskim, bo prawie wszystkie fundacje utworzone były przez Polaków i dla Polaków.

Po zniesieniu Wydziału Samorządowego dekretem Prezydenta Rzp. P. z r. 1928 poz. 40 Dz. U. Rzp. P. zarząd wszystkich fundacji b. Wydziału Krajowego **przejął bezpośrednio Rząd** i sprawuje go przez swego delegata, każdoczesnego Wojewody lwowskiego.



Fundacja im. Wiktora hr. Baworowskiego. Baworów. Park fundacyjny.

Najwyższą władzą fundacyjną dla Małopolski jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; fundacje społeczno-opiekuńcze podlegają zwierzchniemu nadzorowi Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zaś fundacje oświatowe i stypendyjne nadzorowi Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w ostatniej instancji.

Rząd polski przejąwszy w bezpośrednią administrację fundacje małopolskie, **nietylko nie uronił niczego z dorobku kulturalnego żywiołu polskiego w czasach zaborczych, ale otoczył fundacje jak najdalej idącą pomocą i opieką.** W szczególności celem podniesienia sprawności władzy fundacyjnej I instancji scentralizował załatwianie agend w jednym, osobnym Departamencie fundacyjnym przy Wojewodzie lwowskim. Poprzednio bowiem w czasach istnienia Wydziału Samorządowego zarząd fundacji sprawował osobny Departament tegoż Wydziału, zaś agendy nadzorcze państwowej władzy fundacyjnej osobny oddział przy Urzędzie Wojewódzkim. Po skupieniu wszystkich spraw fundacyjnych w jednym Departamencie stworzona została możność nietylko sprężystej administracji licznemi majątkami fundacyjnemi, ale także wykonywania należytego nadzoru nad fundacjami prywatnemi, których zarząd sprawują Kuratorja i Rady administracyjne. W Departamencie fundacyjnym istnieje osobny inspektor lasowy, czuwający nad należytą gospodarką w lasach fundacyjnych. Administracja majątków fundacyjnych sprawowana jest przy pomocy Kuratorów i administratorów tychże majątków, zgodnie z postanowieniami poszczególnych statutów fundacji. W miarę waloryzacji efektów, należących do majątków zakładowych fundacji, liczba stypendjów, zapomóg i wsparć udzielanych z fundacji małopolskich corocznie wzrasta i jest nadzieja, że przy dalszej opiece i pomocy, jaką Rząd fundacjom udziela, dojdzie do przedwojennego stanu. Majątki rolne, stanowiące własność poszczególnych fundacji po zupełnem zniszczeniu, jakiemu uległy podczas wojny światowej i wojny z Rosją, zostały już w zupełności odbudowane i są przeważnie wydzierżawione.

Wiedząc, że fundacje wyręczają Państwo i samorządy w licznych zadaniach na polu administracji i **za wzorem Anglji i Ameryki, a także niektórych państw europejskich jak Włochy, umożliwią w przyszłości odciążenie budżetu państwowego od licznych wydatków na cele kulturalne, oświatowe i dobroczynne,** nie stosuje Rząd do dóbr fundacyjnych obowiązku parcelacji, do czasu zabezpieczenia celów fundacji w drodze osobnej ustawy.

Dr. WILHELM EDMUND RAPPÉ.
NACZELNIK WYDZIAŁU FUNDACYJNEGO.

O NADZORZE NAD FUNDACJAMI W MAŁOPOLSCE

Fundacja jest majątkiem, przynoszącym trwały dochód, przeznaczonym na cel dozwolony i powszechnie użyteczny. Przeznaczając majątek na pewien cel, fundator bądź to aktem między żyjącymi, bądź to aktem na wypadek śmierci wydaje dyspozycje co do użycia tego majątku poza czas swego życia, w daleką, nieograniczoną przyszłość, wymagając od potomności, a w pierwszym rzędzie od władzy państwowej, by czuwała nad wykonaniem jego woli.

Władza państwowa zainteresowana jest zatem, ażeby fundacja mająca odrębny swój byt i odrębną osobowość prawną, przeznaczoną była na cel istotnej użyteczności powszechnej, **który godnym będzie opieki i pomocy państwa.** Co jest godnem opieki i ochrony państwa, czyli co w zrozumieniu organów władzy państwowej posiada charakter użyteczności powszechnej, o tem decydują każdoczesne poglądy na zadania i cele, państwa, które się zmieniają. Ingerencja Państwa ogranicza się nietylko do decyzji w kwestji powstania fundacji, ale trwa przez cały czas istnienia fundacji, gdyż władza fundacyjna czuwa nad wykonaniem woli fundatora, nad przestrzeganiem statutu fundacji przez organa jej zarządu, nad zachowaniem całości majątku fundacyjnego.

Nadzór nad działalnością fundacji sprawowany być może bądź to wyłącznie przez państwową władzę fundacyjną, bądź to niezależnie od tego nadzoru także przez osoby powołane w statucie fundacji do czuwania nad wolą fundatora. **W pierwszym wypadku mamy do czynienia z nadzorem z tytułu prawa publicznego, w drugim z nadzorem z tytułu prawa prywatnego.**

Nadzór z tytułu prawa publicznego zależny jest od systemu, jaki dane ustawodawstwo cywilne stosuje względem fundacji, oraz od obowiązujących w danem państwie przepisów **publicznego** prawa fundacyjnego.

Przepisy prawa cywilnego zawarte w rozdziałach o osobach prawnych odnośnych kodeksów, zawierają normy prawne co do interwencji Państwa przy powstaniu fundacji.

W szczególności spotykamy tutaj dwa systemy:

1) system zupełnej wolności uniezależniający powstanie fundacji od zatwierdzenia władzy państwowej, t. zw. **system szwajcarski** i

2) **system niemiecki,** wymagający do powstania fundacji zezwolenia władzy.

Obowiązujący w Małopolsce kodeks cywilny z r. 1811 podobnie jak kodeks cywilny niemiecki obowiązujący w Województwach zachodnich i Dekret o fundacjach z 7 lutego 1919 r. obowiązujący w b. Królestwie kongresowem i w województwach wschodnich, **hołduje systemowi zezwolenia władzy państwowej na powstanie fundacji.** W Małopolsce decyzja o dopuszczalności utworzyć się mającej fundacji i przyznanie fundacji prawnego istnienia **należy do Wojewody lwowskiego.**

Wojewoda lwowski sprawuje na zasadzie § 40 rozp. Rady Ministrów z 14 marca 1921 r. Nr. 39 poz. 234 Dz. U. R. P. funkcje państwowej władzy fundacyjnej **na obszarze 4-ch Województw Małopolskich.** Funkcje te przejął Wojewoda lwowski **jako Delegat Rządu** po b. Namiestnictwie, a motywem tego postanowienia i niemożność rozdziału tej funkcji między poszczególnych Wojewodów spowodowana jest tem, że Wojewoda lwowski **sprawuje równocześnie** jako likwidator Tymczasowego Wydziału Samorządowego na zasadzie art. 3 Dekretu Prezydenta z r. 1928 Nr. 7 poz. 40 Dz. U. **zarząd wszystkich fundacji dzielnicowych** po b. Wydziale krajowym posiadających majątki w kilku Województwach. Drugim motywem tego przepisu prawnego jest ta okoliczność, że zastępstwo prawne wspomnianych fundacji dzielnicowych, mających siedzibę we Lwowie spoczywa w ręku Prokuratorji Generalnej, która to władza współdziałająca **jak najściślej** z władzą fundacyjną **nie** posiada swoich Oddziałów ani w Stanisławowie ani w Tarnopolu.

Na podstawie obowiązujących przepisów Wojewoda lwowski decyduje również o zmianie lub o zniesieniu fundacji, o lokacji i zarządzie kapitałów fundacyjnych, i wykonywuje nadzór nad przestrzeganiem statutów fundacyjnych.

Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego współdziała przy układaniu statutów fundacji, zatwierdza te statuta (z wyjątkiem społeczno-opiekuńczych, co należy do kompetencji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej), czuwa nad zrealizowaniem i zabezpieczeniem majątków fundacyjnych. Pod nadzorem Wojewody lwowskiego jako państwowej władzy fundacyjnej znajduje się **około 2.500 fundacji prywatnych,** t. j. takich fundacji, których zarząd sprawują ustanowieni przez fundatora Kuratorowie, Rady fundacyjne, względnie Zarządy fundacyjne. Z tej liczby około 1.600 fundacji jest już ukonstytuowanych t. j. posiada zatwierdzone statuty. W liczbie tej 500 **fundacji jest społeczno-opiekuńczych,** t. j. przeznaczonych na cele opieki społecznej w myśl art. 2 ustawy o opiece społecznej z r. 1923 Nr. 92 poz. 726 Dz. U. Wszystkie inne fundacje **przeznaczone są na cele naukowe, oświatowe stypendyjne, wojskowe i szpitalne.**

Obszar dóbr fundacyjnych, pozostających pod nadzorem państwowej władzy fundacyjnej w Małopolsce wynosi w przybliżeniu 125.900 morgów, a przyjmując cenę 1 morga na 150 dol. ocenić można wartość tych dóbr na 169.965.000 złotych.

Jako likwidator Tymczasowego Wydziału Samorządowego sprawuje Wojewoda lwowski **zarząd licznych i wielkich fundacji dzielnicowych** t. j. przeznaczonych dla uprawnionych z czterech Województw Małopolski.

Majątek nieruchomy tych fundacji wynosi łącznie 20.978 morgów, w czem 12.034 morgów gruntów rolnych, zaś 8.944 morgów przypada na lasy. Licząc mórg przeciętnie po 150 dol. wartość tego majątku nieruchomego przyjąć należy na 28,320.300 złotych. O fundacjach

tych mówimy obszerniej w osobnym artykule.

Prócz fundacji posiadających majątek nieruchomy pozostaje w zarządzie Wojewody lwowskiego jako likwidatora około 800 **fundacji kapitałowych również dzielnicowych,** t. j. przeznaczonych dla uprawnionych z całej Małopolski. Z liczby tej przypada 127 fundacji na cele humanitarne, względnie cele społeczno-opiekuńcze, wszystkie inne fundacje kapitałowe przeznaczone są przeważnie na cele oświatowe i stypendyjne. Majątek tych fundacji, który przed wojną wynosił w kapitale około, 36.000.000 Koron w złocie, wynosi obecnie po przeprowadzeniu konwersji około 4.000.000 złotych. Konwersja niektórych papierów wartościowych, a w szczególności galicyjskich listów rentowych nie została jeszcze przeprowadzona.

Oprócz bezpośredniego zarządu Wojewoda lwowski jako sukcesor b. Wydziału krajowego współdziała w zarządzie niektórych wielkich fundacji, jak n. p. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i fundacji Stanisława hr. Skarbka, wysyłając do Rady administracyjnej tej fundacji swoich delegatów.

To współdziałanie w zarządzie, przysługujące dawniej Wydziałowi krajowemu wypływało z woli fundatorów, **oparte zatem było na tytule prawa prywatnego,** podobnie jak wykonywanie nadzoru nad wieloma fundacjami, pozostającemi w zarządzie gmin i powiatów.

Wielkie fundacje dzielnicowe, pozostające w zarządzie Wojewody lwowskiego **mają charakter mieszany,** t. zn., że według postanowień statutów dochody z nich przeznaczone są **na różne cele w stosunkowej części,** zatem na cele stypendyjne, społeczno-opiekuńcze, oświatowe i naukowe.

Wielkie fundacje dzielnicowe mają majątki, **położone w dwóch, a nawet w trzech Województwach,** jak fundacja im. Abrahamowiczów, fundacja hr. Baworowskich, fundacja Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, fundacja Stanisława hr. Skarbka.

Z tych właśnie powodów, t. j. że fundacje te mają charakter dzielnicowy, i są **przeznaczone dla uprawnionych z całej Małopolski,** że mają charakter mieszany, t. j. **dochody służyć mają różnym celom,** powierzyli fundatorowie zarząd niemi władzy o szerszym zakresie działania, jakim był b. Wydział krajowy, co utrzymał następnie w mocy Dekret Prezydenta, znoszący Tymczasowy Wydział Samorządowy, przekazując całą jego kompetencję w sprawach fundacyjnych Wojewodzie lwowskiemu.



Fundacja im. Osmolskiego. Kuliczków. Folwarki fundacyjne

Najwyższą władzą fundacyjną odnośnie do fundacji małopolskich jest „ex professo“ **Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,** z zastrzeżeniem wyjątku **na rzecz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej** odnośnie do fundacji społeczno-opiekuńczych, **Ministerstwa Oświecenia Publicznego** odnośnie do fundacji stypendyjnych i oświatowych, oraz **Ministerstwa Spraw Wojskowych** odnośnie do fundacji na cele wojskowe.

Istnieje tu zatem odmienny system naczelnego nadzoru **(włoski)** w stosunku do zasady przyjętej w art. 7 Dekretu o fundajach z 9 lutego 1925 r. poz. 215 Dz. U. Rzp. P. obowiązującego na terenie b. zaboru rosyjskiego **(system badeński).**

System skupienia naczelnego nadzoru w ręku jednej władzy naczelnej, **najczęściej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, stosowany w Italji, w Anglji i krajach romańskich okazał się w praktyce korzystniejszy** od systemu **istniejącego w niektórych krajach niemieckich,** a przyjętego również przez Dekret o fundacjach z r. 1919 na terenie b. zaboru rosyjskiego. Według bowiem tego ostatniego systemu właściwą władzą fundacyjną jest każdy Minister w stosunku do fundacji, o ile jej działalność wchodzi w zakres kompetencji jego resortu.

W następstwie tego jeżeli cele fundacji są mieszane, zatwierdzenie statutu fundacji musi nastąpić za zgodą wszystkich zainteresowanych ministrów, którzy nadto odnośnie do tych fundacji wykonują prawa zwierzchniej władzy państwowej.

Rozrzucenie nadzoru państwowego i prowadzenie ewidencji fundacji przez poszczególne Ministerstwa **okazuje się w praktyce nietylko uciążliwe, lecz nadto utrudnia istotne wykonywanie nadzoru ze względu na spory kompetencyjne.** Również **w nauce** prawa fundacyjnego system ten stosowany przeważnie w państwach niemieckich, a znany pod nazwą systemu badeńskiego, **spotkał się z ostrą krytyką** także z tego powodu, że udaremnia wytworzenie się jednolitych i stałych zasad w postępowaniu władz fundacyjnych. Z tego powodu nowe kodyfikacje publicznego prawa fundacyjnego, jak to miało miejsce we Włoszech, system ten zarzuciły i wprowadziły **system jednolitego nadzoru,** którego najwyższym organem jest zwyczajnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Sprawy fundacyjne, a w szczególności **sprawy zarządu** wielkich fun-



Fundacja im. Grygierca. Bestwina. Stawy fundacyjne nad Białką.

dacji dzielnicowych, obejmujących swoją działalnością większe terytorjum, z natury rzeczy, t. j. ze względu na działalność gospodarczą i specjalną wiedzę jakiej wymagają, nie nadają się do sprawowania przez władzę administracji ogólnej.

Ustawodawstwo nasze mając niewątpliwie ten wzgląd na uwadze, nie zaliczyło spraw fundacyjnych do zakresu działania władz administracji ogólnej w rozporządzeniu Prezydenta R.P. o organizacji i zakresie działania tychże władz z r. 1928 p. 86 Dz. U.

Agendy fundacyjne pełni Wojewoda lwowski **poza sprawami** administracji ogólnej **jako Delegat Rządu,** na zasadzie specjalnego zlecenia. Dla spraw tych posiada osobny fachowy aparat i odrębny Departament, mieszczący się w organizacji b. Wydziału Samorządowego, który miał administrację wszystkich fundacji dzielnicowych.

Że sprawy fundacyjne wymagają, zwłaszcza tam, gdzie jak w Małopolsce z powodu specyficznych warunków są największe i najliczniejsze fundacje — **odrębnego organu,** któryby wyłącznie sprawom tym się poświęcił, — tego **najlepszym przykładem jest Anglja.** Możliwość powstania i wspaniałego rozwoju tak wielkich fundacji jak Muzeum Brytyjskie, Royal naval, Royal Geographical Society, zawdzięczać należy temu, że w Anglji istnieje osobna instytucja opiekująca się działalnością fundacji, **„Charity Commision“** i **„Board of Education“.**

Pierwsza instytucja jest Urzędem państwowym **kollegjalnym,** której delegaci powołani są przez Urząd spraw wewnętrznych wśród specjalistów dla spraw fundacyjnych. Urząd ten poświęcający się **wyłącznie sprawom fundacji** układa i przygotowuje projekty statutów fundacyjnych, czuwa za pośrednictwem swoich funkcjonarjuszy nad należytem wykonywaniem obowiązków przez Zarządy i administratorów dóbr fundacyjnych, prowadzi statystykę fundacji, układa sprawozdania, zarządza fundacjami, których działalność rozciąga się na większe obszary i wreszcie sprawuje orzecznictwo w granicach obowiązujących ustaw.

Druga instytucja „Board of Education“ wykonywuje jako sekcja tej pierwszej specjalną opiekę i orzecznictwo w sprawach fundacji szkolnych.

Niezwykły rozwój i doniosła działalność fundacji w Anglji, kóre umożliwiły odciążenie budżetu państwowego w całych dziedzinach administracji, wyręczając ze znakomitym skutkiem organy państwowe jest najlepszym dowodem, że ustawodawstwo angielskie, a także w najnowszych czasach i włoskie poszło jedynie słuszną drogą w organizacji spraw fundacyjnych.

Mamy niepłonną nadzieję, że Rząd polski, który nietylko niczego nie uronił ze wspaniałego dorobku kulturalnego 60-letniej ery autonomicznej b. Wydziału krajowego w dziedzinie fundacyjnej, **ale otoczył fundacje jak najdalej idącą opieką,** a specjalnie w Małopolsce umożliwił sprężystą i fachową działalność na tem polu przez zespolenie wszystkich spraw fundacynych w osobnym Departamencie i nadal użyczać będzie swego poparcia fundacjom, które ze swej strony, w miarę odbudowy swych kapitałów, również i u nas wyręczać będą państwo w licznych zadaniach na polu administracji dobrowolnej, a tem samem odciążą Skarb państwa w wydatkach na liczne cele oświatowe, naukowe i społeczne.

STANISŁAW MALSKI
REFERENT T. WYDZIAŁU SAMORZ.

FUNDACJA DOBROCZYNNA
IM. STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO

Zmarły we Lwowie dnia 25 czerwca 1930 ś. p. Stanisław Strzałkowski rozporządzeniem ostatniej woli z 13 sierpnia 1929 zapisał odziedziczoną po siostrze ś. p. Zofji Strzałkowskiej jedną trzecią część Zakładów naukowych we Lwowie przy ul. Zielonej L. 22 na fundację dobroczynną, której celem jest urządzenie i prowadzenie w zakupić się mającej realności na peryferjach miasta ochronki dla biednych sierot narodowości polskiej. W ten sposób pragnął ś. p. Fundator ochronić bodaj małą część najbiedniejszych sierot od nędzy i zepsucia. Sieroty przyjęte do ochronki, mają otrzymać odpowiednie wychowanie, a następnie rzeczą Zarządu ochronki będzie starać się o zapewnienie im egzystencji na przyszłość.

Protektorat i opiekę nad tą dobroczynną placówką powierzył ś. p. fundator każdoczesnemu Prezydentowi miasta Lwowa.

Obecnie Sąd przeprowadza przewód spadkowy po ś. p. fundatorze. Skoro uczyniony przezeń zapis fundacyjny zostanie zabezpieczony i zrealizowany, przystąpi się do ukonstytuowania fundacji.

FUNDACJA STYPENDYJNA
IM. ZOFJI STRZAŁKOWSKIEJ

Na zasadzie rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Zofji Strzałkowskiej, zmarłej we Lwowie dnia 30.12.1923, jedna czwarta część ceny, uzyskać się mającej na wypadek sprzedaży pozostałych po niej w spadku Zakładów naukowych przy ul. Zielonej L. 22, przypaść ma na własność powyższej fundacji, jako jej fundusz żelazny.

Dochód z tego funduszu ma być obracany na utrzymanie biednych dziewcząt religji chrześcijańskiej, narodowości polskiej, kształcących się w Zakładach naukowych, które należały do fundatorki.

W odnośnem rozporządzeniu ostatniej woli ś. p. fundatorka wyraziła też życzenie, aby, o ile to będzie wykonalnem, za gotówkę przeznaczoną na fundusz żelazny, nabyto mająteczek ziemski w zdrowej podgórskiej okolicy i by w tym majątku urządzano w miesiącach zimowych małe sanatorjum dla niezamożnych uczenic wspomnianych Zakładów naukowych za minimalnem wynagrodzeniem, a w miesiącach letnich kolonje wypoczynkowe dla uczenic z tychże Zakładów. Ś. p. fundatorka postanowiła zarazem, by jej spadkobiercy w razie niemożności prowadzenia Zakładów naukowych we własnym zarządzie, starali się w pierwszym rzędzie o ich upaństwowienie, choćby to wymagało pewnych ofiar ze strony spadkobierców, a jeżeliby to okazało się niemożliwem do przeprowadzenia, by sprzedali Zakłady instytucji zajmującej się wychowaniem dziewcząt, ale koniecznie chrześcijańskiej i narodowej polskiej.

Na tle interpretacji postanowień rozporządzenia ostatniej woli ś. p. fundatorki toczył się przez szereg lat spór sądowy między fundacją, którą zastępował lwowski Oddział Prokuratorji Generalnej Rzp. P., a spadkobiercami ustawowymi fundatorki. Po ostatecznem zakończeniu sporu wyrokiem Sądu Najwyższego spadkobiercy występowali kilkakrotnie wobec państwowej władzy fundacyjnej z propozycją spłaty pretensji fundacji lub zabezpieczenie jej w sumie cyfrowej na hipotece realności spadkowej. Oferty te jednak były stosunkowo niskie i nierealne, wobec czego nie nadawały się do przyjęcia.

W ostatnim czasie ponowili oni sprawę spłaty fundacji. Celem wypośrodkowania i ustalenia kwoty, należnej fundacji, zarządzono oszacowanie Zakładów naukowych.

O ile spłata dojdzie do skutku, nastąpi ukonstytuowanie fundacji i wprowadzenie jej w życie.

W mowie będące Zakłady naukowe, które obejmują seminarjum nauczycielskie żeńskie, połączone ze szkołą ćwiczeń i gimnazjum żeńskie, są ważną, znaną w Polsce placówką oświatową, kształcącą corocznie kilkaset dziewcząt.

Dlatego Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego przy rozpatrywaniu spraw, dotyczących fundacji, utworzonej przez ś. p. Zofję Strzałkowską, bierze zawsze wzgląd na interes i dobro Państwa, wymagające zapewnienia dalszej egzystencji, utrzymania i rozwoju tych zakładów naukowych.

STANISŁAW MALSKI

FUNDACJA STYPENDYJNA
PIOTRA WIĘCŁAWSKIEGO W ZAŁUCZU N/PRUTEM

Rozporządzeniem ostatniej woli z 19.8.1860 r. przeznaczył Piotr Więcławski dobra swoje: Załucze n/Prutem na utworzenie fundacji stypendyjnej.

Majątek fundacyjny położony przy głównej linji kolejowej Lwów — Czerniowce, (oddalony o 11 klm. od Kołomyji) obejmuje obszar 325 morgów ziemi uprawnej, 193.52 ha. lasu, około 30 morgów pastwisk oraz budynki mieszkalne i gospodarcze. Pod względem położenia, środków komunikacyjnych, budynków gospodarczych, klimatu i urodzajności ziemi, należy majątek fundacyjny do pierwszorzędnych w Polsce.

Według postanowienia fundatora czysty dochód z tego majątku ma być użyty na utworzenie stypendjów dla ubogiej młodzieży polskiej, obrządku rzym. kat., urodzonej w Galicji, kształcącej się w zawodach: prawniczym, medycznym, techniczym i gospodarczym. Stypendja w kwocie po 150 zł. w. a. mają być przyznawane corocznie aż do ukończenia szkół, o ile kompetenci wykażą się dobremi postępami w nauce.



Fundacja im. Stupnickich-Jankowskich. Szypowce. Folwark fundacyjny nad Seretem.



Fundacja Antoniego Dydyńskiego. Godowa. Budynek, w którym odbywają się kursa dla wykształcenia gospodarczego wiejskiego dziewcząt.

Stypendyści, którzy do 3 lat po ukończeniu szkół złożą wszystkie rygoroza, otrzymają zasiłek w kwocie 200 — 250 f. w. a. na pokrycie kosztów doktoratu.

Stypendja i zasiłki nadaje Kurator, który samoistnie zarządza Fundacją. Kurator może według swego uznania mianować współkuratorów. Kurator i współkuratorowie wyznaczają swoich następców.

Dobra fundacyjne mają być wydzierżawione w drodze publicznego przetargu lub z wolnej ręki, pod warunkami ustanowionymi przez Kuratora.

W razie uznania Kuratora mogą być dobra fundacyjne sprzedane w drodze publicznego przetargu, przyczem kapitał uzyskany ze sprzedaży winien być ulokowany na dobrach ziemskich z bezpieczeństwem pupilarnem. Funkcje nadzorcze nad Fundacją spełniało b. Namiestnictwo, obecnie zaś sprawuje Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego.

FUNDACJA STYPENDYJNA

IMIENIA IGNACEGO MOSSAKOWSKIEGO

Ś. p. Ignacy Mossakowski, właściciel dóbr ziemskich Żachnówka w powiecie bracławskim, Rachny polowe i Pokutyna z farmą Kiczman w powiecie jampolskim na Podolu rosyjskim, obecnie na terytorjum rosyjskiej Republiki sowieckiej położonych, nadto nieruchomości miejskich w Krakowie i Warszawie, obejmujących 3 realności i place budowlane, tudzież sum hipotecznych i kapitałów, zmarły w Odesie dnia 29 maja 1919 kilkoma testamentami zapisał cały swój majątek z wyjątkiem dóbr Pokutyna z farmą Kiczman Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie, względnie na wypadek zniesienia Uniwersytetu Gminie miasta Krakowa na utworzenie fundacji stypendyjnej.

Wymienione majątki ziemskie, oraz częściowo sumy hipoteczne i papiery wartościowe w Republice sowieckiej pozostające z powodu ustroju tejże Republki nie przedstawiają obecnie realnej wartości dla fundacji. W celu zabezpieczenia tego majątku Kurator Fundacji wniósł w r. 1923 odpowiedni memorjał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, a zarazem zgłosił pretensje fundacji do odnośnych majątków w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie.

Z czystych dochodów niniejszej fundacji, pozostałych po pokryciu wydatków połączonych z zarządem, mają być wypłacane stypendja po 600 zł. rocznie w tym trybie, że jedna połowa dochodów przeznaczona jest na stypendja dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, druga zaś połowa po potrąceniu 1/15 części na stypendja dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących w Krakowie.



Fundacja im. Dydyńskiego. Godowa. Dwór i folwark

Z potrąconej corocznie 1/15 części połowy dochodów zostanie utworzony odrębny fundusz, tak zwany fundusz stypendjów dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

O ile dochody fundacji na to pozwolą, może być cel fundacji za zezwoleniem państwowej władzy fundacyjnej zmieniony w ten sposób, że stypendyści otrzymają bezpłatne mieszkanie, światło i opał, a w miarę możności i wyżywienie w bursie imienia Ignacego Mossakowskiego na ten cel w domu fundacyjnym założyć się mającej.

Kuratorem fundacji i zarządcą jej majątku jest Dr. Józef Nowak, notarjusz w Brzesku. Po jego najdłuższem życiu odnośne funkcje przejdą na każdoczesnego Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Gdyby Uniwersytet ten przestał istnieć, fundacja przejdzie na gminę miasta Krakowa, a jej Kuratorem i zarządca będzie natenczas każdoczesny Prezydent miasta Krakowa.

Ukonstytuowanie tej fundacji znajduje się w stadjum finalizacji.

STANISŁAW MALSKI

FUNDACJA NAUKOWO-WYCHOWAWCZA

IMIENIA ADAMA KOZŁOWIECKIEGO I MARJI Z JANOCHÓW KOZŁOWIECKIEJ W HUCIE KOMOROWSKIEJ.

Fundator Adam Kozłowiecki, właściciel dóbr w Hucie Komorowskiej, przeznaczył w r. 1929 swe majątki ziemskie, a to Brzostową-Górę, Hutę Komorowską, Komorów, Majdan Wolę rusinowską i Stefanów, oraz kilka nieruchomości rustykalnych, w powiecie kolbuszowskim położone, na utworzenie powyższej fundacji. Majątki te obejmują obszar 2.807 ha, a w szczególności 2.467 ha. lasu i 340 ha. użytków nieleśnych ogólnej wartości około półtora miljona złotych.

Celem fundacji jest wybudowanie, założenie i utrzymywanie w obrebie majątku ziemskiego fundacji **Zakładu naukowo-wychowawczego dla chłopców** o typie szkoły średniej. Zakład ten ma być prowadzony w duchu katolickim i narodowo polskim przez katolicką męską kongregację duchowną.

W miarę dostateczności dochodów mają być prowadzone kursy gospodarstwa i przemysłu domowego dla chłopców z zakresu gospodarstwa, jedwabnictwa, pszczelarstwa i stolarstwa.

Celem wykonywania zarządu fundator podzielił majatek fundacji na 3 okręgi a to: a) okręg Huta Komorowska, b) okręg Brzostowa Góra, c) okręg Komorów.

Zarząd majątkiem w każdym okręgu sprawować będą zarządcy, przyczem pierwszym dożywotnim zarządcą majatku fundacyjnego ma być sam fundator, po tegoż śmierci jego małżonka, a następnie potomkowie fundatora.

Zarządcy okręgów obowiązani są dostarczać na cele fundacji corocznie najmniej 1.000 m^3 stempli kopalnianych, względnie równowartość tego drzewa zależnie od wyboru fundacji.

Z tego dochodu fundacji mają być przedewszystkiem wybudowane budynki, przeznaczone na pomieszczenie Zakładu naukowo-wychowawczego, i to najpóźniej do 31 grudnia 1947 r. Aż do czasu rozpoczęcia budowy roczne dochody fundacji będą stosownie lokowane i fruktyfikowane.

Po wybudowaniu Zakładu naukowo-wychowawczego dalsze dochody będą obracane na pokrycie wydatków, połączonych z prowadzeniem tego Zakładu i z utrzymaniem budynków w należytym stanie.

Bezpośrednią władzą nadzorczą fundacji jest Rada fundacyjna, w skład której wchodzą: delegat Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego delegat Kongregacji duchownej, której powierzone będzie prowadzenie Zakładu naukowo-wychowawczego, wreszcie 3 osoby, mianowane przez fundatora, z których przynajmniej jedna jest członkiem Polskiego Towarzystwa leśnego we Lwowie.

Organem wykonawczym fundacji jest Kurator. Pierwszym Kuratorem będzie Fundator.

Ukonstytuowanie tej fundacji jest w toku.

Stanisław Malski.

PIOTR DOBRZAŃSKI
RADCA WOJEWÓDZTWA.

FUNDACJA

IM. WILHELMINY Z MALISZÓW I JÓZEFA SCHNEYDRÓW

Fundację tę stworzył ś. p. Józef Schneyder. Fundacja jest właścicielką dóbr tabularnych Biały Kamień, Bużek, Czeremosznia, Usznia i Żulice w powiecie złoczowskim położonych, o łącznym obszarze około 3 680 morgów, w tem gruntów ekonomicznych około 1.350 mg. a lasów około 2.330 mg.

Celem fundacji jest:

1) stałe i wieczyste utrzymanie w Białym Kamieniu dwóch zakładów dobroczynnych a mianowicie: a) Zakładu wychowawczego dla biednych sierot dziewcząt, b) szpitala dla biednych chorych.

2) Udzielanie 4-ch posagów rocznie dla biednych dziewcząt obrz. rzym. kat., narodowości polskiej, władających w mowie i w piśmie językiem polskim, a przynależnych do gmin Biały Kamień, Bużek, Czeremosznia, Usznia i Żulice.

Zarząd fundacją i zakładami sprawuje w myśl statutu zgodnie z wolą fundatora Zgromadzenie SS. Miłosierdzia w Domu centralnym w Krakowie na Kleparzu.

Fundacja powyższa weszła w życie zaraz po śmierci ś. p. Fundatora t. j. w r. 1899.

Majątki fundacji są częściowo uprzemysłowione i prowadzone we własnej administracji. Odbudowa zniszczonych wojną światową objektów jest już na ukończeniu.

Zakłady fundacyjne prowadzone są zgodnie z wolą Fundatora i z przepisami prawnemi. W Zakładzie wychowawczym znajduje pomieszczenie przeciętnie 50 dziewcząt w wieku od 6 do 18 roku życia, a w szpitalu przeciętnie 40 chorych.



Fundacja im. Głowińskich. Winniki. Lasy fundacyjne.



Fundacja im. Antoniego Dydyńskiego Godowa. Las fundacyjny.

FUNDACJA NAUKOWO - WYCHOWAWCZA

IM. CZESŁAWA I MARJI Z KACZKOWSKICH KOZŁOWIECKICH

Fundację tę utworzyli Adam Kozłowiecki i Marja z Kaczkowskich Kozłowiecka, zapisując na jej rzecz majątek ziemski Rakowę w powiecie Samborskim o obszarze 582 ha.

Celem fundacji jest założenie i utrzymanie Zakładu dla kursów dokształcających dla młodzieży płci żeńskiej, po ukończeniu szkoły średniej.

Zakład ma być prowadzony pod kierunkiem zakonnic wyznania rzymsko-katolickiego i obejmować naukę gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, naukę języków obcych, muzyki oraz praktykę w gospodarce rolnej.

Zarządcą majątku fundacyjnego jest każdoczesny Kurator, który dostarcza w każdym roku gospodarczym na cele fundacji najmniej 160 m^3 drzewa opałowego. Dochód ten ma służyć na założenie i prowadzenie Zakładu naukowo-wychowawczego, który uruchomiony być ma najpóźniej do 31 grudnia 1935 r. Pomieszczony będzie we dworze w Rakowej.

Pierwszym Kuratorem fundacji będzie fundator Adam Kozłowiecki, po nim prawa i obowiązki Kuratora przejdą na fundatorkę Marję z Kaczkowskich Kozłowiecką, a po niej na małżonkę fundatora Marję z Janochów Kozłowiecką.

Bezpośredni nadzór nad tą fundacją będzie wykonywać Rada fundacyjna w tym samym składzie jaki podany został w ustępie, traktującym o fundacji naukowo-wychowawczej im. Adama i Marji z Janochów Kozłowieckich.

Ukonstytuowanie tej fundacji nastąpi w najbliższym czasie.

FUNDACJA IM. JANINY ODROWĄŻ MANIEWSKIEJ

Zmarła w Krużykach dnia 9 lutego 1910 r. ś. p. Izydora z Zakrzewskich Maniewska testamentem z 10 lipca 1895 przeznaczyła niewydzieloną fizycznie połowę dóbr tabularnych Krużyki, położonych w powiecie Samborskim, a nadto kilka parcel rustykalnych na „fundację imienia Janiny Odrowąż Maniewskiej — instytut wychowawczy dla dziewcząt“, pozostawiając dożywotnie użytkowanie tego majątku swemu mężowi Janowi Maniewskiemu.

Wskutek śmierci tego dożywotnika w grudniu 1928 r. wygasło ciążące na jego rzecz dożywocie i odtąd fundacja stała się nieograniczoną właścicielką zapisanego na jej rzecz majątku nieruchomego, obejmującego obszar 83 ha.

Imieniem spadkobierców ś. p. Jana Maniewskiego zarządzają obecnie całym majątkiem Krużyki, a więc i połową należącą do fundacji, Eugenjusz i Adam Maniewscy, właściciele drugiej połowy tego majątku, uiszczając fundacji od grudnia 1928 połowę czystego dochodu z wspomnianych dóbr.

Obecnie Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego wydał zarządzenia, zmierzające do przeprowadzenia fizycznego podziału dóbr Krużycki, celem zniesienia współwłasności. Po uskutecznieniu tej czynności będzie wziętą pod rozwagę kwestja, czy fundacja będzie mogła być zorganizowana w sposób, określony przez fundatorkę, a w szczególności, czy instytut wychowawczy będzie mógł być wybudowany i prowadzony w Krużykach, jak fundatorka sobie życzyła, a to z uwagi, że dochody z majątku fundacyjnego, mające służyć na ten cel, będą stosunkowo szczupłe.

Następnie stanie się aktualną sprawa nadania fundacji statutu i uruchomienia jej.

Stanisław Malski.



Fundacja im. Glowińskich. Winniki. Leśniczówka.

HENRYK FRIEDMANN.
RADCA WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO.

FUNDACJA

JÓZEFA KALIKSTA ZE STENELJÓW HOHENDORFA

„WYŻSZE KURSY ROLNICZE W SZUTROMIŃCACH“

Pierwotnym celem fundacji było założenie wyższej szkoły rolniczej w Szutromińcach, majętności Fundatora.

Jednakże po wojnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa wyraziło zgodę na zmianę pierwotnego celu fundacji w tym kierunku, że zamiast wyższej szkoły rolniczej, fundacja ma służyć ogólnemu podniesieniu rolnictwa przez umożliwienie młodzieży rolniczej, posiadającej wykształcenie ogólne w szkołach średnich nabyte, oraz wyższe wykształcenie rolnicze — odbycia wzorowej praktyki w gospodarstwie rolnem i we wzorowym Zakładzie doświadczalnym, mającym powstać w Szutromińcach. Dalej Fundacja ma za cel urządzać kursy fachowe, instruktorskie, popularyzować wiedzę rolniczą i ewentualnie także udzielać stypendjów młodzieży, dokształcającej się, lub praktykującej w gospodarstwie w Szutromińcach.

Majątek fundacji stanowią dobra Szutromińce, pow. okrągło 1.656 ha, w czem przeszło 282 ha. lasu i budynki gospodarcze i mieszkalne, potrzebujące zresztą remontu.

Przed wojną dobra te były wydzierżawiane, skutkiem wojny zaś i znanego kryzysu dobra te bardzo podupadły i dopiero od wydania nowego statutu z r. 1929 zaczyna się powolna poprawa.

Fundacją zarządza bezpośrednio Kurator, mianowany przez Wojewodę lwowskiego z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez lwowski Oddział Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Kuratorowi do pomocy dodana jest Rada przyboczna, złożona z dwóch przedstawicieli wspomnianego Towarzystwa Rolniczego i z dwóch przedstawicieli Wydziału rolniczo-lasowego Politechniki lwowskiej, — bezpośredni zarząd majątku Szutromińce prowadzi, jako administrator, fachowiec rolniczy pod bezpośrednim nadzorem Kuratora i Rady fundacyjnej.



Dom Zarządu Fundacji Józefa Kaliksta Hohendorfa „Wyższe Kursy Rolnicze w Szutromińcach”.



Gmach bibljoteki fundacji Wiktora hr. Baworowskiego.

FUNDACJA ALEKSANDRA I PELAGJI SKARBKÓW.

Jeszcze nieukonstytuowana formalnie i nie weszła jeszcze w życie. Na razie dożywotniczką jest Pani Pelagja Skarbkowa, po której najdłuższem życiu fundacja ma przejść na własność Skarbu Państwa, względnie na utworzyć się mającą fundację p. t. **„Opatrzność“** w jednej z majętności fundacyjnych, o charakterze opiekuńczo-społecznym. Do fundacji należeć będą: trzy domy we Lwowie i jeden dom w Białej, ponadto dobra ziemskie Jabłonki, Kołonice, Kłodzienko, Wistowice, położone w Małopolsce, Bogucin w Poznańskiem, łącznego obszaru blisko 6.000 morgów, w czem lasu około 4.000 morgów. W swoim czasie wdowa po ś. p. Aleksandrze Skarbku, Pani Pelagja Skarbkowa wystąpiła z wnioskiem zamiany pewnej części swego wolno dziedziczonego majątku na część majątku, obciążonego węzłem substytucji. Obecnie jednak sprawa ta przestała być aktualną, a natomiast jest w toku sprawa oczyszczenia fundacji i wogóle majątku po fundatorze pozostałego, z licznych zobowiązań, a głównie należytości Skarbu Państwa, które to zobowiązania przekraczają kwo-

tę 1,000.000 zł. Akcja ta może nastąpić tylko w drodze ostrożnego i sukcesywnego pozbywania pewnych poszczególnych objektów majątkowych.

FUNDACJA WANDY BIESIADECKIEJ NA CELE NARODOWE POLSKIE W POWIECIE ROHATYŃSKIM I PRZEMYŚLAŃSKIM.

Fundacja wejdzie w życie dopiero po najdłuższem życiu dożywotnika Pana Franciszka Biesiadeckiego.

Majątek fundacji stanowić będą dobra Korzelice powiat Przemyślany, około 2.000 morgów, w czem lasu około 728 ha., dobra Firlejów, powiat Rohatyn w połowie obszaru około 400 morgów.

FUNDACJA MARJANNY SIKORSKIEJ.

Dochody przeznaczone w jednej trzeciej na Zakład głuchoniemych we Lwowie, w jednej trzeciej na Zakład Ciemnych we Lwowie, w jednej trzeciej na Zakład Sacré-Coeur we Lwowie. Majątek fundacji stanowią dobra ziemskie Trześniów i Buków w powiecie sanockim, obszar ogólny 932 morgów, w czem lasu okrągło 290 morgów. Majętności te są wydzierżawione, a dochód z dzierżawy wpływa na cele na wstępie wymienione. Kuratorem fundacji jest Pan Antoni Kraiński, właściciel dóbr w powiecie brzozowskim.

ZAKŁAD ŚW. ŁAZARZA WE LWOWIE. FUNDACJA DLA ZUBOŻAŁYCH STARCÓW MIESZCZAN LWOWSKICH.

Jak wskazują źródła historyczne jest to najstarsza chrześcijańska instytucja dobroczynna we Lwowie, początek jej bowiem sięga drugiej połowy XIV wieku. Fundacją zarządza Gmina miasta Lwowa. Majątek fundacji tworzą dobra ziemskie Malechów i Skniłówek w powiecie lwowskim i dwa domy czynszowe we Lwowie, nie licząc samych budynków zakładowych.

Wspomniane dobra ziemskie są wydzierżawione.

Obszar łączny 320 morgów roli, 54 morgów lasu.

Zakład utrzymuje przeciętnie 40—50 stałych i takąż liczbę dochodzących prebendarjuszów.

FUNDACJA STANISŁAWA GOSIEWSKIEGO DLA UBOGICH RZEMIEŚLNIKÓW I RĘKODZIELNIKÓW.

Majątek fundacji stanowią dobra ziemskie Błotnia powiat Przemyślany wraz z folwarkiem „Gaj“, łączny obszar 528 morgów, połowa dóbr Pniatyn 367 morgów, las w Błotni 590 morgów i las w Pniatynie 516 morgów.

Fundacją zarządza Gmina miasta Lwowa.



Fundacja im. Zacharjasiewiczów we Lwowie. Dom na Helance.

FUNDACJA MARJI I BOHDANA KSIĄŻĄT OGIŃSKICH.

Pod wezwaniem Dzieciątka Jezus w Bobrku, powiat Oświęcim, dla dzieci opuszczonych i osieroconych, pod zarządem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Majątek fundacji stanowi obszar około 147 morgów, wydzielony przez Fundatorkę ś. p. Marję księżnę Ogińską z jej dóbr tabularnych Bobrek.

FUNDACJA JANA ŁUKIEWICZA NA RZECZ SZPITALA SIEROT UBOGICH POD DOZOREM SS. MIŁOSIERDZIA DOMU LWOWSKIEGO ŚW. KAZIMIERZA.

Spadkodawca przeznaczył cały swój majątek szpitalowi z tem, że czysty dochód ma być dzielony na cztery części, mianowicie: 1/4 na utrzymanie kaplicy św. Zofji we Lwowie, 2/4 na posagi dla dziewcząt biednych, ostatnia 1/4 część na inne cele. Majątek składa się z dóbr ziemskich: Bieniów, powiat Złoczów, okrągło 410 morgów, Horodyłów powiat Złoczów, 365 morgów lasu, młyn w Bieniowie, Boryszkowce pow. Borszczów 998 mg., Bielowce powiat Borszczów 663 mg.

Sposób rozdawania posagów we formie losowania unormowany jest specjalnemi przepisami, wydanemi jeszcze przez b. rząd austrjacki. Skutkiem powojennych stosunków walutowych i gospodarczych zaniechano od r. 1923 losowania posagów z powodu deprecjacji ówczesnego pieniądza. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej poleciło na razie dochody kapitalizować. Obecnie rozporządzalna na cele posagowe gotówka wynosi okrągło 30.000 zł. i jest nadzieja, że w r. 1931 losowanie się odbędzie.

Sam Zakład św. Kazimierza utrzymuje kilkadziesiąt dziewcząt w wieku szkolnym, kształcąc je w elementarnych naukach i robotach praktycznych.

FUNDACJA NA UBOGICH HIERONIMA SADOWSKIEGO.

Fundator, pochodzący ze starego rodu kasztelańskiego, zapisał swój majątek, położony w powiecie czortkowskim na rzecz ubogich i powierzył zarząd fundacją Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia. Majątek składa się z dóbr ziemskich Czortków stary, Czortków miasto i Czortków z Wygnanką. Łączny obszar okrągło 2.000 mg Zgromadzenie SS. Miłosierdzia utrzymuje wielki Zakład ubogich, którego stan osobowy zależy oczywiście od dochodu z majątku, w każdym razie przeciętnie 100 osób znajduje utrzymanie w Zakładzie. Fundator przeznaczył wspomniany majątek ogólnie dla ubogich, słabych, kalek, a nawet sierot i polecił utrzymywać tych ubogich w równej ilości, mężczyzn i kobiet względnie chłopców i dziewcząt obu obrządków, t. j. łacińskiego i greckokatolickiego.

Prócz samego majątku Fundator przeznaczył swoje kosztowności, obrazy, portrety, bibljotekę i t. p. na utworzenie **„Muzeum familji Sadowskich“.** Ponieważ utrzymywanie takiego Muzeum w siedzibie fundacji t. j. w Czortkowie z różnych ważnych powodów było niecelowe, przeto oddano zawartość Muzeum do miejskich zbiorów miasta Lwowa, gdzie powinne być prowadzone, jako oddzielna całość, pod wymienionem imieniem.



Kaplica grobowa fundatora Józefa Kaliksta Hohendorfa w Szutromińcach.

FUNDACJA „SZPITAL“ SS. MIŁOSIERDZIA WE LWOWIE PRZY UL. TEATYŃSKIEJ.

Fundacja zawdzięcza swoje powstanie pierwotnie zapisowi Franciszka Zawadzkiego z r. 1741, który na ten cel zapisał obszerne realności z ogrodem na wzgórzu teatyńskiem.

Z biegiem czasu liczne dobroczynne zapisy powiększyły majątek fundacji, tak, że Zgromadzenie SS. Miłosierdzia, któremu zarząd fundacją powierzony został, zakupiło przeważnie z majątku fundacyjnego za zezwoleniem władzy fundacyjnej majętność ziemską Choderkowce wraz z folwarkiem Paulinówka, obszaru łącznego okrągło 1.111 mg.

W czasie wojny majątek bardzo ucierpiał, skutkiem tego za zezwoleniem władzy fundacyjnej i Kurji Metropolitalnej część majątku ogólnego obszaru okrągło 30 mg. została sprzedana w celu wykonania odbudowy, co częściowo już się stało.

Sam szpital SS. Miłosierdzia urządzony jest na 100 łóżek i pozostaje pod kierunkiem stałego lekarza.

Dr. ZOFJA SŁAWIŃSKA.

FUNDACJA

ZAKŁADY NAUKOWO-ROLNICZE IMIENIA ZENONA I WANDY SUSZYCKICH W BOGUCHWALE.

Wykonując wolę swego męża Zenona Turczynowicz-Suszyckiego, inżyniera górniczego, uczestnika powstania z r. 1863, ustanowiła Wanda z Zawadzkich Suszycka, kodycylarnem rozporządzeniem ostatniej woli z 1 stycznia 1920 r. powołanie do życia fundacji naukowo-rolniczej p. n. „Zakłady naukowo - rolnicze im. Zenona i Wandy Suszyckich w Boguchwale, w pow. rzeszowskim“.

Celem Fundacji jest praca nad rozwojem polskiej nauki rolniczej, w szczególności: założenie i utrzymywanie zakładów zootechnicznych, prowadzenie badań teoretycznych i praktycznych w zakresie rolnictwa, urządzanie kursów rolniczych, dostarczanie możności uzupełniania swych wiadomości kandydatom na instruktorów i nauczycieli rolniczych oraz pracownikom naukowym narodowości polskiej, dostarczanie profesorom wyższych uczelni środków na studja zagranicą, popieranie wydawnictw rolniczych oraz wszelkich pokrewnych poczynań.

Majątek Fundacji obejmuje dobra Boguchwała i Lutoryże o obszarze 800 ha, w tem ziemi ornej 477.67 ha, lasu 272.44 ha, łąk 37.11 ha. Przed wojną należał majątek fundacyjny do gospodarstw o wysokiej kulturze rolnej, uprzemysłowiony (gorzelnia, młyn, cegielnia) zdrenowany. W czasie wielkiej wojny uległ znacznym zniszczeniom.

Zarząd Fundacji sprawuje Kuratorjum, złożone z 5 członków i 3 zastępców, delegowanych przez Wydziały rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Politechniki lwowskiej i przez Akademję Umiejętności w Krakowie.

Dla administracji dóbr ustanawia Kuratorjum osobnego administratora, zaś dla spełniania zadań naukowych powołuje Kuratorjum Radę naukową, w której skład wchodzą 3 członkowie Kuratorjum oraz dalsi członkowie kooptowani z pośród pracowników naukowych.

W razie zniesienia fundacji aktem państwowym uchwali ostatnie Kuratorjum sposób użycia majątku fundacyjnego na cele zbliżone do celów Fundacji, a w razie niemożności zebrania się członków Kuratorjum decyduje o przeznaczeniu majątku Polska Akademja Umiejętności w Krakowie.

FUNDACJA
STANISŁAWA HR. SKARBKA WE LWOWIE

Pierwsza połowa XIX stulecia ma w życiu naszego narodu swoiste zabarwienia. Po pełnej chwały epopei wojennej w dobie napoleońskiej, po pogrzebaniu ostatnich nadziei w lasku Olszynki i na polach Ostrołęki poszedł najpiękniejszy kwiat narodu szukać szczęścia u obcych, bo go w Ojczyźnie nie było.

Opustoszały pola pracy narodowej na ojczystych zagonach, nie tyle z braku pracowników, ile raczej z powodu zdławienia każdej żywszej myśli przez zaborców. To też, to wszystko, co czuło goręcej, znalazło gościnę w przyjacielskiej Francji, lub niosło ofiarne swe trudy innym narodom.

W Polsce cisza, martwota i zgliszcza dawnej swobody.

Wśród tej martwoty rodzi się jednak zdrowa myśl społeczna i narodowa. Realizacja tej myśli mogła być taką, na jaką ówczesne warunki pozwalały, nie mniej jednak bez przesady można o niej powiedzieć, że była aëre perennius. Czyż bowiem pomnikiem trwalszym od spiżu nie jest Ossolineum we Lwowie? Czy takiemi nie jest cały szereg instytucyj społecznych i kulturalnych, powstałych w zaraniu XIX stulecia na obszarze całej Polski?



Stanisław Hr. Skarbek. Obecny kurator

Pomijam je wszystkie, zajmę się wyłącznie Fundacją Skarbkowską.

Właścicielem licznych włości w Małopolsce wschodniej był możny pan, potomek dumnego posła Bolesława Krzywoustego, co to cesarzowi niemieckiemu rzucił do skrzyni pierścień, dodając, że jego jako Polaka nęci więcej żelazo, aniżeli złoto. Magnat ten zwał się: Stanisław hrabia Skarbek. Za młodu niezbyt wrażliwym był na ucisk zaborcy, majątek powoli zaczął mu topnieć w rękach i zdawało się, że go już nic nie uratuje. Skarbek jednak, widząc grożącą mu ruinę, zamknął się w sobie, wydobył z siebie cały zapas energji i nietylko, że majątku nie utracił, ale zdołał go pomnożyć. Wówczas to w tych ciężkich jego zmaganiach około podtrzymania fortuny zrodziła się myśl zabezpieczenia jej całości przez stworzenie wieczystej fundacji. Cel znalazł się łatwo. Wszak Skarbek zanadto bliskim był jeszcze doby Sejmu Czteroletniego, by w nim, a szczególnie w jego wiekopomnem dziele Konstytucji Trzeciego Maja nie szukać natchnienia. Jego umysł realny poszedł szczęśliwie w kierunku realizacji haseł mieszczańskich. Widział we Lwowie, panoszące się mieszczaństwo niemieckie, postanowił stworzyć redutę, z której młódź rzemieślnicza szłaby na bój po odbiór utraconych pozycyj i po zdobycie nowych.

Znalazłszy raz właściwą drogę, nie wahał się po niej kroczyć, rzucając nieraz rękawicę dotychczasowym swoim upodobaniom, a nawet i pozycji społecznej. Wpatrzony w swoją gwiazdę przewodnią, ukrytą w głębi duszy, skrzętnie zbierał każdy grosz. Zapracowany od świtu do nocy imał się każdego trudu, który tylko mógł przynieść korzyść jego ukochanej idei. A do jakiego stopnia zabiegał o wzmożenie majątku, świadczy, choćby fakt, że on arystokrata nie zawahał się osobiście poprowadzić wołów na sprzedaż do Wiednia, byle tylko lepszą cenę uzyskać. Tak zbierał Skarbek majątek nie dla siebie, lub rodziny, lecz dla wielkiego celu społeczno-narodowego.



Fundator Stanisław hr. Skarbek

Na takiem to podłożu zrodził się w dniu 1 sierpnia 1843 r. akt fundacyjny, którym Stanisław hr. Skarbek przeznaczył cały swój, składający się z 32.713 ha ziemi ornej i lasów, gmachu Skarbkowskiego we Lwowie i gotówki, potrzebnej do wybudowania Zakładu, majątek, na rzecz Fundacji imienia Stanisława hr. Skarbka. Celem tej Fundacji jest: utrzymanie, nauczanie i szkolenie w kierunku zawodowym 600 sierot, a ponadto zapewnienie przytułku 400 ubogim starcom. W akcie tym poszedł Skarbek już nietylko za głosem potrzeby narodowej, ale również i potrzeby społecznej. Zwarty zastęp młodzieży rzemieślniczej postanowił rekrutować z tej dziatwy, której los odmówił opieki rodzicielskiej i to jest wtóra zasługa Fundatora.

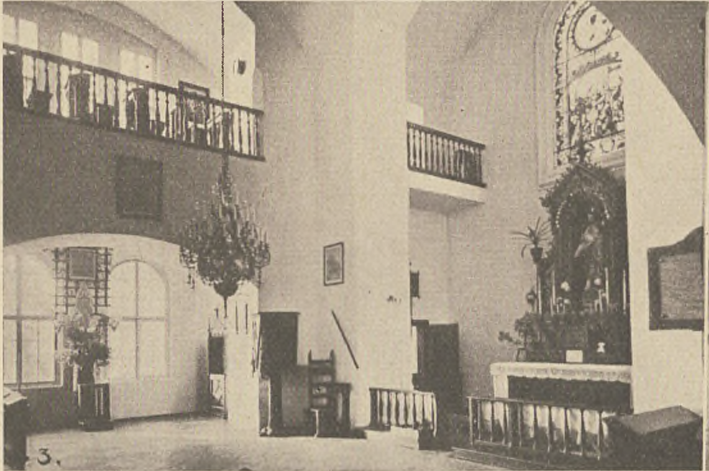
FUNDACJA STANISŁAWA HR. SKARBKA W DROHOWYŻU.

(Plansza na stronie następnej).

1) Ogólny widok zakładu sierot w Drohowyżu. 2) Wychowankowie. 3) Wnętrze kaplicy. 4) Ambulatorjum. 5) Sala szkolna. 6) Szwalnia. 7) Sypialnia. 8) Korytarz.




2.


3.


4.


5.


6.


7.


8.

Sam szlachetny Fundator nie doczekał się urzeczywistnienia swojego dzieła. Zakład stanął dopiero w roku 1875 w naddniestarzańskiej wiosce Drohowyże Położony wśród łagodnych wzgórz, śmiało wystrzela swojemi wieżycami w górę,i tworzy na wschodnio-południowej rubieży Rzeczypospolitej bastjon, z którego już zgórą przez pół wieku wychodzi młodzież, roznosząc po Polsce nietylko pamięć i cześć dla Wielkiego Fundatora, ale przedewszystkiem należyte przygotowanie do pracy zawodowej i obywatelskiej.

Sieroty przyjmowane są do Zakładu po ukończeniu 6-go roku życia. Tam otrzymują nietylko całe utrzymanie, ale też i opiekę wychowawczą. Każde dziecko musi ukończyć obowiązkowo 7 klas szkoły powszechnej, utrzymywanej własnym kosztem Fundacji. Po ukończeniu tejże oddaje się wychowanków do szkół zawodowych i tak: ogrodniczej na miejscu, a do innych zawodów do Szkoły Przemysłowej we Lwowie. Każdy wychowanek po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymuje wyprawę i wychodzi w świat, by pracować już o własnych siłach.

Zakład w Drohowyżu otoczony jest dookoła parkiem, boiskami i wyposażony jest we wszelkie urządzenia nowoczesne, jak: centralne ogrzewanie, instalacje elektryczne i gazowe, mechaniczną pralnię i piekarnię oraz łazienki. W sypialniach panuje wzorowa czystość, a nad zdrowiem wychowanków czuwa lekarz zakładowy, posiadający ambulatorjum, zaopatrzone w nowoczesny sprzęt lekarski.

Na czele Fundacji stoi Kurator i Rada Administracyjna. Kurator pochodzi z rodziny Fundatora, a kolejność tej godności w rodzinie ustalona jest aktem fundacyjnym. Członków Rady Administracyjnej mianuje wojewoda lwowski i Rada Miejska we Lwowie. Dotychczas było trzech kuratorów: Karol ks. Jabłonowski, Henryk hr. Skarbek. Fryderyk hr. Skarbek, a obecnie jest Stanisław hr. Skarbek.

Majątek Fundacji został w czasie zawieruchy wojennej znacznie nadwyrężony. Na gruntach fundacyjnych stoczono niejedną krwawą walkę, a rezultatem tych walk były ruiny zabudowań gospodarczych, wycięcia lasów, wyjałowienie ziemi. Ponadto inflacja zdewaluowała poważny kapitał obrotowy, bo liczący ponad 400.000 kor. austr.

Zarząd Fundacji zabrał się rączo do pracy nad zagojeniem ran, zadanych przez wojnę. Nowe i z ogromną zapobiegliwością wzniesione zabudowania gospodarcze świadczą o trosce nad majątkiem fundacyjnym. Role, dawniej jałowe, dziś są wzorem gospodarki i rozsadnikiem kultury rolnej, gospodarstwo leśne ujęte jest w karby prawidłowej i celowej gospodarki. Zakład otrzymał nowoczesne wyposażenie po wojnie.

Mimo tego wysiłku gospodarczego, mimo spustoszeń wojennych, Zarząd Fundacji nie zawiesił swej działalności społecznej, ani na jeden dzień, pomny, że byłoby to sprzeniewierzeniem się idei Fundatora, który właśnie na zgliszczach budował swoją wielką myśl narodową i społeczną.

W tem dążeniu podniesienia majątku do stanu kwitnącego z jednej strony i do zwiększenia działalności społecznej z drugiej strony nie ustaje tak Kurator, jak i Zarząd. Obecnie planowaną jest budowa bursy we Lwowie, gdyż Kuratorja dąży do udostępnienia swoim wychowankom wyższego poziomu wyszkolenia zawodowego, by wychować ich na jednostki gospodarczo silne, produktywne i zaprawione do twardej i ciężkiej dziś pracy o byt.

W akcji tej cieszy się Fundacja życzliwą pomocą Rządu.

Liczni dostojnicy państwowi odwiedzili niejednokrotnie Zakład i nie taili z jednej strony swej radości, że tak piękna instytucja na ziemi polskiej istnieje, z drugiej zaś wyrazili niejednokrotnie Zarządowi podziękowanie za wzorowe prowadzenie Zakładu.

FUNDACJA

DAWIDA I ANTONINY Z SUCHODOLSKICH ABRAHAMOWICZÓW.

„Kto bezpotomnie schodzi z tego świata, winien wychować Ojczyźnie wielu światłych synów", — oto słowa, które wypowiedzieli i w czyn wprowadzili założyciele nazwanej wyżej Fundacji, t. j. śp. Dawid Abrahamowicz, zmarły we Lwowie dnia 24.XII 1926 i Jego Małżonka śp. Antonina z Suchodolskich Abrahamowiczowa, zmarła dnia 6. XII. 1928 r. Kierując się tą zasadą przeznaczyli cały swój majątek na utworzenie i prowadzenie zakładu wychowawczego dla synów zubożałych ziemian, którzy wskutek wojny światowej i jej następstw bezpośrednich i pośrednich ponieśli wielkie szkody materjalne. Ziemianie z krwi i kości, pragnęli zapewnić dla tej młodzieży,

Gmach Fundacji Abrahamowiczów we Lwowie

która pozbawiona już własnego warsztatu pracy na roli, siłą rzeczy zmuszona będzie zwrócić się do innych zawodów, — poszanowanie dla tradycji pochodzenia, a zarazem pełne wykształcenie i przygotowanie do nowego zawodu, nie spuszczając z oka konieczności wychowania jej na poważnych i dodatnich obywateli Ojczyzny. W ten sposób powstaje w roku 1929 i 1930 we Lwowie zakład wychowawczy Fundacji Ich imienia, zdolny pomieścić około 70 wychowanków, którym zapewnia całkowite wychowanie i opiekę domową, a posyłając ich, — w myśl wyraźnego życzenia Fundatorów, — do szkół publicznych, przygotowuje temsamem do życia praktycznego.

Uposażenie tej Fundacji stanowią:

a) majętność Tyszkowce, powiat Horodenka,

b) majętność Podwysoka, pow. Śniatyn,

OBJAŚNIENIA PLANSZY, ZNAJDUJĄCEJ SIĘ NA STR. NASTĘPNEJ:

1. Brodki. Letnisko wychowanków 2. Wychowankowie w roku szkolnym 1930/31. 3. Kaplica zakładowa 4. Sala rekreacyjna 5. Studjum na I piętrze, 6. Sala jadalna. 7. Umywalnie i łazienki 8. Ambulatorjum.





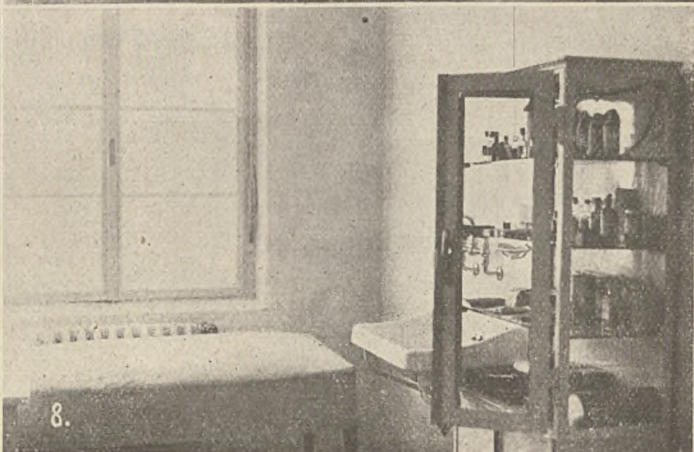












Fundacja Dawida i Antoniny z Suchodolskich Abrahamowiczów.



Fundator Dawid Abrahamowicz.

c) majętność Krasów z kolonją Reichenbach pow. Lwów,

d) majętność Nowosiółka, pow. Lwów,

e) majętność Brodki, pow. Lwów,

f) majętność Polana, pow. Lwów, wszystkie łącznego obszaru około 2.500 morgów roli i 3.500 morgów lasu.

g) realność we Lwowie na wzgórzu Kadeckiem przy ul. Abrahamowiczów, mieszcząca budynek zakładu wychowawczego, wraz z odpowiedniem boiskiem dla młodzieży.



Dr. Roman hr. Zaleski.
Kurator Fundacji Abrahamowiczów

Fundacja ta rządzi się statutem z daty Lwów, dnia 22. IV. 1929 r., zatwierdzonym przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, dnia 24 czerwca 1929 r., — a zarząd jej spoczywa w rękach Kuratora Fundacji D-ra Romana hr. Zaleskiego, nad działalnością którego czuwa Rada fundacyjna złożona z 5-ciu członków. W skład Rady fundacyjnej wchodzą obecnie pp. Wiktor Abrahamowicz, Senator Dr. Stanisław Dąmbski, Bogusław Horodyński, Dr. Kornel Krzeczunowicz i Aleksander hr. Zaleski.

Zakład wychowawczy rozpoczął swą działalność z rokiem szkolnym w jesieni 1930 r., a więc obecnie jest to pierwszy rok jego istnienia. Z ostrożności uruchomiono Zakład wychowawczy na razie tylko dla połowy wychowanków t. zn. dla 35, jednakże dotychczasowe doświadczenia pozwalają żywić uzasadnioną zupełnie nadzieję, iż z następnym rokiem szkolnym Zakład wychowawczy rozwinie już pełną działalność.

Na czele Zakładu stoi dyrektor, którym obecnie jest ks. Włodzimierz Cieński.

Mówiąc o Fundacji Abrahamowiczów wypada wspomnieć, że hojność ś. p. Abramowiczów na cele publiczne nie ograniczyła się tylko do tej fundacji. Prócz tego bowiem ś. p. Dawid Abrahamowicz postanowił, aby z procentów wydzielonego kapitału 8.000 dolarów udzielać przez lat 25 zasiłki dla młodzieży obojga płci na kształcenie się. Wreszcie ufundował na Zamku Wawelskim osobny oddział galerji obrazów, przeznaczając na ten cel przedewszystkiem własne wysokowartościowe zbiory obrazów i dzieł sztuki, oraz gotówkę około 150.000 złotych.



Fundatorka Antonina Abrahamowiczowa.

Powyższe zapisy śp. Abrahamowiczów są dowodem rzadkiej w dzisiejszych czasach ofiarności dla dobra społeczeństwa, a niemniej wymownie świadczą o wysokiej szlachetności serca i umysłu Fundatorów.

PIOTR DOBRZAŃSKI. Radca Wojew.

FUNDACJA ZUZANNY HR. OŻAROWSKIEJ
POD ZARZ. ZGROM. SS. OPATRZNOŚCI W LACKIEM MAŁEM.

Szerszemu ogółowi mało znanym jest fakt istnienia w Małopolsce Fundacji o znaczniejszych zasobach, mającej za zadanie poprawę moralnie upadłych kobiet i kierowanie ich na drogę uczciwego życia i pracy.

Kwestja moralnie upadłych kobiet to jedna z tych ran społecznych, leczeniem których nie wiele się dotąd zajmowano. Ogół ma zazwyczaj dla tego rodzaju istot tylko słowa potępienia, chociaż w wielu wypadkach są to ofiary złego losu, nędzy i niesumienności innych.

Pierwszą myśl zajęcia się poprawą kobiet, chcących powrócić na drogę



Zakład Poprawczy Fundacji hr. Ożarowskiej w Lackiem malem, obok Złoczowa, według stanu budowy z dn. 20. X. 1930 r.

uczciwości, podjęła ś. p. Marja Antonina Mirska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Opatrzności, która w roku 1856, zorganizowała we Lwowie instytut poprawczy na wzór istniejącego w Laval we Francji. Dodatnia działalność tego instytutu natchnęła szlachetną matronę polską ś. p. Zuzannę Marję ze Strzemboszów 1 śl. hr. Fresnelową, 2 śl. hr. Ożarowską, (ur. 1803, zm. 1892), myślą poświęcenia całego rodzinnego majątku temu właśnie celowi. Wielkoduszna Fundatorka aktem darowizny na wypadek śmierci z r. 1876 darowała Zgromadzeniu SS. Opatrzności dobra Lackie wielkie i małe z przyległościami w powiecie złoczowskim, w województwie tarnopolskiem, obejmujące 7.500 morgów ziemi z 8 folwarkami, wkładając na Zgromadzenie obowiązek obracania wszystkich dochodów z tych dóbr pod kontrolą władz duchownych i świeckich, na cele „Zakładu dobrowolnych pokutnic". Rozporządzeniem ostatniej woli, które poprzedziło akt darowizny, ś. p. hr. Ożarowska określiła pobudki, które ją skłoniły do tego wielkiego aktu miłosierdzia temi słowy: **„dlatego zaś wszelkie inne jakiegokolwiek bądź rodzaju uczynki miłosierne bez wyjątku wykluczam i na ten cel święty cały majątek od Boga mi powierzony przeznaczam, że dla sieroty niewinnej jest zwykle jaka taka litość na świecie, dla występnej zaś jako dla ofiary zepsucia tego świata i właśnie niestety przez to samo od całego świata odepchniętej, znienawidzonej i potępionej, niema już u ludzi żadnej litości ani miłosierdzia".**



Dwór ś. p. hr. Z. Ożarowskiej w Lackiem małem, w którym się mieści obecnie zakład dla dobrowolnych pokutnic. Dwór ten, jako zabytek staropolskiego stylu, pozostaje pod opieką konserwatorów.



Fragment sali w dworze ś. p. hr. Ożarowskiej w Lackiem małem.

Po śmierci ś. p. hr. Ożarowskiej, Zgromadzenie SS. Opatrzności przeniosło swój Zakład ze Lwowa do Lackiego Małego, gdzie do dnia dzisiejszego istnieje, mieszcząc się dotąd w zabytkowym dworze ś. p. Fundatorki.

Zakład narazie daje pomieszczenie 30 do 40 wychowankom, które korzystają z zupełnie bezpłatnego utrzymania i pobierają naukę teoretyczną i praktyczną w zakresie gospodarstwa domowego, krawieczyzny, bieliźniarstwa, haftu i t. d. Pobyt w Zakładzie trwa 2 do 3 lat — przyjmuje się dziewczęta w wieku od 12 do 25 lat.

Wojna światowa zniszczyła w znacznym stopniu majątki fudacyjne. Mimo ciężkich warunków, gospodarstwo organizuje się na nowo, a Zgromadzenie SS. Opatrzności przystąpiło w bieżącym roku do budowy kosztem 1.000.000 złotych nowego gmachu fundacyjnego, który umożliwi pomieszczenie 120 do 150 wychowanek, podzielenie ich na grupy, stosownie do wieku, stopnia zepsucia i inteligencji, tudzież urządzenie odpowiednich pracowni, warsztatów etc.

Fundacja pozostaje pod nadzorem Rzym.-Kat. Kurji Metropolitalnej we Lwowie, tudzież wojewody lwowskiego i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.



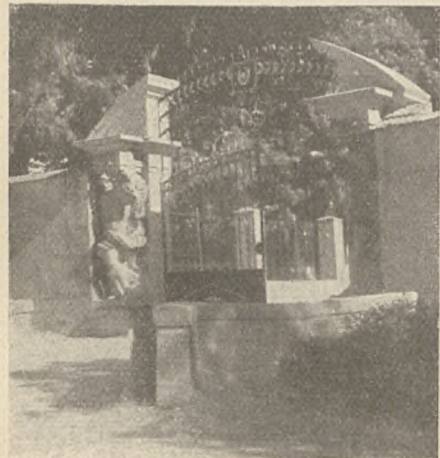
Obelisk w lesie Lackie wielkie obok Złoczowa.

FUNDACJA LUBOMIRSKICH W KRAKOWIE

Dokumentem darowizny z daty Paryż 31 sierpnia 1885 r. Aleksander Książę Lubomirski oddał sumę dwu miljonów franków b. c. k. Rządowi austrjackiemu z przeznaczeniem użycia tego kapitału na urządzenie i utrzymanie schroniska dla chłopców, opuszczonych, lub złego prowadzenia się.

W celu urzeczywistnienia woli fundatora nabył b. c. k. Rząd austrjacki za sumę 23.660 zł. 01 cnt. od skarbu wojskowego kontraktem z dnia 13 czerwca 1887 na imię i na rzecz fundacji realność czyli grunt w Krakowie przy ulicy Rakowickiej położony, który w ks. gr. gm. m. Krakowa l wyk. hip. 2013 na imię fundacji Schroniska Aleksandra Lubomirskiego jest zaintabulowanym. Na gruncie tej realności wzniesiono odpowiednio do celów zakładu dostosowany 2-piętrowy gmach wraz z 4-ma budynkami administracyjnemi i gospodarskiemi, otoczony naokoło ogrodem o powierzchni mg. około 18.

Po zapłaceniu należytości za grunta jakoteż budowy wspomnianych objektów reszta funduszów pozostałych miała służyć jako kapitał żelazny na utrzymanie Zakładu i ulokowaną została w papierach procentowych na ogólną sumę 900.000 zł. r. Budowa i urządzenie Zakładu zostały ukończone w r. 1893 i z dniem 4 listopada 1893 zakład został uruchomiony, w którym to zgodnie z statutem Schroniska wydanym przez b. władze austrjackie z dnia 5.XI 1892 znajdywało pomieszczenie 120 chłopców wyznania katolickiego z Małopolski. Celem schroniska jest wedle woli fundatora wychowanie religijne i moralne internów i udzielenie im nauki mającej ich przysposobić do zawodów praktycznych.



Brama wjazdowa do dworu hr. Ożarowskiej.

Dokładne wypełnienie woli fundatora nie nastręczało b. władzom austrjackim żadnego kłopotu, zważywszy na przedwojenne normalne warunki życiowe.

Wypłacane przez Kasę krajową we Lwowie procenty od wspomnianych papierów wartościowych pokrywały nawet z nadwyżką koszta utrzymania 120 chłopców, potrzebnego personelu nauczycielskiego do prowadzenia pracowni krawieckiej, szewskiej, szkoły ludowej, personelu administracyjnego, służby domowej oraz remont Gmachu i potrzebnych budynków. Zadawalniający ten stan potrwał jednak niedługo i skończył się w związku z wybuchem wojny światowej w roku 1914.

B. c. i k. Komenda twierdzy w Krakowie pismem z dnia 10 sierpnia 1914 Nr. 1032 zażądała opróżnienia Gmachu przez wychowanków na cele szpitala wojskowego, a czynione zabiegi u władz wojskowych pozostały bez skutku.

Po rozmieszczeniu wychowanków w odpowiednich zakładach jakoteż rodzinach, Zakład pozostawał nieczynny, aż do 1925 r.

Od roku 1919 Zakład był zajęty przez Generalne Dowództwo W. P. następnie Urzędy państwowe (Kuratorjum, Województwo).

Następnie ustępujące Władze, z braku pomieszkań w Krakowie poprzydzielały w Schronisku mieszkania urzędnikom i ich rodzinom, którzy do dziś dnia w liczbie 12 zajmują pomieszczenie w Gmachu głównym Schroniska i w budynkach administracyjnych.

Od roku 1925 Schronisko rozpoczęło swe prace i z każdym rokiem działalność tegoż zmierza do jaknajszerszego wypełnienia swych zadań, ku jakiemu zostało powołane.

Naturalnie, że o prowadzeniu Zakładu w obecnym czasie w skali przedwojennej nie może być mowy, a to z powodu braku kapitałów, niemniej jednak obecna frekwencja



Nagrobek hr. Ożarowskiej na cmentarzu w Lackiem obok Złoczowa.

wychowanków w Zakładzie dochodzi do 100 chłopców.

Powodem tego anormalnego stanu oraz niemożności wypełnienia woli fundatora jest jak już wyżej wspomniano brak środków pieniężnych, a następnie brak pomieszczenia.

Kapitał zakładowy z waloryzowanych papierów wartościowych wynosi obecnie w efektach 77.448 złotych.

Uzyskana ze spieniężenia kuponów gotówka, a przez Wojewodę Lwowskiego przekazywana Staroście powiatowemu w Krakowie w sumie 1.592 zł. 07 gr.

Ponadto gmach schroniska zniszczony w czasach wojennych, wymaga obecnie gruntownego remontu, co jest połączonem także ze znacznemi kosztami. Źródłem pokrycia obecnych rozchodów Schroniska stanowią ponadto dochody, z sum asygnowanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwo Handlu, dobroczynności publicznej, jako bezzwrotnych zapomóg, z pracowni szewskiej, oraz z ogrodu, na którym została wprowadzona od 2-ch lat racjonalna uprawa roślin okopowych i kwieciarstwa.

Wymienione dochody nie są jednak stałe i pewne, częstokroć zawodzą, tak, że prowadzenie Schroniska chociażby tylko w ilości już podanej chłopców napotyka na duże trudności.

HENRYK FRIEDMANN.
RADCA WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO

FUNDACJA
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ GMINY MIASTA BORYSŁAWIA.

W ubiegłym roku 1930 powstała wspaniała fundacja o cechach wybitnie opiekuńczo-społecznych, a mianowicie „Fundacja chrześcijańskiej gminy miasta Borysławia".

Nie od rzeczy będzie dać krótkie wyjaśnienie, co należy rozumieć przez t. zw. Gminę chrześcijańską. Wyjaśnienie to jest dlatego wskazane, że instytucji takiej nie znają inne dzielnice poza b. zaborem austrjackim. Wedle ustawy gminnej, uchwalonej przez b. Sejm galicyjski dla miast, miasteczek i wsi — osobno dla każdego rodzaju tych jednostek administracyjnych, specjalne sprawy ludności **chrześcijańskiej** zawiadywane są przez Radę gminną, względnie przez Zwierzchność gminną z tem jednak ograniczeniem, że **izraeliccy** członkowie Rady i Zwierzchności gminnej nie mogą mieć udziału w głosowaniu nad temi sprawami i załatwianiu tychże.

Do tego rodzaju spraw ludności chrześcijańskiej należą wedle wymienionych ustaw: sprawy kościołów, cmentarzy, patronatów, prezentowanie lub mianowanie duszpasterzy, dalej sprawy Zakładów fundacji, stypendjów i t. p., przeznaczonych tylko dla chrześcijan, wreszcie sprawy majątku, stanowiącego bądź to wyłączną własność ludności chrześcijańskiej, bądź to przeznaczonego wyłączne dla tej ludności lub też zostającego w wyłącznem jej posiadaniu.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że wedle tychże samych ustaw gminnych także ludność izraelicka ma zastrzeżone sobie zawiadywanie specjalnemi sprawami tejże ludności.

Geneza tej fundacji jest następująca: Rada gminna chrześcijańska uchwałą z 20 marca 1930 r. postanowiła powołać do życia fundację o powyższym tytule, kórej celem ma być utrzymanie w granicach rozporządzalnych dochodów istniejących obecnie i dotychczas własność **Gminy chrześcijańskiej stanowiących Zakładów opiekuńczo-społecznych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Borysławiu.** Zakłady te są: Dom dla niemowląt wyznania rzym.-katolickiego, Przedszkole dla dzieci rz. kat., Poradnia dla matek dla ludności rz. kat. i gr. kat., Poradnia przeciwjaglicza dla ludności tych samych wyznań, Ochronka dla dzieci gr. kat. Dalszym celem fundacji jest wspomaganie prawnie uznanych instytucji religijnych, dobroczynnych, społecznych, kulturalnych i oświatowych w Borysławiu, wreszcie wspomaganie miejscowej ubogiej ludności chrześcijańskiej.



Inż. Roman Machnicki. Pierwszy kurator i organizator Fundacji Gminy Chrześcijańskiej m. Borysławia.



Ćwiczenia poranne na kolonji wakacyjnej Fundacji Gminy Chrześcijańskiej m. Borysławia.

W celu urzeczywistnienia powyższej uchwały wspomniana Rada chrześcijańska aktem notarjalnym z daty Drohobycz, 27 września 1930 roku, zeznanym do L. rep. 7996 notarjusza Juljana Kurowskiego w Drohobyczu utworzyła „Fundację chrześcijańskiej Gminy miasta Borysławia" i przeniosła nieodpłatnie na rzecz tejże fundacji cały majątek ruchomy, nieruchomy, prawa i wierzytelności, stanowiące dotychczas własność wymienionej gminy chrześcijańskiej w Borysławiu.

Powyższa uchwała została zgodnie z uchwałą Wydziału wojewódzkiego z dnia 9 lipca 1930 r. zatwierdzona reskryptem Urzędu wojewódzkiego lwowskiego z 11 lipca 1930 r. L. SS. 1908/5 z r. 1930, o ile uchwałą Rady gminnej chrześcijańskiej postanowiono z całego majątku Gminy chrześcijańskiej utworzyć wspomnianą wielokrotnie fundację.

W dalszem stadjum sprawy ułożony został statut fundacyjny, który Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z 3 listopada 1930 r. do L. 3075/0.1 zatwierdziło.

Majątek fundacji jest bardzo znaczny. Obejmuje on szereg budynków i domów, szereg gruntów prze-

ważnie wydzierżawionych pod eksploatację nafty, szereg praw naftowych i innych, szereg wierzytelności i udziałów, wreszcie różnego rodzaju papiery wartościowe.

Najważniejsze budynki: ochrona, przedszkole, poradnia dla matek i poradnia przeciwjaglicza, mieszczące się w dwóch murowanych jednopiętrowych domach, dalej sześć innych domów mieszkalnych, bądź to murowanych, bądź drewnianych. Zakład przemysłowy mianowicie fabryka gazoliny, wydzierżawiony od r. 1928 na lat pięć, za rocznym czynszem w gazolinie, wartości 190.000 złotych. Wartość powyższych budynków podaje Gmina chrześcijańska na 1.113.000 złotych. Różne grunty i parcele przeważnie wydzierżawione pod eksploatację nafty przedstawiają wartość 2.184.590 złotych. Prawa naftowe i inne — przedstawiają wartość 1.085.500 złotych. Wierzytelności i udziały przedstawiają wartość 500.000 złotych. Wreszcie efekty wartości około 40.000 złotych.

Razem można przyjąć wartość majątku nowoutworzonej fundacji na okrągłą sumę 5.000.000 złotych.

Charakterystyczną jest okoliczność, że obie narodowości chrześcijańskie, reprezentowane w Radzie Gminy chrześcijańskiej t. j. Polacy i Rusini na tym terenie doszły do zgodnego porozumienia, przeznaczając pewne zakłady dla ludności polskiej względnie wyznania rz. kat., inne dla ludności ruskiej względnie wyznania gr. kat., a jeszcze inne dla ludności obu wyznań. Tak samo co do dochodów fundacji postanowiono, że w 3/5 częściach mają być użyte na cele instytucji wymienionych wyżej, a przeznaczonych dla ludności wyznania rz. kat., zaś w 2/5 częściach na takie same instytucje dla ludności wyznania gr. kat.

Organem fundacji jest Kuratorjum, jako organ uchwalający i Kurator, jako organ wykonawczy.

Pierwsze Kuratorjum składa się z obecnego proboszcza rz. kat. w Tustanowicach ks. Wojciecha Karasia, z proboszcza obrz. gr. kat. w Borysławiu ks. Jana Liszczyńskiego, Starosty drohobyckego Stanisława Porębalskiego, burmistrza miasta Borysławia inż. Romana Machnickiego i sześciu dalszych członków.

W przyszłości zaś Kuratorjum ma się składać z każdoczesnego proboszcza, względnie administratora parafji rz. kat. i gr. kat., każdoczesnego burmistrza miasta Borysławia, o ile będzie chrześcijaninem, względnie najstarszego członka Zarządu gminnego, każdoczesnego starosty drohobyckiego z tem samem zastrzeżeniem, względnie z najstarszego urzędnika Starostwa drohobyckiego wyznania chrześcijańskiego i z 7-miu członków chrześcijan, wybranych przez chrześcijańską część Rady gminnej w Borysławiu, w czem czterech wyznania rz. kat., a trzech wyznania gr. kat.

Władze państwowe jak Urząd Wojewódzki lwowski jako władza fundacyjna w Małopolsce, Prokuratorja Generalna we Lwowie, wreszcie Ministerstwo Pracy jako zwierzchnia władza fundacyjna udzieliły najdalej idącego poparcia w celu realizacji tak szlachetnej idei.

Wdzięczność i uznanie wyrazić należy tak Radzie chrześcijańskiej miasta Borysławia, a w szczególności jej Naczelnikowi P. inż. Romanowi Machnickiemu, za powzięcie i doprowadzenie do skutku w przeciągu pół roku tak pięknego dzieła.

Dr. WŁODZIMIERZ RYWIUK.

RUSKIE FUNDACJE
DOBROCZYNNE I OŚWIATOWE W MAŁOPOLSCE

Wśród ruskich fundacji dobroczynnych najliczniejsze i najdawniejsze są **fundacje dla ubogich,** t. j. fundacje, mające na celu niesienie pomocy ubogiej ludności. Najdawniejszą fundacją tego rodzaju jest fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego, powstała na podstawie aktu fundacyjnego z r. 1593 potwierdzonego przez królewicza Jakóba Ludwika Sobieskiego dnia 3 sierpnia 1735 r. Posiada ona dom w Tarnopolu i 235 mg. pola, z którego utrzymuje w Tarnopolu schronisko dla biednych i okaleczałych mieszczan tarnopolskich gr. kat. obrządku. Należy tu następnie fundacja domu ubogich w Uhnowie. Dom ten powstał na podstawie zapisów Piotra Hnatewicza, zmarłego w r. 1870 w Uhnowie i Jana Tarczyły, zmarłego w Uhnowie w r. 1888. Fundacja ta posiada murowany dom parterowy w Uhnowie, złożony z kilku ubikacji, w którym mają bezpłatne mieszkanie wraz z opałem bezdomni ubodzy w Uhnowie.

Nieco nowszą fundacją jest **fundacja domu ubogich w Kudryńcach,** powstała na podstawie wspólnego kodycylu Jana i Karoliny Daszkiewiczów z 6 lutego 1896 r. Należy do niej majętność Kudryńce, obj. whl. 182 Sądu Okręg. w Czortkowie. Należy tu także fundacja ks. Jana Załuckiego, który rozporządzeniem ostatniej woli z 2 marca 1909 r. przeznaczył 2/5 dóbr Świdowa na fundację dla ubogiej ruskiej ludności w Podhajcach, a to w ten sposób, że połowa dochodu z tego majątku rozdawana ma być ubogim w ścisłem tego słowa znaczeniu, a druga połowa tytułem posagów dla biednych ruskich dziewcząt w Podhajcach. Obok powyższych fundacji wspomnieć jeszcze należy o **6-ciu fundacjach dobroczynnych Romana Aleksiewicza,** b. Naczelnika Sądu Powiatowego w Uhnowie, który w latach od 1904 — 1910 złożył na rzecz każdej z powyższych 6-ciu fundacji po 3.000 Kor. austr. z tem przeznaczeniem, by odsetki od tych kapitałów rozdawane były jako wsparcia następującym osobom ruskiej narodowości, potrzebującym pomocy: 1) djakom cerkiewnym oraz wdowom i sierotom po nich, 2) wdowom po księżach, 3) nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, oraz wdowom i sierotom po tychże nauczycielach, 4) sługom i robotnikom wiejskim i miejskim, 5) kupcom i rzemieślnikom, oraz wdowom i sierotom po nich, 6) drobnym rolnikom, jakoteż wdowom i sierotom po nich.

Po za powyżej podanemi fundacjami są jeszcze liczne inne, mające na celu rozdawnictwo datków między ubogich. Fundacje te jednak przeważnie kapitałowe uległy dewaluacji.

Drugą najliczniejszą grupą fundacji ruskich są **fundacje bursowe.**

Fundatorom tych fundacji przyświecała idea spieszenia z pomocą wiejskiej młodzieży, chętnej do nauk i w tym celu składali oni kapitały na domy w miastach, w których ta młodzież za stosunkowo niewielką opłatą lub zupełnie bezpłatnie mogłaby mieszkać i uczęszczać do wyższych Zakładów naukowych. Do tej kategorji fundacji należą: 1) **fundacja Stefana Żukowskiego w Uhnowie,** który zapisem z 6 września 1872 r. przeznaczył 10.000 zł. w. a. na wybudowanie bursy dla ruskiej młodzieży, a osobno przeznaczył kwotę 25.000 zł. reńskich w. a. jako kapitał na prowadzenie tej bursy, a nadto przeznaczył na ten cel swoją realność w Uhnowie o pow. 17 mg. 1230 s², 2) fundacja **D-ra Aleksego Walcewicza,** który rozporządzeniem z 22 lutego 1901 przeznaczył kwotę 8.000 zł. reńskich w. a. na bursę swego imienia w Sanoku, 3) **fundacja ks. Szymona Tkaczunyka,** który w r. 1903 zapisał na Instytut dziewcząt ruskich w Stanisławowie 16.000 Kor., a na chłopięcą bursę św. Mikołaja w Stanisławowie kwotę 18.000 Kor., 4) **fundacja Ajtała Jasienickiego,** który zapisem z 1 grudnia 1908 przeznaczył 2-piętrową kamienicę we Lwowie przy ul. Stryjskiej L. 26 na internat dla studentów, uczęszczających do wyższych uczelni we Lwowie, 5) **fundacja ks. Aleksandra Wichańskiego,** który zapisem z 28 grudnia 1908 r. przeznaczył kwotę 100.000 Kor. na wybudowanie i urządzenie bursy dla ruskiej uczącej się młodzieży w Żółkwi.

Trzecią grupą ruskich fundacji dobroczynnych są **fundacje ochronek.** Tu należy fundacja ks. Michała Gułty, który w r. 1905 darował swoją realność w Borszczowie i 15.000 Kor. na utworzenie i uruchomienie ochronki w Borszczowie, 2) **fundacja ks. Jana Załuckiego,** gr. kat. proboszcza w Trembowli, który rozporządzeniem ostatniej woli z 2 marca 1909 r. przeznaczył dom w Trembowli i kwotę 30.000 Kor. na założenie i utrzymywanie ruskiej ochronki w Trembowli, 3) fundacja Grzegorza i Heleny Szczyrbów, powstała z zapisu zmarłego w r. 1914 Grzegorza Szczyrby, na utworzenie ochronki dla biednych dzieci ruskich w Jaworowie, 4) **fundacja Izabelli Pukowej** z r. 1916, która rozporządzeniem ostatniej woli przeznaczyła kilkumorgową swoją realnosć na rzecz ochronki ruskich dzieci w Radymnie, 5) **fundacja Marji Łohińskiej,** która rozporządzeniem ostatniej woli z 30 marca 1923 r. przeznaczyła dom i ogród w Ostrowie na ochronkę dla ruskich dzieci w Ostrowie.



Kolonje wakacyjne Fundacji Gminy Chrześcijańskiej m. Borysławia. Dom mieszkalny



Kąpiele słoneczne 2-latków na kolonji wakacyjnej „Fundacji Gminy Chrześcijańskiej m. Borysławia

Poza powyższemi trzema grupami ruskich fundacji dobroczynnych istnieją pojedyńcze fundacje o specjalnych celach, a więc nienależące do żadnej z powyższych grup.

Tu **należy fundacja ks. Jana Snigurskiego,** gr. kat. Biskupa w Przemyślu, który rozporządzeniem ostatniej woli z 13 września 1847 r. przeznaczył kwotę 10.000 zł. reńskich austr. na dotację dla profesora teologji pastoralnej i katecheteki w ruskiem Seminarjum duchownem w Przemyślu. Należy tu następnie **fundacja Michała Kaczkowskiego,** który rozporządzeniem ostatniej woli z 1 kwietnia 1864 r. przeznaczył całe swe mienie, wynoszące wedle aktu fundacyjnego kwotę 66.000 zł. reńskich austr. na **fundację literacką,** z której połowa dochodu ma być używana na wydawnictwo popularnych książek dla ludu, a druga połowa na wydawnictwo czasopisma dla **ludu.**

Należy tu w końcu fundacja **ks. Józefa Folisa** z 1917 r., który w swem rozporządzeniu ostatniej woli przeznaczył dom, budynki gospodarskie i 78 mg. gruntu w Skniłowie pod Lwowem na fundację dla sierot ruskiej narodowości i gr. kat. religji, a to w tej formie, by sieroty te uczyły się w majątku fundacyjnym gospodarstwa rolnego.

Obok ruskich fundacji dobroczynnych istnieją na terenie Małopolski ruskie **fundacje stypendyjne, zarządzane przez Instytut Stauropigjalny, Narodny Dom we Lwowie, Tow. „Proswitę", Tow. Pedagogiczne,** a odrębnie fundacje o charakterze ściśle duchownym, któremi zarządzają władze duchowne.

Dr. WŁODZIMIERZ RYWIUK.

ŻYDOWSKIE FUNDACJE
DOBROCZYNNE OŚWIATOWE W MAŁOPOLSCE.

Najczęściej spotykaną formą żydowskiej fundacji dobroczynnej jest fundacja tego rodzaju, gdzie testator przeznaczył w rozporządzeniu ostatniej woli pewną kwotę na to, by w rocznicę śmierci jego lub rocznicę śmierci jego żony, a ewentualnie także w rocznicę śmierci ojca lub matki fundatora odmawiano modlitwę „Kadisch", czytano „Mischnę" i rozdzielano datki między ubogich żydów miejsca ostatniego zamieszkania i śmierci fundatora, przyczem niejednokrotnie zastrzegali fundatorowie, by przy rozdziale datków fundacyjnych uwzględnieni byli w pierwszej mierze biedni krewni fundatorów. Prócz **rozdawnictwa datków dla biednych** zastrzegali często fundatorowie użycie pewnej części dochodów od kapitałów fundacyjnych na specjalne cele, jak np. na naukę biblji i talmudu biednych dzieci żydowskich, albo na udzielenie pomocy chorym współwyznawcom.

Takich fundacyj jest kilkaset, a ich przedwojenne kapitały zakładowe wynosiły od kilkaset do kilkadziesiąt koron austr.

Zarząd tych fundacyj spoczywa bądź wyłącznie w rękach krewnych fundatorów, bądź zarządzają niemi wyłącznie żydowskie Gminy wyznaniowe, a najczęściej zarządzają takiemi fundacjami żydowskie Gminy wyznaniowe przy współudziale krewnych fundatorów.

Fundacje te prawie wyłącznie kapitałowe, uległy w czasie wojny znacznej dewaluacji i obecnie są starania, aby fundacje tego rodzaju na terenie jednej Gminy wyznaniowej połączyć.

Znacznemi, ale dość często spotykanemi fundacjami dobroczynnemi są **fundacje posagowe**. Takich fundacyj jest kilkadziesiąt. Posiadają one znacznie większe kapitały jak fundacje pierwszego typu, a odsetki od kapitałów fundacyjnych przeznaczone są na posagi dla biednych dziewcząt żydowskich; przyczem również fundatorowie bardzo często zastrzegali pierwszeństwo dla swoich krewnych Dziewczyna, której zarząd fundacji przeznaczył pewną kwotę, jako posag, mogła była tę kwotę otrzymać dopiero wtenczas, gdy w przeciągu pewnego czasu np. do pięciu lat po przyznaniu posagu wyjdzie zamąż i wykaże tę okoliczność odpowiednim dokumentem, t j. metryką ślubu.

Do najlepiej wyposażonych fundacji posagowych należą te fundacje, które mają swoje nieruchomości, jak np. fundacja Natana i Brendli Menschów z r. 1906, do której należy realność w Rynku L. 15 we Lwowie, fundacja Berla Goldsterna, z r. 1914, do której należy realność przy ul. Żółkiewskiej L. 15 we Lwowie, fundacja Lejzora Feigenbauma, z roku 1916, do której należy połowa realności przy ul. Krakowskiej L. 20 we Lwowie, oraz fundacja Jakóba i Laury Hermannów, z r. 1928, do której należy połowa realności przy ul. Nabielaka L. 1, 11 i 11a oraz przy ul. Marszałka Piłsudskiego L. 1 we Lwowie, druga połowa tych realności należy do fundacji tychże fundatorów dla popierania podupadłych izraelickich kupców.

Odrębną grupę żydowskich fundacyj dobroczynnych stanowią **fundacje, których celem jest opieka nad starcami i opieka nad sierotami** i wogóle nad osobami potrzebującemi specjalnej opieki. W tej dziedzinie wspomnieć należy o Łazarzu Fleischmanie, który w roku 1873 fundował dom sierot w Tarnopolu, następnie o Leonie i Julji Fleishmanach, którzy w r. 1908 fundowali ochronkę w Tarnopolu, a także Mojżeszów Gartenbergów, fundatorów domu starców w Drohobyczu. Należą tu następnie: fundacja Mendla Maschlera, zmarłego w Tarnowie w r. 1892, który swem rozporządzeniem ostatniej woli przeznaczył kwotę 20.000 złotych reńskich w. a. na dom przytułku, fundacja Hirscha Maschlera, zmarłego w r 1911, który w swem rozporządzeniu ostatniej woli przeznaczył kwotę 40.000 koron na dom sierot żydowskich w Tarnowie, fundacja Izraela Herscha Schumera, który w rozporządzeniu ostatniej woli zapisał w r. 1911 domowi sierot w Brodach kwotę 10.000 koron, następnie fundacja Herscha Wolfa Rapa, który testamentem z 23 listopada 1923 roku zapisał swoją realność przy ul. Berka Joselowicza L. 11 we Lwowie na fundację, mającą na celu wychowywanie i utrzymywanie ubogich dzieci żydowskich głuchoniemych i niewidomych. Należy tu dalej fundacja Tiegera Mechla, który rozporządzeniem ostatniej woli z 23 września 1924 r. zapisał kwotę 10.000 fr. szwajcarskich na rzecz ochronki sierot żydowskich w Samborze. Ten sam zapisał nadto takąż sumę na rzecz szpitala żydowskiego w Samborze, a nadto 4.000 franków szwajcarskich na wspieranie ubogich żydów w Samborze.

Do fundacyj mających na celu opiekę nad starcami i opiekę nad sierotami najbardziej zbliżone są fundacje, mające na celu ulżenie doli chorej ludności, a więc **fundacje szpitalne.** Ich przeznaczeniem jest budowa nowych szpitali lub wspieranie istniejących już szpitali. Tu należy fundacja zmarłego w r. 1880 w Samborze Oziasza Gotthelfa który rozporządzenem ostatniej woli przeznaczył realność swoją w Samborze i gotówkę 40.000 zł. reńskich w. a. na wybudowanie szpitala żydowskiego dla ubogich żydów w Samborze. Tu należy też fundacja Mojżesza Hauptmana, zmarłego w r. 1921 w Bolechowie, który przeznaczył swoją realność w Bolechowie na szpital w tem mieście, a wspomnieć należy o zapisie Mojżesza Kimmelmana który rozporządzeniem ostatniej woli z 6 lipca 1913 r. pozostawił zapis wieczystej renty rocznej 800 kor. austr. na cele kuchni rytualnej dla żydowskich chorych w powszechnym szpialu w Husiatynie.

Specjalnym typem żydowskich fundacyj dobroczynnych są te **fundacje, których celem jest pomoc dla kupiectwa, rzemiosła i przemysłu.** Tu należy powstała w r. 1909 fundacja Ettinger Frandli, która zapisała znaczny majątek na założenie kasy zaliczkowej dla żydowskich rękodzielników i drobnych przemysłowców. Następnie należy tu fundacja Jakóba Stroha ku wspieraniu kupców, rzemieślników i przemysłowców wyznania mojżeszowego we Lwowie Fundacja ta powstała na podstawie zapisu, zdziałanego przez Jakóba Stroha w r. 1919. Posiada ona połowę realności, położonej we Lwowie przy ul. Hetmańskiej L. 6, a odrębnie listy zastawne

Tow. Kredytowego Ziemskiego, łącznej nominalnej wartości 8.100 zł. oraz listy złotowe Banku Gospodarstwa Krajowego na 9.000 zł.

Celem tej fundacji jest obracanie corocznych czystych dochodów z majątku fundacyjnego:

a) w jednej połowie na bezzwrotne zapomogi miesięczne do wysokości 30 zł. w złocie dla podupadłych bez własnej winy wsparcia godnych ubogich byłych kupców i przemysłowców wyznania mojżeszowego obojga płci we Lwowie;

b) w drugiej na pożyczki bezprocentowe dla ubogich rzemieślników, przemysłowców i kupców wyznania mojżeszowego obojga płci we Lwowie, na pokrycie kosztów urządzenia własnego warsztatu pracy, względnie przedsiębiorstwa kupieckiego, (handlowego) lub przemysłowego, w kwotach jednorazowych do wysokości 1.000 zł. w złocie.

Należy tu następnie fundacja Jakóba Hermana, który zapisem z 18 stycznia 1922 r. przeznaczył dwie kamienice we Lwowie przy ul. Hermana, a to L. orj. 8 i 10 na bursę rzemieślniczą dla żydowskich wychowanków.

Należy tu w końcu już wyżej wspomniana fundacja i Laury Hermanów dla popierania podupadłych izraelickich kupców.

Jeszcze bardziej specjalnym typem wśród żydowskich fundacyj dobroczynnych są te fundacje, które mają na celu **niesienie pomocy w nauce.**

Obok licznych drobnych zapisów, których celem jest nauczanie biblji i talmudu biednych dzieci żydowskich, wspomnieć należy o dwu większych fundacjach, a mianowicie fundacji Józefa Perla z r. 1818, której celem jest utrzymywanie szkoły ludowej w Tarnopolu i fundacji Lejby Braksmajera, rabina z Czortkowa, który w r. 1904 zapisał 300.000 koron austr. na szkołę talmudyczną w tem mieście.

Obraz dobroczynnych fundacyj żydowskich byłby niezupełny, gdyby nie wzięto pod uwagę, jeszcze jeden rodzaj tych fundacyj, a mianowicie **fundacje mieszane**, których fundatorowie, uwzględniając rozmaite potrzeby kulturalne i gospodarcze swoich współwyznawców, przeznaczali swe majątki na fundacje o rozmaitych celach.

Typem takiej fundacji jest fundacja Ryfki Fadenheft, która rozporządzeniem ostatniej woli z 5 października 1877 r. przeznaczyła swoją realność w Brzeżanach na fundację z przeznaczeniem, by z dochodu oddawano rok rocznie:

25% miejscowemu szpitalowi żydowskiemu,

20% rozdzielano pomiędzy ubogich żydów,

15% używano na zakupno i rozdział drzewa opałowego między miejscowych ubogich żydów,

10% na sprawianie odzieży i bielizny dla takichże,

10% rozdawano ubogim, chorym żydom.

10% używano na naukę biednych dzieci żydowskich

i 10% na światło w wielkiej synagodze w Brzeżanach.

Taką fundacją **mieszaną** jest także fundacja Jakóba Barucha dw. im. Dische, który rozporządzeniem ostatniej woli z 30 lipca 1926 r. pozostawił we Lwowie dwie kamienice, a to przy ul Kościuszki L. 2 i Sykstuskiej L. 16 z tem, by dochody z tych realności były rozdzielane w następujący sposób:

$^1/_{10}$ na remont realności fundacyjnych,

$^1/_{10}$ na szpital żydowski i żydowski dom starców we Lwowie,

$^1/_{10}$ na zakład sierot we Lwowie,

$^1/_{10}$ na szkołę żydowską Talmud Thora we Lwowie,

$^3/_{10}$ na zapomogi dla 5-ciu kupców, a w końcu

$^3/_{10}$ na dwa posagi dla biednych dziewcząt żydowskich.

Wszystkie fundacje dobroczynne żydowskie przedwojenne poniosły wskutek wojny światowej stosunkowo niewielkie straty tylko wtenczas, gdy ich majątki ulokowane były w nieruchomościach.

LUCJAN WOŚ.

FUNDACJE W ZARZĄDZIE GMIN I POWIATÓW

W zarządzie gmin i powiatów małopolskich pozostaje przeszło sto fundacyj, wyłącznie kapitałowych, przeznaczonych w przeważającej części na wypłatę stypendjów, a utworzonych poza nielicznemi wyjątkami przez Reprezentacje powiatowe, względnie gminne, nad któremi z woli fundatorów i z mocy postanowień statutów fundacyjnych sprawuje nadzór Tymczasowy Wydział Samorządowy oraz Wojewoda lwowski, jako państwowa władza fundacyjna w Małopolsce z tytułu prawa publicznego.

Wskutek wojny i dewaluacji, majątki tych fundacyj ulokowane przeważnie w papierach wartościowych zmalały tak znacznie, iż dalsza ich działalność stała się niemożliwą.

Po ustaleniu się stosunków finansowych i gospodarczych przystąpił Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego do uruchomienia tych fundacyj i w stosunkowo krótkim czasie, bo w przeciągu dwóch lat doprowadził do tego, iż przeważna część fundacyj dotychczas nieczynnych wznowiła swoją działalność, jakkolwiek niejednokrotnie nasuwały się trudności w uzyskaniu odpowiednich funduszów, a nadto okazała się konieczność zmiany postanowień statutów fundacyjnych, które ze względu na obecne stosunki ekonomiczne, polityczne i szkolne stały się dziś nieaktualne.

Należy podnieść **obywatelskie stanowisko niektórych powiatów i gmin w szczególności kresowych**, które samorzutnie, bez żadnego nacisku podwyższyły pierwotne kwoty stypendyjne, przyczem chcąc dać wyraz swej wdzięczności bojownikom o niepodległość Polski nazwały utworzone przez się fundacje imionami tychże, jak n. p. fundacja im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Zbarażu, cały szereg fundacyj im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz fundacja im. Generała Berbeckiego na pamiątkę oswobodzenia miasta Bełza.



Toki. Ruiny zamku ks. Wiśniowieckich.

Dr. WILHELM EDMUND RAPPÉ.

I

RUINY ZAMKU KS. WIŚNIOWIECKICH W TOKACH

Kontraktem z 22 grudnia 1910 r. nabył b. Wydział krajowy na skutek petycji Grona Konserwatorów i życzenia wyrażonego przez Centralną Komisję dla zabytków historycznych ruiny Zamku Wiśniowieckich w Tokach, wraz z parcelami lk. 272 i 273 o obszarze 2 ha. 46 a. 51 m².

Ruiny Zamku zbudowanego w XVI wieku znajdujące się w gminie Toki, położone są nader malowniczo na cyplu wyniosłej wyspy oblanej dokoła szerokim stawem, tuż nad górnym Zbruczem, nad samą granicą rosyjską.

W dziele Aleksandra Czołowskiego i Bohdana Janusza p. t. „Przeszłość i zabytki Województwa Tarnopolskiego“ z r. 1926 znajdujemy następujące daty odnoszące się do historji zamku.

„Zamek ten do r. 1772 należał do Ożegowiec, miasteczka po stronie rosyjskiej. Zbudował go przy końcu XVI w. „na czarnym szlaku“, ks. Janusz Zbaraski († 1608), wojew. bracławski, który, zamieniając Ożegowce na miasteczko, nazwał je Nowym Zbarażem. Nazwa ta nie utrzymała się. Zamek ożegowiecki zaliczał się do piękniejszych zamków wołyńskich. W r. 1631 przeszedł na własność ks. Wiśniowieckich i pozostawał w ich posiadanui aż do wygaśnięcia tego rodu (1744). W ciągu tego czasu oparł się niejednemu najazdowi tatarskiemu, jednak w r. 1648 został przez kozaków zdobyty i złupiony. Ten sam los spotkał go w r. 1675 ze strony Turków. Odbudowany utrzymywał się w całości do zaboru austrjackiego w 1772 r., który odciął go od Ożegowiec razem z przedmieściem zw. Toki. Od tego czasu przedmieście to uznano za odrębną gminę. Po Wiśniowieckich dziedziczyli go Czarneccy, następnie Matkowscy. Zaniedbany i opuszczony zamieniał się szybko w malowniczą ruinę“.

Ponieważ Zamek znajdował się w takim stanie, że wykluczonem było użycie go na jakiekolwiek praktyczne cele, przeto zadanie Kraju jako właściciela, ograniczyło się do celowej konserwacji ruin i uzupełnienia murów w tych częściach, gdzie to ze względów konstrukcyjnych było wskazanem. W budżecie krajowym za rok 1914 wstawiona była kwota 1.500 kor. na częściowe wykonanie robót konserwacyjnych Zamku, a również Rząd przyznał na ten cel taką samą kwotę.

Wojna nie pozwoliła na wykonanie zarządzonych już na podstawie szczegółowych planów i opinji Grona Konserwatorów robót konserwacyjnych. Równocześnie z robotami konserwacyjnemi miały być na polecenie Ministerstwa Oświaty wykonane na terenie ruin badania archeologiczne, na podstawie których miano odtworzyć całokształt obrazu, pogrążonego w ruinach zamczyska.

Mury Zamku z kamienia i cegły tworzyły nieregularny trójkąt z 3-ma basztami na rogach, z których południowa była pięcioboczna, dwie inne półkoliste. Każda baszta miała od spodu dwie kondygnacje strzelnic, wierzch zajmowały komnaty mieszkalne z oknami o kamiennych obramieniach. Ściany przeważnie rozebrane są do fundamentów. Najlepiej zachowała się baszta pięcioboczna, atoli i jej wnętrze podobnie jak i całego Zamku jest zniszczone.

Na wiosnę 1923 r. część muru usunęła się i wpadła do stawu, skąd polecono go wydobyć i w bezpiecznem miejscu ułożyć. Od strony zachodniej zachowała się w całości ściana i dwie baszty narożne. Od strony południowej i wschodniej pozostały tylko ślady fundamentu. Od strony północnej rozebrały wojska rosyjskie w r. 1915 część ściany na długości 60 mb. Wskutek rozebrania ściany północnej część baszty narożnej na długości 5.50 m. zawaliła się, przyczem w górnej części baszty powstał wiszar, który groził zawaleniem. Celem zabezpieczenia murów narożnej baszty wykonano z kamienia pozostałego z rozebranych przez wojska rosyjskie murów, mury podporowe. Wykonane roboty zapobiegały dalszemu waleniu się starych murów narożnej baszty od strony północnej.

Grunta przy ruinach Zamku wydzierżawiane są rok rocznie w drodze licytacji ofertowej przez Wydział powiatowy w Zbarażu.

Od r. 1928 przeszły ruiny Zamku pod bezpośredni zarząd Rządu, który sprawuje go przez Wojewodę lwowskiego jako likwidatora Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Mimo ciężkiego przesilenia gospodarczego wyasygnował Rząd w r. 1929 subwencję w kwocie 3.000 zł. na dalsze zabezpieczenie ruin. Za pieniądze te wykonała Dyrekcja Robót Publicznych w Tarnopolu w r. 1930 roboty zabezpieczające koło baszty pięciobocznej, która groziła zawaleniem się.

W ten sposób dzięki ofiarności Rządu został uratowany ten zabytek historyczny, położony na rubieżach wschodnich naszego Państwa.

II

ZAMEK JANA III
W OLESKU

W 200-ą rocznicę odsieczy wiedeńskiej nabył Wydział krajowy na własność Kraju od Komitetu obywatelskiego Zamek Jana III w Olesku, w miasteczku powiatu złoczowskiego, w województwie tarnopolskiem.

Zamek w Olesku, niegdyś własność Daniłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich, pamiętny urodzeniem Jana III w dniu 16 sierpnia 1629 r., został w r. 1796 dla zaspokojenia wierzycieli Wacława Rzewuskiego sprzedany na licytacji. Nabył go

wówczas Aleksander Zieliński, podkomorzy nurski, poczem drogą posagu dostał się w ręce Wojciecha Lityńskiego, od którego córki Zofji nabył go w r. 1882 Komitet obywatelski, a od tegoż Wydział krajowy.

Zamek będąc ciężkim, dwupiętrowym gmachem, leży na szczycie góry, wśród bagnistej płaszczyzny. Zbudowany w stylu renesansowym, dostosowany do terenu, zachował do czasu wojny światowej szereg przepięknych fragmentów, jak obramienia okien, portali, kominów, dekoracji ścian i plafonów. Sam gmach składa się z 2-ch skrzydeł, przedzielonych dziedzińcem, a od frontu połączonych dwupiętrową wieżą z bramą wjazdową. Do bramy dojeżdżało się ongiś mostem arkadowym. Zamek był broniony wysokim wałem z palisadą i głębokim rowem, a obronność tę potęgowało położenie wśród niedostępnych bagien.

W dziele „Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego“ Aleksandra Czołowskiego i Bohdana Janusza z r. 1926 znajdujemy następujące szczegóły, odnoszące się do historji Zamku.

„Założeniem należy Zamek oleski do najstarszych na Rusi. Źródła wspominają o nim już w r. 1366, jako o jednym z najważniejszych pogranicznych grodów. W walkach polsko-litewskich ważną odgrywał rolę. W r. 1432 został zdobyty przez Władysława Jagiełłę, który oddał go Janowi z Sienna. Odtąd w posiadaniu Sienieńskich zostawał aż do roku 1511, w którym drogą wiana przeszedł w połowie na Herburtów, a w drugiej na Kamienieckich. W roku 1512 uległ spustoszeniu przez najazd tatarski. Odbudowany przez Fryderyka Herburta, niejednokrotnie w ciągu XVI wieku dawał ludności schronienie.

W r. 1605 Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, zjednoczywszy w swem ręku całe Olesko wraz z starym, prawdopodobnie drewnianym zamkiem, nietylko obrał go sobie na stałą siedzibę, ale przekształcił ją z gruntu, nadał gmachowi dotąd zachowany wygląd, a zarazem urządził go po pańsku. Wojewoda umarł w r. 1628, zostawiając wdowę, Zofję Żółkiewską, córkę hetmana, a z niej dwie córki, Teofilę, zamężną za Jakóbem Sobieskim, Dorotę, zakonnicę, i syna Stanisława.

W r. 1629 Teofila Sobieska przyjechawszy do Oleska do matki, powiła tutaj 17 sierpnia syna Jana, **przyszłego króla i obrońcę chrześcijaństwa. Fakt ten otoczył zamek oleski wspomnieniem, które dla pietyzmu narodowego szczególnie uczynił go drogim.** Imię wielkiego króla związało się z jego murami.



Olesko. Zamek króla Jana III Sobieskiego.

Po wygaśnięciu rodu Daniłowiczów (1637), cały olbrzymi ich majątek spadł na Jakóba i Teofilę Sobieskich. Odtąd zamek oleski przestał być stałą siedzibą swych właścicieli, którzy mieszkali w Żółkwi. W następstwie podupadł, zwłaszcza, że nie oszczędziły go wojny kozackie. Stwierdza to jego inwentarz z roku 1664, który wymieniając wszystkie ubikacje, ważnych dostarcza szczegółów o pierwotnej siedzibie Daniłowiczów. Obok kaplicy św. Anny, bogato ozdobionej, większość komnat zamkowych była malowana, miała posadzki marmurowe, stropy „rzezane“, drzwi czerwono malowane, okna w ołów oprawne, piece kaflowe, lub kominki z ciosów kamiennych. Wielka sala stołowa ozdobiona była portretami królów i t. d.

Po wojnach tureckich stan zamku pogorszył się jeszcze bardziej. Nie bez żalu Jan III, który tu przybył w kwietniu 1682, aby odwiedzić „miejsce i pokój, w którym się urodził“, musiał stwierdzić, że „Zamek i miasto bardzo spustoszone“.

Fakt ten stał się bodźcem dla królowej, Marji Kazimiery, która nie szczędząc kosztów, kazała Zamek starannie odrestaurować i upiększyć. W r. 1687 oboje królestwo bawili tu dni kilka. Towarzyszący im dworzanin, Francuz, Daleyrac, zostawił nam ciekawy opis ówczesnego stanu zamku.

W r. 1725 królewicz Konstanty Sobieski sprzedał klucz oleski z zamkiem Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu, po którym (1728) odziedziczył go starszy syn, Seweryn. Po jego bezpotomnej śmierci (1754), młodszy syn, Wacław, połączył majątek oleski w jedną całość z Podhorcami i przeniósł do nich z zamku oleskiego wszystko, co się przenieść dało. Sam zamek, niezamieszkały coraz większemu ulegał zaniedbaniu i przy końcu XVIII wieku był już bliski ruiny“.

Wydział krajowy przed wojną wstawiał rok rocznie do budżetu krajowego potrzebne kredyty na konserwację tego zabytku, a ponadto pragnąc go możliwie celowo zużytkować, umieścił tam szkołę rolniczą.

Od czasu wojny światowej zamek nie konserwowany ulegał coraz większemu zniszczeniu. W ubikacjach zamku kwaterowały kolejno wojska austrjackie, rosyjskie i niemieckie. Wojska te niszczyły zamek na wszelkie możliwe sposoby, wyrywając nawet na podkowy dla koni żelazne ankry, które spajały nadwątlone mury zamku. Wydział samorządowy, a także i konserwator wojewódzki we Lwowie, niejednokrotnie zwracał się do Rządu z prośbą o przyznanie koniecznych kredytów na wykonanie najkonieczniejszych robót konserwacyjnych, przedstawiając fatalny stan tej zabytkowej budowli.

Wskutek życzliwości Rządu udało się uzyskać w r. 1926 kredyt w wysokości 40.000 złotych.

Na zasadzie opinji D-ra Tadeusza Obmińskiego, prof. Politechniki, zatwierdził Wydział samorządowy uchwałą z 2 lipca 1926 r. program najkonieczniejszych robót konserwacyjnych w granicach powyższego kredytu. Zachodnie półkoliste skrzydło zamku, wykazujące znaczne pionowe rysy w murach i rażące osiadanie się stropów zostało nazewnątrz ujęte w obręcz żelazno-betonową, mającą przeciwdziałać parciu odśrodkowemu murów zamkowych i podtrzymać je w kierunku poziomym. Więzba dachowa zniszczona skutkiem zamakania i przegnicia niektórych belek została naprawiona, a dach został uzupełniony dachówką w uszkodzonych, lub zerwanych częściach. W tych miejscach, w których dawniej istniały ankry, spajające mury, zostały one ponownie założone, celem silnego spięcia tychże murów na poprzek

i wzdłuż zachodniego skrzydła zamku, w obu kondygnacjach nad parterem i pod strychem.

Celem umożliwienia umieszczenia w zamku Szkoły rolniczej dla kobiet zaadaptowano szereg sal, zupełnie zniszczonych, na pierwszem i drugiem piętrze zachodniego skrzydła zamku.

Tę część zamku wraz z obszarem do niego należącym o łącznej powierzchni $17^{1}/_{2}$ morga wydzierżawiono powiatowi złoczowskiemu, który zobowiązał się prowadzić tamże Szkołę rolniczą.

Chcąc ocalić ten drogi sercu polskiemu zabytek i utrzymywać go w tym stanie, w jakiem utrzymywał go Wydział krajowy, trzeba rok rocznie wstawiać do budżetu państwowego kredyt potrzebny na wykonanie robót konserwacyjnych, a w szczególności na restaurację dachu, na odnowienie dawnych sal królewskich i innych, koniecznych przy konserwacji tak wielkiego objektu robót.

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE*).

Tragiczna była chwila, w której Polska utraciła niepodległość państwową. Naród musiał walczyć o życie, wprost o istnienie swoje, garnąć się do światła, zdobywać wiedzę, imać się pióra i pracą ducha odzyskiwać wydarte przemocą wrogów miejsce wśród wolnych narodów świata.

W początkach drugiej połowy XVIII wieku Małopolska ucierpiała więcej może, niż inne ziemie Rzeczypospolitej. Na gruzach zwalonych siedzib rodzinnych jęły szlachetne jednostki odkopywać to, co dało się jeszcze uratować. Ruch umysłowy w Małopolsce poczyna się też od żmudnej, niewdzięcznej napozór roboty zbierania wszelkich zabytków i gromadzenie w domach prywatnych zbiorów bibljotecznych, o czem nawet J. U. Niemcewicz powiedział: „wielu z prywatnych kocha się w naukach, posiada bibljoteki i zbiory".

Na czole ruchu bibljograficzno-antykwarskiego wysunął się Józef Maksymiljan Ossoliński, wielki uczony i postać zaiste przedziwna, oryginalna i zacna. Złotemi zgłoskami zapisało się to imię w historji, Ossoliński bowiem był z tych, który po upadku państwa nie zniechęcił się ciężkiemi warunkami życia, ale w myśl rozumnej i szlachetnej zasady, że „utrata niepodległości politycznej, a utrata niepodległości duchowej to nie jedno i to samo", pracował w pocie czoła dla sprawy ogólnej. Wskutek klęsk, jakie jedna po drugiej waliły się na Polskę i dokonały wreszcie jej podziału, pogrążył się Ossoliński tem głębiej w pracach naukowych i dziełach dla dobra oświaty narodowej.

Zmiana warunków politycznych zwróciła uwagę Ossolińskiego na Lwów, gdzie też w roku 1817 kupuje na licytacji klasztor pokarmelitański. Nabywszy na własność ten klasztor celem pomieszczenia tutaj ogromnych swych zbiorów naukowych i bibljotekarskich, jednocześnie zdołał wyjednać u cesarza Franciszka I zatwierdzenie statutu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

W akcie erekcyjnym przeprowadził on plan fundacji w 60-ciu przedziwnie obmyślanych paragrafach; ustanowił kuratora dziedzicznego, a zarazem dożywotnika dóbr ziemskich, które po sobie zostawiał, zobowiązując go do wypłacania corocznie 6.000 reńskich na potrzeby tej instytucji.

Fundacja Ossolińskiego nabrała jeszcze większego znaczenia z chwilą, gdy między Józefem Maksymiljanem Ossolińskim a Henrykiem ks. Lubomirskim na Przeworsku, „życzącym sobie poświęcić przy Bibljotece Lwowskiej imienia Ossolińskich publicznemu użytkowi posiadane przez siebie do nauk i sztuk ściągające się zbiory i przedmioty", zawarta została doniosła umowa dn. 25 grudnia 1823 r. Z mocy jej ks. Lubomirski włączał swoje zbiory do Bibljoteki Ossolińskich, oddzielnie wprawdzie lecz w ścisłem na zawsze połączeniu pod nazwą „Muzeum im. Lubomirskich". Dodatkowym aktem do ustawy fundacyjnej rozpołowił Ossoliński kuratorję na majątkową, ekonomiczną, powierzoną najbliższej rodzinie swojej, i na naukową, literacką, związaną z majoratem przeworskim, pomnożył też fundusz bibljoteczno-muzealny nowym procentem od 20.000 reńskich, przeznaczonych na fundusz rezerwowy. Obywatelski ten czyn zjednał Ossolińskiemu nietylko wielką w narodzie miłość, ale zarazem uświetnił jego działalność naukową, sprowadzając nań liczne zaszczyty i odznaczenia.

W niczem jednak ten wielki uczony i fundator nie okazał tyle hartu, nie rozwinął tyle siły, co w urzeczywistnieniu projektu Bibljoteki Narodowej, ograniczając się w osobistych wydatkach do ostateczności, a łożąc na dzieło swoje wielkie sumy, byle tylko dopiąć celu, marzeń i nadziei, przebudowując własnym kosztem gmach, by odpowiadał celowi. Dla dokładnej charakterystyki tego gorącego patrjoty przytoczymy tutaj jego słowa, wypowiedziane u schyłku życia: „Myśl, iż mam żyć w pamięci moich współziomków, bliskiego już zachodu starca, otuchą przyszłości chęci zagrzewa i siły pokrzepia. Pragnąłem jedynie zrobić przysługę mej ojczyźnie, rozciągnąć jej użyteczność do najdalszych pokoleń. Jeżeli, nadając temu dziełu istnienie, nadałem i trwałość, celu mych zamiarów dopiąłem. Mogę rzec z Horacym: Exegi monumentum aere perennius". I spełniły się jego słowa. Nie uląkł się trudu i trudem swoim zbogacił skarbiec kultury naszej; wzniósł świątynię narodową dla rozproszonych dotąd rękopisów, ksiąg, druków i zabytków muzealnych, świadczącym o nieustannej na przestrzeni wieków pracy myśli polskiej.

Wśród skarbnic starej kultury naszej zajął Zakład Ossolińskich chyba najpoczesniejsze miejsce. Oto wymowne świadectwo dziwnie potężnego rozmachu umysłowego, jaki cechował Polskę w wiekach jej chwały. Wspomnienia dawnych, świetnych czasów budzą się w widzu, gdy patrzy dzisiaj ze czcią na te zabytki przeszłości w szafach, gablotkach, bądź rozwieszone po ścianach bibljotecznych i muzealnych. Zdala od zgiełku ofiarność obywatelska stworzyła poważną świątynię pamiątek, od przeszło stu lat służącą kulturze rodzimej. W chwilach najcięższych i najboleśniejszych, po tragicznym rozbiorze, było Ossolineum oazą, gdzie skupiała się myśl

*) Z książki prof. Uniw. Dr. Adama Fischera p. t. „Zakład Narodowy im. Ossolińskich".

szczerze polska, a przez sale czytelniane przesuwały się pokolenia pracowników dla wielkiego jutra.

W ciągu stu lat istnienia rozrosły się ogromnie środki materjalne Zakładu. W roku 1817 zapłacił Ossoliński za ruinę pokarmelicką 23.710 złr. Obecnie posiada Instytut: gmach bibljoteczny z ogrodem przy ulicy Ossolińskich 2; realność przy ulicy Ossolińskich 11, t. zw. kamienicę Sapiehów, w której znajdują się biura oddziału przemysłowego i Wydawnictwa, a również i magazyny bibljoteczne; realność przy ul. Kaleczej 5, gdzie mieści się ekspedycja, zapasy nakładów i introligatornia; realność w Warszawie przy ul. Nowy Świat 33, zakupiona z kwoty uzyskanej skutkiem sprzedaży wsi Rakowca (natomiast przynależna do tej wsi część lasu Ponory pozostaje nadal dobrem zakładowem); wieś Michalice, zapisaną przez Albina Rayskiego. Własnością Ossolineum są też dzisiaj dwie drukarnie: zakładowa i Edwarda Winiarza, a na nie złożyła się również trzecia drukarnia, dawna tłocznia Gazety Lwowskiej. Zakład posiada też swoją introligatornię, dwie księgarnie, jedną we Lwowie przy pl. Halickim, drugą w Warszawie przy ul. Nowy Świat 69, wreszcie w Krakowie skład druków i wydawnictw przy ul. Św. Anny 11.

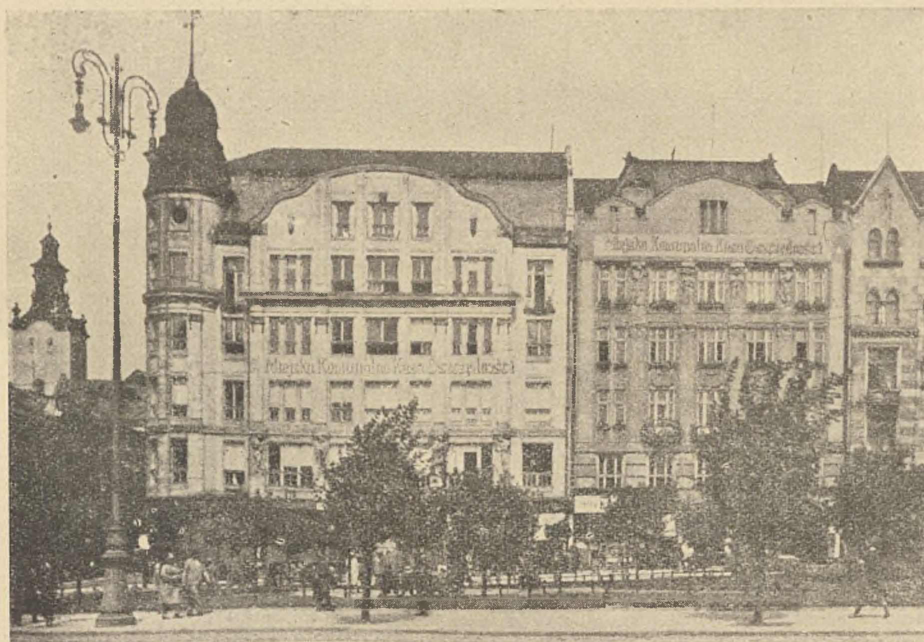
Świetny rozrost materjalny zawdzięcza Zakład przedewszystkiem intratnemu wydawnictwu książek szkolnych, które w roku 1878 okazało się wprost dobrodziejstwem Instytutu. Wieloletnia produkcja drukarni wyposażyła Zakład wprost krociowemi sumami. Zakład jest ponadto patronem — nakładcą czasopisma p. t. „Przewodnik bibljograficzny", które to czasopismo, rejestrujące naszą twórczość wydawniczą, założone zostało w roku 1878.

Ten krótki zarys działalności Zakładu wystarczy do stwierdzenia, że Ossolineum było osobliwie ważną i doniosłą placówką w życiu porozbiorowem Polski. Ileż bowiem powstało tutaj cennych wartości, które wzbogaciły arsenał duchowy nietylko dzielnicy, ale i całego narodu. A wszystko to z inicjatywy twórczej i chęci obywatelskiej jednostki, która oglądając Ojczyznę jeszcze wolną umierała w niewoli, jednak z głębokiem przeświadczeniem, że czas letargu spełnić się musi i przyjdzie dzień zmartwychwstania. W celu przybliżenia tej chwili ofiarna jednostka gromadziła księgi i rękopisy, które mówiłyby narodowi o jego przeszłości i przygotowywały na przyszłość. Wspaniały mnogością zasług, otoczony umiłowaniem Polaków, bijących żywotnemi siły, wkracza Zakład Narodowy Ossolińskich w drugie stulecie istnienia.

Po przeszło stuletniej rocznicy istnienia Zakładu należy uchylić czoła przed tą pełną sławy i ogromu pracy instytucją, służącą w myśl wskazań Założyciela krzewieniu kultury naszej. Niech z tej starej książnicy idzie w pokolenie światło mroki tłumiące. Niech z niej spływają błogosławieństwa kultury wolnej i wolność niosącej. Niechaj ta świątynia wiedzy u wschodnich rubieży, promieniejąc na ziemie Rzeczypospolitej, świadczy o wielkim intelekcie i bezustannym trudzie myśli polskiej, do czego powołaną została.



Zakłady wodociągowe m. Lwowa. Budynek administracyjny



Gmach Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie

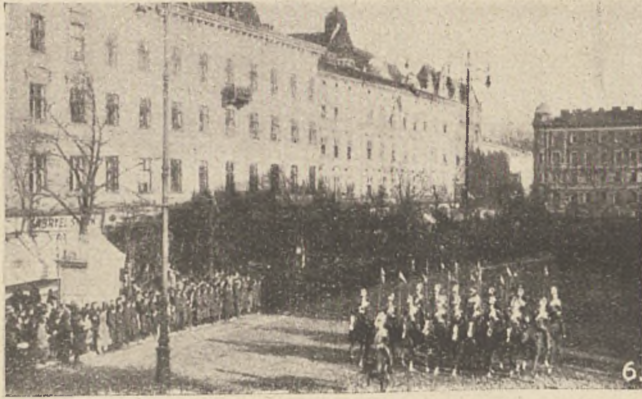




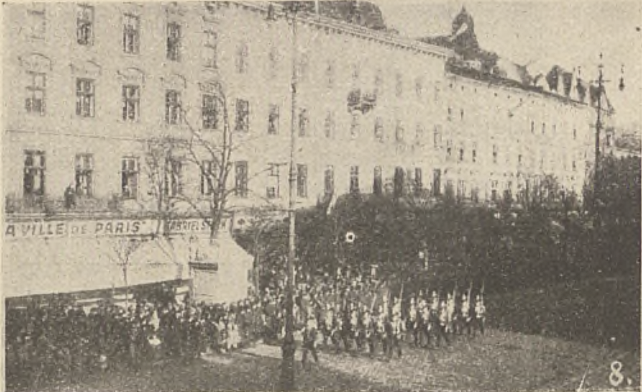












UROCZYSTOŚCI LISTOPADOWE WE LWOWIE.

1) Oddział P.W. i W.F. przed gmachem Województwa. 2) Z okien Województwa rozpościera się widok na stary park i stare kościoły. 3) P.W. lwowskich tramwajarzy. 4) Jesień w lwowskim parku. 5) Na stokach dawnych wałów fortecznych— a dziś ślicznym parku — kładzie jesień swą melancholijną szatę. 6) Kawalerja w mundurach historycznych. 7) Czoło pochodu mija pomnik Mickiewicza. 8) Po raz pierwszy w Polsce w uroczystościach listopadowych brało udział wojsko w starych historycznych mundurach (piechota).

Dr. WALERY GOETEL
PROFESOR AKADEMJI GÓRNICZEJ
W KRAKOWIE.

PARKI NARODOWE W POLSCE

1. ZNISZCZENIE ZIEMI, A IDEA OCHRONY PRZYRODY. 2. REZERWATY I PARKI NARODOWE. 3. OCHRONA PRZYRODY I PARKI NARODOWE W POLSCE. 4. PRACE NARODÓW SŁOWIAŃSKICH NAD PARKAMI NARODOWEMI. 5. ZNACZENIE GOSPODARCZE PARKÓW NARODOWYCH.

I. Zniszczenie ziemi, a idea ochrony przyrody.

Idea Parków Narodowych rozwinęła się, jako reakcja uczuciowa i rozumowa na zniszczenie pierwotnego wyglądu ziemi, dokonane przez człowieka i jest wytworem współczesnej doby.

Człowiek pierwotny walczył ciężko o swój byt ze srogiemi siłami przyrody. Do przyrody tej, czy to były puszcze nieprzebrane, w których torował sobie z trudem drogę i wydzierał miejsce na osiedla i pod uprawę roli, czyto był świat dzikich zwierząt, które zabijał, aby żyć, — musiał człowiek pierwotny odnosić się w jedynej formie: walki.

Starożytność przyniosła zwycięstwo i ujarzmienie przyrody w zasięgu działania starożytnego Egiptu, Hellady i Romy, a więc dookoła Morza Śródziemnego. W ślad za tem ujarzmieniem przyszło nieopatrzne zniszczenie przyrody: wytępienie zwierząt, wycięcie lasów. Smutne i jałowe postacie wapiennych i piaszczystych obszarów Krasu Dalmatyńskiego, Włoch i Grecji, półwyspu Hiszpańskiego, Palestyny i północnej Afryki, które widzimy tam dzisiaj, powstanie swe zawdzięczają w znacznej mierze, jak to wykazują badania, zniszczeniu lasów i przyrody z czasów starożytnych.

Średniowiecze przyniosło rozszerzenie obszarów opanowanych przez człowieka, a z niechęcią dla ciała połączyło i pogardę dla wszelkich tworów żyjących poza duszą ludzką. Tępiono więc i niszczono w dalszym ciągu przyrodę, gdzie się dało.

Dopiero jednak czasy nowożytne przypieczętowały proces zniszczenia. Gdy jeszcze w średniowieczu przyroda mogła się bronić wielkiemi swemi nieopanowanemi przestrzeniami i siłą swych żywiołów przed człowiekiem,—w czasach nowożytnych musiała ulec zupełnie. Pokonanie przestrzeni w kolejach i



Dr. Walery Goetel.
Profesor Akademji Górniczej w Krakowie.

automobiliźmie, ujarzmienie pary i elektryczności, niebywały wzrost przemysłu i wynalazków, rozwój hygieny i zdrowotności, umożliwiły człowiekowi rozmnożenie się i wdarcie na najbardziej niedostępne obszary kuli ziemskiej i opanowanie przyrody nawet tam, gdzie dawniej się o tem nie śniło w najśmielszych marzeniach.

Dzisiaj cała kula ziemska jest podległa człowiekowi-zwycięzcy i wraz z rozwojem współczesnej cywilizacji ziemia zmienia i zmieniać będzie dalej swój wygląd. Dla dziesiątków miljonów przybywających nowych ludzi wznoszone są wsi i miasta, istniejące osiedla ludzkie powiększają się wszeż i wzwyż, ilość dróg i szlaków komunikacyjnych wszelkiego rodzaju opina świat coraz to gęstszą siecią. Coraz to liczniejsze stają się środowiska przemysłowe i handlowe, jako ośrodki krwi pulsującej w olbrzymim organiźmie ludzkiego podboju ziemi, coraz to dalsze pustosze i nieużytki bierze pod uprawę pług i maszyna rolnicza. Coraz to większą staje się ilość krajów, które są niemal jednym nieprzerwanym terenem rolnym, przemysłowym i handlowym.

Wobec tego żywiołowego procesu rozwojowego ludzkości, pierwotna przyroda cofa się i kurczy. W krajach wysoko cywilizowanych nietylko pojęcie puszczy należy już do dawnej przeszłości, ale, jak naprzykład w Belgji, Danji lub Holandji, na obszarze całego państwa napotkać trudno na maleńki bodaj kawałek nieprzerobionego i nie „urządzonego" lasu, a ze zwierzyny został już tylko ostatni biedny ptaszek i hodowana sarenka.

Co jest jednak najjaskrawszem oświetleniem olbrzymiego procesu zniszczenia przyrody, który ogarnął całą kulę ziemską, to los zwierzyny w Afryce. Wszak po dzisiaj dzień jeszcze utrwalone jest w naszych wyobraźniach przypuszczenie, że pustynie i puszcze afrykańskie są eldoradem zwierząt, że lew i słoń, małpy i antylopy, krokodyle i węże, ryby i ptactwo rozmaitego gatunku, żyją w nieograniczonej ilości, w tropikalnem wnętrzu Afryki i że wystarczy tam tylko pojechać myśliwemu, aby przywieźć niezliczone trofea.

I ja nie byłem wolny od takich wyobrażeń, gdy w roku ubiegłym wyjeżdżałem na dłuższą podróż do Afryki. Po przemierzeniu jednak całego czarnego kontynentu od Przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandrji, i przewędrowanie przez środek Afryki, przekonałem się, jak wielkiem jest nasze złudzenie o świecie zwierzęcym afrykańskim. Wszak Egipt i większość Afryki Południowej, to kraje, gdzie zwierzyna dzika jest tak samo wytłuczona, jak w najgorszych pod tym względem krajach europejskich, a w Afryce tropikalnej przebywać można tysiące

kilometrów obszarów, gdzie dzikie zwierzę stało się rzadkością.

Dopiero też wtedy zrozumiałem przyczynę tego fatalnego stanu rzeczy, gdy zapoznałem się z cyframi zniszczenia zwierząt w Afryce. Niech jedna z nich oświetli jaskrawo ten stan rzeczy: rok rocznie w samem Kongu Belgijskiem zabija się około 30.000 słoni!

Przeciw temu procesowi uniwersalnego już zniszczenia przyrody na ziemi, zaczęła się wśród społeczeństw cywilizowanych budzić reakcja. Z reakcji tej zrodził się współczesny ruch ochrony przyrody.

Ideologja ochrony przyrody wyrosła z niebezpieczeństw, grożących ludzkości z powodu jej jednostronnego, cywilizacyjnego zorjentowania i odwrócenia się od przyrody, matki wszelkiego żywego stworzenia, a więc i człowieka. Wśród niebezpieczeństw tych wskazuje się słusznie na niesłychane szkody dla zdrowia fizycznego, jakie pociąga za sobą stłoczenie się ogromnej ilości ludzi w środowiskach wielkomiejskich i ich anormalny tryb żywota, niemniejsze szkody dla stanu nerwowego i moralnego, które z życia takiego płyną, wreszcie ujemne skutki dla życia gospodarczego, związane ze zniszczeniem krajobrazu, lasów i zwierząt.

Temu rzeczowemu podłożu kierunku ochrony przyrody odpowiada ideowa jego nadbudowa. Motywy natury estetycznej, wskazujące konieczność ochrony krajobrazu dla jego piękności, podobnie jak chroni się dzieła sztuki dla ich piękna, motywy historyczno-pamiątkowe, płynące z chęci ocalenia tworów przyrody, do których przywiązane są jakieś wspomnienia historyczne, a wreszcie motywy przyrodniczo-naukowe, wynikające z konieczności zachowania bezcennych dla nauki



(Fot. S. Mucha).
Puhacz w Pieninach

pierwotnych rejonów przyrody, splatają się tu w wielką całość. Z niemi idą w parze i czynią ochroną przyrody kierunkiem nawskroś demokratycznym i współczesnym, prąd do pielęgnowania właściwego pewnym okolicom i tworzącego charakter ojczyzny krajobrazu oraz element wychowawczy, wskazujący na przyrodę, jako na wieczyste źródło radości życia, duchowego zdrowia i prostoty.

W ten sposób stało się, że obok ogólnego cywilizacyjnego pędu ludzkości wyrósł potężny ruch wołający o „powrót do natury". Dwa te dążenia czasem ścierały się z sobą w gwałtownych konfliktach, ale w ostatnich czasach zdają się dochodzić do pewnego stanu równowagi. Jest to wynikiem słusznego przekonania, że dobro świata tkwi nie w walce, ale współpracy obu tych kierunków, z któremi związana jest cywilizacja i kultura ludzkości.

Wysokie wartości ideowe, tkwiące w ochronie przyrody, skupiły wokół jej sztandarów we wszystkich kulturalnych państwach najlepsze i na szczytach duchowego życia tkwiące jednostki. Uczeni i artyści, politycy i działacze społeczni, publicyści i pracownicy państwowi, ba, nawet w wielu wypadkach i „zagrożeni ochroniarstwem" przemysłowcy i technicy, szli i łączą się we wspólnych wysiłkach w kierunku ochrony przyrody.



(Fot. S. Mucha).
Żubr w Puszczy Białowieskiej

Pod naporem najlepszych elementów społeczeństw i przy ich silnem współdziałaniu zaczęły się zajmować ochroną przyrody rządy państw kulturalnych. Niemal we wszystkich państwach europejskich, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie, a w ostatnich latach także i w innych częściach kuli ziemskiej, powstały przy rządach organy doradcze dla spraw ochrony przyrody, czy też wprost urzędy dla ochrony przyrody. Z temi urzędowemi placówkami współpracują towarzystwa ochrony przyrody i ligi ochrony przyrody, zrzeszające setki i tysiące pracowników i bojowników o ochronę przyrody. Wszystkie te czynniki pozostają ze sobą w kontakcie, przez granice państw przenika coraz to silniejsza współpraca międzynarodowa. Wyrazem tej współpracy stała się instytucja kongresów międzynarodowych dla ochrony przyrody. Ostatni taki kongres, odbyty w roku 1923 w Paryżu, był piękną manifestacją współpracy państw kulturalnych dla idealnych celów ludzkości.

II. Rezerwaty i Parki Narodowe.

Wszystkie prace nad ochroną przyrody zmierzają do ideowych celów, mają jednak równocześnie za zadanie konkretne ujęcie zagadnienia przez wzięcie w ochronę pewnych przedmiotów natury. Przedmioty te chroni się podobnie do zabytków sztuki. Jak w dziedzinie sztuki konserwuje się całe miasta lub okolice, wartościowe dla historji, lub też na podstawie inwentarza poszczególne pomniki, zabytki, czy przedmioty, tak w zakresie ochrony przyrody tworzy się inwentarze osobliwości przyrody oraz chroni się poszczególne zabytki i pomniki natury, jak rzadkie rośliny, osobliwe drzewa, kamienie, a obok tego zaprowadza się większe tereny ochron-



(Fot. Suleja).
Świstak, wychylający się z nory w Tatrach

ne, jako t. zw. rezerwaty i parki narodowe.

Rezerwatami nazywamy mniejsze obszary, na których chroni się całość natury martwej i żywej, a więc skały, ziemię, wody, lasy, rośliny i zwierzęta i to w różnych okolicach kraju, charakterystycznych dla przyrody ojczystej.

Ale niewątpliwie ukoronowaniem dzieła ochrony przyrody jest stworzenie parku natury, albo, jak obszary takie nazwano w Ameryce ze względu na ich społeczne znaczenie, Parku Narodowego.

Park Narodowy jest obszarem nietkniętej przyrody, gdzie tak krajobraz, jak świat zwierząt i roślin zachowuje swą pierwotną i nienaruszalną postać pod troskliwym dozorem człowieka. Park taki, obejmując obszerne tereny, na których prawa i władztwo natury rozwijać się mogą i panować swobodnie, dochowuje nam oblicze przyrody na wielką skalę i daje wszechstronny obraz pierwotnego wyglądu rodzinnego kraju. Stąd też powstało dążenie każdego kulturalnego państwa do stworzenia u siebie Parku Narodowego.

Najliczniejsze tego rodzaju Parki Narodowe ma Ameryka Północna, gdzie jest ich 19 w Stanach Zjednoczonych, a 18 w Kanadzie. Największy z Parków Stanów Zjedn., Park Yellostone w Stanie Arkanzas, obejmuje powierzchnię 8.671 km². Na tej ogromnej przestrzeni podlegają najściślejszej ochronie wąwozy i źródła, skały i wodospady, rozległe lasy i kwietne łąki, bogata zwierzyna z bizonem, niedźwiedziem, łosiem i jeleniem na czele, rzeki i jeziora przepełnione szlachetnemi rybami, liczne ptactwo śpiewające i drapieżne.



(Fot. S. Mucha).

Park Narodowy Pieniński w knieji.



(Fot. S. Mucha).

Przełom Dunajca przez Pieniny.

Całe to państwo przyrody chronione jest przez ścisłe ustawy, które niedopuszczają żadnej gospodarki eksploatacyjnej i niszczenia. Utrzymanie roczne parku, które pokrywa rząd, kosztuje dwa miljony dolarów, w znacznej części zwracane przez opłaty za wstęp do parku i użytkowanie jego urządzeń przez turystów, którzy setkami tysięcy rocznie zwiedzają park i zatrzymują się w świetnie urządzonych, lecz architektonicznie prostych hotelach i letniskach, rozrzuconych w kilku punktach parku. Turystom tym wolno zwiedzać park tylko po oznaczonych szlakach komunikacyjnych i drogach samochodowych, nie wolno strzelać, hałasować, polować, łowić ryb bez pozwolenia, niszczyć drzew i roślin; palić ogniska można tylko w specjalnych miejscach. Poza parkiem Yellowstone istnieje w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie mnóstwo mniejszych rezerwatów i lasów chronionych, będących własnością bądź to państwa, bądź też poszczególnych stanów lub miast, o ogólnej powierzchni łącznie około 9 miljonów hektarów.

Praca Ameryki Północnej znalazła też wspólny wyraz w ufundowaniu wielkiego dzieła międzynarodowej współpracy kulturalnej. Oto do okolicy wielkiego parku Narodowego Glacier, założonego przez Stany Zjednoczone we wspaniałej okolicy górskiej na pograniczu Kanady, dołączyła Kanada ze swej strony również wielki obszar pierwotnej przyrody, tworząc tak w tem miejscu pierwszy na świecie wielki międzynarodowy Park Narodowy, oddany na usługi ludności obu państw na zasadzie wzajemnych ułatwień i jednakowych przepisów ochronnych. Podobny obszar ochronny, obejmujący terytorja obu państw, utworzono też w ostatnich latach w drugim punkcie granicy Stanów i Kanady.

Z pośród Parków Narodowych europejskich najwspanialsze są alpejskie. Szwajcarski Park Narodowy w dolinie Val Cluoza w Engadinie o powierzchni około 150 km², założony w r. 1910, włoski Park Narodowy Gran Paradiso na pograniczu włosko-francuskiem o powiechrzni 450 km², utworzony w r. 1922, austrjacki w Alpach, utworzony w r. 1922, o powierzchni 250 km². Parki te są przedmiotem troskliwej opieki rządów, zapobiegliwej pracy specjalnych towarzystw ochrony przyrody i turystycznych

oraz serdecznego zainteresowania społeczeństw, jako symbole kulturalnych dążeń tych państw. Wszystkie te Parki obejmują największe i najlepiej zachowane obszary Alp i to leżące na granicach państwowych; wszystkie oparte są na ustawach i opiece państw z pomocą organizacji społecznych, przyczem ochrona przyrody przeprowadzona jest w sposób rozmaity, od absolutnej na całej powierzchni (szwajcarski Park Narodowy) do częściowej (austrjacki Park Narodowy).

III. Ochrona przyrody i Parki Narodowe w Polsce.

W stosunku do tego prawdziwego wyścigu prac nad ochroną przyrody na całym świecie nie pozostała w tyle Polska.

Prace na polu ochrony przyrody w Polsce zostały rozpoczęte z początkiem tego stulecia przez grono uczonych i miłośników przyrody z profesorami M. Raciborskim i J. G. Pawlikowskim na czele. Po czasach wojennych, które przyniosły prawdziwe katastrofy dla naszej przyrody, a to na skutek przewalania się przez Polskę terenów bojowych, nastąpiło ponowne zebranie rozproszonych sił i zespolenie ich w Polskiej Państwowej Radzie Ochrony Przyrody. Rada ta jest organem oficjalnym Ministerstwa Oświaty i pozostaje stale pod przewodnictwem Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Dr. W. Szafera. Dzięki pracom Rady uświadomiono w znacznej mierze rozległą propagandą i pięknemi publikacjami społeczeństwo polskie o doniosłości przyrody oraz ustalono zasady ustawodawstwa ochronnego, które, opracowane ostatecznie przez Komisję Kodyfikacyjną w formie ustawy ochrony przyrody, oczekują na uchwalenie przez Sejm. Ochroniono szereg rzadkich zwierząt, jak kozicę, świstaka, bobra, ptaków, jak orła, bociana czarnego i pardwę, ryb, jak sieję jeziorną, drzew, jak cisa, limbę, kwiatów, jak szarotkę, mikołajka nadmorskiego, różanecznika karpackiego i t. d. kamieni, jak meteorytów i głazów narzutowych, niektóre groty i jaskinie, stworzono 11 mniejszych rezerwatów stepowych, 11 leśnych, 7 torfowych, 1 jeziorny i jeden nadmorski. Część tych rezerwatów doszła do skutku dzięki wielkiej ofiarności właścicieli prywatnych, n. p. hr. A. Stadnickiego z Nahojowej i hr. A. Wodzickiego z Poręby Wielkiej na Podhalu, którzy odali na rzecz rezerwatów mniejsze i większe, do stu hektarów dochodzące, obszary leśne i łąkowe.

Podobnie jednak, jak zagranicą, tak i w Polsce, największy wysiłek skierowano ku stworzeniu Parków Narodowych, korzystając z dobrze jeszcze zachowanej tu i ówdzie szaty przyrodzonej naszej Ojczyzny.

Pierwszy Polski Park Narodowy powstał z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa na obszarze należącej do Rządu Puszczy Białowieskiej, w której centrum utworzono rezerwat leśny o powierzchni około 4.600 hektarów. Park Białowieski leży na europejskim dziale wodnym u źródeł rzek Narwi, Leśny i Jasiołdy. Jest to ostatnia resztka dawnych olbrzymich puszcz polskich i wogóle największy pierwotny obszar leśny, jaki istnieje na niżu Europy środkowej. Obok prawdziwie cudownej roślinności leśnej i prastarych drzew-olbrzymów, Białowieża była słynną na cały świat z żubrów, najpotężniejszych zwierząt Europy. Żubry zostały doszczętnie wytępione w puszczy Białoweskiej podczas wojny. Tem większą była radość wszystkich przyjaciół puszczy, gdy Rząd Polski w latach ostatnich sprowadził znowu do Parku Narodowego Białowieskiego kilka sztuk żubrów. Gdy żubry te wypuszczano z klatek, w których je przywieziono, na swobodę, ze wzruszenia łzy stały w oczach widzów. Rozległem echem rozbrzmiała też ta uroczystość w prasie całego świata; w szczególności dzienniki amerykańskie zanotowały z radością powrót króla puszcz europejskich do swego rodzinnego gniazda.

W myśl głębokiego testamentu Stefana Żeromskiego, pozostawionego w ślicznej książce: „Puszcza jodłowa“ i uchwały Zjazdu Literatów Polskich w Poznaniu w roku 1929, przystąpiono do tworzenia większego rezerwatu w Górach Świętokrzyskich, aby stworzyć tam Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego Już dzisiaj istnieją tam trzy mniejsze rezerwaty o powierzchni łącznie około 500 hektarów, w których chroni się przyrodę gór Świętokrzyskich i pierwotny bór modrzewiowy, złożony z gatunku modrzewia polskiego, naszym ziemiom tylko właściwego.

Na południowych kresach Polski powstał Park Narodowy w małem, ale przepięknem gnieździe górskiem Pienin. W górach tych, słynących z malowniczości dzikiego przełomu wód Dunajca przez ostre skały i gęste lasy górskiego wąwozu, Rząd Polski zakupił w ostatnich latach najlepiej zachowaną część o obszarze około 600 hektarów i zamienił ją na rezerwat całkowity. W ten sposób ocalał od zniszczenia jedyny w swoim rodzaju krajobraz stromych skalic wapiennych, porośniętych wspaniałymi lasami, wśród któ-



(Fot. S. Mucha).
Park Narodowy Pieniński. Kwietna łąka.

rych pojawia się gdzieindziej już wytępiony cis i prześliczna flora, rozkwitająca na łąkach i polanach. W bystrych i czystych falach Dunajca podlegają ochronie szlachetne ryby łosoś i pstrąg, a w powietrzu rzadkie ptaki z puchaczami, różnemi gatunkami ptactwa drapieżnego, pomurnikiem i t. d. W toku jest organizacja zarządu i straży Parku Pienińskiego, który pozostaje pod opieką naszego Ministerstwa Rolnictwa, a z chwilą ich zaprowadzenia, utworzenie Parku Narodowego w Pieninach będzie całkowicie gotowe.

Gdy w Pieninach zachowano dzięki troskliwej zapobiegliwości Polskiego Rządu osobliwy krajobraz pasm skalicowych, wre równocześnie praca nad zachowaniem przyrody gór karpackich.

Na Babiej Górze, najwyższym masywie Beskidu Zachodniego (1725 m.), projektujemy utworzenie Parku Narodowego, który objąłby partje szczytowe i leśne Babiej Góry i ochroniłby oryginalny, o łagodnych formach, porośnięty bujną roślinnością, krajobraz zachodnio-beskidowy. Na północnych zboczach Babiej Góry oparciem tego Parku ma się stać część lasów, odstąpiona na ten cel przez właścicielkę tych obszarów Polską Akademję Umiejętności, a na południowych zboczach Babiej Góry tamtejsze lasy rządowe.

W Beskidach Śląskich, gdzie rozwija się w ciągu ostatnich lat z żywiołową siłą ruch kulturalny i turystyczny polski, powstała myśl utworzenia większego rezerwatu na Baraniej Górze u źródeł Wisły. Zawiązek takiego rezerwatu został już utworzony światłą decyzją Ministerstwa Rolnictwa. W ten sposób mamy nadzieję utworzyć na ziemi Śląskiej wielką atrakcję ideową i turystyczną, a równocześnie ochronić naszą świętość narodową, jaką są źródła polskiej prarzeki Wisły.


(Fot. Znolińscy).
Szczyt Świnicy (2306 m.) w Tatrach


Limby w Tatrach (Fot. Malachowski)

Na przeciwległym krańcu potężnego łańcucha Karpat został zawiązany zaczątek Parku Narodowego Wschodnio-Beskidowego w najwyższej grupie tamtejszych gór, Czarnohorze (2057 m.). Jest to kraina górska, zbudowana z rozległych kopulastych grzbietów, porosłych na zboczach gęstym płaszczem borów, na graniach pokrytych wielkiemi łąkami-połoninami. W grupie Czarnohory istnieje już na terenie lasów państwowych rezerwat o powierzchni około 900 hektarów; zostanie on wydatnie rozszerzony. Osobliwością Czarnohorskiego Parku Narodowego obok dzikiej i pierwotnej przyrody pozostanie świat zwierząt, którym króluje niedźwiedź, wilk, jeleń, a nawet tak rzadkie ryś i żbik.

Najwspanialszy jednak Park Narodowy Polski projektowany jest w najwyższych górach Polski i Europy środkowej na przestrzeni od Alp do Uralu, Tatrach (kulminacyjny szczyt Polskich Tatr, Rysy, osiąga 2.503 m.). Tatry tworzą prawdziwą fortecę skalną, ukoronowaną smukłemi i ostremi turniami wapiennemi i granitowemi. Wśród nich drzemią śliczne jeziora i stawy o przeczystej wodzie, przybierającej tęczowe kolory. Z jezior i stawów opadają perliste potoki i wodospady, na stromych ścianach wierzchołków tatrzańskich utrzymują się białe plamy wiecznych śniegów. Na grzbietach i w dolinach, pośród gęstych łanów kosodrzewiny, rozpościerają się zielone łąki i hale z oryginalnemi szałasami góralskiemi. Zbocza skalne porastają bujne, ciemne lasy, ze świerkiem, bukiem i limbą. Wśród kwiatów tatrzańskich rozkwitają na wiosnę różowe i fiołkowe krokusy, w lecie i w jesieni ciemno-błękitne goryczki, na wapiennych turniach rozrastają się białe szarotki. W dolinach i turniach tatrzańskich żyje kozica i świstak, wśród lasów i łąk jelenie, w norach skalnych świstaki. Do dziś dnia pojawiają się stale, acz bardzo rzadko, niedźwiedź, ryś, żbik i orzeł skalny.

Ze względu na nadzwyczajną osobliwość przyrodniczą i turystyczną tego górskiego świata, projektowane jest utworzenie Parku Narodowego Tatrzańskiego z całych Tatr Polskich. W Parku tym chroniony będzie krajobraz, świat roślinny i


Storczyk tatrzański. (Fot. Malachowski)

zwierzęcy w dwóch strefach: rezerwatu absolutnego, w którym wszelka gospodarka ludzka będzie wyłączona i rezerwatu częściowego.

Podstawą do utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego jest wielki obszar leśny Fundacji Kórnickiej, około 5.000 hektarów, który podarował na własność narodowi polskiemu wielki bojownik o idee tatrzańskie, ś. p. hr. Władysław Zamoyski. W toku są zabiegi o zakupno przez Ministerstwo Rolnictwa obszarów leśnych pp. Uznańskich celem zaprowadzenia na tych obszarach gospodarki ochronnej. Równolegle pracuje największa u nas organizacja turystyczna, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, nad uregulowaniem turystyki, która wraz z pasterstwem pierwotnem ma pozostać jedyną formą gospodarki ludzkiej w Parku Narodowym Tatrzańskim. Pomimo wszelkich trudności, jakie wyłaniają się w Tatrach w związku z rozdrobnieniem własności, ustawicznemi zakusami ludzi chciwych lub nieopatrznych na piękno gór, oraz ciągłem i bezmyślnem niszczeniem przyrody, prace nad Parkiem Narodowym Tatrzańskim, acz trudne i żmudne, posuwają się naprzód. Mamy też uzasadnioną nadzieję, że mimo wszystko Park Narodowy w Tatrach utworzymy i w ten sposób ocalimy raz na zawsze od zagłady ten bezcenny klejnot górskiej przyrody polskiej. W nadziei tej podtrzymuje nas stała życzliwość, jakiej całej naszej akcji udziela Rząd Rzeczypospolitej. Nazwiska Ministrów Oświaty Czerwińskiego, Rolnictwa Janta-Połczyńskiego, Skarbu Matuszewskiego i Spraw Zagranicznych Zaleskiego, dyrektorów departamentu leśnictwa Loreta i Miklaszewskiego są związane z wielu poczynaniami na polu Parków Narodowych, a przedewszystkiem utworzeniem Parku Narodowego Pienińskiego. Równie, jak w tej sprawie, wydatne poparcie Rządu umożliwi nam przyśpieszenie realizacji dalszych pogranicznych Parków Narodowych.



(Fot. H. Schabenbach)
Rysy, Morskie Oko i Czarny Staw w Tatrach.



Widok z podszczytu Babiej Góry (1725 m.) na Orawie.

IV. Prace narodów słowiańskich nad Parkami Narodowemi.

Wszystkie projektowane górskie Parki Narodowe w Polsce, z wyjątkiem jednego Parku im. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich, leżą w pasie granicznym polsko-czechosłowackim. Babia Góra, Tatry, Pieniny i Czarnohora tworzą jednostki, odznaczające się właściwym każdej z nich krajobrazem, światem roślinnym i zwierzęcym. Granica przecina te całości przeważnie przez sam środek, w sposób sztuczny i przypadkowy. Po jednej i drugiej stronie linji granicznej, którą w okolicach tych przekraczamy, zwykle nie zauważając nawet jej istnienia, występuje tu ta sama przyroda. Zupełnie podobne szczyty i ściany skalne, potoki i jeziora występują w Tatrach po obu stronach granicy, takie same rosną tu i tam kwiaty i drzewa, przez granicę przechodzą, nie pytając się o jej istnienie, te same kozice i jelenie.

Okoliczność ta wpłynęła decydująco na charakter naszych prac nad górskiemi Parkami Narodowemi. Jasnem stało się, że nie wystarczy ochronić przyrodę na obszarach tych Parków tylko po naszej stronie granicy, że koniecznem jest porozumienie się z Czechosłowacją, aby i ona przeprowadziła ochronę przyrody na należących do Republiki Czechosłowackiej częściach Babiej Góry, Tatr, Penin i Czarnohory.

Podstawę dla tego rodzaju akcji dał t. zw. protokół krakowski z dn. 6 maja 1924 r., w którym uregulowano spór graniczny o Jaworzynę Spiską w Tatrach. Do protokółu tego wprowadziliśmy postanowienia, przewidujące utworzenie na granicy polsko-czechosłowackiej pogranicznych Parków Narodowych, które obejmowałyby przyległe terytorja obu państw, ochronione na tych samych zasadach. Parki te byłyby utworzone analogicznie do pogranicznego Parku Narodowego Glacier pomiędzy Kanadą i Stanami Zjednoczonemi i miałyby być pierwszemi tego rodzaju tworami w Europie. Ponieważ zaś Parki Narodowe mają służyć ruchowi turystycznemu, przewidzieliśmy w protokóle krakowskim zawarcie specjalnej umowy, ułatwiającej turystom poruszanie się w strefie granicznej. Umowa ta została zawarta pomiędzy Polską i Czechosłowacją w roku 1925 i jako t. zw. konwencja turystyczna stała się czynnikiem, ożywiającym po dzisiaj dzień obustronny ruch turystyczny w całych niemal Karpatach.

Idea utworzenia pogranicznych Parków Narodowych znalazła w Czechosłowacji przygotowany grunt i oddanych jej, a pierwszorzędnych, pracowników. Przy stałej współpracy autora protokółu krakowskiego ze strony czechosłowackiej, b. ministra robót publicznych inż. W. Roubika, zajęli się nią wybitni uczeni czescy, pracujący nad przyrodą w Tatrach, jak prof. K. Domin, Ket-



Park Narodowy w Tatrach. Jelenie przy karmieniu w Jaworzynie Spiskiej.

tner, Dvorsky, Komarek, Slavik, Novak i in., stałą przychylność okazał dla całej sprawy gen. dyrektor lasów państwowych w Pradze inż. Siman. Dzięki pracy tych ludzi, a przy współdziałaniu wielkich organizacyj turystycznych, jak Klub Czechosłowackich Turystów, opracowano zasady utworzenia pogranicznych Parków Narodowych, a w szczególności projektu ustawy o Parku Narodowym Tatrzańskim. Myśl cała została nadzwyczaj życzliwie przyjęta przez sfery kulturalne Słowaczyzny, na której ziemiach Parki mają powstać.

Celem ostatecznego ustalenia zasad organizacji pogranicznych Parków Narodowych, zwołano z inicjatywy naszej dwe konferencje w Krakowie w roku 1925 i 1929. W pierwszej z nich wzięli udział przedstawiciele nauki czechosłowackiej i polskiej, w drugiej obok nich także reprezentanci nauki rumuńskiej, gdyż w rozwinięciu naszych prac wyłoniła się także idea utworzenia pogranicznych Parków w Karpatach na granicy Rumunji.

Wypracowane na tych konferencjach zasady, wydrukowane w formie broszur, okazały się dobrze zrobione i bardzo użyteczne. Dowodem tego było prawdziwie entuzjastyczne przyjęcie tych zasad przez fachowców Stanów Zjednoczonych, którzy zaproponowali nawet zastosowanie niektórych z tych zasad dla ulepszenia Parków amerykańskich.

Tak szczęśliwie rozpoczęta współpraca czynników naukowych i kulturalnych Polski i Czechosłowacji trwa dalej w ścisłem porozumieniu. Po stronie czechosłowackiej zwrócono w niej uwagę przedewszystkiem na zakupno terenów w Tatrach przez państwo, aby tak stworzyć podstawę dla przyszłego utworzenia Parku. W zakresie tym może akcja rządu czechosłowackiego pochwalić się wielkiemi wynikami. Oto w ostatnich latach kupiło Ministerstwo Rolnictwa w Pradze za wielomiljonowe sumy ogromne, bo razem kilkanaście tysięcy hektarów liczące tereny w Tatrach Zachodnich (grupa Rohaczów), oraz Tatrach Wysokich (dol. Mięguszowiecka, Garłuch, obszar Jaworzyny Spiskiej).

Gdy w zakupnie terenów Czechosłowacja wyprzedziła nas w ten sposób znacznie, w dziedzinie organizacyjnej pozostała za nami jeszcze w tyle. Przedewszystkiem dotychczas oczekujemy od Czechosłowacji



„Bristol" reprezentacyjny luksusowy hotel — pensjonat w Zakopanem.

definitywnego utworzenia Parku Narodowego z należących do państwa terenów po czechosłowackiej stronie Pienin, a dalej powołania do życia odpowiednich urzędowych i społecznych organizacyj ochrony przyrody.

Niebezpieczne są nadto dla przyrody tatrzańskiej pojawiające się w ostatnich latach licznie po stronie czechosłowackiej, a częściowo nawet wykonywane, projekty budowy rozmaitych zbędnych dróg, kolejek szczytowych i t. d. Przeciwko temu prądowi zbudził się z naszej strony protest, któremu głośny wyraz dało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Pragniemy gorąco, aby w całej tej sprawie zwyciężyły poglądy i kierunki reprezentowane przez naszych współpracowników i współbojowników w Czechosłowacji i abyśmy mogli niedługo powitać definitywne utworzenie pierwszego pogranicznego Parku Narodowego z obu stron granicy w Pieninach, a potem w Tatrach!

Prace nad ochroną przyrody i utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych rozszerzyły się też silnie w innych słowiańskich państwach, jak Jugosławji i Bułgarji. Przeniknęły one tam za pośrednictwem potężnej organizacji turystycznej, jaką stała się utworzona przed kilku laty Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Na dorocznych zjazdach Asocjacji, odbywanych kolejno w Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polsce, uchwalono przyjęcie jednolitych zasad prac nad ochroną przyrody i utworzenia Parków Narodowych w krajach słowiańskich.

Wynikiem tych usiłowań jest utworzenie kilku Parków Narodowych w Jugosławji, wśród nich Parku, obejmującego najwyższy szczyt Jugosławji Triglav. Z radością słyszeliśmy i czytaliśmy w Jugosławji oświadczenia, że prace naszych przyjaciół jugosłowiańskich na tem polu odbywają się w oparciu o wzory polskie. Powitaliśmy w tem dowód kulturalnej ekspansji polskiej na kraje słowiańskie, którą nadal utrzymywać jest naszym obowiązkiem narodowym.

V. Znaczenie gospodarcze Parków Narodowych.

O ile w społeczeństwie naszem istnieje pewne zrozumienie wartości kulturalnych, które mają Parki Narodowe, o tyle brak jest doceniania ich znaczenia gospodarczego.

Tymczasem Parki Narodowe, należycie założone i administrowane, mogą stać się czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia gospodarczego.

Mylnem jest bowiem przekonanie, wypowiadane dość często, że ochrona przyrody jest ruchem, który pragnąłby zachowane przez siebie tereny nakryć kloszem szklanym i niedopuszczać do nich ludzi, jako szkodników. Przeciwnie, obszary Parków Narodowych mają służyć ludziom, a to przedewszystkiem badaczom naukowym i turystom. Pierwsi otrzymują w Parkach Na-



Miejski Zakład dla nieuleczalnych przy ul. Bilińskich we Lwowie.

rodowych prawdziwe laboratorjum dla badań i to laboratorjum przyrody, rządzącej się swemi tylko prawami i tylko wówczas zdradzającej swe właściwe oblicze. Turyści natomiast zyskują w Parkach Narodowych najcenniejszy teren do uprawiania turystyki.

Czegoż bowiem żądają coraz liczniejsze rzesze tyrystów? Turysta zwiedza szczególnie takie obszary, a letnik chętnie przyjeżdża do takich okolic, gdzie kształty gór są osobliwe i niezwykłe, gdzie jest obfitość krynicznych wód, czystych rzek i wodospadów, gdzie zwarte lasy rozsiewają aromat przepysznego powietrza górskiego, a w pośród gęstwiny przemykają dzikie, swobodne zwierzęta, gdzie radosny głos śpiewu ptactwa wypełnia powietrze, a w rzekach panuje obfitość ryb, gdzie człowiek nosi piękny ludowy strój, a w budownictwie i zwyczajach przechowuje właściwy sobie oryginalny styl. To wszystko składa się na osobliwości turystyczne danego kraju, to jest przedmiotem reklamy rozmaitych turystycznych środowisk, ściągającej tłumy ludzi z całego świata.

Otóż te osobliwości turystyczne daje w skoncentrowanej i trwale zabezpieczonej formie Park Narodowy. I dlatego to kraj „business'u" Ameryka Północna, stworzyła tak wielkie ilości tych Parków, gdyż zrozumiała oddawna, że mają one obok ideowego, wielkie znaczenie gospodarcze.

Kraj, który posiada Parki Narodowe, zyskuje podwójnie: przez zatrzymanie u siebie mnóstwa własnych turystów i letników, którzy inaczej wyjechaliby zagranicę i przez ściąganie turystów obcych.

Tą okolicznością należy tłomaczyć fakt, że w ciężkich latach powojennych nawet państwa zubożałe, jak Autsrja, tworzą przecież Parki Narodowe. Wkład bowiem, jaki państwo w teren Parku Narodowego lokuje, jest przeważnie niewielki; ogranicza się on, i to zwykle przy pomocy rozmaitych organizacji społecznych, do nabycia pewnych terenów górskich, — utrzymanie zaś późniejsze, polegające tylko na nadzorze, kosztuje minimalnie. Natomiast zysk, jaki osiąga się przez wzmożenie i ściągnięcie ruchu turystycznego jest ogromny i tem większy, im większe atrakcje przedstawia dany Park Narodowy w postaci widoków, osobliwych zwierząt i roślin i t. p. Stąd to pochodzi fakt, że w reklamowanych broszurach amerykańskich Parków Narodowych, rozsyłanych w miljonach egzemplarzy znajdujemy fotografje niedźwiedzi, podchodzących do autobusów, wiozących turystów przez Park Narodowy Yellowstone. Taką samą osobliwość moglibyśmy wykazać i u nas w karpackim, czy też tatrzańskim Parku Narodowym. Do tego, aby nawet niedźwiedź zbliżył się do człowieka bez obawy, a równocześnie bez szkody dla człowieka, wystarcza dać mu kilkaletnią bodaj, ale absolutną ochronę.

W Polsce rozbrzmiewa dzisiaj hasło podniesienia ruchu turystycznego. Hasłu temu udziela poparca Rząd w słusznej ocenie doniosłości turystyki dla gospodarczego podniesienia kraju. Stanowisko to Rządu, za które jesteśmy mu wdzięczni, jest tem słuszniejsze, że Polska obfituje w tereny dla turystyki, a to także zagranicznej, pierwszorzędne.

Obejktywnemi dowodami, że powyższe twierdzenie jest słuszne, były w ostatnich latach liczne zjazdy i kongresy międzynarodowe, które zwiedzały Polskę.

Mając okazję prowadzić szereg tych zjazdów i rozmawiać z ich uczestnikami, mogłem z radością stwierdzić, jak wielkie i niezapomniane wrażenia na nich sprawiają, obok Krakowa i Wieliczki, Pieniny i Tatry. Są to bowiem już dzisiaj tak urządzone i udostępnione osobliwości Polski, że nadają się dla turystyki międzynarodowej i że przedstawiają szczególne osobliwości, których nie masz gdzieindziej w Europie. I dlatego, jeżeli chcemy myśleć o przybliżeniu tej chwili, w której przez Polskę zacznie płynąć międzynarodowa rzesza turystów, pozostawiając w kraju naszym cenne waluty, a w zamian tylko oglądając to, co mamy osobliwe i piękne, przyspieszmy tworzenie Parków Narodowych!



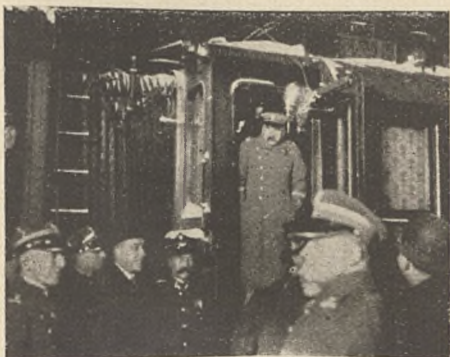
(*Fot. S. Mucha*).
Widok ogólny Parku Narodowego Pienińskiego.

DZIAŁ WOJSKOWY

Z ZAGADNIEŃ ROZBROJENIOWYCH

W grudniu ub. r. zakończyła swe prace w Genewie komisja przygotowawcza do spraw rozbrojenia, której zadaniem było opracowanie ogólnych wytycznych przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Dalsze prace w tej dziedzinie wykonane będą przez właściwą konferencję rozbrojeniową, która zwołana będzie prawdopodobnie już w roku 1932. Jakkolwiek więc w danej chwili dalecy jeszcze jesteśmy od zrealizowania wielkiej koncepcji rozbrojeniowej, to jednak ze względu na wyjątkową doniosłość tego zagadnienia warto uprzytomnić sobie ten pierwszy etap — jaki w zakresie prac rozbrojeniowych — został już przez ludzkość przebyty.

Zagadnienie rozbrojenia w tej formie — w jakiej występuje obecnie— datuje się od czasów zawierania traktatu wersalskiego, który w pierwszej swej części w artykule 8-ym Statutu Ligi Narodów postanawia. „Członkowie Ligi [1]) uznają, że utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń do minimum, dającego się pogodzić z pojęciem bezpieczeństwa narodowego oraz z przymusowem przeprowadzeniem zobowiązań międzynarodowych przez wspólne działanie. Uwzględniając geograficzne położenie oraz specjalne warunki każdego państwa, Rada opracuje plany tego ograniczenia dla przedstawienia ich poszczególnym rządom do rozpatrzenia i decyzji".


Wyjazd Marszałka Piłsudskiego na Maderę

Na podstawie opinji poszczególnych państw w odpowiedzi na rozesłaną przez Ligę Narodów ankietę ustalono w 1922 r. podstawowe wytyczne dla prac rozbrojeniowych, sprecyzowane w następujących czterech punktach:

1-o powszechność rozbrojenia — jako warunek jego celowości,

2-o konieczność uzyskania wzajemnych gwarancji bezpieczeństwa,

3-o drogą do realizacji rozbrojenia mogą być układy obronne, otwarte dla wszystkich, ustalające istotną pomoc w razie napaści,

4-o stopień rozbrojenia powinien odpowiadać stopniowi bezpieczeństwa.

Pierwsze trzy projekty — znane pod nazwą projektu angielskiego, traktatu wzajemnej pomocy i protokółu genewskiego — usiłujące w rozmaity sposób rozwiązać sprawę rozbrojenia, nie dały konkretnego wyniku, nie zyskały bowiem aprobaty poszczególnych państw. Wobec tego w 1925 r. Rada Ligi Narodów powołała do życia nowy organ do rozpracowania tych zagadnień — a mianowicie komisję przygotowawczą do spraw rozbrojenia.

W ciągu 5-cio letniego swego istnienia organ ten zdołał wszechstronnie rozpatrzyć i przedyskutować olbrzymi materjał, dotyczący spraw rozbrojenia lądowego i lotniczego. Co się tyczy sprawy rozbrojenia morskiego — to sprawa ta nasunęła odrazu bardzo poważne trudności. Wobec niemożności uzgodnienia stanowisk pięciu największych potęg morskich — Anglji, Stanów Zjednoczonych, Japonji, Francji i Włoch, o czem szczegółowiej pisaliśmy już na tem miejscu w jednym z poprzednich numerów „Federacji". Dopiero zeszłoroczna konferencja londyńska, która doprowadziła do porozumienia pomiędzy temi państwami z wyjątkiem Włoch, dała możność zakończenia prac przygotowawczych do konferencji rozbrojeniowej.

Wyrazem tych prac jest projekt konwencji rozbrojeniowej, opracowany na ostatniej sesji (listopad — grudzień 1930 r.) komisji przygoto-

[1]) Członkami Ligi były — jak wiadomo — wszystkie państwa, podpisujące traktat, z wyjątkiem państw zwyciężonych, którym pozostawiono jednak możność późniejszego wejścia w skład Ligi Narodów.



Marszałek Piłsudski w Lizbonie podczas rozmowy z min. spraw zagranicznych Portugalji



Marszałek Piłsudski uroczyście witany na dworcu w Lizbonie



Marszałek Piłsudski w Lizbonie w towarzystwie Prezydenta Portugalji, min. spr. zagr., min. spr. wojsk. oraz posła polskiego min. Jana Perłowskiego.

wawczej. Nie jest on kompletny, ustala bowiem narazie tylko zasady i schematy tabel bez precyzowania cyfr, które dla poszczególnych państw ustalone będą dopiero na właściwej konferencji rozbrojeniowej.

Pierwsza część projektu dotyczy stanów liczebnych wojsk lądowych, morskich i lotniczych oraz czasu trwania służby czynnej wojskowej z tem, że cyfry — jakie dla każdej kategorji sił wojskowych ustali konferencja — nie mogą być przekroczone, podobnie jak i maksymalna granica trwania czynnej służby wojskowej. Wbrew opinjom niemieckim projekt nie zawiera żadnych ograniczeń co do ilości rezerw wyszkolonych, stanowiącej sprawę szczególnie ważną dla tych państw, w których istnieje obowiązkowa służba wojskowa powszechna.



Marszałek na Maderze. Na spacerze.

Druga część projektu obejmuje zagadnienia ograniczenia sprzętu wojskowego lądowego, morskiego i lotniczego. Odnośnie wojska lądowego przyjęto zasadę, że ograniczenie sprzętu realizować się tu będzie przedewszystkiem w formie ograniczenia wydatków na jego kupno i fabrykację. Co do ograniczenia zbrojeń morskich przyjęto za podstawę — w myśl ostatniej konferencji londyńskiej — ograniczenie globalne tonażu i w poszczególnych kategorjach okrętów z możliwością czynienia pewnych wewnętrznych przesunięć w ramach globalnej cyfry. Ustalono ponadto maksymalną wyporność niektórych kategorji okrętów oraz ich uzbrojenie. W zakresie zbrojeń lotniczych projekt ogranicza ilość oraz globalną siłę motorów przy samolotach wojskowych i balonach, wprowadzając przytem zakaz przystosowywania lotnictwa komunikacyjnego dla celów wojskowych.

Ta część projektu była przedmiotem najdłuższych dyskusji i sporów głównie ze strony Niemiec (sprawa lotnictwa komunikacyjnego) i Italji (sprawa zbrojeń morskich). To też nie osiągnięto ostatecznego porozumienia w tych sprawach i część ta zawiera szereg punktów w paru redakcjach.

Trzecia część projektu konwencji obejmuje zagadnienia ograniczenia budżetów wojskowych, nie precyzuje jednak ani sposobu, ani formy tego ograniczenia, pozostawiając kwestję tą do ustalenia konferencji rozbrojeniowej ze względu na duże trudności jej rozstrzygnięcia wobec różnych systemów zestawienia budżetów wojskowych.

Duże znaczenie praktyczne posiada czwarta część projektu, regulująca obowiązek ujawniania wszelkich danych co do stanu zbrojeń. Obowiązek ten dotyczy stanów liczebnych wojska, czasu trwania służby wojskowej, wydatków na sprzęt i t. d., nie wyłączając nawet stanu lotnictwa komunikacyjnego. Dane te będą publikowane, co w pewnej mierze zastąpi kontrolę zbrojeń.

Piąta część projektu ustala ponownie zakaz używania środków chemicznych i bakterjologicznych do celów wojskowych. Ta część projektu przyjęta została jednomyślnie przez wszystkie delegacje, faktycznie bowiem zakaz ten figuruje już i w innych umowach międzynarodowych.

Wreszcie szósta i ostatnia część projektu obejmuje kilka zagadnień ogólnych. Między innemi reguluje ona sprawę powołania do życia po ostatecznem przyjęciu konwencji stałej komisji rozbrojeniowej, której



Rozmowa Marszałka z Prezydentem Republiki Portugalskiej Generałem Carmona.

zadaniem byłoby czuwanie nad wykonywaniem postanowień konwencji przez poszczególne państwa. Z innych spraw porusza ona sposób składania skarg na państwa, wykraczające przeciwko konwencji, oraz możliwość wypowiedzenia konwencji rozbrojeniowej przez poszczególne państwa w wypadku, gdyby poczuły się one zagrożonemi przez sąsiadów.

Jeden z końcowych artykułów tej części projektu postanawia, że konwencja ta w niczem nie narusza dawnych traktatów i tych zobowiązań, jakie w zakresie ograniczenia zbrojeń nakładają one na niektóre państwa.

Praktyczne znaczenie tego artykułu jest wyjątkowo doniosłe. Z jednej strony bowiem akceptuje on stan rzeczy, powstały na mocy traktatów pokojowych, z drugiej zaś podkreśla bardzo wyraźnie, że poczynione na mocy tej konwencji ograniczenia zbrojeń są zależne od utrzymania obowiązujących klauzul wojskowych traktatowych. Takie postawienie sprawy zgodne jest z duchem traktatu wersalskiego, który w V swej części zapowiada: „aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich ludów, Niemcy zobowiązują się ściśle przestrzegać następujących przepisów, regulujących sprawy wojska, marynarki i lotnictwa“.

Logiki tej jednak — tak oczywistej — nie uznała delegacja niemiecka, która gwałtownie — acz bezskutecznie — protestowała przeciwko temu artykułowi. Zanotujmy przytem, że protesty niemieckie usilnie podtrzymywały Sowiety, demaskując tem raz jeszcze współpracę swoją z Niemcami.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie dotychczasowy bilans prac przygotowawczych w dziedzinie rozbrojenia, a raczej ograniczenia zbrojeń, o tem bowiem narazie jest mowa. Dorobek dotychczasowy — pozornie biorąc — nie przedstawia się imponująco, dziś bowiem są to tylko zasady i schematy tablic, w których brak dwóch zasadniczych czynników: pełnego jednolitego tekstu i cyfr, ustalających dopuszczalną wysokość zbrojeń. W gruncie rzeczy jednak — jest to już duży krok naprzód, dający podstawę do dalszej pracy narodów pod hasłem pokoju i braterstwa.

S-i.

HASŁA I CYFRY

Już samo zestawienie takich wymownych przejawów „odwetowego“ nastroju dzisiejszych Niemiec, jak znane ogólnie mowy Treviranusa i Brüninga lub poczynania Hitlera i Stahlhelmu, z głoszonemi przez oficjalnych przedstawicieli Niemiec w Genewie hasłami rozbrojeniowemi w imię pokoju — sprawia wrażenie niemiłej i niesmacznej groteski, obliczonej chyba tylko na kompletne nieorjentowanie się innych państw w istotnym stanie zbrojeń niemieckich.

Powoływanie się Niemiec na uciążliwe klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego — stwarzające w praktyce rzekomo stan rozbrojenia Niemiec — traci całkowicie swą wartość realną w zestawieniu z cyframi, które przedewszystkiem stwierdzają na każdym kroku omijanie niewygod-



Józef Piłsudski w ogrodzie willi na Maderze.



Nowowzniesiony pomnik Tadeusza Kościuszki w Poznaniu.

nych dla Niemców postanowień traktatowych. Na zagadnienie to rzuca wyraźnie światło choćby pobieżne tylko studjum pewnych cyfr budżetowych, które w porównaniu z cyframi z r. 1913 — a więc z roku najintensywniejszych posunięć militarnych — świadczą dobitnie, że nasz sąsiad zachodni pomimo katastrofalnego położenia gospodarczego, zbroi się gorączkowo i żadne ofiary na te cele nie są dla niego zbyt wielkie. Sama wysokość budżetu wojskowego, wynoszącego w roku bieżącym 713.000.000 Mk. t. j. około 1 miljarda 600.000 zł. na 100.000 armję i na 15.000 marynarkę, jest nieproporcjonalnie duża. Uwzględnić jeszcze należy, że oficjalny budżet wojskowy bynajmniej nie wyczerpuje rzeczywistych wydatków ponoszonych przez Rzeszę na obronę, gdyż w budżetach innych ministerstw ukryte są wydatki na lotnictwo, wywiad i policję, stanowiącą drugą armję.

Oficjalne wydatki na jedną osobę wojskową wynosiły w r. ub. w Niemczech — 13.280 zł., gdy tymczasem w Polsce — 2.458, w Anglji — 7.355 zł., we Francji — 5.765, Czechosłowacji — 3.781 zł. Porównując więc oficjalne wydatki armji niemieckiej z armją angielską, zbudowanej również na systemie zaciężnym, widać, iż utrzymanie jednego żołnierza niemieckiego kosztuje prawie 100% więcej niż angielskiego, nie uwzględniając znacznie wyższych kosztów utrzymania w Anglji, ani też ukrytych wydatków militarnych w budżetach innych resortów niemieckich.

„Rozbrojone“ Niemcy wydały na swe siły zbrojne w roku ubiegłym:

na armję i marynarkę	713.423.000 mk.
na policję	810.400.000 „
wydatki ukryte w innych ministerstwach	85.000.000 „
Razem . .	1.608.823.000 mk.

gdy tymczasem w roku 1913, w okresie gorączkowych zbrojeń, wydała Rzesza Niemiecka:

na armję i marynarkę	1.821.800.000 mk.
na policję	218.300.000 „
Razem . .	2.040.100.000 mk.

czyli zaledwie o 20% więcej.

I to obliczenie jest jednak zbyt optymistyczne, gdyż nie uwzględnione są tutaj wydatki ponoszone przez samorządy i ludzi prywatnych na organizacje cywilno-wojskowe, jak Stahlhelm, Hitlerowcy i t. p., a które wobec miljonowych rzesz skupionych w tych organizacjach, wynoszą napewno nie mniej niż te 400 miljonów.

Specjalnie wyraźnie zaznacza się gorączkowe zbrojenie Niemiec przy analizie wydatków na uzbrojenie, przyczem uwypukla się lekceważenie postanowień Traktatu Wersalskiego. A więc: wolno Niemcom uzupełniać rocznie swe zapasy broni ręcznej o 4.040 krb.; na ten cel wyasygnowano w roku ub. 4.761.322 mk., za co przy oficjalnej cenie niemieckiej 150 mk. za karabin można było zakupić 32.000 krb.

Broni maszynowej 77 sztuk rocznie. Na ten cel przeznaczono 7.700.49 mk. — a więc 10.000 miałby kosztować 1 C. K. M., w rzeczywistości zaś kosztuje najwyżej 1.500 mk. Można więc było zakupić za przeznaczone pieniądze przeszło 500 C. K. M.

Roczne uzupełnienie dział polowych wynosi 6 sztuk — na które przeznaczono 7.950.946 mk., za co można było kupić mniej więcej 160 dział.

Podobnie przedstawia się sprawa we wszystkich innych działach materjału wojennego.

Już ta pobieżna analiza wydatków na zbrojenia, wykazuje, że nasz zachodni sąsiad zbroi się nie mniej, niż przed wybuchem wojny światowej, tembardziej, że po wojnie nauczyli się Niemcy szacunku dla armji francuskiej, a i o wartości naszych sił zbrojnych mają dobre informacje.

Rozumieją oni dobrze, że najbliżsi sąsiedzi, znając ich tendencje odwetowe, zdają sobie dokładnie sprawę z istotnej wartości ich „rozbrojenia“ i zaskoczyć się niczem nie dadzą.

Stąd też pochodzi próba wykorzystania na konferencji rozbrojeniowej głosów państw nieorjentujących się w sytuacji, lub związanych z Niemcami wspólnemi interesami i zmuszenia sąsiadów do częściowego rozbrojenia, aby odzyskać znowu dzięki swym wielkim ukrytym siłom militarnym utraconą po wojnie przewagę.

T.



Pomnik poległych w obronie Ojczyzny żołnierzy w Ciechanowcu Podlaskim, wzniesiony ofiarnością miejscowego społeczeństwa.

LOTNICTWO NIEMIECKIE

Jedną z najmniej znanych kart powojennych zbrojeń niemieckich stanowi dziedzina lotnictwa wojskowego, które — jak wiadomo — na podstawie traktatu wersalskiego uległo całkowitej likwidacji. Pozostało jednak lotnictwo komunikacyjne, które w miarę jak Niemcy powojenne otrząsały się z pod wrażenia klęski, stało się naturalną jakby kadrą przyszłego lotnictwa wojskowego. Twórcy traktatu wersalskiego zdawali sobie sprawę z tych możliwości — jakie wojskowym sferom niemieckim dawało lotnictwo komunikacyjne — to też szeregiem klauzul technicznych ograniczyły bardzo wyraźnie dozwolone typy sprzętu w lotnictwie komunikacyjnem niemieckiem. Klauzule te jednak nie utrzymały się długo: już w 1925 r. Niemcy zdołali uzyskać pewne ich złagodzenie, zaś w r. 1928 na podstawie specjalnego układu, zawartego pomiędzy Radą Ambasadorów a niemieckim przedstawicielem w Paryżu, wszystkie klauzule, ograniczające lotnictwo komunikacyjne, zostały zniesione.

Poważny ten wyłom w ograniczeniach, wprowadzonych na podstawie traktatu wersalskiego, zapoczątkował szybki rozwój lotnictwa komunikacyjnego. Właściwe kierownictwo sprawami lotnictwa tego koncentruje się w ministerstwie komunikacji, gdzie istnieje specjalny organ w formie t. zw. „Abteilung für Luftfahrt", który obsadzony jest przez b. oficerów-lotników.

Jakże przedstawiają się w danej chwili możliwości lotnictwa w Niemczech?

Pod względem kadry wyszkolonej Niemcy rozporządzają — poza licznymi dzisiaj jeszcze przedstawicielami lotnictwa wojskowego cesarskiego — poważną ilością wykwalifikowanych pilotów, dochodzącą do 3.000 ludzi pod koniec roku ubiegłego.

Oprócz szkół lotnictwa komunikacyjnego odgrywa tu wybitną rolę sport lotniczy — będący w gruncie rzeczy zamaskowaną formą przysposobienia wojskowo-lotniczego. Cała praca przysposobienia wojskowego lotniczego zgrupowana jest obecnie w t. zw. „Deutscher Luftfahrt Verband" — powstałym przez połączenie się szeregu oddzielnie istniejących organizacji tego typu.

Poza ruchem sportowym — poważnym czynnikiem rozwoju lotnictwa niemieckiego jest specjalnie zorganizowana policja lotnicza, której zadaniem jest ogólny nadzór nad ruchem lotniczym. Posiada ona własne specjalne kursy, których program obejmuje m. in. budowę samolotów, motorów, zasady służby meteorologicznej oraz pilotaż. Rekrutuje się ona przeważnie z młodszych oficerów i podoficerów dawnego lotnictwa wojskowego, utrzymując jawnie na podstawie umowy paryskiej 50 wyszkolonych pilotów. Wreszcie sama Reichswehra posiada własnych 72 pilotów, których szkoli



Dr. Bronisław Hełczyński, nowomianowany szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

w państwowej szkole lotniczej w Staaken.

Pod względem ilości sprzętu lotnictwo cywilne niemieckie w składzie swym liczyło pod koniec ub. r. do 1.200 aparatów różnych typów, z których większość — bez żadnych trudności — dostosowana być może do warunków bojowych.

Przemysł lotniczy niemiecki z chwilą zniesienia przez Radę Ambasadorów ograniczeń technicznych wzmógł znacznie swą produkcję. Większe fabryki — dzięki poparciu rządu i jego subwencjom — zastosowały zdolność swą do prowadzenia produkcji masowej: są to tak zwane firmy lotnicze, jak Junkers, Dornier, Albatros, Rohrbach i Arado, nie licząc kilku pomniejszych wytwórni. Sprzęt, produkowany dzisiaj przez te firmy, odpowiada w zupełności wymaganiom, stawianym przez lotnictwo wojskowe. Pomijając już aparaty obserwacyjne, o które zawsze najłatwiej, stwierdzić należy, że lotnictwo niemieckie komunikacyjne z używanych dzisiaj typów dostarczyć może wojsku pysznych samolotów niszczycielskich o dużej pojemności i dalekim promieniu działania, a organizacje sportowe — samolotów myśliwskich.

Jeżeli dorzucimy do tego inne jeszcze możliwości, jakie daje Niemcom zarówno w zakresie wyszkolenia obsługi, jak i w zakresie sprzętu istniejąca od dawna współpraca z Rosją Sowiecką, to musimy uznać, że ta najmniej znana dziedzina zbrojeń niemieckich zasługuje na szczególną uwagę. Takie cyfry — jak 3.000 wyszkolonych nowych pilotów i 1.200 aparatów lotniczych mówią same za siebie i nie wymagają żadnych komentarzy.

KRONIKA WOJSKOWA

KRAJOWA

ULGI DLA CZŁONKÓW PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. opracował nowy projekt, regulujący ulgi wojskowe dla poborowych i rezerwistów, którzy przeszli kurs przysposobienia wojskowego.

Zasadnicza zmiana w stosunku do poborowych polega tu nie na późniejszem wcieleniu do wojska — a na wcześniejszem ich zwolnieniu. Rozmiar redukcji służby czynnej określony tu został zasadniczo na 3 miesiące. Ulga ta przysługuje poborowym, posiadającym świadectwo II stopnia P. W. ogólnego lub specjalnego, przyczem to ostatnie uprawnia do skrócenia służby we wszystkich broniach i służbach.

Świadectwo II stopnia P. W. ogólnego uprawnia natomiast do skrócenia 3-miesięcznego okresu służby tylko w piechocie, żandarmerji i służbach, w innych broniach — którym odpowiada jeden z istniejących rodzajów P. W. specjalnego — daje ono tylko prawo skrócenia służby o 1 miesiąc. Postanowienia te dążą do jak najbardziej celowego wykorzystania wyszkolenia otrzymanego w szeregach P. W., oraz do możliwie racjonalnego regulowania napływu wyszkolonych członków P. W. do poszczególnych broni.

Nowością jest ograniczenie ważności świadectw z punktu widzenia ulg, jakie one dają, do 2 lat. Prolongata ważności świadectwa wymaga złożenia dodatkowego egzaminu.

Dla poborowych z cenzusem, którzy przeznaczeni zostają do szkół podchorążych rezerwy, projekt przewiduje skrócenie służby o 2 miesiące, o ile posiadają świadectwo II stopnia P. W.

Ulgi dla rezerwistów dzielą się na trzy kategorje:

a) prawo zaliczenia pracy w P. W. na poczet ustawowych ćwiczeń w rezerwie według specjalnych norm;
b) 50% zniżka kolejowa;
c) prawo szybszego awansu.

Co do p. 1.

Oficerów rezerwy, którzy mają normalnie do odbycia 36 tygodni ćwiczeń w rezerwie, zaliczyć można z racji ich pracy w P. W. ostatnie dwa ćwiczenia — t. j. 12 tygodni, szeregowym rezerwy natomiast — z przewidzianych ustawowo 14 tygodni ćwiczeń — 8 tygodni.

Oficerom rezerwy za 2 lata pracy w P. W. w charakterze instruktora lub dowódcy z przerwą nie przekraczającą w sumie 6 miesięcy zalicza się 1 ćwiczenie w rezerwie, szeregowym rezerwy natomiast — za 1 rok pracy w P. W. — 1 ćwiczenie w rezerwie, o ile pracuje w charakterze instruktora lub dowódcy bezpośrednio po przejściu do rezerwy; w innych wypadkach 1 ćwiczenie w rezerwie zalicza się za 2 lata pracy w P. W.

Ponadto możliwe jest również zaliczenie dla oficerów 1 ćwiczenia w rezerwie za odbycie obozu letniego z tem jednak, że pobyt w obozie P. W. trwa 4 tygodnie — a 2 dalsze tygodnie oficer spędza w oddziale macierzystym w wojsku. Szeregowym zaliczyć można 1 ćwiczenie w rezerwie za odbycie obozu letniego, względnie ukończenie z dobrym wynikiem kursu instruktorskiego P. W.

Co do p. 2.

Projekt przewiduje 50% zniżkę kolejową II i III klasy dla oficerów i szeregowych rezerwy, pracujących jako instruktorzy w P. W. Instruktorzy honorowi mogą mieć prawo do dwóch bezpłatnych przejazdów kolejowych w ciągu roku.

Co do p. 3.

Prawo szybszego awansu — w myśl projektu — dotyczy tylko tych oficerów i szeregowych rezerwy, którzy odbyli w macierzystych oddziałach wojska przepisane ćwiczenia w rezerwie. Aby uzyskać prawo szybszego awansu wymagana jest wydajna praca w P. W. dla oficerów w ciągu 3 lat, dla szeregowych — w ciągu 2 lat. Sprawdzianem wydajności pracy jest ilość wydanych świadectw P. W. w stosunku do ogólnej ilości członków w danym oddziale, oraz wysoka frekwencja zbiórek (75%).

Projekt ten ma być rozpatrzony i ewentualnie zatwierdzony przez władze wojskowe na wiosnę 1931 r.

STYPENDJUM KIEROWNICTWA MAR. WOJ.

Z dniem 1 października 1930 roku ustanowione zostało specjalne stypendjum kierownictwa Marynarki Wojennej dla słuchaczów wydziału techniki okrętowej, elektrotechniki i budowy okrętów przy politechnice gdańskiej. Przeznaczone ono jest dla tych, którzy po ukończonych studjach zamierzają poświęcić się pracy w odpowiednich działach fachowych naszej marynarki.

Ilość stypendjów określa każdorazowo kierownictwo Marynarki. Warunkiem otrzymania stypendjum jest:

1. obywatelstwo polskie;

2. nieposzlakowanie pod względem narodowym;

3. zdolność fizyczna do służby wojskowej;

4. ukończenie prac i egzaminów, wymaganych do przejścia na II kurs politechniki (III semestr) przed ukończeniem 20 lat, lub na III kurs (V semestr) przed ukończeniem 22 lat.

Wysokość stypendjum odpowiada djetom podróżnym na terenie W. M. Gdańska urzędnika cywilnego o X st. sł. — a więc wynosi około 285 guldenów miesięcznie. Pobieranie stypendjum pociąga za sobą obowiązek odsłużenia w marynarce wojennej w cahrakterze oficera lub urzędnika w stosunku 2½ lat za 1 rok stypendjum, a w każdym wypadku nie mniej niż lat 4. Czas normalnej służby wojskowej nie jest przytem brany w rachubę. Ze stypendjum korzystać mogą wyłącznie tylko kawalerowie.

BUDŻET LOTNICZY POLSKI A BUDŻETY INNYCH PAŃSTW.

W preliminarzu budżetowym na rok 1931—32 przewidziane zostały na lotnictwo wojskowe wydatki w wysokości około 49 miljonów złotych, na lotnictwo cywilne około 13,170 tysięcy złotych (w tem 5 milj. budżet nadzwyczajny), razem więc budżet lotniczy Polski wynosić będzie około 62 miljonów złotych. W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet lotniczy Polski zarówno cywilny, jak i wojskowy uległ zmniejszeniu.

Należy podkreślić, że wszystkie niemal państwa zwiększają ostatnio stale swe wy-

datki na lotnictwo. I tak w Szwajcarji w ciągu dwóch lat budżet lotnictwa cywilnego wzrósł o 100 proc., ostatni budżet niemiecki przewiduje wydatki na lotnictwo cywilne o 15 i pół miljona złotych większe, niż w roku budżetowym poprzednim, budżet włoski o 33 proc. więcej, niż w roku ubiegłym, budżet lotniczy angielski wzrósł o 50 miljonów złotych, Czechosłowacja o ilości mieszkańców przeszło o połowę mniejszą niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne zaledwie o 4 milj. zł. mniej od nas. Francja, posiadająca o 33 proc tylko więcej ludności niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne 12 razy tyle. Włochy z ludnością większą o niecałe 10 miljonów, wydatkują prawie 3 razy więcej, Anglja zaś 26 razy więcej. W stosunku do ilości mieszkańców Polska wydaje na lotnictwo przeszło 7 razy mniej niż Włochy, 18 razy mniej niż Anglja, przeszło 2 razy mniej niż Szwajcarja, 15 razy mniej niż Francja oraz o 40 proc mniej niż Czechosłowacja.

PAŃSTWOWA POMOC LEKARSKA DLA WOJSKA.

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o państwowej pomocy lekarskiej dla wojskowych zawodowych, ich rodzin oraz emerytów. W myśl tego rozporządzenia państwowa pomoc lekarska przysługuje wojskowym zawodowym w stanie czynnym i w stanie nieczynnym, o ile wojskowy zawodowy w czasie trwania tego stanu pobiera uposażenie. Również członkowie rodzin osób wymienionych mają prawo korzystania z pomocy lekarskiej.

Ponadto państwowa pomoc lekarska przysługuje wojskowym zawodowym którzy przeszli w stan spoczynku z prawem do zaopatrzenia emerytalnego. Państwowa pomoc lekarska jest udzielana wymienionym kategorjom zasadniczo w granicach państwa polskiego. Przysługuje ona również osobom wojskowym, gdy pełnią służbę na obszarze w. m. Gdańska. Leczenie szpitalne odbywa się zasadniczo w wojskowych szpitalach i wojskowych zakładach leczniczych, względnie w szpitalach i zakładach na ten cel przez władze wojskowe zakontraktowanych. W wypadku leczenia w zakładach leczniczych publicznych, przysługuje oficerom oraz członkom ich rodzin koszt leczenia i utrzymania według klasy I, szeregowcom zawodowym oraz członkom ich rodzin — według klasy III.

Wynikłe stąd koszty pokrywa skarb państwa tylko w tych wypadkach, w których ze względu na stan zdrowia chorego, trudności transportowe albo inne ważne względy — nie mogło być uskutecznione umieszczenie chorego w wojskowym szpitalu. W wypadkach, wymagających specjalnej opieki lekarskiej w czasie transportu, koszty przewozu chorego do szpitala wojskowego lub zakładu leczniczego i z powrotem, jak również niezbędnie towarzyszącego choremu personelu ponosi skarb państwa.

ZAGRANICZNA

CZECHOSŁOWACJA.

BUDŻET WOJSKOWY.

Przy ogólnym poważnym wzroście budżetu ogólnego (około 500 mil. koron) budżet wojskowy utrzymany został na dotychczasowym poziomie — t. j. wynosi 1.400 miljonów koron czeskich oraz 315 mil. kor. — jako stała dotacja na osobny fundusz stałych potrzeb obrony narodowej, utworzony na podstawie specjalnej ustawy z r. 1926.

Poszczególne pozycje budżetu w porównaniu z budżetem z r. 1930 nie wykazuje poważniejszych zmian. 625 mil. kor.—a więc prawie połowę budżetu pochłaniają wydatki personalne. Zwiększono na r. 1931 wydatki na lotnictwo wojskowe o 30 mil. koron, na wojska samochodowe o 4 mil. koron, na amunicję i materjały wybuchowe o 11 mil. kor., na ćwiczenie rezerwistów o 5 mil. kor. Zmniejszeniu uległy także pozycje, jak: zakup surowców (o 40 mil.), zakup koni (o 2 mil. kor.), zakup broni krótkiej i amunicji działowej (o 4 mil. kor.) i t. p.

Minister obrony — Viszkowski — w lecie ub. r. zapowiadał już jednak, że budżet ten będzie musiał ulec zwiększeniu.



Powitanie przez Rząd Polski Premjera Grecji Venizelosa, który bawił w Polsce w końcu ub. roku.

ITALJA.

WOJSKOWA ORGANIZACJA FASZYZMU.

Wielka rada faszystowska zajmowała się sprawą wojskowej organizacji faszyzmu. Tworzy ona bataljony (kohorty) dodawane do wszystkich dywizji regularnej armji. Dowódca milicji faszystowskiej, gen. Teruzi, opracował projekt organizacji tych bataljonów, opierający się na zasadzie dobrowolnego zaciągu na 10 lat, za co będą przyznawane rekompensaty natury moralnej i materjalnej za czas służby. Prasa donosi na temat tych rekompensat, że będą one składać się z zapomóg pieniężnych lub przyznawania pierwszeństwa w służbie państwowej i prywatnej.

LITWA.

MANEWRY LITEWSKIE.

Wojsko litewskie jesienią ub. roku przeprowadziło pierwsze większe manewry dwustronne w rejonie m. Preny — Olita przy udziale zaproszonych attachés wojskowych akredytowanych przy rządzie litewskim.

Manewrami kierował szef sztabu — płk. Gierułajtis. Ogólny stan wojsk biorących udział w manewrach wynosił około 7.000 ludzi.

Manewry te zasługują na uwagę ze względu na ciekawe i wysoce charakterystyczne dla obecnych stosunków na Litwie. Założenie ogólne, które przewidywało walkę pomiędzy stroną białą (polską) i czerwoną (rosyjską) na linji Orany — Raduń — Lida, a więc na terytorjum polskiem. Niebiescy (Litwini) grupują się nad granicą w celu obrony swej neutralności. Wkroczenie białych (Polaków) na terytorjum litewskie dla obejścia w ten sposób skrzydła czerwonych, którzy do końca szanują neutralność granicy litewskiej, staje się dopiero powodem zaangażowania do walki sił niebieskich.

FRANCJA.

DODATKOWE KREDYTY NA OBRONĘ

Dnia 4.XII francuski parlament, po kilkudniowej dyskusji, w czasie której zabierał głos minister spraw wojskowych p. Maginot oraz przewodniczący wojskowej komisji p. Fabry, uchwalił większością głosów przeciwko 134 — dodatkowe kredyty na obronę w wysokości 650 miljonów franków.

Kredyty te przeznaczone są na uzupełnienie amunicji piechoty, modernizację u-

zbrojenia, motoryzację i organizację obronną granic państwa.

Prócz tego parlament zezwolił na dodatkowe wydatkowanie 476 miljonów franków na następujące cele: na motoryzację — 230 milj. fr., na oddziały saperskie — 75 milj. fr., rozbudowę zakładów i intendentury 5 milj. fr. i t. d.

Ministerstwu marynarki przyznano 56 milj. fr. i min. lotnictwa 100 milj. fr.

STANY ZJEDNOCZONE.

OLBRZYMIE MANEWRY.

Flota wojenna Stanów Zjednoczonych odbędzie w lutym 1931 r. wielkie manewry w okolicach Kanału Panamskiego. Udział w nich wezmą ogółem 184 okręty — a mianowicie: 11 pancerników, 3 lotniskowce, 13 krążowników, 74 kontr-torpedowce, 39 łodzi podwodnych, 44 okręty pomocnicze, oraz 256 hydroplanów i samolotów.

BUDOWA NOWYCH STEROWCÓW.

Marynarka Stanów Zjednoczonych buduje obecnie 2 nowe sterowce, z których pierwszy ma być gotowy w czerwcu 1931 r., a w lipcu rozpocząć próbne loty. Ma on nosić nazwę „Akron". Wielkość jego wynosi 3.250.000 stóp metrycznych. Zadaniem jego ma być prowadzenie rozpoznania na morzu.

Zamiast kabin pasażerskich obydwa nowe sterowce posiadać mają po 5 samolotów.

Ponadto projektowana jest budowa jednego jeszcze wielkiego sterowca dla wojska lądowego. Ma on być zbudowany w całości z metalu. Długość jego obliczona jest na 547 stóp, szerokość — 119 stóp, siła motorów — 4.800 HP. Szybkość — 100 mil ang. na godzinę. Uzbrojenie: 1 armatka 37 m/m, 10 ckm, 2 samoloty, 2 — 7 tonn bomb i t. p.

PRODUKCJA SAMOLOTÓW.

W pierwszem półroczu ub. r. 58 większych fabryk samolotów wyprodukowało ogółem 1.415 apratów (bez silników). Silników wyprodukowano w tym czasie 2.052 szt. W porównaniu z r. 1929 produkcja ta jest niższa, w tym samym czasie bowiem w 1929 r. produkcja silników wynosiła 3.826 szt.

NOWY TYP TORPEDY.

W wytwórniach amerykańskich wyprodukowano nowy typ torpedy, której ruch nie pozostawia żadnego śladu na powierzchni wody. Porusza ją motor elektryczny bardzo lekki, dzięki czemu zachowuje ona do końca stałą szybkość w odróżnieniu od torpedy, poruszanej przez ściśnione powietrze, która w miarę przebiegu traci swą początkową szybkość. Wadą nowej torpedy jest stosunkowo nieznaczna szybkość, brak ten jednakże może być w przyszłości usunięty.

Praktyczne znaczenie tego wynalazku — zwłaszcza gdy szybkość posuwania się torpedy podniesiona zostanie do 30 węzłów, jak to przewidują konstruktorzy, może być doniosłe, podniesie on bowiem jeszcze bardziej skuteczność walki łodzi podwodnych.

MARSZAŁEK JÓZEF JAKÓB CEZARY JOFFRE

Gdy w r. 1920 akademja francuska, zapragnęła zapełnić luki, spowodowane sześcioletnią przerwą w jej działalności, i wybrać na miejsce zmarłych w ciągu tego sześciolecia, nowych „nieśmiertelnych", to wybór jej padł między innemi i na Marszałka Joffre'a. A przynosił on ze sobą jako jedyny bagaż literacki swój słynny nieśmiertelny rozkaz z 4 września 1914 roku: „W chwili, gdy zaczyna się bitwa, od której zależy los kraju, wszystkim godzi się przypomnieć, że już nie pora spoglądać po za siebie. Wszystkie wysiłki muszą być użyte na to, by na nieprzyjaciela natrzeć i odeprzeć go. Gdyby zaś jakiś oddział nie mógł iść dalej naprzód, obowiązkiem jego będzie utrzymać zdobyty teren i raczej dać się wybić do nogi, niż się cofnąć. W obecnym stanie rzeczy nie może być mowy o jakiemkolwiek załamaniu się".

Te parę wierszy wystarczyło aby Akademja Francuska, czterdziestu „nieśmiertelnych" uznała Marszałka Joffre'a za godnym zasiadania w ich gronie.

Autor tego rozkazu urodził się 12 stycznia 1852 r. w Rivesaltes, małej mieścinie prowincji francuskiej Roussillon, prawie na pograniczu hiszpańskiem; z tego pogranicza wyleciały jeszcze dwa orły Wielkiej Wojny: Foch i Galliéni. Pochodził z rodziny średnio-zamożnej, lecz nie biednej; ojciec posiadał winnice, stryj — zakład bednarski. Do dziesiątego roku życia mówił po katalońsku, tym językiem, którym do dzisiaj dnia porozumiewa się cała północna Hiszpanja. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Rivesaltes, udaje się do Lyceum w Papignan, gdzie odrazu odznacza się jako pilny, bardzo spokojny lecz i uparty uczeń. Kończy studja w Lyceum Karola Wielkiego w Paryżu, a w 17-ym roku życia zdaje egzamin do Szkoły Politechnicznej, tego ogniska, z którego wyszło tylu geniuszy wojskowych współczesnej Francji. Wojna prusko-francuska przerywa studja; trzeba się bić, walczyć. Bez żadnych widoków zwycięstwa. Jako podporucznik bierze udział w obronie Paryża. Po skończonej wojnie, uczęszcza do szkoły artylerji w Foutanableau i wkrótce, bo w 1876 mianowany jest kapitanem. Odtąd widać go wszędzie, gdzie powiewa sztandar francuski, wszędzie gdzie pobita pod Sedanem Francja zdobywa sobie nowe ziemie, nowe rynki zbytu i kopalnie surowców. W 1885 roku kapitan Joffre bije się w Formone, pod admirałem Courbet w Toukinie, w Afryce, gdzie buduje pierwsze koleje w Senegalu, i jako major w 1893 roku bierze udział w wyprawie na Tombouckon. Mianowany podpułkownikiem w 1894 roku, powraca do Paryża, lecz nie na długo bo już w 1897, jako pułkownik, organizuje bazę morską w Diego Suarez na Madagaskarze. Jako generał brygady w 1901 roku, dostaje dowództwo brygady artylerji, a w 1905 roku, jako generał dywizji przejmuje szóstą dywizję piechoty; już w 1908 roku dowodzi II korpusem, a 1910 powołano go w 58-ym roku życia do Najwyższej Rady Wojennej. Przy reorganizacji władz wojskowych francuskich w 1911 roku przez Ministra Wojny — Messiny, Joffre, polecony przez generałów Gallieni i Pau, zostaje mianowany szefem sztabu generalnego i wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej, to znaczy ewentualnym Naczelnym Dowódcą sił zbrojnych frontu francuskiego w chwili wojny. Ta tragiczna chwila prędzej nadchodzi, niż się tego spodziewano. 2 sierpnia 1914 roku mury Francji pokryły się afiszami mobilizacyjnemi; i odrazu genjusz Joffre'a zajaśniał całkowitym blaskiem. Mobilizacja była jego dziełem osobistem, i odbyła się z takiem spokojem, z taką precyzją, że pozostanie trwałym pomnikiem jego sławy. Lecz zmobilizowawszy miljony żołnierzy, trzeba ich było skierować do boju, rzucić ich w obronie Francji, na którą parła olbrzymia lawina niemiecka, która przewaliwszy się przez Belgję, zalewała już Francję północną. I tutaj okazały się straszliwe braki, wywołane przez nieprzewidujące komisje wojskowe parlamentu francuskiego: brak dział cięż-

kich, kulomiotów, a nadewszystko wadliwe informacje, dzięki którym naczelne dowództwo francuskie znalazło się nagle wobec nieprzewidzianych 13 korpusów armji niemieckiej. 22 sierpnia 1914 roku rozpaliła się olbrzymia bitwa od Charleroi w Belgji do krańców Alzacji, i lewe skrzydło całej armji francuskiej, nie wytrzymawszy ataku przemożnych sił niemieckich, zmuszone było się cofnąć; przeszło miljon ludzi i 1500 armat cofa się marszem przyśpieszonym na Paryż. Panika ogarnia stolicę Francji; rząd ucieka do Bordeaux, miasto się wyludnia, życie zamiera. W takiej chwili jeden jedyny Joffre zachowuje całkowity spokój; na wszystkie rozpaczliwe telefony z Bordeaux odpowiada paru słowami: „wszystko jaknajlepiej"; przejrzawszy całkowicie plan niemiecki, zajęty jest jedynie przygotowaniem nowej bitwy. Widząc odrazu słabą stronę ofenzywy niemieckiej, przerzuca wszystkie swe rezerwy na skrajne swe lewe skrzydło, stwarza nową, VI armję, pod wodzą generała Mannory. A fala niemiecka zalewa już całą północną Francję, zbliża się w szybkim tempie do Paryża; już tylko 100 kilometrów, 80, 60, pikiety kawalerji niemieckiej zbliżają się do tak zwanych wielkich przedmieść Paryża; armja Mannory oparła się o fortyfikacje paryskie, po środku ciężar walki spada na generała Focha, broniącego błot Saint Gond. W tej chwili Joffre rzuca swój nieśmiertelny rozkaz. 5 września 1914 r. o 2.55 rano rozpoczyna się ofenzywa. Tydzień cały trwa ta bitwa, i decyduje o losach całej wojny; spokój i decyzja Joffre'a zwyciężyły. Prawe skrzydło niemieckie okazało się za słabe, musiano przerzucić cały szereg korpusów ze środka, w otwartą lukę werwała się armja generała Franchet d'Esperay i pomocnicza armja angielska Francha. Joffre ocalił Francję.



Ś.p. Jakób Joffre, zmarły niedawno w Paryżu Marszałek Francji, zwycięzca z nad Marny.

Przychodzą długie lata wojny w okopach; długie ciężkie dni, w których Francja tworzyć musi to, czego nie miała: amunicję, ciężką artylerję. Trzeba tylko wytrzymać, zatrzymać niemców w okopach, dać możność Anglji stworzenia wielkiej armji. Joffre idzie po tej linji; rozumie dobrze, że każda ofenzywa załamie się w tych warunkach, że lepiej czekać, gdyż czas pracuje dla aljantów. Po dwóch latach, na wiosnę 1916 roku przygotowuje pierwszą wielką ofenzywę, lecz niemcy uprzedzają ją, rozpoczynając 21 lutego 1916 roku straszliwy atak na Verdun, wtóry ma wszelkie szanse powodzenia. Lecz Joffre znowu jest tutaj, spokojny, zrównoważony; on wie doskonale, że Verdun wziętym być nie może, więc broni go tak, jak atakował na Marnie. Wszystkie swoje rezerwy kieruje znowu do Verdun i oddaje je pod dowództwo Pètain'a. Walka jest podobna, zwycięży ten, kto dłużej wytrzyma, o cofnięciu się nie ma mowy: „Generał, który da rozkaz cofnięcia się, będzie oddany pod sąd wojenny", brzmi rozkaz Joffre'a. I wielką ofenzywę niemiecką, z której świat germański spodziewał się zakończenia wojny, zamienia w zwycięstwo francuskie. Lecz dwie ciężkie zimy wywarły swój wpływ na opinję publiczną we Francji; żąda ona nie beznadziejnej wojny okopowej, lecz ofenzywy, akcji, zwycięstwa nad wrogiem; zaczyna widzieć w Naczelnym Wodzu tego, który prekonizuje te przedłużenia wojny i który na ofenzywę zdecydować się nie chce. Z drugiej stro-



Wiry przed „Jazem“.

ny i w parlamencie tworzy się spisek przeciwko niemu; zarzucają mu zbyt obcesowy stosunek do przedstawicieli narodu; Rząd francuski decyduje się na krok stanowczy: mianuje go naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych Francji i doradcą technicznym rządu z tytułem marszałka. 13 grudnia 1916 roku podpisuje sam Joffre nominację generała Nivelle na dowódcę wszystkich sił zbrojnych na froncie francuskim. Joffre, zwycięzca z nad Marny, ten, któremu w pośmiertnym panegiryku generał von Kuhl, szef sztabu generała von Klucka, przyznaje należny tytuł księcia Marny, odchodzi w cień. Zachowane funkcje okazały się błyskotkami: i nie wydał już on od tej chwili żadnego rozkazu, nigdy go rząd o żadną radę nie spytał. Odchodzi spokojnie, bez słowa protestu, z godnością, z poczuciem wielkiego spełnionego obowiązku. Jeszcze w 1917 pojedzie do Ameryki, aby wzbudzać w Stanach Zjednoczonych entuzjazm dla aljantów, jeszcze 14 lipca 1919 zobaczy go szalejący Paryż obok Focha na czele zwycięskich wojsk do Paryża wkraczających, lecz coraz mniej będzie o nim słychać; usuwa się coraz więcej od życia powojennego, od hałasów walk politycznych, aż 3 stycznia 1931 roku o g. 8.23 rano zamknie na wieki oczy w klinice przy ulicy Qudinot w Paryżu.

Zmarł wielki człowiek. Nietylko wielki zwycięzca, lecz i wielki charakter; „milczącym“ nazwali go Francuzi i zaiste zasłużył sobie na ten przydomek. Milczał, gdy po dniach klęski, natychmiast po przegranej bitwie, wobec paniki, ogarniającej rząd, Paryż, całą Francję, zdobył się na czyn nieśmiertelny, na bitwę, która mu dać miała zwycięstwo. Milczał, gdy w ciągu długich ciężkich dni, tygodni, miesięcy, lat, trzeba było prowadzić walkę okopową, nie ustąpić niemcom ani piędzi ziemi, lecz też ani o krok nie posunąć się naprzód. Milczał, bo wiedział doskonale, że ofenzywa bez artylerji ciężkiej byłaby klęską, i trzeba dać czas Francji dla jej fabrykacji. Milczał, gdy musiał odejść na bok, aby ustąpić miejsca, tym, którzy przygotowywali ostateczne zwycięstwo Francji. Bez słowa skargi, bez słowa bólu, patrzył i słuchał, gdy po zwycięskiej wojnie rozpoczęła się bezprzykładna walka polityczna o władzę we Francji, gdy rozpoczęła się krytyka tego, co zaszło w czasie wojny; ani raz nie zabrał głosu w czasie pośmiertnej walki między Clemenceau i Foch'em. Zeszedł do grobu spokojny, milczący, jako wielki generał, jako wielki Francuz, dając przykład tego patrjotyzmu, który nie liczy się z chwilowemi konjunkturami politycznemi, z chwilową łaską lub niełaską tej lub innej partji politycznej, lecz któremu przez całe życie świeciła tylko jedna gwiazda „Francja przedewszystkiem“.

7 Stycznia 1931 roku odprowadził Paryż zbawcę swego do kaplicy inwalidów na miejsce chwilowego spoczynku (ciało Marszałka Joffra spocząć ma zgodnie z jego wolą w posiadłości marszałka — Loevenciènnes, pod Paryżem). Szli za trumną ci wszyscy, którzy dzisiejszą Francję reprezentują, rząd, parlament, wojsko i naród; szli przedstawiciele armji obcych, rządów wszystkich krajów. Przed grobem złożonym w kaplicy Inwalidów miała miejsce ostatnia defilada przed Marszałkiem Francji i defilada całego garnizonu Paryża przy dźwiękach marszów wojskowych. Był to ostatni, radosny hołd temu, bez geniuszu którego nie byłoby zwycięstwa nad Marną, a więc może nie byłoby zwycięstwa całkowitego nad niemcami. I dla tego i nam Polakom godzi się schylić głowę nad trumną wielkiego Francuza.

K. Reychman.



...rzeka staje.

ŻYCIE W SŁOŃCU

STRZELECTWO

WŁADZE STRZELECKIE.

W numerze poprzednim w artykule p. t. „Mandat strzelecki" przedstawiliśmy podstawy prawne działania Związku Strzeleckiego, jako najwyższej władzy sportowej w dziedzinie strzelectwa.

W myśl mandatu otrzymanego od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego działa Związek Strzelecki, jako oficjalny członek Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Związku Polskich Związków Sportowych, na obszarze całego Państwa i odnośnie do wszystkich dziedzin strzelectwa.

Specjalny charakter strzelectwa małokalibrowego, jego warunki organizacyjne i pracy tudzież wielka jego doniosłość jako sportu obrony narodowej zwróciły na siebie baczną uwagę tak Związku Strzeleckiego, jak i wszystkich powołanych czynników, każąc im sport ten otoczyć specjalną opieką. Z tego też powodu Związek Strzelecki, kładący wewnątrz swej organizacji nacisk przedewszystkiem na przysposobienie wojskowe i strzelanie z broni typu wojskowego, przychylił się do projektu stworzenia i zorganizowania osobnej władzy dla strzelectwa małokalibrowego, przyczem uprawnienia tej władzy mieściłyby się w ramach powyższego mandatu strzeleckiego Związku Strzeleckiego.

W ten sposób z inicjatywy pierwotnej mjr. rez. K. Kierzkowskiego powstaje Polski Związek Broni Małokalibrowej.

Polski Związek Broni Małokalibrowej powstał z początkiem r. 1929. Założycielami jego są te organizacje, które pierwsze zrozumiały potrzebę zjednoczenia wysiłków w dziedzinie sportu strzeleckiego, a mianowicie: 1) Związek Strzelecki, 2) Wojskowy Klub Sportowy „Legja", 3) Wojskowy Klub Sportowy „Żoliborz" i 4) Kobiecy Klub Strzelecki.

Z tych skromnych początków rozwinął się Polski Związek Broni Małokalibrowej w ten sposób, że obecnie liczy 35 członków, obejmując swem działaniem całą Polskę. W szczególności należy obecnie do Polskiego Związku Broni Małokalibrowej 12 organizacji zajmujących się strzelectwem w Warszawie lub centralnie w całym kraju, 4 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Krakowie i obszarze, 4 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Łodzi i obszarze, 2 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Kielcach i obszarze, 2 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Lublinie i obszarze, 2 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Brześciu n/B. i obszarze, 2 organizacje zajmujące się sportem strzeleckim w Przemyślu iu obszarze i po 1 organizacji w Zagożdżonie, Toruniu, Wrześni, Radomiu, Koronowie, Poznaniu i Stryju.

Według statutu Polskiego Związku Broni Małokalibrowej celem Związku jest nadanie pracom sportu strzeleckiego z broni małokalibrowej kierunku, gwarantującego jego należytą rozbudowę, organizowanie i rozwój działalności klubów i sekcyj broni małokalibrowej oraz obrona i reprezentacja potrzeb ogólnych strzelectwa małokalibrowego. Cel powyższy osiąga P. Z. B. M. przez instruowanie i propagandę zapomocą specjalnych kursów, pism fachowych i podręczników; przez lustrację działalności sportowo-strzeleckiej zrzeszonych klubów przez swych pełnomocnych delegatów; przez organizowanie dorocznych centralnych zawodów strzeleckich oraz innych w razie potrzeby; przez wydawanie regulaminów i przepisów, normujących prace strzeleckie, ustalanie listy rekordów polskich w strzelaniu z broni małokalibrowej; otoczenie opieką, kierownictwo i udzielanie porad wszelkim poczynaniom na polu strzelectwa małokalibrowego; ułatwianie członkom Związku nabywania broni małokalibrowej i amunicji na możliwie dogodnych warunkach i wreszcie przez nadzór i kierownictwo nad zawodami o mistrzostwo w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Członkami rzeczywistymi P. Z. B. M-u są tylko całe organizacje a nie jednostki. W myśl statutu członkiem rzeczywistym P. Z. B. M. może zostać każdy strzelecki klub małokalibrowy, działający na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze państwowe, istniejące prawnie stowarzyszenie strzeleckie, względnie sekcje strzeleckie innych stowarzyszeń.

Na walnem zebraniu członków P. Z. B. M. w styczniu b. r. obrany został Prezesem pułk. Dojan-Surówka, d-ca 21 p. p., zastępcą jego mjr. Felsztyn Tadeusz.

W związku z założeniami, dla jakich został powołany do życia Polski Związek Broni Małokalibrowej, tudzież w związku z jego rozwojem Komenda Główna Związku Strzeleckiego pismem Ldz. 1715/Strzel. z dnia 24 kwietnia 1930 r. zawiadomiła P. Z. B. M., że:

„Związek strzelecki, jako najwyższa instancja strzelecka w Polsce, postanowił przelać na Polski Związek Broni Małokalibrowej część swych uprawnień w zakresie sportu strzeleckiego, a mianowicie:

1) Układanie rocznego programu strzelań małokalibrowych opartego o roczny program pracy strzeleckiej, ułożony przez Związek Strzelecki.

2) Bezpośrednie referowanie Państwowemu Urzędowi Wych. Fiz. i P. W. opinij P. Z. B. M. w sprawach sportu strzeleckiego małokalibrowego.

3) Ustalanie i opracowywanie tarcz do strzelania małokalibrowego.

4) Zatwierdzanie i ustalanie mist-

rzostw i rekordów w zakresie sportu srtzeleckiego małokalibrowego.

5) Prawo kontroli programów i regulaminów strzelań małokalibrowych urządzanych przez poszczególne kluby strzeleckie (za wyjątkiem Związku Strzeleckiego) i prawo nieuznawania zawodów małokalibrowych urządzanych wbrew dyrektywom P. Z. B. M., jakoteż prawo zakazywania członkom wszystkich organizacyj strzeleckich uczestnictwa w zawodach nieuznanych przez P. Z. B. M.

6) Czuwanie nad dyscypliną sportową w zakresie sportu strzeleckiego małokalibrowego, z tem, że ewentualne wykluczenie zawodnika lub klubu z prawa uczestnictwa w Zawodach Narodowych i innych zawodach strzeleckich wymaga zatwierdzenia Związku Strzeleckiego.

7) Prawo udziału w Komitecie, urządzającym Zawody Narodowe oraz w Komisji Zawodów i w Komisji sędziowskiej tych Zawodów przez wyznaczonych przez P. Z. B M. delegatów, jakoteż prawo ustalania przewodniczącego komisji klasyfikacyjnej dla strzelań z broni mamokalibrowej.

8) Prawo komunikowania się ze Związkiem Związków Sportowych.

9) Prawo wyznaczania członków drużyny reprezentacyjnej na Zawody Międzynarodowe w zakresie strzelania małokalibrowego, oraz prawo udziału przez swych delegatów w komisji treningowej i eliminacyjnej tej drużyny.

10) Prawo organizowania międzynarodowych zawodów w zakresie sportu strzeleckiego małokalibrowego.

Natomiast reprezentację zagraniczą, jak i reprezentację sportu strzeleckiego wobec Związku Związków Sportowych rezerwuje sobie wyłącznie Związek Strzelecki z tem, że w sprawach tyczących się sportu małokalibrowego będzie zasięgał uprzednio opinji P. Z. B. M.".

Powyższe uprawnienia swe przelał Związek Strzelecki na P. Z. B. M. na przeciąg roku 1930 z tem, że o ile nie zostaną one pismem Związku Strzeleckiego cofnięte do dnia 1 marca każdego roku, przedłużają się one automatycznie na następny rok kalendarzowy.

W ten sposób mamy określone prawne podstawy i ściśle sprecyzowany zakres działania 2 najwyższych władz sportowych w dziedzinie sportu strzeleckiego: Związku Strzeleckiego i Polskiego Związku Broni Małokalibrowej.

Organizację pracy P. Z. B. M-u w terenie, podział na okręgi, program działalności na rok 1931 — przedstawimy w numerze następnym.

ODZNAKA STRZELECKA.

Rozwijający się sport strzelecki wymaga z jednej strony podziału zawodników stosownie do osiągniętego przez nich poziomu a z drugiej silnej i widocznej zachęty dla najszerszego grona strzelców do stałej pracy nad sobą.

W tym celu Związek Strzelecki, jako najwyższa instancja sportu strzeleckiego w Polsce ustanowił „Odznakę Strzelecką".

Regulamin „Odznaki Strzeleckiej" zatwierdził i oddał do użytku wszystkich stowarzyszeń wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Dyrektor Państw. Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. zarządzeniem L. dz: 1323/Społ.

Regulamin „Odznaki Strzeleckiej" podajemy do wiadomości wszystkich członków Federacji w tem głębokiem przekonaniu, że nie znajdzie się w naszych szeregach ani jeden członek bez odznaki. O odznakę tą będziemy walczyć wszyscy i wszyscy ją posiadać musimy. Odznaka ta stanowić będzie dowód naszej całkowitej gotowości do spełnienia zawsze i w najlepszy sposób naszego największego obowiązku obywatelskiego — obrony kraju przed wrogiemi zakusami.

Regulamin brzmi:

Par. 1. Jako odznaczenie dla wyróżniających się w strzelaniu obywateli polskich Związek Strzelecki ustanawia „Odznakę Strzelecką".

Par. 2. Celem odznaki jest:

a) propaganda sportu strzeleckiego,

b) podział na klasy uprawiających sport strzelecki, stosownie do poziomu ich umiejętności,

c) zachęcanie strzelających do stałej i systematycznej pracy nad sobą dla poprawienia swoich wyników.

Par. 3. O odznakę strzelecką, na warunkach niniejszego regulaminu ubiegać się może każdy obywatel (ka) polski (a) należący do Związku Strzeleckiego, jednostki P. W.. stowarzyszenia lub klubu strzeleckiego albo sekcji strzeleckiej klubu sportowego, lub też służący czynnie w Wojsku Polskiem.

Par. 4. Odznaka strzelecka dzieli się na 4 stopnie:

1) Odznakę strzelca wyborowego — złota z wieńcem,

2) Odznakę strzelca I klasy — złota,

3) Odznakę strzelca II klasy — srebrna,

4) Odznakę strzelca III klasy — bronzowa.

Rysunek odznaki jest we wszystkich stopniach jednakowy, z wyjątkiem odznaki strzelca wyborowego, która ma dodany otok (wieniec) z liści laurowych.

Par. 5. Odznakę strzelca wyborowego i strzelca klasy I-ej, nadaje Komendant Główny Związku Strzeleckiego osobiście lub przez swego delegata, odznakę strzelca klasy II-ej i III-ej nadaje Komendant Okręgu Związku Strzeleckiego, na którego terenie odbyło się strzelanie o odznakę.

Par. 6. Strzelania o odznakę organizuje zasadniczo Związek Strzelecki, a odbywają się one w siedzibie komendy okręgu lub powiatu Związku Strzeleckiego.

Strzelanie to organizuje Komendant Okręgu lub powiatu Związku Strzeleckiego (ostatni tylko dla klasy II-ej i III-ej). Jeżeli jednak kluby lub stowarzyszenia uprawiające sport strzelecki, względnie oddziały wojsk. lub p. w. zechcą strzelanie o odznakę przeprowadzić we własnym zakresie, muszą zwrócić się do odpowiedniego komendanta Związku Strzeleckiego, który w danym wypadku jest obowiązany delegować swego przedstawiciela do Komisji sędziowskiej tego strzelania. Po ukończonym strzelaniu Komisja Sędziowska spisuje protokół ściśle według załączonego wzoru i przesyła go odpowiedniemu komendantowi Związku Strzeleckiego. Na podstawie tego protokółu właściwe władze Związku Strzeleckiego nadają odznakę tym, którzy spełnili warunki określone w niniejszym regulaminie.

Par. 7. Strzelanie w Okręgach o odznakę odbywa się 4 razy do roku, a to w miesiącach maju, lipcu, wrześniu i listopadzie każdego roku. Zawodnik nieposiadający jeszcze odznaki strzeleckiej stając po raz pierwszy do zawodów o nią, może uzyskać tylko odznakę strzelca klasy III-ej. Odznakę wyższej klasy może uzyskać dopiero na jednych z następnych zawodów o odznakę, a

więc nie wcześniej, jak po upływie 32 dni.

Par. 8. Strzelanie o „Odznakę“ może się odbyć w ramach innych zawodów np. o mistrzostwo o ile konkurencje i warunki strzelania odpowiadają ściśle regulaminowi odznaki. W danym wypadku zawodnik nie powtarza strzelania, lecz przed rozpoczęciem strzelania zgłasza do Komisji strzelanie o odznakę, a odbyte i odpowiadające regulaminowi odznaki strzelania, uprawniają zawodnika do otrzymania odznaki, o ile protokół z odbytego strzelania z podpisem pełnomocnego delegata Związku Strzeleckiego został przesłany odnośnym władzom Związku. Przepis ten dotyczy tylko biorących udział w zawodach.

Par. 9. Strzelanie o odznakę pewnej klasy może być w razie nieudałej próby powtórzone, lecz nie więcej jak dwa razy w jednej kategorji strzelania, na jednych zawodach o odznakę.

Par. 10. Dla uzyskania „Odznaki“ wystarczy spełnienie warunków jednego tylko strzelania np. A_1, D_3, lub tp. dla każdego stopnia odznaki.

aPr. 11. Posiadacz odznaki zdobywa ją na własność. Prawo noszenia jej przysługuje mu jednak tylko w roku kalendarzowym, w którym ją zdobył i przez pierwsze 5 miesięcy roku następnego.

W tym okresie czasu (do dnia 31 maja) obowiązany jest posiadacz odznaki stawać do zawodów o odznakę i uzyskać minimum przepisane regulaminem dla posiadanego stopnia odznaki, w przeciwnym razie traci definitywnie prawo noszenia jej i musi od początku ubiegać się o odznakę III, II i t. d. stopnia, w myśl par. 7.

W razie uzyskania warunków przewidzianych dla odznaki stopnia wyższego, zdobywa zawodnik odznakę tegoż stopnia.

Posiadacz „Odznaki“, który ją zdobył przez trzy lata z rzędu lub w pięciu choćby niekolejnych latach, ma prawo stałego noszenia odznaki najwyższego posiadanego stopnia bez obowiązku ponownego strzelania o odznakę.

Par. 12. Zawodnik uprawniony jest do noszenia tylko jednej odznaki najwyższego posiadanego stopnia.

Par. 13. Na dowód przyznania prawa noszenia odznaki otrzymuje jej posiadacz legitymację, w której zaznaczone jest każdorazowe spełnienie warunków strzelań o odznakę i ewentualna prolongata jej ważności na rok następny w każdym rodzaju strzelania o odznakę.

Nie posiadającym legitymacji odznaki nosić nie wolno.

Par. 14. Bezprawne noszenie odznaki może spowodować czasowe lub w razie powtarzania się tegoż— stałe wykluczenie od udziału w zawodach o odznakę, względnie nawet w zawodach o mistrzostwo miejscowości, okręgu lub ogólnopaństwowe.

Par. 15. Celem pokrycia części kosztów ustanawia się za odznakę następujące ceny: Odznaka złota z wieńcem 3 zł., złota 2 zł., srebrna 1.50zł, bronzowa 1 zł.

Par. 16. Prócz regulaminu „odznaki“ obowiązuje we wszystkich kategorjach strzelań objętych niniejszym regulaminem, regulamin identycznych strzelań ostatnich Narodowych Zawodów Strzeleckich, względnie zawodów strzeleckich o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

Par. 17. W r. 1930, jako pierwszym roku istnienia Odznaki Strzeleckiej ustanawia się następujące przejściowe przepisy:

a) pierwsze zawody strzeleckie o odznakę, które odbędą się najdalej do końca września 1930 r. będą zawodami klasyfikacyjnemi,

b) zawodnicy na podstawie wynikó wosiągniętych w tych zawodach zostaną sklasyfikowani odrazu do właściwej klasy i otrzymają stopień odznaki odpowiadający osiągniętemu minimum.

c) dalsze zdobywanie odznaki stopni wyższych następuje normalnie na zasadzie par. 7.

Według par. 18 — 22 odznakę strzelca odnośnej klasy może uzyskać każdy obywatel polski bez różnicy płci, który najmniej od 3 miesięcy jest członkiem oddziału wojskowego jednostki jakiejkolwiek organizacji P. W., klubu strzeleckiego lub sekcji strzeleckiej klubu sportowego i na zawodach o odznakę strzelecką osiągnie wyniki podane w poniższej tabeli:

Par. 22. Regulamin „Odznaki Strzeleckiej“ ulega co 3 lata rewizji, pczyczem w miarę podnoszenia się poziomu sportu strzeleckiego wymagane do uzyskania odznaki minima mogą być w poszczególnych klasach odpowiednio podwyższone.

Par. 23. Zawodnik, który w ciągu jednego roku zdobędzie odznakę strzelca wyborowego we wszystkich zasadniczych rodzajach strzelania z wyjątkiem strzelania jednego z 2 strzelań z broni długiej typu wojskowego otrzyma prócz zaznaczenia tego w legitymacji tytuł „mistrzowskiego strzelca Polski“ i specjalną nagrodę z dyplomem, które mu wręczy na uroczystej audjencji Dyrektor P. U. W. F. i P. W.

T. R.

TABELA „O D Z N A K I“.

B R O Ń	Odl. w mtr.	Tarcza	Ilość strzałów	Postaaw	Czas serji	Minimum			
						III kl.	II kl.	I kl.	Wybor.
Długa dowolna cal. 22	25	30/6	2 x 10 (3)	Stojąc i leżąc	15 m.	150	—	—	—
„ „	50	50/20	2 x 10 (3)	Stojąc	„ „	130	160	—	—
„ „	„	„	„	Leżąc	„ „	160	180	—	—
przyrządy celown. otw. bez przysp. i grzybków	„	„	3 x 10 (3)	Stojąc leżąc i klęcząc	„ „	210	250	270	290
Długa dowolna cal. 22	„	20/14	8 x 5 10 próbn.	Stojąc	8 „	—	280	320	360
„ „	„	„	„	Klęcząc	8 „	—	295	335	370
„ „	„	„	„	Leżąc	7 „	—	310	350	380
Długa wojskowa typu używanego w piechocie w. p.	100	80/40	3 x 5 (2)	Stojąc leżąc i klęcząc	10 „	80	—	—	—
„ „	200	10 /60	3 x 10 (3)	„	15 „	120	150	—	—
„ „	300	100/60	„	„	„ „	100	140	180	220
„ „	„	„	6 x 10 (3)	„	„ „	—	—	350	420
Długa dowolna	„	„	„	po 2 razy z 3 postaw.	„ „	—	—	420	500
Krótka dowolna	25	30/6	3 x 10 (3)	Stojąc	„ „	150	—	—	—
„ „	50	50/20	„	„	„ „	120	160	—	—
„ „	„	„	6 v 10 (3)	„	„ „	„	300	440	500
Typu wojskowego	20	30/6	2 x 6 (3)	„	6 „	65	70	85	100

I. CENTRALNE MAŁOKALIBROWE ZAWODY STRZELECKIE FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

W dniu 14 i 15 grudnia z. r. odbyły się pierwsze centralne zawody strzeleckie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, z broni małokalibrowej, pod protektoratem Prezesa Federacji, Gen. Dr. Góreckiego Romana.

Zgłosiło się do zawodów 67 zawodników i 6 zawodniczek. Pierwszy krok został zrobiony. Możemy być zadowoleni z tego, że złamawszy opór bezwładu chwyciliśmy za broń i rozpoczęliśmy ćwiczenie w najważniejszych dla nas sporcie. Wierzymy, że drugie zawody centralne, w roku bieżącym, zgromadzą na stanowiskach grono o wiele liczniejsze, grono strzelców wyborowych wyłonionych w drodze starannej eliminacji z pośród asów strzeleckich wszystkich okręgów Federacji, którzy będą mogli śmiało stawić czoło najlepszym przeciwnikom krajowym i zagranicznym.

Pewność tę mamy z żywego zainteresowania, jakie wzbudziło „w terenie" zapoczątkowanie działu sportu strzeleckiego w „Federacji". Zainteresowanie to każe obudzić się śpiącym na laurach minionej przeszłości wspaniałym talentom strzeleckim wielu członków Federacji, zainteresowanie to obudzi drzemiące i nieznane jeszcze zdolności strzeleckie wielu innych, a przedewszystkiem będzie bodźcem dla wszystkich do sprawdzenia własnych możliwości w tym względzie i do stałego, coraz bardziej doskonalącego naszą powszechną sprawność strzelecką ćwiczenia.



Halina Kalinowska, która na zawodach strzeleckich Federacji P. Z. O. O. zdobyła pierwszą nagrodę

Szczegółowo udział w pierwszych zawodach i wyniki na nich osiągnięte przedstawiają się następująco:

1. W konkurencji pierwszej kbk. cal. 22 typu szkolnego wzięło udział 16 zawodników. W konkurencji tej na 600 pkt. możliwych osiągnęli: 1. Wąsowicz Zdzisław 570 pkt., 2. Grzymski Stanisław 552 pkt., 3. Wąsowicz Zygmunt 546 pkt., 4. Jabłoński Jan 539 pkt., 5. Augustynowicz Adam 491 pkt., 6. Doubniak Marjan 463 pkt.

2. W konkurencji drugiej kbk. cal. 22, dowolny wzięło udział 7 zawodników. W konkurencji tej na 1200 punktów możliwych osiągnęli: Wąsowicz Zdzisław 1032 pkt., 2. Jabłoński Jan 1027 pkt., 3. Grzymski Stanisław 984 pkt., 4. Wąsowicz Zygmunt 890 pkt., 5. Augustynowicz Adam 831 pkt., 6. Madaliński Zbigniew 679 pkt.

3. W konkurencji trzeciej kbk. cal. 22, z otwartymi przyrządami celowniczemi, strzelanie szybkie do sylwetek, na możliwych trafień 20 do sylwetki i 200 punktów osiągnęli: 1. Grzymski Stanisław 20 trafień, 186 pkt., 2. Wąsowicz Zdzisław 19 trafień i 191 punktów, 3. Jabłoński Jan 16 trafień i 169 punktów, 4. Augustynowicz Adam 12 trafień, 168 punktów, 5. Wąsowicz Zygmunt 11 trafień 168 punktów, 6. Kalinowska Halina 11 trafień 160 pkt. W konkurencji tej wzięło udział 14 zawodników.

4. W strzelaniu pań z karabinku typu szkolnego na 300 punktów możliwych uzyskały: 1. Kalinowska Halina 248 pkt., Butkiewiczówna Janina 231 pkt., 3. Słowikowa Zofja 209 pkt.

5. W strzelaniu pań z kbk. dowolnego te same panie podzieliły się w inny sposób miejscami, a mianowicie na 600 pkt. możliwych osiągnęły: 1. Kalinowska Halina 387 pkt., 2. Słowikowa Zofja 371 pkt., 3. Butkiewiczówna Janina 200 pkt.

6. W konkurencji szóstej, strzelanie z pistoletu dowolnego wzięło udział 6 zawodników, osiągając na 600 pkt. możliwych: 1. Wąsowicz Zdzisław 482 pkt., 2. Augustynowicz Adam 386 pkt., 3. Wąsowicz Zygmunt 365 pkt.



Zdzisław Wąsowicz, który zdobył I nagrodę na zawodach strzeleckich Federacji P.Z.O.O

7. W konkurencji siódmej, strzelanie szybkie z pistoletu dowolnego, wzięło udział również 6 zawodników, z których na 300 punktów możliwych uzyskali: 1. Wąsowicz Zdzisław 205 pkt., 2. Grzymski Stanisław 145 pkt., 3. Augustynowicz Adam 117 pkt.

8. Niewielu zawodników wzięło udział w strzelaniu z pistoletu wojskowego. W konkurencji tej na 120 możliwych punktów uzyskali: 1. Wąsowicz Zdzisław 101 pkt., 2. Augustynowicz Adam 81 pkt., 3. Wąsowicz Zygmunt 81 pkt.

9. W konkurencji 9-ej polegającej na strzelaniu szybkiem z pistoletu wojskowego do sylwetek zajął pierwsze miejsce p. Augustynowicz Adam osiągając 65 pkt. na 120 możliwych. Drugi za nim p. Grzymski Stanisław uzyskał 40 pkt.

10. Wreszcie w ostatniej konkurencji, pocieszenia, wzięło udział 7 zawodników, z których na 200 pkt. możliwych uzyskali: 1. Wąsowicz Emanuel 172 pkt., 2. Augustynowicz Adam 166 pkt., 3. Cieślak Henryk 160 pkt., 4. Madaliński Zbigniew 143 pkt.

Warunki strzelania, w jakich odbywały się zawody, stwierdzić trzeba, były wprost fatalne. Źle ogrzana strzelnica — w czasie silnego mrozu, wpływała bardzo ujemnie na wyniki

strzelania. Zmarzły, trzęsący się, trzymający broń w zgrabiałych dłoniach zawodników musiał zdobyć się rzeczywiście na maksimum poświęcenia i samozaparcia się, aby w tych warunkach pracować. A przecież strzelanie w każdej konkurencji — z wyjątkiem szybkich — to wielogodzinna praca na jednem stanowisku, bez wytchnienia, bez odpoczynku. Gdyby tylko tyle. Najbardziej na obniżenie poziomu wyników wpłynęły bardzo złe warunki świetlne na obydwu strzelnicach. Strzelanie odbywało się tylko przy świetle sztucznem, na obydwu strzelnicach rozproszonem i załamanem przez wpadające z boku światło dzienne. Już po stosunkowo bardzo krótkim czasie oczy wybitnie odczuwały tę wojnę świateł z trudem pracując nad dokładnem uchwyceniem przyrządów celowniczych i celu. Zdawało się, że w warunkach tych wyniki strzelania będą wogóle niżej krytyki. Tymczasem tak nie było.

Nie padły wprawdzie na naszych zawodach żadne rekordy, ale wyniki pierwszych strzelców — mimo tych trudności, — stały na takiej wyżynie, że śmiało można je zaliczyć do doskonałych i śmiało na ich podstawie można wysnuć ten pewny wniosek, iż przy dalszych zawodach, w innych warunkach, czołowa klasa strzelców Federacji zajmie — bezwarunkowo — czołowe miejsca wśród strzelców krajowych, a nawet wejdzie śmiało w elitę strzelców międzynarodowych.

Na czoło zawodników wysunął się — naturalnie — bezkonkurencyjny Zdzisław Wąsowicz, posiadający w swym dorobku sportowym szereg uzyskanych tytułów mistrzowskich lokalnych aż do tytułu mistrza Polski włącznie, reprezentacyjny strzelec Polski na międzynarodowych zawodach strzeleckich. W naszych zawodach, pan Zdzisław Wąsowicz, stając do 6 konkurencji zajął pięć razy pierwsze miejsce i raz tylko miejsce drugie, bijąc swych przeciwników wszędzie ogromną różnicą punktów — tak z broni długiej, jak i w pistolecie i wykazując swą wysoką klasę tak w strzelaniu dokładnem jak i szybkiem.

Z innych strzelców w poszczególnych konkurencjach starali się mu „deptać po piętach" p. Grzymski Stanisław, który nawet raz zajął przed nim pierwsze miejsce, p. Jabłoński Jan — szczególnie w strzelaniu dokładnem z kbk. dowolnego, gdzie uległ różnicą tylko 5 punktów. Pozatem wyróżnili się bardzo dodatnio p. Wąsowicz Zygmunt, brat mistrza, i p. Augustynowicz Adam.

Z pań bezkonkurencyjnie na 1 miejscu ulokowała się pani Kalinowska Halina, osiągając w obydwu konkurencjach dla pań najlepsze wyniki a nadto zajmując dobre 6-e miejsce w strzelaniu szybkiem do sylwetek w konkurencji mięszanej. Na uwagę nadto zasługuje udział pani Słowikowej Zofji w strzelaniu z pistoletu dowolnego w silnej konkurencji męskiej, gdzie osiągnęła ponad 50% możliwych punktów mając tylko o 4 punkty mniej od swego poprzednika, p. Jabłońskiego Jana.

Zawody udały się w zupełności. Wynik ich zadawalnia nas całkowicie i stanowi pierwsze słowo „naszej odpowiedzi". W roku tym powiemy drugie, które odezwie się grzmotem ilości strzałów i zabłyśnie piorunem wyników.

Zawody udały się. Zasługę tego należy przypisać obok wysiłków zawodników także, w pewnej mierze, i pracom organizatorów, wśród których na pierwsze miejsce wysunął się, dzięki swej fachowej znajomości rzeczy, sumienności i pracowitości, przewodniczący Komisji kwalifikacyjnej kpt. Żelazny Czesław. Obok niego zasługi położyli przydzieleni ze Związku Strzeleckiego sędziowie, którzy w trudnych i przykrych warunkach spełniali najlepiej swe zadania.

Nagrody zwycięzcom rozdał Prezes Federacji, gen. Dr. Roman Górecki, aby podkreślić wyraźnie, jaką wagę przywiązuje Federacja do pracy strzeleckiej.

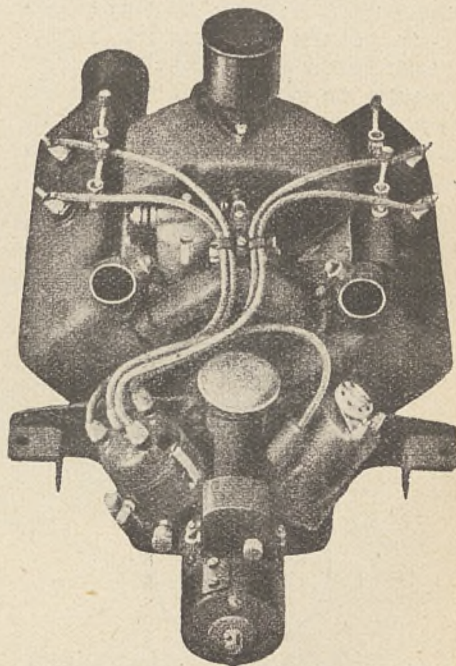
NOWOCZESNY NAPĘD KÓŁ PRZEDNICH SAMOCHODOWYCH

Dużo mówi się obecnie o rozmaitych projektach dotyczących zmian konstrukcyjnych silników samochodowych, sprawa jednak jeszcze nie wyczerpująco rozwiązanego problemu przedniego napędu w pierwszym rzędzie absorbuje mózgi konstruktorów i mechaników. Nad zagadnieniem tem głowią się oni nie od dziśiaj i nie od wczoraj. Już 20 lat temu konstruktor Laviolette zbudował w jednej z fabryk samochodowych w Amsterdamie mechanizm, zmontowany w przedniej części podwozia samochodowego, napędzający wprost koła przednie; konstruktor ten pertraktował nawet w sprawie seryjnego zastosowania swej konstrukcji z kilkoma amerykańskiemi fabrykami samochodów, między innemi z Cadillac'iem, a tuż przed wybuchem wojny światowej z fabryką F. N. (Fabrique National d'Armes de Guerre) w Herstal, Belgja.

Wieloletnie wysiłki konstruktorów nie poszły na marne; dzisiaj już podziwiamy wspaniałe rezultaty i wysokie zalety konstrukcyjne i praktyczne samochodów o przednim napędzie — z pośród których na pierwszy plan wysuwa się i swoją okazałością i rasą pieści nasze oko — samochód amerykański „Auburn Cord".

Silnie wydłużona maska, kryjąca pod sobą nietylko silnik ale i te zespoły mechanizmów, które przy systemie napędu tylnego osadzone zostały pod podłogą karoserji, t. j. sprzęgło, skrzynka przekładniowa i dyferencjał, jest charakterystyczną dla wszystkich samochodów o napędzie przednim.

Przejdźmy do omówienia niektórych praktycznych zalet, jakie wynikają z możności zastosowania napędu



Silnik 4-cyl. 2 taktowy „DKW"

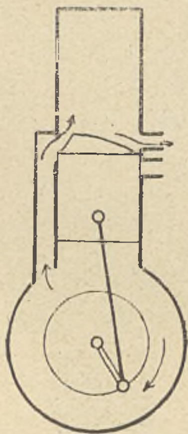
na przednie koła; zblokowanie silnika ze wszystkiemi zespołami napędowemi w jedną całość jest niesłychanie praktyczną koniecznością — dostęp bowiem do tych wszystkich mechanizmów, których przejrzenie przy napędzie tylnym umożliwiono tylko od spodu samochodu, jest tutaj po podniesieniu maski doskonale ułatwiony. Ogołocenie tego samochodu z balastu napędowego w kierunku kół tylnych stwarza możliwość nadzwyczaj solidnego i odpornego wykonania ramy, przyczem środek ciężkości całego podwozia dał się wydatnie obniżyć. Tylko półtora metrowa wysokość samochodu „Cord", ponad metrową długość maski (1,15) oraz trzy i pół metrowa odległość osi czyni całość prawdziwie efektowną i rasową.

W odniesieniu do szczegółów montażu omawianego powyżej bloku mechanizmów, wbudowanego w przedniej części samochodu, zaznaczę, że silnik oparty jest na ramie nie w sposób dotychczas praktykowany to jest kołem rozpędowem ku tyłowi samochodu, lecz naodwrót. Przed silnikiem więc osadzony będzie mechanizm sprzęgłowy, tuż przed nim normalna 3-biegowa skrzynka przekładniowa, przyczem na samym przedzie wbudowano ogólnie znany dyferencjał.

Jak już nadmieniłem, wszystkie te mechanizmy połączone z sobą stanowią jeden zwarty blok. Przed dyferencjałem jednolita oś, połączona końcami z ramą samochodu pełni jednocześnie funkcje zderzaka; odkryte półośki dyferencjału zaopatrzone każda w potrójne przeguby, obracają się przedniemi kołami. Po dwa resory-półkantilewery z każdej strony bloku, znakomicie łagodzą wstrząśnienia. Całość usztywniona, bez indywidualnego resorowania kół. Korba rozruchowa przez pomocniczy wałek w pochwie dyferencjału oraz przez wał prowadzący skrzynki przekładniowej obracana jest w prawo mimo odwrotnego biegu wału korbowego silnika. Długi lewarek przekładniowy przeprowadzony ponad blokiem zakończony jest poziomo tuż pod deską rozdzielczą kierowcy.

Jako maszyny seryjne o napędzie przednim produkowane są tylko samochody amerykańskie marki Cord i angielskie marki B. S. A. Z samochodów również o napędzie przednim, wytwarzanych jednak nieseryjnie wymienić należy: francuskie Bucciali i Tracta, angielskie Alvis i niemieckie Rumpler i Voran.

Rezultaty konstrukcji napędu na koła przednie są bezsprzecznie wspaniałe, wiele jednak nastąpi jeszcze zmian, modyfikacji i udoskonaleń technicznych, zanim nasz stosunek do tego systemu będzie tak bliskim, jakim on jest obecnie w odniesieniu do znanego napędu tylnego.



Przekrój cylindra dwutaktowego 3-kanałowego.

SILNIKI DWUTAKTOWE I ICH ZASTOSOWANIE W AUTOMOBILIZMIE

Mimo że silnik 4-taktowy znajduje zastosowanie na absolutnej większości dzisiejszych pojazdów mechanicznych, faktycznie jednak technika samochodowa stoi na punkcie zwrotnym, torując sobie drogę wśród zdrowych i świetnych pomysłów, które wróżą wielką przyszłość silnikom dwutaktowym. Z punktu widzenia skrajnie teoretycznego silnik dwutaktowy z powodzeniem współzawodniczy z czterotaktowym, a pod pewnemi względami nawet go przewyższa. I naprzykład: przy równej ilości cylindrów oraz jednakowej liczbie obrotów, w pierwszym następuje dwa razy więcej taktów wybuchu (eksplozyj), czem i praca silnika staje się równomierniejszą i bardziej jednostajną. Dużą zaletą konstrukcyjną silników dwutaktowych jest zupełna prostota ich budowy, wyjątkowa łatwość obsługi oraz niezawodność ich funkcjonowania.

Pierwsza konstrukcja dwutaktu datuje się od roku 1891; budowa jednak ówczesnego typu wymagała jeszcze wiele poświęcenia, dużo wysiłków koniecznych dla usunięcia wad i błędów konstrukcyjnych, przyczem po zastosowaniu daleko idących zmian i modyfikacji, od dwóch dopiero lat zagadnienie to dojrzało i stało się prawdziwie aktualne.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że o ile technika samochodowa również i w przyszłości hołdować będzie silnikom spalinowym, to bezwątpienia szerokie zastosowanie znajdzie właśnie silnik dwutaktowy, oczywiście udoskonalony i jeszcze zmodyfikowany.

Z szeregu dwutaktowców na uwagę zasługują:

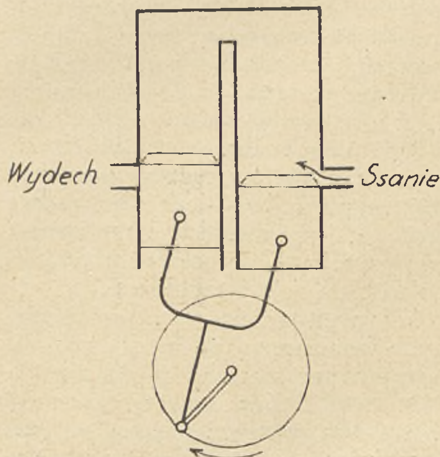
silnik 2-cylindrowy, systemu trójkanałowego, zastosowany na samochodzie czeskiej produkcji „Zbrojowka";

silnik 4-ro cylindrowy, systemu dwukanałowego na samochodize niemieckim „D. K. W.";

dwutaktowiec motocykla „Puch";

silnik 4-ro cylindrowy z kompressorem „Zoller".

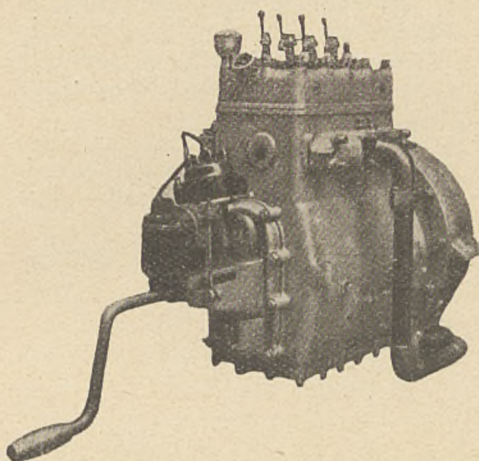
Silnik „Zbrojowka" jest silnikiem bezzaworowym, którego rozrząd uskutecznia tłok specjalnej budowy oraz kanały w karterze; górny kanał jest wydechowym, dolny ssącym, wewnętrzny prowadzi mieszankę sprężoną lekko w karterze do cylindra. Tłok z wygarbionym dnem wykonany jest z aluminjum, a specyficzna jego budowa separuje wtłaczaną do cylindra z karteru mieszankę od uchodzących jednocześnie z cylindra spalin. Dwudzielny wał korbowy oparty jest w karterze na 4 łożyskach



Przekrój dwutaktowca „Puch".

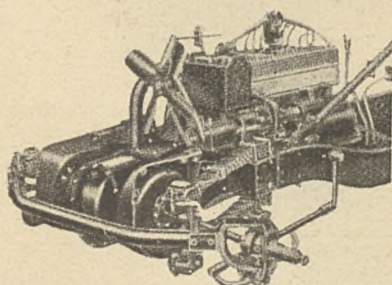
kulkowych, smarowanych mieszaniną tłuszczu i oliwy przez specjalnie do tego celu przewidziany zaśrubowany otwór; smarowanie wszystkich innych wewnętrznych mechanizmów silnika odbywa się samoczynnie oliwą zmieszaną z benzyną w stosunku 1 : 25. Świece osadzone są w środku odejmowanej głowicy cylindrów, chłodzonej wodą systemem termosyfonowym. Od wału korbowego napędzana jest umieszczona na samym przodzie silnika prądnica „Bosch", przy pomocy sprzęgiełka „Simms" twornik magneto zapłonowego oraz wentylator. Pojemność silnika: 1.000 cm^3, moc przy 2.200 obrotach na minutę 18 HP. na hamulcu; osiągalna szybkość: 80 — 90 klm/godz.

Równie pomysłowo rozwiązano zagadnienie dwutaktu na samochodzie „D. K. W.". Silnik 4-ro cylindrowy o dwóch blokach po 2 cylin-

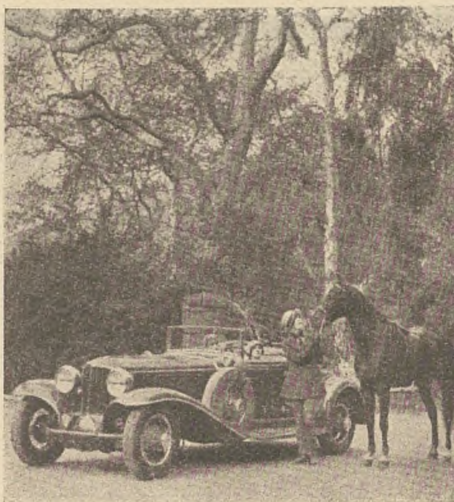


Silnik 4-cyl. 2 taktowy „Zoller".

dry, umieszczonych pod kątem 90°, chłodzonych wodą; każdy z bloków zaopatrzony jest w pompę tłoczącą, zapewniającą równe napełnianie cylindrów mieszanką; system dwukanałowy bez sprężania mieszanki w



Zblokowany silnik z napędem samochodu „Cord".



Samochód Cord Cabriolet.

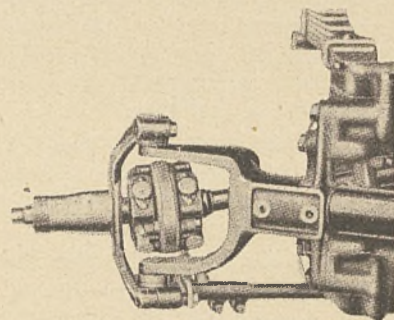
karterze. Wydajność pracy przy 3.000 obrotach — 18 HP., przy 3.500 obrotach — 22 HP. Zapłon od akumulatora i cewki indukcyjnej, oświetlenie inst. „Poege", tejże samej marki i rozrusznik. Maksymalna szybkość 80 — 90 klm/godz., zużycie paliwa na 100 klm. — 10 ltr., oliwy 0,2 ltr.

Poza cennemi zaletami, jakie cechują opisane silniki, posiadają one jednak i pewne wady. Niezupełne napełnienie cylindrów mieszanką, zmieszanie pewnej jej ilości ze spalinami w górnej części cylindra mimo specjalnego kształtu dna tłoka, mała moc silnika w stosunku do jego wymiarów i wagi — oto błędy, które skłaniają konstruktorów do wynajdywania nowych dróg i sposobów udoskonalenia dwutaktu. Zagadnienie dotyczące kompletnego napełnienia cylindrów mieszanką oraz dokładnego wydechu rozwiązano z dość pomyślnym wynikiem w silniku dwutaktowym motocykla „Puch". W jednym cylindrze wewnątrz przegrodzonym pracują osadzone na jednej szyjce korbowej 2 tłoki, przyczem niewspółbieżność pracy obydwu tłoków w dużym stopniu umożliwia dokładność napełnienia cylindrów mieszanką i wydech. Duży jednak boczny nacisk tłoków na ścianki cylindra powoduje w tym systemie anormalnie szybkie zoalizowanie, czyli nierównomierne zużycie cylindra.

Ze względu na to, że samochody wyposażone w silniki dwutaktowe od tak niedawna dopiero weszły w życie, mało są znane szerokiemu ogółowi naszego kraju. Jestem jednak przekonany, że pojazdy te, biorąc pod uwagę ich bardzo przystępną cenę, kompletnie zadowalającą sprawność i wydajność pracy wszystkich zespołów, biorąc pod uwagę wysoką ekonomję ich eksploatowania — znajdą liczne rzesze nabywców w szczególności takich, którzy licząc się z groszem chętnie zrezygnują z drogiego komfortu luksusowych limuzyn, a zdecydują się na wybór małego, zwinnego i tak łatwego w obsłudze dwutaktowca.

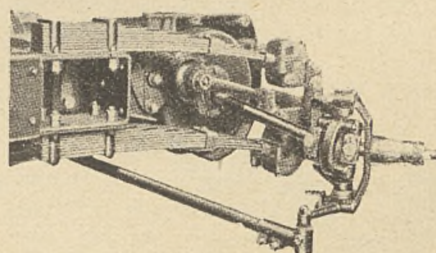
Jak stanowczo stwierdzają konstruktorzy, w ostatnio wyprodukowanych 4-ro cylindrowych silnikach dwutaktowych marki „Zoller" wszelkie dotychczasowe wady i specyficzne niedomagania dwutaktu zostały zwycięsko i definitywnie odparte. Samochody wyposażone w silniki „Zoller" budowane już seryjnie w jednej z najpotężniejszych fabryk europejskich w niedługim czasie mają dać się światu podziwiać.

Jakoby wówczas dopiero zwolen-



Przednia oś, półośka z przegubami i zwrotnica sam. „Cord"

nicy 4-ro taktu będą musieli poważnie zastanowić się nad słusznością swych dotychczasowych tez i jednostronnej opinji w stosunku do 4-ro taktu; — zobaczymy.



Prawe przednie resory i mechanizm kierownicy sam. „Cord"

KRÓLEWSKIE AUTA
(PLOTKI SAMOCHODOWE).

W przeciwieństwie do byłego cesarza Niemiec, Wilhelma, który stale utrzymywał jak to zresztą wiadomo całą karawanę samochodów, król Angielski posiada tylko 30 maszyn.

Niedawno dopiero, zmienił król Jerzy po pięcioletniem używaniu dawne trzy wozy na nowe modele. Nowa limuzina, przeznaczona wyłącznie do miejskiego użytku, to 12-to cylindrowy Angielski Daimler, koloru czerwonego wina, zdobny tylko cienkimi linijkami koloru krwi Anglo-Daimler, typu z r. 1924, który służył królowi uprzednio, był też tego samego koloru.

Druga, nowa limuzina, której przeznaczeniem jest wozić króla na polowania i dalsze spacery, to Crossley; zaś dla użytku swego Domu posiada król angielski jeszcze szarego Daimlera (Sedan).

Wszystkie królewskie wozy posiadają podwójny licznik szybkości, tak umieszczony we wnętrzu wozu, by był łatwo widocznym dla oka królewskiego w każdej chwili.

Wszystkie te wozy są co noc myte, czyszczone, polerowane tak, że rano wyglądają jak nowe, świecące, lubo nieco duże cacka.

Co 14-cie dni jeździ specjalny mechanik z fabryki Dunlopa do królewskich wozów, bez różnicy gdzieby się one nie znajdowały dla szczegółowych oględzin wszystkich pneumatyków, doszukując się nawet śladu gwoździ lub najmniejszych uszkodzeń, skutkiem czego rzadko tylko obywatele mogą być świadkiem gorszącego wypadku, że Monarcha ich czeka na szosie z powodu zmiany koła w królewskiej maszynie.

Specjalne zamiłowanie Jerzego V do Anglo-Daimlerów datuje się od czasu kupna jednocylindrowego wozu tej marki przez ojca jego, Edwarda VII. Od tego czasu pozostał król Jerzy V tej marce wierny.

Książe Walji natomiast posiada wspaniałego Rolls-Royce'a, zaś na polowania jeździ tak, jak jego ojciec, Crossley'em. Siostra króla, królowa Norwegji, ofiarowała synowi swemu Olafowi, jako prezent ślubny przepięknego Marmon'a (też Sedan).

Cesarz Japonji, Szach Perski, jak również królowie Afganistanu, Egiptu, Szwecji i Hiszpanji jeżdżą tylko Rolls-Royce'ami, jak również Maharadże Kapurthala, Indory i Kaszmiru. Król Jugosławji ma predylekcję do Packardów. Borys Bułgarski posiada niemieckiego Marcedesa.

Duże Isotty-Fraschini wożą dwóch króli o małej postaci, a mianowicie, włoskiego Viktora Emanuela i Siamskiego Praja Dhipokó. Imponującą świecącą, futrem wyłożoną jest limuzina Isotta Fraschini, którą Papież otrzymał od swych wiernopoddanych katolików.

Królowa Rumunji jeździ ciągle Lincolnem, ofiarowanym jej przez Henryka Forda. Albert Belgijski posiada Minerwę, najchętniej jednak jeździ motocyklem i często jest zatrzymywany przez gorliwych policjantów z powodu zbyt prędkiej jazdy, co wprawia zawsze króla w doskonały humor.

Minerva, jeden z najtańszych wozów dużej klasy, wozi jeszcze króla Norwegji, Księcia Consort Norwegji i Wielką Księżnę Luksemburską. Królowa Wilhelmina Niederlandzka jeździ Cadillaciem. Królewskimi posiadaczami Cadillac'ów są jeszcze cesarz Japonji i król Hiszpanji, obaj ostatni jednak do dłuższych wycieczek używają Mercedesów. Alfons Hiszpański, jak również książe Monaco, znani zamiłowani automobiliści, jeździli ostatnio samochodami prawie wszystkich drogich marek.

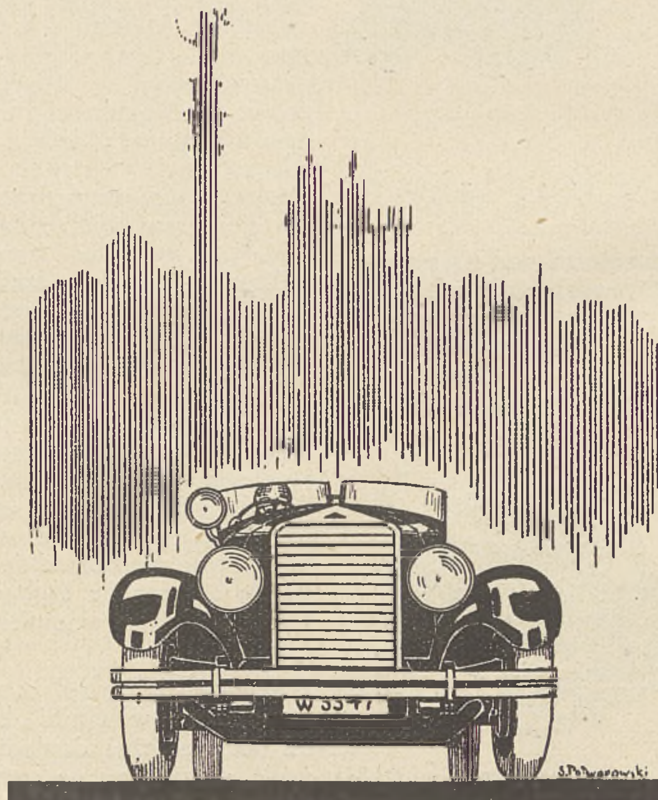
Niemiecki Prezydent Rzeszy posiada Mercedesa. Prezydent Herbert Hoover do swego prywatnego użytku ma Lincolna, Packarda zaś dla Pani Prezydentowej, a Cadillac'a dla swych gości.

W amerykańskich republikach jak Meksyk, Columbia, Venezuela, Kuba dominuje Pierce Arrow. Prezydent Francji jeździ stale Renault'em, jak zresztą prawie wszyscy prezydentowie południowo amerykańskich Stanów.

Czterech chińskich żołnierzy, uzbrojonych i w każdej chwili do strzału gotowych stoi na stopniach Packarda Prezydenta Chiang Kaisheks'a.

A Mussolini jeździ w oszalałem tempie na swej przepysznej, rozwijającej olbrzymie szybkości Alfa Romeo.

Marja de Lavaux.



LOTNICZKA ANGIELSKA

Najpopularniejszą kobietą w Polsce w roku bieżącym, t. j. od kilku tygodni, była bezsprzecznie angielska lotniczka **Amy Johnson.** Powodów do tej popularności było dużo. Przedewszystkiem była ona spowodowana tem, że miss Johnson jest **pierwszą lotniczką, przybywającą do Warszawy, jako do jednego z etapów międzynarodowego, długiego** indywidualnego raidu; następnie dlatego, że miss w oznaczony dzień (4 stycznia) wcale do stolicy nie przyleciała i nie wiadomo było gdzie się wogóle znajduje — poza tem jeszcze dlatego, że wylądowała ona najniespodziewaniej we wsi Amelin, pow. Makowskiego, a więc o 100 kilometrów na północ od Warszawy i przebyła dobę w gościnie u miejscowego proboszcza — następnie jeszcze dlatego, że po przybyciu samochodem do stolicy— miss zużytkowała tak staromodną lokomocję, jaką jest kolej żelazna, udając się ekspresem do... Moskwy, by dowiedzieć się „na miejscu", jak wygląda przelot nad Syberją w zimie. Ostatnią wreszcie przyczyną sensacji, wzbudzonej przez angielską lotniczkę, to fakt, iż zrezygnowała ona po powrocie z Rosji z zamierzonego raidu do Pekinu i wróciła na swoim płatowcu przez Berlin do Londynu. Los, czy też przypadek zrządził, że miss Johnson, która nosi melodyjne imię Amelji, ląduje przymusowo na polach polskiej wsi **Amelin,** która jej najwidoczniej szczęście przynosi, gdyż lotniczka wychodzi cało i zdrowo z tej opresji, a płatowiec jej jest stosunkowo mało uszkodzony i to jest **pierwsza korzyść** zawitania angielskiej lotniczki do Polski.

Drugą korzyścią będzie z pewnością to, że miss, która przebyła całą dobę na wsi polskiej, wśród narodu najzupełniej sobie obcego i o którym Pan Bóg wie, czy nawet kiedykolwiek słyszała dokładnie, miała sposobność przekonać się osobiście, że Polacy — to tacy sami ludzie, jak gdzieindziej, a może nawet trochę serdeczniejsi i gościnniejsi niż gdzieindziej. W każdym razie — mamy nadzieję, że pochlebna opinja o nas, jaką wyraziła angielska miss w oficjalnem swem podziękowaniu, nadesłanem pod adresem Pat'a nie zatrze się tak prędko w jej pamięci i że podzieli się ona swemi dodatniemi wrażeniami o Polakach po powrocie do Anglji, co będzie dla nas skuteczniejszą propagandą, niż tomy książek o Polsce.

Jednem słowem — banalny, jakby się zdawało, przylot miss Johnson do Warszawy, który miał być jednym z licznych etapów zamierzonego przez nią wielkiego raidu: **Londyn — Pekin** stał się małą epopeją, gdyż właśnie owe przymusowe lądowanie pod Makowem angielskiej lotniczki, które pociągnęło uszkodzenie płatowca, zmusiło ją z konieczności do parodniowej przerwy w podróży, przez który to czas przyjaciele jej mieli sposobność przedstawić miss całe niebezpieczeństwo, wynikające z zamiaru przelotu samotnej kobiety nad Rosją, Syberją i Chinami w środku zimy i to zimy dosłownie syberyjskiej — na maszynie, bynajmniej nie przystosowanej do długich, parogodzinnych lotów w tak niskiej temperaturze i nie posiadającej nawet krytej kabiny...

Ponieważ jednak Amy Johnson jest bardzo stanowcza i energiczna— nie dała ona za wygranę dopóty, dopóki nie przekonała się osobiście w Moskwie — po naradach z sowieckimi doświadczonymi lotnikami, że zamiar jest niemożliwy do wykonania — w obecnej porze roku przynajmniej.

Wyznaję, iż bardzo spodobała mi się osobiście „przejażdżka" miss Amy do Moskwy, by zbadać na miejscu w Sowietach wszelkie możliwości lub... niemożliwości raidu przez Syberję, gdyż prawdziwy człowiek czynu rezygnować winien z zamierzonego przedsięwzięcia tylko wtedy, gdy wyczerpie wszelkie możliwości do przeprowadzenia go. Coprawda — można się było spodziewać z góry energji tej i stanowczości u kobiety, która przeleciała w maju roku ubiegłego ogromną przstrzeń: Londyn — Sydney w **17 dni** — z czego **sześć dni zaledwie** przypada na 4.140 mil angielskich, dzielące stolicę Anglji od **Karachi** przez co miss Amy pobiła „na łeb", bo o **całe dwie doby analogiczny raid** z 1928 roku znanego Anglika-pilota, Berta Hinklera.

Nic więc dziwnego — gdy się weźmie jeszcze pod uwagę fakt, iż miss leciała **zupełnie sama** (co jest jej zwyczajem) — mając na miejscu pasażera i jako jego ekwipunek zapasowy bak z benzyną — i że raid ten najeżony był różnemi niebezpieczeństwami, czyhającemi na lotniczkę w postaci naprzykład piaszczystej burzy, która spotkała ją na pustyni między Aleppo a Bagdadem i wielu innych — iż dzielną niewiastę oczekiwało za jej powrotem do Anglji niebywale entuzjastyczne przyjęcie, które zaćmiło nieomal zupełnie piękny wyczyn lotniczy rodaka miss Amy — lotnika Barnard'a, pod postacią lotu na Maltę i z powrotem uskuteczniony w tej samej epoce, na najnowszym typie angielskiego sporwo-turystycznego płatowca: **Puss-Moth"** — konstrukcji tej samej fabryki **de Havilland,** skąd pochodzi maszyna miss Johnson, która jest





Automobilowy wyścig szosowy.

innym typem tylko, zwanym: **Gipsy-Moth.**

Wracając do samej miss Amy i jej wspaniałego rekordu — zdumiewać się będzie każdy kto widział słynną lotniczkę — skąd bierze ona siły i wytrzymałość nerwową do takich wyczynów?

Miss robi bowiem wrażenie na pierwszy rzut oka miłej cichej i pracowitej dwudziestoparoletniej, „dobrze ułożonej panny“, o nieco wątłej budowie, a nie sportsmenki nieustraszonej, borykającej się zwycięsko z potęgą żywiołów. Nadzwyczaj dodatnią cechą miss Amy — to brak jakiejkolwiek afektacji, maniery lub zarozumialstwa, któreby zresztą było wytłómaczone po jej nadzwyczajnym sukcesie.

Jednakże — pomimo pozornego spokoju — bystre oko dostrzeże w angielskiej lotniczce objawy nerwowości — nerwowości, do której się miss zresztą zupełnie przyznaje, twierdząc, iż dłuższy brak silnych wrażeń przy dalekich „przelotach“ wywołuje w niej pewne rozdrażnienie i że właśnie dlatego... obmyśliła sobie raid w zimie do Pekinu...

O tem, że rozumowanie miss Amy mogło być błędne świadczą rozliczne artykuły o jej locie w prasie angielskiej, która jednozgodnie prawie uderzyła w dzwon alarmowy na wieść o jej niespodziewanym starcie w dzień Nowego Roku (start ten, jak również przygotowania do lotu okryte były najgłębszą tajemnicą) — twierdząc, iż lotniczka nie wypoczęła należycie po forsownej podróży do Australji, co się przejawia w nerwowym pilotażu oraz, że pomysł lecenia nad Syberją i Chinami w najgorszych miesiącach zimy jest strasznym hazardem.

Chociaż zrezygnowanie z raidu i powrót miss Johnson do Londynu dowodzi, iż prasa miała rację — trzeba jednak zachować całą sympatję i ogromne uznanie dla tej wątłej niewiasty o tak niepospolitej woli, dzięki której, ona — miss Amy Johnson, nieznana nikomu przed paroma laty stenografistka i maszynistka biurowa, stała się najpierw pilotką w londyńskim Aeroklubie, a następnie — sławą Anglji i to w kraju, gdzie konkurencja śmiałych wyczynów lotniczych wśród kobiet jest bardzo intensywna.

Kobieta angielska, która jest już od dość dawna konkurentką w lotnictwie swych kolegów-mężczyzn, zabiera się nie na żarty do dystansowania ich, osiągając poważne i światowe rekordy — oczywiście w dziedzinie lotnictwa sportowo-turystycznego. Ładna i postawna miss **Winifried Brown** zdobywa w sierpniu ubiegłego roku **puhar królewski** w zawodach, w których brali udział najlepsi piloci angielscy, nieustraszona miss **Winifried Spooner** — robi bezustannie dalekie i ciężkie raidy, wychodząc cało dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu i żelaznej muskulaturze, z licznych wypadków; mistress **Victory Bruce** przelatuje z **Londynu do Tokjo,** witana entuzjastycznie w stolicy Japonji, poczem rozbija przed paroma tygodniami swój samolot w Kalifornji, sama wychodząc nietknięta z opresji.

Oto parę tylko nazwisk z całego legjonu pilotek angielskich, dla których lotnictwo — to najdogodniejszy i najnowszy sposób podróżowania.

Najbliższa sąsiadka Anglji — Francja stara się również dorównać — choć może w nieco słabszem tempie — angielskim „recordwomen“. Czarująca **Maryse Bastié zdobywa** rekord wytrzymałości, przebywając bez przerwy w powietrzu **37 godzin 55 minut.** Druga francuska **Maryse Hilsz** robi przelot **Paryż — Sajgon** i z powrotem, przebywając przeciętnie po 1.000 kilometrów dziennie; trzecia wreszcie — **Lena Bernstein** leci z Paryża do Bagdadu, gdzie rozbija samolot bez szwanku dla siebie.

Nie mówimy tu już — z powodu rozległości tematu — o wyczynach lotniczek amerykańskich, które są również zdumiewające, zarówno brawurową odwagą, jak i odpornością fizyczną.

Widzimy tylko, że drugie ćwierćwiecze naszego stulecia upływa stanowczo pod znakiem Zwycięstwa Kobiety-Lotniczki.

Nemo.



Harcerki amerykańskie na przyjęciu w Białym Domu w Waszyngtonie u Prezydentowej Hoover.

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(Dokończenie).

— Poco? A cóż robić, panie pułkowniku? Rozkaz i koniec. On do nas Germaniec do naszych rosyjskich ziem nie doszedł jeszcze, przeklęty. Zabierze Polskę, zabierze i więcej. Ot, znajomy mój, Oboleński, książę w Smoleńsku był jak wojna wybuchła — prawdę mówił. A mówił — niechby i Smoleńsk zabrali — bo tak, między nami mówiąc, nie prawdziwie to rosyjskie miasto, niezawsze do nas należało. Byleby tylko do Moskwy nie doszedł. Ot i ja myślę, że jak Niemiec do naszych ziem, prawdziwych rosyjskich, dojdzie, to zbierze się wtedy rosyjska moc, a dostępu dalej nie da, nie puści. Wojnę, jako taką, to my przegramy, lecz Rosji jeszcze nikt nigdy nie pobił. Za duża ona, za silna, za wielka. Ot, co jest.

Porucznik Jasiński już więcej nie pytał.

Tymczasem po przemowie generała kilku ochotników zgadza się iść na wyprawę. Pułkownik Rządkowski aż poruszył się cały z irytacji i, nie wytrzymawszy, doskakuje do najbliższego z nich — Hillera, podoficera I kompanji.

— Czy ty wiesz, durniu, poco ty idziesz?

— Wiem, panie pułkowniku. Przynieść pociski — odpowiada Hiller.

Pułkownik macha ręką z rezygnacją i odstępuje na bok.

Jest godzina 10-a, gdy wyruszają. Przeszli przez okopy i znikają w ciemnościach nocy. Po godzinie wracają z pociskami.

— Zuchy — chwali generał Olszewski.

— Durnie — kiwa głową pułkownik Rządkowski. Podchodzi do Hillera, bierze go w ramiona i całuje w oba policzki.

— Na drugi raz słuchaj, gałganie, swego pułkownika i nie łaź — mruczy.

Pociski są. Artylerzyści jednak podają nowy pomysł.

— Ot! Żeby tak można Karczówkę podpalić. Dobrze byłoby. Oświetlonoby całe pozycje niemieckie. Wal wtedy, jak w jasną świecę. Próbowano już to zrobić pociskami. Jeszcze o zmroku. Cóż? — nie udało się.

— To znowu mamy ludzi dawać? — pyta porucznik Wecki.

— Jak Boga kocham — nie dam — woła Rządkowski i sapie z oburzenia.

Generał Olszewski jednak, zachęcony wyprawą po naboje, namyśla się.

— A co, panie pułkowniku? A gdyby tak spróbować. Wasz legjon najbliżej Karczówki stoi. To dobra myśl.

Pułkownik udaje, że nie słyszy.

— Niech pan, panie pułkowniku, ogłosi w kompanjach — kto na ochotnika iść zechce.

Rządkowski spogląda ponuro.

— Chyba — że wasza ekscelencja rozkaże — odpowiada z niechęcią.

Stary służbista nie rozumie, co to jest rozkazu nie spełnić. Burzy się w nim wszystko, lecz rozkaz ogłasza.

Ochotnicy są znowu. Na czele ich występuje znowu podoficer Hiller. Rządkowski w pierwszej chwili chce go bić.

— Oszalał! Jak Boga kocham — oszalał! — woła prawie-że z płaczem.

Ochotnicy wyruszają. Po linji przebiega z ust do ust podawany rozkaz, by nie rozpoczynać strzelaniny, gdyż swoich można razić. Jednocześnie III kompanja rusza z linji rezerwy. Okopuje się w prawo od I kompanji, nad rzeczką ze stawu płynącą, o kilkaset kroków od Niemców.

Na niebie ani jednej gwiazdy. Noc ciemna. niebo zawlokło się chmurami. Nastaje cisza na linji. W ciszy zupełnej upływa pół godziny, godzina, półtorej.

— Przepadli — szepcze ten i ów. — Nie wrócą.

— Na stracenie poszli. To była pewna zguba.

— Djabła tam — zastanawiają się inni. — Gdyby ich złapano, słyszelibyśmy szum, zgiełk, strzały. Nie daliby się przecież tak wziąć bez niczego. A u Szwabów cicho.

Wtem na linji niemieckiej, wśród zabudowań Karczówki, w ciemności coś błysnęło. Blask jakiś podniósł się nieznaczny.

— Widzisz — poleciało szeptem po okopach. — Podpalają.

Blask rośnie, potężnieje, rozszerza się. Buchnęły płomienie. Buchnęły odrazu w czterech miejscach. Ciszę rozdarł brutalnie nagle wzniecony gwałt, wrzawa, okrzyki. Łomotnęły strzały karabinowe. Gdzieś z boku zaklekotały kulomioty. Nad polskimi okopczykami zaczęły gwizdać przeciągle kule. W ciszy zaległy linje polskie. Oczy wbijają się w ciemność, chcą mroki przebić, odnaleźć drogę powracających. Strzelać nie wolno. Ranić swoich można.

Ponurym basem gruchnął strzał armatni z baterji gdzieś w tyle za Karczówką stojącej. Warkotliwy świst pocisku drze powietrze. Głośniej, coraz mocniej. Przeleciał nad okopami ścichł i rymnął gdzieś z pół wiorsty za IV kompanją. Znowu buchnął strzał. Warkot pocisku. Wybuchł gdzieś w tyle.

Mija 20 minut, pół godziny.

Przed stanowiskami III kompanji chlapnęło coś w rzeczkę. Z mroków wynurza się kilka czarnych postaci.

— Swoi. Nie strzelać — słychać głos Hillera.

Wrócili. Ani jeden nie zginął.

Pomimo pożaru rosyjskie baterje nie strzelały tej nocy wcale. Ucichła szybko i niemiecka strzelanina. Ugaszono w końcu i pożar.

Żołnierze w swych rowach strzeleckich chrapali na wyścigi, przy karabinach leżąc — kto skurczony, kto zaś — czoło na rękach oparł, kto siedząc na ziemi. Tylko warty czuwały. A wnet i świtać na Wschodzie poczęło.

O świcie budzi śpiących kapitan Sułkowski. Czapka, jak zawsze, na bakier, fajka przekrzywiona w zębach, ręce w kieszeniach spodni.

— Chłopcy. Może już dosyć tego spania? Pora wstawać.

— O Jezu. Aby jeno źdźiebko się przyłożyłem i już? — wzdycha któryś z żołnierzy.

— Wstawajcie, psiekrwie — gołąbki. Bo nas Niemcy wybiorą, jak ryby z saka. Moskale już dawno odeszli.

— Jakto odeszli? Panie kapitanie! Uciekli?

— A tak to, nogi za pas i drała — drała. Już ani dymu, ani popiołu po nich.

Wieść o odejściu Rosjan szybko się rozchodzi po okopach.

— Jakto? poszli? Nie uprzedzili nas?

— Ściągnęli się pocichu. Ciemno — to i widać nie było, jak i kiedy.

— O rany! Naprawdę zadarli kopyta i zwiali.

— Jak babcię kocham—ani śladu.

— Mogli nas Szwaby podejść z boku.

— Pozakłuwać nas śpiące sieroty biedne, jak wieprzaków.

— Ścierwo! — klnie któryś, wylewając w tem jednem słowie całą swą pogardę, lekceważenie, złość, całe swe zmęczenie i niewyspanie.

— To oni i dlatego nie ostrzeliwali już później Karczówki, bo czasuby nie mieli na uciekanie.

— Chcieli pożaru, by uwagę od siebie odwrócić. Szelmy kurnose.

Po linji tymczasem biegnie już rozkaz do odwrotu.

— O rany boskie! Znowu — cofaj się! Słyszysz?

Jasno już jest zupełnie. Dzień szedł chmurny i posępny.

Kompanje odstępują łańcuchami. Gdzie który z żołnierzy leżał,stąd i poszedł. Ten i ów ziewnął, podparł się karabinem, powstał, spojrzał po niemieckich stanowiskach, obrócił się, pokazał im coś nieprzyzwoicie i powlókł się za swoimi. Naprzeciw odcinka III kompanji Niemcy aż na okopy swoje wylegli. Nie spodziewali się, że w tak bliskiem nocowali sąsiedztwie. To też patrzyli źdźiwieni na odchodzące bez strzału łańcuchy. Legjoniści machają do nich protekcjonalnie czapkami.

— Adju — fruziu! Dowidzenia!

Niemcy opamiętywują się jednak. Posypały się za odchodzącymi kule, grzmotnęła baterja. Lecz polskie kompanje dochodzą już do lasu. Kryją się za wzgórze, na którem, stojąc dnia poprzedniego, pułkownik Rządkowski dowodził atakiem legjonu. W lesie sprawiają szyk pochodowy i ruszają dalej.

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę,
przysięga klęcząc: naszym świadkiem — Bóg...".

Huknęło po lesie.

Tak dochodzą do Mszanki.

Już widać było pola wioskowe, już i sama wioska widoczna jest, jak na dłoni.

Wtem gruchnęły strzały. Thiuuu... thiuuu — świszczą kule. Kolumna staje. Gdzieś z za skrętu drogi, z za wzgórza wyskakuje secina kozaków. Gwizd, krzyk, wrzask! Zgarbione postacie jeźdźców przywarły do rozwianych grzyw koni. Schylili piki. Atakują.

I w legjonie już podniesiono broń do oka, już brano kozaków na cel, nie widząc innego wyjścia z położenia, gdy pędząca do ataku wataha rozprysła się raptem na wszystkie strony, jak stado spłoszone. Poznano omyłkę. Zdumiony essauł — dowódca sotni długo jednak trząsł głową z podziwu. Tylne straże rosyjskiej piechoty już dawno odeszły. Prócz Niemców ,nie spodziewał się więcej nikogo tu spotkać.

Legjon mija Mszankę i maszeruje przez Piławę do Szpaków, gdzie staje na nocleg. Następnego dnia 16 sierpnia, wczesnym rankiem wyrusza dalej. Dotrzeć ma do Wysokich Litewskich, leżących już po drugiej stronie Bugu. Już i posuwa się nad brzegiem Bugu drogą wśród lasów. Oficerowie dzielą się z szeregowymi nowemi wiadomościami. Generał Olszewski znowu zapewniał przedwczoraj wieczorem, że niezadługo cały legjon aż po Smoleńsk pójdzie.

Tam skierowany także będzie sztab polskiej brygady. Jest prawieże pewnem tworzenie polskiego korpusu. A korpus to już nie garstka. To już nie tysiąc żołnierzy i nie dwa, nie dziesięć tysięcy. To całe osiem pułków piechoty po 4 — 5 tysięcy ludzi w każdym. A jeszcze jazda, a jeszcze artylerja, saperzy, obozy, parki lotnicze, oddziały samochodów artylerja — obowiązkowa. Legjon może działać bez niej, lub mając przydaną artylerję rosyjską, lecz korpusu bez artylerji wyobrazić sobie nie można. Pułki rosyjskie mają wydzielić ze siebie żołnierzy Polaków, którzy zechcą przejść do nowych formacyj. A kto z Polaków nie zechciałby? Chyba byłby drań skończony.

Polski korpus! Legjon stać się ma jego kadrą, jego zaczątkiem.

Może to i prawda! Coś o tem często i długo gadają.

Teraz pójdą za Bug, aż za Dniepr. Daleko, bo daleko ten Smoleńsk. No — ale jak korpus ma być, to wrócą, tu nad Bug, nad Wisłę przyjdą. Do Warszawy! Jakżeby inaczej? Z bronią w ręku całe tysiące, dziesiątki tysięcy. Do Polski!

„Nie damy ziemi skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy..." — gra echem po lesie.

Przeszli już tak 6 wiorst. Na środku drogi zamajaczyła przed nimi bezładna masa żołnierzy, oficerów, cała gromada koni w artyleryjskiej uprzęży.

Pułkownik Rządkowski zwraca się do adjutanta Węckiego.

— Znowu artylerja — mruczy z niezadowoleniem. — Tylko że bez armat.

Bo już nietylko pociski, ale całe baterje z armatami, jaszczami, pozostały daleko, aż gdzieś w tyle koło Szpaków. Opuszczona przez jazdę i piechotę artylerja, nic o tem opuszczeniu nie wiedząc, poprowadziła rano konie do wodopoju. Wodopój był dosyć daleko. Przekonawszy się o swojem osamotnieniu, zostawili wszystko na opiece Opatrzności i sami nie oparli się aż tutaj. Oficerom udało się ucieczkę powstrzymać. Bez osłony jednak przez jazdę lub piechotę nikt nie chciał po armaty wracać.

Pułkownik Rządkowski przeklina artylerzystów, jazdę, piechotę, siebie, los swój. Klnie na czem świat stoi — lecz zgadza się przecież i... legjon zawraca z powrotem. Nie uszli jednak jeszcze i dwóch wiorst nawet, gdy dopędza ich ze sztabu I dywizji kozak. Zapytanie od dowódcy dywizji — dlaczego ich jeszcze niema przy przeprawie na Bugu. Mosty trzeba wysadzać. Rozkaz — iść natychmiast na most.

— Leśniewski bestja pamięta o nas — podnoszą z uznaniem. — Innyby się nie troszczył.

Zawracają znowu. Za nimi zawracają i artylerzyści.

— Mosty trzeba wysadzać. Niech tam przepadną armaty. Trudna rada. Sam generał po nich przysłał, po Polaków. A my mamy tu mamy zostać sami? Nic nie poradzimy. Idziemy, bratcy.

O godzinie 9 rano legjon jest nad Bugiem. Most jednak już jest spalony. Jeszcze się dymią zgliszcza. Na szczęście nie braknie porzuconych na brzegu pontonów.

Kompanje zabierają się szybko do dzieła. Pontonów jednak braknie. Niewiele coprawda, ale braknie. Przy drugim brzegu rzeki trzeba przechodzić po kilku chwiejących się wąskich deskach.

Przeprawiono artylerzystów, przeciągnięto jakoś konie i — legjon przechodzi przez Bug ostatni.

Granica. Tu kończy się urzędowo „Królestwo Polskie" — „Kongresówka", wchodzące w skład cesarstwa rosyjskiego. Zaczynają się ziemie, przez Rosję nie nazywane już „carstwem polskiem" czy „krajem przywiślińskim". I tu Polska — pomimo oświadczeń rosyjskiego rządu. I dalej jeszcze, daleko dalej na Wschód, ciągną się obszary, przez Polaków zamieszkałe. Lecz dziewięć dziesiątych legjonistów — rodem z nad Wisły. Coś za gardziel chwyta.

„Psiakrew!" — klnie jeden i drugi.

Ziemia jednako polska. Na rozstajach krzyże wszędzie jednakowo stoją. I tam i tu, i dalej jeszcze — ech! Jak daleko jeszcze wszędzie Polacy. Ale... Wisła tam — psiakrew! płynie. Warszawa w niebo wieżycami wystrzela. Choroba!

W pobliskiej nadbrzeżnej wsi, w Mielniku, legjon staje. Godzina odpoczynku. Ruszyć jednak trzeba dalej.

— Wstawać! Zbiórka! W pochód!



Zima.

Ano — raz jeszcze nad brzeg, nad Bug.

Żegnaj, nadwiślańska ziemio rodzona. Matka tam jest, ojciec, żona, brat, rodzina i kto jeszcze tam pozostał rodzony — żegnajcie. Dom ojczysty, dzwony kościelne, groby towarzyszów, spojrzenia nadwiślańskich dziewczyn, warszawska gwara uliczna, serca kochane — bywajcie! Bywajcie!

Ostatnie spojrzenie na tamten brzeg — tam — za Bug i...

— W tył zwrot! — pada krótka komenda.

I poszli.

Oślepiająca kula słoneczna żarzy się na błękicie nieba. Spiekota falami bucha. Powietrze aż drga — rozpalone.

Wolnym krokiem odchodzi legjon od Bugu. Zawrócony jednak rozkazem, maszeruje z powrotem i staje we wsi Łotok przy szosie na Bielsk.

Po szosie odstępują armje rosyjskie.

Ciągną nieprzerwane łańcuchy taborów, obozów, artylerji i długie szare kolumny piechoty. Przemykają się oddziałki kozaków. Kurz wzbija się w górę szaremi kłębami, jak dym z ogni pożarów.

Cała ta niezmierzona masa uciekających śpiszy się ogromnie, gwałtownie pędzi, gna przed siebie. Rzeka ją dzieli szeroka od nieprzyjaciela, lecz nieprzyjaciel ten szersze rzeki przebywał.

Armja rosyjska przeszła przez Bug. Tu właśnie, nad Bugiem, miano dać odpór stanowczy i dalej ani kroku się nie cofnąć.

Po szosie w pobliżu Łotoku idzie pułk rosyjskiej piechoty. Zmęczony marszem i upałem wlecze się powoli długą kolumną. Kurz wznosi się z pod nóg idących żołnierzy, z pod kół ciągnących nieprzerwanym łańcuchem, naładowanych, skrzypiących wozów — szarawym pyłem osypuje szeregi, wozy, konie, przydrożne pola. Na przodzie pułku gra muzyka. Gdzieś daleko gruchnęły armaty. Słychać świszczące, coraz głośniejsze, warkotanie nadlatujących pocisków. Krótkie huki wybuchów. Tuż nad szosą, nad tą płynącą żywą rzeką ludzką, co skłębioną kurzawą bije w niebo — rwą się szrapnele. To Niemcy dają znać o sobie, że nad Bugiem stanęli.

Nim legjon zdążył wycofać się z Łotoka, będącego w sferze ognia, traci jedenastu rannych. Małemi oddziałkami przesuwa się do pobliskiego lasku. Stąd przechodzi do Aksintycz.

Tu piekło się całe rozwiera. Lasy, stacja kolejowa w Aksintyczach, okoliczne pola i wioski przepełnione są wojskami, taborami uciekinierów i wygnańców z za Bugu, ambulansami, obozami. Dziesiątki tysięcy ludzi, koni, wozów nagromadziło się w jednem miejscu po przeprawie przez Bug, by stąd koleją żelazną lub drogami zwykłemi ruszyć dalej. Na samej stacji stoi około 40 pociągów z rannymi. Cała masa ich leży jeszcze na noszach pod otwartem niebem, na peronie stacyjnym przy szynach, na placach i polach.

W to mrowisko ludzkie wpada z trzaskiem kilkanaście szrapneli niemieckich. Za nimi nadlatuje drugich kilkanaście. Powietrze drga od upału, od słońca, od wstrząśnień wybuchów, jęku rannych, krzyku ludzi. Ponad to wszystko wzbija się raptem kilka piorunów, grzmotów. Na polach podnoszą się ciemne, wysokie, olbrzymie słupy ognia, dymu i ziemi. To wślad za szrapnelami nadleciały i ciężkie pociski.

Na ziemi nastaje piekło. Z krzykiem straszliwym, wrzaskiem, przekleństwami, nawoływaniem poczyna wszystko uciekać.

Zaprzągnięte u wozów konie rwą postronki i uprząż, stają dęba, zrywają się i pędzą oszalałe z rozwianemi grzywami, tratując swemi kopytami ludzką masę.

Szeregowcy, oficerowie, lekarze, siostry miłosierdzia, cywilni mężczyźni i kobiety — wszystko to ucieka w panicznym popłochu, w obłędzie, zakrywając rękami twarze, zasłaniając się ramionami od niewidzialnej śmierci, przewracając się wzajemnie, tratując, dusząc, depcząc.

Na stacji rozlega się wprost obłąkańcze wycie rannych, których po-



Na saneczki.

rzucili wszyscy. Wielu z nich, ruszyć się nie mogąc, rozrywani są odłamkami pocisków, leżą bezradni, rwani wprost na strzępy, bryzgając potokami krwi. Niektórzy próbują uciekać. Bez rąk, bez nóg, z powyrywanemi trzewiami, które wloką się za nimi po ziemi, oślepły od krwi i kurzu, obłąkany z bólu i strachu — wlecze się taki kadłub ludzki, żywy trup, pomimo wszystko jeszcze pragnący żyć, uciekający od śmierci, pomimo swego straszliwego kalectwa i rozdzierający powietrze przeraźliwym rykiem ze strachu i trwogi przed śmiercią. Tratują ich konie i ludzie. Tu niema litości, niema czasu do zastanawiania się, do zatrzymania się i dania jakiejkolwiek pomocy. Tu każda chwila rozstrzyga o życiu. I tak jest prawie wszędzie nad Bugiem — choć tu właśnie armje rosyjskie mają dać odpór Niemcom.

Po krótkiej obronie pada twierdza Brześć-Litewski. Pada Grodno i Kowno. Linja Bugu i Niemna nie zatrzymała Niemców.

Polem i lasem, drogami i bezdrożem odstępuje legjon polski na Wschód.

W nocy z dnia 17 na 18 sierpnia z Aksintycz idzie przez lasy pod Wólkę Nurzecką nad rzekę Nurzec. Ma to już być jeden z ostatnich pochodów legionu. Jeszcze tylko dni kilka, a wsiądą w pociągi i pojadą do Smoleńska. Tam odpoczynek. Tam formować się zacznie z chwilą ich przybycia polska brygada. Tak zapewniały sztaby, tak ostatnio potwierdziły nawet rozkazy, wydzielające legjon z korpusu grenadjerów.

Początkowo wieści o korpusie mówiły. Ma być jednak, przynajmniej narazie, tylko brygada. Składać ją mają cztery bataljony linjowe i piąty bataljon zapasowy. Mają dołączyć także i ułanów. Legjon puławski stać się ma zaczątkiem tej nowej polskiej jednostki. Generał Szymanowski ze sztabem dawnej brygady podobno już pojechał do Smoleńska.

Dnia 19 sierpnia kompanje zwijają swój obóz i sformowane na drodze plutonami mają ruszyć dalej.

Na chwilę tę nadjeżdża dowódca I dywizji grenadjerów, generał Leśniewski.

— Panie pułkowniku — zwraca się do Rządkowskiego. — Na litość boską! Dajcie mi pomoc!

Rządkowski wypręża się cały i, przybierając służbową postawę, salutuje.

— Ja, wasza ekscelencjo, idę z legjonem, według otrzymanych rozkazów, do Smoleńska.

— Pułkowniku! Toć będzie pogrom! Niemcy zaleją nas zupełnie. A ja rezerw już nie mam.

Rządkowski spogląda po nielicznych swoich szeregach. Po ostatnich bojach właściwie już tylko strzępy pozostały z dawnego legjonu.

— Niewielu nas jest, niewiele znaczyć będziemy.

— Pułkowniku! — woła Leśniewski. — Ja już nie mam prawa zatrzymywać was. Sam Polak jestem. A dla dobra sprawy ogólnej! Toć i wam lepiej będzie! Wszak wy przecież Polacy jesteście.

— Tak. My jesteśmy Polacy — odpowiada pułkownik Rządkowski.

I legjon rusza za generałem Leśniewskim. Pod ulewnym deszczem idzie dziesięć wiorst i o godzinie 10 wieczorem jest już z powrotem na linji ognia.

Noc jest ciemna, pełna błysków po niebie czerwonych za każdym strzałem baceryj artyleryskich, które grają nieprzerwanie noc całą. Całą noc słychać nieustającą ani na minutę kanonadę karabinów i kulomiotów. Rozłożeni w lesie, legjoniści — którzy nie zabrali w pośpiechu nic z żywności z obozu, ruszają na sąsiednie pola, wykopują tam kartofle i pieką je w nawpół rozwalonych od pocisków, stojących tu i owdzie chatach. Tak przemija noc. Nastaje dzień 20 sierpnia. Legjon w dalszym ciągu pozostaje w lesie. Dotychczas jeszcze jako rezerwa czołowej linji. Od wczesnego ranka las znajduje się pod obstrzałem ciężkiej i lekkiej artylerji niemieckiej. Pod pękającemi pociskami łamią się gałęzie, konary, lecąc w dół z poszumem liści, walą się z trzaskiem całe drzewa. Naprędce sklecone szałasy pod krzakami lub w jamach, wyrwanych przez pociski, nie nazbyt chronią żołnierzy. Zostaje kontuzjowany ciężko pułkownik Rządkowski i lekko adjutant, porucznik Wecki. Raz po raz żołnierze przenoszą na płaszczach w głąb lasu któregoś z towarzyszy, broczącego krwią lub sparaliżowanego od poniesionej kontuzji.

Tymczasem na czołowe linje rosyjskie spada obłąkańcza ulewa kul, bomb, szrapneli, granatów, ciężkich pocisków. Walą po linji armaty, kulomioty, karabiny. W powietrzu nic więcej nie słychać, tylko nieustający łomot najprzeróżniejszych strzałów, wybuchów, świstu i warkotania pocisków. Raz po raz Niemcy zrywają się do ataku i idą naprzód, jak huragan, zmiatając przed sobą wszystko.

Nieświeski II pułk grenadjerów, będący w okopach, nie wytrzymuje tych natarć. Nie wytrzymuje i I Jekatierynosławski i III Piernowski pułk grenadjerów. Po długim upartym oporze porzucają wreszcie okopy i schodzą z pozycji na boki w nieładzie.

Z wiadomością tą przybiegają grenadjerzy do legjonu. Jednocześnie nadchodzi rozkaz powstrzymania Niemców na opuszczonym przez grenadjerów odcinku.

I i II kompanje, leżące na skraju lasu, ruszają naprzód. Prowadzi Komierowski. Ma podejść do okopów za lasem, na lewo od stacji kolejowej Nurzec. Huragan pocisków tamuje drogę. Walą się zabici i ranni. Kompanje okopują się na polu. Na wzmocnienie linji rusza I i II kompanja. Grzechoczą karabiny. Obłą-



Model pomnika króla Władysława Warneńczyka, wykonany z bronzu przez artystę rzeźbiarza Wittiga—dar p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla króla bułgarskiego Borysa.

kańczy, nieustanny klekot kulomiotów drze powietrze. Z przeciągłym warkotliwym gwizdem lecą armatnie pociski. Raz po raz, raz po raz. Zadanie legjonu ogranicza się jedynie do powstrzymania ogniem karabinów nadciągających Niemców i — do umierania na zajętych stanowiskach. O żadnem działaniu nie może być mowy. Ranny zostaje lekko kapitan Trygar w głowę; pada, ciężko ranny granatem w brzuch, jeden z najdawniejszych legjonistów, sierżant Kronenberg. Wali się jeszcze 148 rannych i 40 zabitych. Giną żołnierze w bitwie bezcelowej, bez nadziei zwycięstwa. Z bolesnem przeświadczeniem znowu dalszego odwrotu. Dokąd? Do kiedy tak będzie? Jak długo? Gdzie kres?

Dnia 21 sierpnia strzępy legjonu wycofują się i idą przez Martyniaki do Opaki. Tam, dnia 24 sierpnia, w pobliżu stacji kolejowej Czeremcha znowu rzucają ich w bój. Znowu ubywają z szeregów zabici i ranni. Wśród nich niosą do ambulansów ciężko rannych Ossowskiego i Komierowskiego.

Już w sile zaledwie 150 bagnetów idzie legjon na Babiankę, Smolatyn, Puszczę-Białowieską, Stoczek, Białowieżę, Czoło, Dobrą Wolę, Rudnię, Bobrowniki. Dnia 10 września następuje bój pod Zelwą.

Dwoma grupami posuwa się legjon wzdłuż toru kolejowego pod ulewą żelaza, stali, ołowiu. Pada ranny chorąży Sołtan. Niedobitki zajmują okopy nad rzeczką Zelwianką. Na zachodnim, przeciwległym brzegu okopy niemieckie. Niedobitki te odpierają jednak wszystkie ataki przeciwnika. Doprowadzają księgę swych dziejów do końca. Już ustał bój. Jest godzina 5 po południu. Na okop wychodzi kapitan Sułkowski, patrzy na zachód — hen za niemieckie okopy. Pozdrowienie śle nadwiślańskim błoniom od ginących pod Zelwą ostatnich szczątków legjonu, co z wiarą i pieśnią wyruszał — tam — z nad Wisły na długi, krwawy swój pochód.

I wtedy jakaś zabłąkana kula strzaskuje mu rękę i rwie prawe płuco...

...Na cmentarzu pod wsią Woronicze, nad mogiłą ostatniego poległego legjonisty cicho szumi brzoza i płacze rosą we mgliste poranki o słońca wschodzie... Długim szlakiem gdzieś aż z Sandomierskiej ziemi po Zelwę przez lasy i pola, poprzecinane wstęgami rzek, wije się droga pochodu polskiego legjonu. Znaczą ją groby z drewnianymi krzyżami, usypiska mogilne.

Śpią starzy towarzysze snem nieprzebudzonym. Śpią porozdzierani kulami piechury zapadłe, chłopy dobre, z pod wiejskiej strzechy pracownicy, o namulonych od pługu rękach, z miast i miasteczek wyrobnicy młota i szydła, bladolice z ław szkolnych niedorostki, z Warszawy nadwiślańskie łobuzy. Na pierwszy słuch o polskim szeregu zlecieli się hurmem, jak im serca kazały — straceńcom, jak im dusze się rozśpiewały — Polakom zatraconym — na widok karabinu, co go w swe ręce ujęli. Nie politycy żadni, nie żadne powątpiewające mądrale, a kość z kości, krew z krwi — polscy żołnierze.

Piętnowani przez krzykaczy mianem „Kainów" ze względu na obecność po stronie niemieckiej także polskich szeregów, zapomniani przez swoich, wyzyskiwani przez obcych — wiedzieli tylko, że broń trzeba brać do ręki, bo bez broni żadne słońce nad Polską nie zaświeci. Rozumieli, że kto broń wziął, temu wstyd jest ukrywać się w tyle. W każdem uderzeniu bagnetu swego, w każdym wystrzale swego karabinu, w każdym poległym przeciwniku widzieli polską przyszłość.

Ginęli sami. Bo wojna — nie matka, nie szczędzi. Umierali samotni z głową do góry hardo podniesioną, z bagnetem pochylonym do ciosu. Tak ginęli ich ojcowie i dziady gdzieś we Włoszech przed wiekiem, o Polsce marząc. Tak umierali na dalekiem, zamorskiem San-Domingo; tak szedł Chłopicki w mury Saragossy. Za Polskę! Stuletnia baśń — dziedzictwo po ojcach i dziadach.

Śpijcie spokojnie, druhy dawne, orły bojowe. Po polach, po lasach nieznane was kryją mogiły. Polskie drzewa szumią, polskie ptaki śpiewają i polski pług z czasem rozorze groby wasze, zboże polska posieje dłoń. Wyrosną kłosy bujnie na ziemi, krwią waszą przesiąkłej. I drzewa, i zboża, i ptaki, i ludzie prawić waszym kościom będą wyśnioną przez was już teraz na jawie będącą prawdę, jak baśń piękną... że Polska powstała.

To był już ostatni bój.

Bo już i walczyć kto nie miał. Dnia 18 września rusza z pod Zelwy zaledwie 7 oficerów i 105 bagnetów. Jest to wszystko, co pozostało z legjonu. Dziewięćset dziewięciu szeregowych i siedemnastu oficerów wyruszyło pół roku temu z Puław. Dołączył się później legjon drugi — pół tysiaca głów. Teraz tylko tylu ich zostało.

Idą do Bobrujska. Bo w Bobrujsku, nad Berezyną, a nie w Smoleńsku, formować się będa dalsze szeregi polskie — polska brygada.

Poszli. Poszli z postrzępionym sztandarem, z pieśnią na ustach, nieugieci, wytrwali, nieustępliwi. Mają być przecież zacztkiem pierwszej w Rosji polskiej brygady. Znowu wstaną szeregi, szeregi już liczniejsze, już lepiej zaopatrzone.

Hej! Mocny Boże! Czy się to komu śniło kiedy, że w Rosji polskiej piechoty powstawać będą bataljony? A jeżeli tak jest — to przecież nie po co innego, jak tylko po to, aby Polska była. Więc czy przyjdzie w Niemca bić czy w Moskala — zarówno — polski sztandar szumieć będzie, łopotać na wietrze... Polsce

(Ciąg dalszy na str. 112).



Przed startem...



Nawet piesek dziwi się...

Juan Carlos Guido Spano

NA ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI

(Z powodu rozwinięcia sztandarów polskich na francuskich polach bitew.)

Na polach Francji przesiąkniętych krwią,
Gdzie w huku dział i śmiertelnym jęku
Narody wolność wykuwały swą —
Orężem w ręku,
Pod chmury
Orzeł Polaków wzbił się srebrnopióry!
Zwycięski, wolny,
NIEŚMIERTELNY!

Witaj jutrzenko swobody! Zbyt długo trwała NOC.
Oto jaśniejesz, jak dawniej — Promienna!
Strzaskana wrogów MOC
I płyta grobu kamienna!
Zerwane potrójne pęta —
I jesteś, Polsko, jak dawniej,
Zwycięska, wolna
I ŚWIĘTA!

Jesteś ta sama, co wczora — w zwycięskim wieńcu Sławy,
Zbrojną sięgałaś prawicą — po hełm Germanów krwawy,
Tyś pierwsza na głos Papieża podniosła w górę kordy
I pod bramami Wiednia strzaskałaś pogan hordy!

Przetrwałeś burze i klęski,
Biały Orle, zwycięski!
W Twych skrzydeł szumie
Drżała sroga Moskwa w złotych cerkiew zadumie...
I pruska moc zuchwała
Twego lotu się bała!
Twe szpony —
Dzierżyły Polski i Węgier korony.
Polak, co w Słowianinie widział brata,
Chrześcijańskiego był strażnikiem świata.

Szlachetna i potężna Wschodu dumna Pani,
W pochodzie ośmiu wieków w złocie i purpurze,
POLSKO! *Jak złoty piorun rozświetlałaś mroki —*
W dziejowe burze!



Juan Carlos Guido Spano. Konsul argentyński w Warszawie.

ZE „ZŁOTEJ KSIĘGI PRZYJACIÓŁ POLSKI".

Dla wielu narodów Polska jest krajem mało znanym. Dlatego miło jest słyszeć coś o nas z ust cudzoziemca nietylko nieuprzedzonego lecz owszem sympatycznie nastrojonego, a w dodatku człowieka dużej kultury duchowej, jeśli jego sąd jest sprawiedliwy, jego zdanie o nas i o naszej Ojczyźnie podyktowane przez wiedzę i serce zgadza się z rzeczywistością. Dziś mamy sposobność zaznajomić czytelników z ciekawym przykładem takiego objawu rzadkiej sympatji i uznania dla naszego Narodu.

Jest to wiersz argentyńskiego konsula w Warszawie p. Juan Carlos Guido Spano, napisany na cześć Polski, która... zmartwychwstaje. Wiersz pisany w Argentynie w r. 1917 i w tymże roku wydrukowany przez wiele tygodników i dzienników w Buenos Aires. Jest to najlepszym dowodem, jakie nastroje panowały wówczas w tym kraju. Autor, młody wówczas lecz już bardzo ceniony poeta, przeżywał wraz z nami nasz okres bohaterskiego zmagania się o niepodległość. Oddaje się pilnie studjom o Polsce, poznaje Jej historję, literaturę (z przekładów francuskich), nabiera do nas dziwnej sympatji, nie wiedząc o tem, że w cztery lata później po wstąpieniu do służby konsularnej losy go zaprowadzą do nas. Obecnie już dziewiąty rok żyje wśród nas i pogłębia swą wiedzę, oddając często nieocenione przysługi naszym rodakom, wybierającym się do jego ojczyzny w poszukiwaniu pracy.

Twórczość w rodzinie tej jest niejako dziedzicznym darem. Jest on bowiem wnukiem wielkiego narodowego poety argentyńskiego Carlos Guido Spano (1827—

Lecz nadto było Twojej tak dumnej świetności
Czarnym wampirom zbrodni z sąsiadowych włości:
Chciwe sępy w koronach krwawe ostrzą szpony
Do Twej krwi purpurowej i złotej korony.

Noc nad Tobą zawisła... Runęły trzy sępy!
Rwąc Twe ciało bezsilne na trzy krwawe strzępy!...
Lecz nadejdzie, o Polsko, dzień, zwycięski, dumny,
Kiedy Twoi synowie wywiodą Cię z trumny!...

I oto Bóg zezwolił... Padły więzień kraty!
I wolny Orzeł Biały zerwał się do lotu...
Nie zdławiły go cary, tyrany i katy —
On wierzył, trwał i czekał Wolności powrotu!

Oto bije krzyk w niebo: „Jeszcze nie zginęła!“
Dumnie, Polsko, wznieś w górę skołatane skronie!
Zdejm koronę męczeńską, co-ć głowę cisnęła!
Hosanna! Zmartwychwstanie! Świt Wolności płonie!

Bóg przyjął krwi serdecznej Twych synów ofiary,
Pojrzał na Twe męczeńskie krzyże na Golgocie,
Brzmią nad Marną radosne, zwycięskie fanfary...
A w słońcu Orzeł Biały w niebosiężnym locie!

Z hiszpańskiego przełożył
Mieczysław Czerwiński

Warszawa, listopad, 1930

1918), syna generała Don Tomasa Guido, przyjaciela i doradcy generała San Martin, narodowego bohatera i twórcy Niepodległej Argentyny.

Dziad naszego autora podróżował wiele po Europie, brał żywy udział w ówczesnym ruchu wolnościowym na Zachodzie, walczy na barykadach w czasie paryskiej Komuny w r. 1848. W czasie powstania polskiego w 1863 r. pisuje płomienne artykuły w prasie francuskiej i argentyńskiej w obronie walczącego bohatersko Narodu Polskiego. Nic też dziwnego, że po powrocie do Ojczyzny skupia około siebie kwiat argentyńskiej młodzieży, która wpatrzona w ideały swego mistrza, stwarza nową, wielką duchową Argentynę.

O Polsce autor odzywa się zawsze z wielką sympatją i uznaniem, co znaczy bardzo wiele, zważywszy, że zdania te są głoszone przeważnie w sferze świata konsularnego i dyplomatycznego w Polsce.

Obecnie p. Guido Spano wespół z konsulem generalnym p. Wallacem, pracuje nad polsko-argentyńskiem zbliżeniem na polu tak kulturalnem, jak i gospodarczem, t. j. na niwie zupełnie dotychczas niestety przez nas nietylko nie wyzyskanej, ale nawet nie tkniętej. Popiera usilnie eksport towarów polskich do Argentyny, próbuje nawiązać bezpośredni kontakt między producentem polskim a konsumentem argentyńskim i odwrotnie, bez pośrednictwa obcych narodowości, pracuje nad stworzeniem Izby polsko-argentyńskiej, tłumaczy najcelniejsze wyjątki arcydzieł polskiej literatury na język hiszpański, jednem słowem jest czynny, pracuje bez wytchnienia.

M. Czerwiński.

A T A K.

PIECHOTA

Zwarte łamią się szeregi
dźwiękiem słów:

Po stu, — plutonami, — tyraljera, — biegiem,
— od prawego, — tu!

Oddział — pal!...
Gwizdła stal...

Dymu mgła,
wrzawa, zgiełk...

KAWALERJA

Adjutant: — Niech trębacz gra!
Z szeregu: — Popręg pękł!
Dowódca: — Ławą chłopcy!
Szablą rąb, — lancą kłój!

PIECHOTA

Oddaj broń,
strzelam, — stój!

KAWALERJA

Z koni szwadron,
działa brać!

C H Ó R

Wiwat POLSKA...
psia ich mać!

MARJAN KANIA

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

pamiętnik lotnika

(ciąg dalszy)

Jak wiadomo, Sikorski był pierwszym konstruktorem na świecie, który rozpoczął budować kilkomotorowe samoloty, umieszczając silniki nie na kadłubie, a na skrzydłach. W związku z tem powstawały zagadnienia grubego profilu skrzydeł oraz cały szereg konstrukcyjnych zagadnień. Między innemi Sikorski przeprowadził szereg badań co do oporu drutów wzmacniających konstrukcję i stosowanych wówczas bardzo chętnie. Przyszedł on do wniosku, że opór drutu należy obliczać nie na zasadzie średnicy drutu, jak to dotąd robiono, a przyjmując pod uwagę amplitudę wibracji drutu podczas lotu, a więc, że cienki drut bynajmniej nie przedstawia sobą opór mniejszy niż drut gruby. Dla zmniejszenia wibracji Sikorski stosował dwa druty równoległe i listwy drzewa pomiędzy niemi.

Wielkie samoloty bombardowe, które Sikorski wytwarzał podczas wojny światowej nie dały jednak dobrych wyników praktycznych, — samolot myśliwski królował podczas wojny Światowej, zwłaszcza na początku, odpowiadając tak wymaganiom sztabów jak i wytrwałości silników lotniczych ówczesnych. Bombardowy samolot był inowacją jeszcze przedwczesną. Potrzebę takiego typu zaczęto wyczuwać dopiero w końcu wojny. Idee i prace Sikorskiego trafiły na porządek dzienny już po wojnie, a mianowicie w 1922 — 1923 r., kiedy to nastąpiło rozczarowanie w możliwości zapewnienia pokoju światowego przez Ligę Narodów i uzbrojenia wszczęto z nową energją, godną lepszej sprawy. Finansowany przez „Baltycką fabrykę budowy wagonów“ Sikorski usadowił się na „Komendanckim“ lotnisku pod Petersburgiem — nowo-utworzonym lotnisku przy torze kolejowym na Warszawę. Tu też powstało pierwsze w Rosji środowisko lotnicze, nie posiadające cieplarnianych cech bezpośredniej opieki ministerjalnej, tak charakterystyczne dla wszelkiego rodzaju poczynań ówczesnej Rosji. Piloci, technicy, studenci-amatorzy, kandydaci na uczni, jeden początkujący przemysłowiec, jeden fotograf-amator, który się zaczął wówczas wyrabiać na fachowego fotografa lotniczego, korespondenci prasowi, stali widzowie i sympatycy... całe to bractwo zbierało się na Komendanckiem lotnisku nie z powodu jakiejkolwiek oficjalnej okazji lub z tytułu delegacji rządowej — a z własnej chęci i zainteresowania. Przypominało mi to Zachód, zwłaszcza Francję. Ustosunkowanie się wzajemne opierało się nie na dyplomach i przydziałach a na zasadzie faktycznych uzdolnień i faktycznej pracy dokonanej.

Zresztą Igor Sikorski — miał jak najmniej w tem wszystkiem do powiedzenia. Znacznie starsza od niego siostra jego — Olga — matkowała mu i nam wszystkim i czyniąc „honory domu“ była faktycznym zarządcą całej imprezy. Każdy kraj wówczas miał swoją „kobietę lotniczą“. Już wspomniałem o baronne de la Roche we Francji, o Frau Beeze — w Niemczech. Olga Sikorska była taką damą lotniczą na Rosję. Co do typu — była to kobieta całkiem odmienna od tamtych*). Wszystkie jednak cechowała wybitna lojalność w stosunku do sprawy, poleganie raczej na ludziach i okolicznościach niż na teorjach i programach i — nietolerancja w stosunku do rywalek, jakie się od czasu do czasu ukazywały na horyzoncie lotnictwa danego kraju. To też panowały niepodzielnie, samowładnie.

*) Polska obecnie również posiada swoją „damę lotniczą“ — panią Zofję Kosterbinę-Trzcińską, szeroko znaną w sferach lotniczych.

Jak to zwykle bywało w Rosji przedwojennej — rola pionierów przypadała Polakom. Nie było też inaczej w imprezie Sikorskiego, pomimo, że pochodził z renegackiej rodziny dawniej polskiej, będąc synem profesora Iwana Sikorskiego z Kijowa, znanego „polakożercy“. Syn jednak widać nie podzielał poglądów ojca, gdyż najbliższym współpracownikiem Sikorskiego był Polak i wybitnie po polsku myślący inż. Witold Jarkowski, niezwykle pozatem utalentowany, głęboko-poważny i głęboko-szlachetny, przemiły pan Witold.

NB. Został zabity podczas rewolucji bolszewickiej. Inaczej byłby w Polsce i, jestem przekonany, oddałby ogromne usługi lotnictwu polskiemu.

Na Komendanckiem też lotnisku poznałem kapitana Wacława Wańkowicza, którego w 1919 roku spotkałem już w Polsce, jako pierwszego szefa lotnictwa.

Warszawska „Aviata“.

Nie tylko w Rosji, ale i w innych krajach spotykałem rodaków wybitnie pracujących na polu lotnictwa. Inż. Piotr Drzewiecki — teoretyk i konstruktor śmigi — był osobą znaną w sferach lotniczych Francji. Śmigi Drzewieckiego były używane na Bleriotach przed wprowadzeniem śmigi „integral“. We Francji też poznałem inż. Pawłowskiego, który wówczas studjował tam lotnictwo. Tegoż inż. Pawłowskiego spotkałem później — podczas Wojny Światowej w Washingtonie — gdzie zajmował on jedno z naczelnych stanowisk w dziale lotnictwa Departa-

mentu (Ministerstwa) Spraw Wojskowych.

Inż. Mazurkiewicz, którego znałem w Warszawie za moich czasów studenckich, a więc jeszcze przed erą lotnictwa, został szef-pilotem szkoły lotniczej w Chinach od czasów jej zapoczątkowania (zdaje mi się — w 1912 r.), aż do połowy Wojny Światowej.

W maju 1911 r. przejazdem przez Warszawę poznałem p. Henryka Segno, skromnego i sympatycznego pracownika, pilota firmy lotniczej „Aviata", założonej przez ks. Stanisława Lubomirskiego w Warszawie. Firma ta reprezentowała jakąś austrjacką imitację Farmana i budowała swoje hangary i warsztaty na polu Mokotowskiem.

Panowie z Aviaty spotykali mię jak gdyby jakiegoś wysokiego dygnitarza petersburskiego, od którego zależą zamówienia rządowe. Ten służalczy styl przemysłowców warszawskich wobec mnie — jakiegoś tam oficerka — robił na mnie bolesne wrażenie. Tu, na gruncie Warszawy, chciałem być niczem więcej, jak tylko pracownikiem lotnictwa, któremu los zezwolił poznać i doświadczyć wielu rzeczy w dziedzinie mego fachu, któremi to wiadomościami i doświadczeniami chciałbym się podzielić z rodakami szczerze, bezceremonjalnie i bezinteresownie. Zgraja dyrektorów reprezentacyjnych jednak nie chciała zrozumieć mojej psychologji i moje odmowy przyjmowania gratisowych obiadów i kolacji, traktowali jako osobistą obrazę i chęć dostania łapówki w bardziej bezpośredniej formie.

Zapytany w imieniu księcia o opinję o warsztatach i samolotach — umyślnie wyraziłem tę opinję na piśmie, aby nie była fałszywie interpretowana. Po bliższem zapoznaniu się jednak ze stosunkami w „Aviacie", nabyłem przekonania, że moje pismo pozostało w kieszeni lub pod suknem biurka odnośnego dyrektora, gdyż nie szło po linji jego polityki.

„Aviata" warszawska zrobiła na mnie fatalne wrażenie. Nigdzie na świecie nie widziałem tylu dyrektorów i tyle in tryg i tak mało poszanowania dla pracy „bezpośredniego" pracownika-pilota i mechanika lotniczego. Nie zdziwiłem się też, gdy wkrótce się dowiedziałem, że „Aviata" zbankrutowała.

Morski Sztab Generalny (1913 — 1914).

Zostałem przydzielony do Morskiego Sztabu Generalnego w Petersburgu, jako referent lotniczy. Była to instytucja nowa, powstała z inicjatywy grupy oficerów z otoczenia admirała von Essena — „odnowiciela" marynarki wojennej rosyjskiej po katastrofie pod Cu-Szymą (1905 r.). W Sztabie panowała atmosfera poważnego i nawet entuzjastycznego zainteresowania ideą morską. Między innemi byłem świadkiem prawie codziennego, podczas wspólnych śniadań w kasynie sztabowym, ścierania się dwóch



Emil Chaberski. Dyrektor Teatrów Dramatycznych w Warszawie.

przeciwległych koncepcji wojskowo-morskich: komandora Altfatra i Kołczaka. Los chciał, że w kilka lat później admirał Altfater i admirał Kołczak znaleźli się w przeciwległych obozach politycznych: pierwszy po stronie Bolszewików, drugi — jako wódz kontr-rewolucji na Syberji.

Nieraz byłem wciągany, jako jedyny specjalista lotnik, w dyskusje wojskowo-morskie i nieraz psułem szyki obydwum ścierającym się w kasynie „stronom wojującym" zrzucając z teoretycznego samolotu teoretyczną bombę na pokład teoretycznego „matelota". (MB. Matelot — jednostka bojowa morska w szyku manewrowym).

Z urzędu miałem raz w tygodniu referat informacyjny u szefa sztabu — najświatlejszgo księcia Liwena. (NB. był potomkiem Wielkich Mistrzów Zakonu krzyżaków inflanckich i dlatego dodawano do jego tytułu wyraz „najświatlejszy" — „Durchlaucht"). Po wysłuchaniu me go referatu admirał Liwen zwykle brał do ręki gazetę, odnajdywał jakąś wzmiankę z lotnictwa i niedowierzająco spoglądając na mnie, mówił:

— A jednak tu inaczej pisze...

Ruszyłem konceptem i, udałem się do redaktora odnośnej gazety.

— Panie redaktorze — powiedziałem — mój admirał czyta niefachowe bzdury w pańskiej wielce poczytnej gazecie i ja mam z tem kłopot.

— Cóż robić kiedy nie mam fachowca. Może pan podjąłby się prowadzić ten dział?

Zgodziłem się. Odtąd nie miałem „kłopotów". Nadto dorabiałem sobie do pensji lejtenanckiej wcale pokaźną sumę.

Gdy po pewnym czasie wyznałem admirałowi prawdę o autorstwie artykułów — uśmiechnął się i wyrzekł te mądre słowa:

— Zawsze byłem tego zdania, że gazety istnieją nie dla tych, którzy je czytają, a dla tych, którzy w nich współpracują.

* * *

Brak fachowców-lotników dawał się odczuwać coraz częściej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Sztabu o delegowanie mnie do Ministerstwa w charakterze rzeczoznawcy w sprawach patentów na wynalazki z dziedziny lotnictwa. Te nowe zajęcie dodatkowe zmusiło mnie do wznowienia studjów teoretycznych. Jeszcze raz w życiu przekonałem się przy tej okazji, że studja teoretyczne są niezmiernie łatwe i przyjemne, jeśli się uświadamia bezpośrednią ich celowość. W szkołach naogół uczyłem się źle, bo brakowało mi uświadomienia celowości potrzeby nauczania się „przedmiotów". Sytuacja podobna do sytuacji skazanego na „chodzenie w kole" w więzieniu angielskiem. Teraz uczyłem się z przyjemnością i łatwością, bo nabywane wiadomości i umiejętności potrzebne były dla mej działalności urzędowej i związane z memi zainteresowaniami osobistemi. W rezultacie tych studjów między innemi opracowałem i wydałem książkę pod tytułem „Hydroawiacja", w której usiłowałem przedstawić całokształt zagadnień jak techniczno-teoretycznych, tak i wojskowych, związanych z lotnictwem morskiem. „Łódź latająca" — a nie „samolot" postawiony na pływakach — wydawało mi się rozwiązaniem racjonalnem. Nie omyliłem się: rozwój „Hydroawionu" poszedł właśnie po tej linji.

Z praktyką hydroawiacji spotkałem się na powstających wówczas placówkach lotnictwa morskiego na Bałtyku i na Morzu Czarnem, które to placówki często odwiedzałem. Przy tej okazji próbowałem trenować się na samolotach wodnych. Przekonałem się jednak, że to się nie da zrobić w sposób dorywczy, a więc dałem za wygranę...

* * *

W ciągu dwóch ostatnich lat przed wojną światową — 1913 i 1914 roku — do portów rosyjskich coraz to zawijały eskadry wojskowe krajów zachodnich. Wizyty te miały charakter politycznej demnostracji. Winowajcą ich był Kaizer Wilhelm II, który złożył wizytę Królowi Angielskiemu. Wizyta ta była połączona z demonstracją, nie jak zwykle — zbrojnych sił morskich — a tym razem, i to po raz pierwszy w historji — z demonstracją powietrzną: pociąg Kaizera bowiem był eskortowany przez potężny sterowiec hr. Zeppelina od Berlina do Bremy, gdzie Kaizer przesiadł z pociągu na okręt, aby dalej płynąć ku brzegom Anglji.

Ta powietrzna demonstracja, wykazująca wielką sprawność „Zeppelina", narobiła wiele hałasu. Anglicy, którzy dotąd czuli się bezpieczni na swoich wyspach, bronionych przez najpotężniejszą na świecie flotę, zrozumieli, że flota ta nie obroni ich przed najazdem „Zeppelinów".

Mylił się jednak Kaizer, że Anglików można steroryzować i sterorysowanych podporządkować swej polityce. Niezawodnie następstwem wizyty Kaizera w Anglji było spotkanie się morskie Króla Angielskiego z Carem, które to spotkanie miało miejsce w szcherach Finlandzkich i które ostatecznie zadecydowało o t. zw. Entant'ie, czyli sprzymierzeniu się Francji, Anglji i Rosji na wypadek wojny z Niemcami.

W odpowiedzi na wizytę Króla Jerzego w szcherach — Wilhelm posłał swą eskadrę, złożoną przeważnie z małych okrętów, które zawijały w pojedynkę naraz do wszyskich nie wykluczając najmniejszych portów baltyckich ówczesnej Rosji. Ten niezwykły sposób wizytowania był wprawdzie doskonałym manewrem z punktu widzenia morskiego wywiadu — jako akt dyplomatyczny jednak miał skutki dla Niemców fatalne. Flota rosyjska bowiem ogromnie zniemczona i nawet w czynnikach swoich nie niemieckich ogromnie przychylna Niemcom, poraz pierwszy zaczęła dawać posłuch szeptom, że „Naczalstwo sprzedaje Rosję Niemcom". Koledzy Rosjanie, oglądając się na wszystkie strony, aby nie być usłyszanymi przez kolegów Niemców, wypowiadali się, że „nie wolno było zgadzać się na taki sposób wizytacji" i że „należy Niemców bacznie pilnować". Ta ostatnia opinja widocznie dotarła do uszu naczalstwa, które zadecydowało przydzielić oficera na każdy okręt niemiecki w charakterze oficera łącznikowego. Do tego czasu przydzielano, zgodnie z etykietą morską, łącznikowego oficera tylko na okręt admiralski („flagowy").

Jako jeden z młodszych oficerów Sztabu i władający językiem niemieckim, zostałem przydzielony do „S.M. S. Hansa" (Seinet Majestaet Schiff Hansa), niewielki i stary krążownik niemiecki, który właśnie rzucił kotwicę na Newie w Petersburgu.

Korpus oficerski marynarki niemieckiej rekrutował się ze sfer nie ziemiańskich — jak to miało miejsce w stosunku do armji lądowej — a ze sfer przemysłowo-kupieckich. Ta okoliczność niewątpliwie odbiła się na ustosunkowaniu się oficerów marynarki niemieckiej do lotnictwa. Nie było ani cienia obawy, z jaką się spotkałem swego czasu w regimen-

cie berlińskim, o pomniejszeniu prestiżu oficera przez to, że narówni z podoficerem pilotuje samolot.

Niemcy opowiadali mi coś niecoś o Pucku, jako o pierwszej placówce morskiego lotnicwa ówczesnych Niemiec. Wiedziałem zresztą o Pucku z literatury oraz z raportów rosyjskich attache morskich. Ktoby to wówczas mógł pomyśleć, że Puck wkrótce stanie się pierwszą placówką Polskiego Lotnictwa Morskiego!

* * *

W tym czasie przyjechał do Petersburga Kanclerz Rzeszy Niemieckiej — historyczny Bethman Holweg. Był on przyjęty na „Hansie" z wielką paradą. W kilka dni potem Bethman Holweg widocznie niezbyt serdecznie przyjęty przez czynniki oficjalne rosyjskie i nie chcąc zawcześnie wracać do Berlina, odbył incognito kilka turystycznych wycieczek w okolicach Petersburga w towarzystwie dowódcy „Hansy" i mojem, jako przewodnika.

Słuszny i postawny, imponujący — gdy mu oto chodziło — umiał jednocześnie być zwykłym śmiertelnikiem, miłym towarzyszem i wybitnie ciekawym i wszechstronnym rozmówcą. Miałem prawdziwą przyjemność w obcowaniu z tym człowiekiem, tembardzij, że bardzo zręcznie wysuwając wszędzie na pierwsze miejsce starego kapitana „Hansy" tem samem jakby stawiał siebie pomiędzy nim a mną w ten sposób łagodząc pewne naprężenie, jakie istnieć musiało pomiędzy starym oficerem pruskiej szkoły, a oficerem młodej generacji i tak odmiennego środowiska.

Kanclerz był doskonale poinformowany w sprawach lonictwa i orjentował się w tej dziedzinie jak nikt z cywilów, jakich do tej pory spotykałem.

* *

Na „Hansie" był oficer piechoty, przydzielony do marynarki dla studjów operacji „desantowych" — nazwiskiem Schulz von Piotrowo. Okazało się, że jest on właścicielem majątku Piotrowo w Prusiech Wschodnich, który ongiś należał do mego rodu i gdzie, jak mówił, pozostały pewne starożytne po nas pamiątki (rysunki herbu Junosza i dokumenty). Zapraszał abym go i siostrę jego, stale zamieszkałą w majątku tym, odwiedził.

Umówiliśmy się na jesień — aż wybuchła wojna...

Wojna światowa.

„Wieść o wojnie z Niemcami została przyjęta entuzjastycznie"...

Ta oficjalna wersja była istotnie bliską prawdy. Niemcy mieli ogromne wpływy w Rosji przedwojennej, ale też bardzo wiele wrogów. Wpływom niemieckim przypisywano charakter anti-demokratyczny, utrzymujący absolutyzm monarchy.

— Niemcy rządzą Carem, a przez niego — nami, mówili Rosjanie.

Było w tem wiele prawdy. Otoczenie cara, wyższe stanowiska w armji i administracji — były tradycyjnie zajmowane przez nadbałtycką szlachtę niemiecką w znacznej mierze zrusyfikowaną, to prawda, ale zrusyfikowaną na tle wielkomiejskiego życia stolicy, na tle urzędów i wyższych sfer socjalnych i nic nie mającej wspólnego z psychiką ludu rosyjskiego.

Wypowiedzenie wojny Niemcom powszechnie zrozumiane, jako zerwanie z tradycyjnym popieraniem elementów niemieckich przez cara.

Mówiono nawet tak:

— Jeśli przegramy wojnę nazewnątrz, to jednak w każdym razie wygramy ją przeciwko Niemcom wewnętrznym.

Car wykazał swą solidarność z panującym nastrojem, wydając rewelacyjny „ukaz" o przemianowaniu stolicy z niemieckiego „Sankt-Petersburga" na słowiański „Piotrogród"... Ukazem tym car jak gdyby chciał powiedzieć:

— Oto patrzcie! nie jestem bynajmniej niewolnikiem mego niemieckiego otoczenia...

Któżby to pomyślał, że po 4-ch latach znów nastąpi przemianowanie dawnej stolicy rosyjskiej na „Leningrad" — przez bolszewików.

W sferze wojskowo-biurokratycznej, w której się najwięcej z konieczności obracałem, wojna została oceniona przedewszystkiem z punktu widzenia karjery osobistej. „Zmiana kursu" przy dworze dawała rękojmię, że tym razem karjerę będą robili nie tylko faworyzowani Niemcy, ale i upośledzeni Rosjanie. Takie przekonanie ogromnie obostrzało apetyty rdzennie rosyjskich karjerowiczów. Każdy z nich rościł pretensję do stanowiska zajmowanego przez kolegę z niemieckim i wogóle nie-rosyjskiem nazwiskiem. Na tem tle wytworzył się silny pęd do sztabów, zwłaszcza, gdy się przekonano, że na froncie niebezpiecznie.

„Ofiarą" tego pędu zostałem i ja, czegom, mówiąc nawiasem, nigdy nie żałował. Pretendentem na moje stanowisko w Morskim Sztabie Generalnym okazał się nieco starszy odemnie oficer — T. — specjalista w innej całkiem branży morskiej, który uczył się pilotażu przygodnie, z amatorstwa i który powierzchownie orjentował się w konjunkturach lotniczych, zwłaszcza zagranicą.

Mnie „zepchnięto" do misji admirała Wiesiołkina do Serbji. Jako pretekst podano, że Serbja niema zorganizowanego lotnictwa i że oficer lotnik w misji admirała Wiesiołkina może tam się przydać.

NB. Los chciał, że w cztery lata później spotkałem mego konkurenta i następcę w Sztabie — komandora T. — na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, w roli rosyjskiego emigranta-uciekiniera. Wraz z wielu innemi karjerowiczami przymierał z głodu, dając sobą żyweświadectwo powodów, dla których Rosja przegrała wojnę i nie umiała się obronić przed rewolucją.

Ludzie-aerostaty i ludzie-aeroplany.
(wrzesień — październik 1914 r.).

Misja admirała W. miała za zadanie zorganizowanie dowozu amunicji do Serbji, drogą przez Odesę — morzem — a dalej — Dunajem. Było to wówczas jeszcze możliwe, gdyż Turcja, Bułgarja i Rumunja zachowywały jeszcze neutralność a Dunaj, jako rzeka eksterytorjalna, stał otworem dla międzynarodowej żeglugi.

W Reni — małem miasteczku nad Dunajem, położonem na ówczesnem pograniczu rosyjsko-rumuńskiem, urządziliśmy stację przeładunkową i z pierwszym transportem amunicji udaliśmy się w górę rzeki — do Serbji.

Byłem komendantem jednego ze statków transportowych. Statek ten, jak to się często zdarza na Bałkanach, posiadał załogę grecką. W chwilach wolnych od pracy załoga siadywała kołem na pokładzie i starożytnym zwyczajem ateńskim „zabawiała się w djalogi". Kucharz okrętowy — człowiek o dużej niesfornej głowie, krótkim nosie, zaniedbanej brodzie — autentyczny Sokrates! — przewodził tej zabawie, przyjmując na siebie rolę „filozofa", prowadząc dyskusję kończącą się pytaniem, skierowanym do „ucznia", na które ten ostatni odpowiada: „tak lub nie".

(C. d. n.).

POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI W ŁODZI.



W największem mieście fabrycznem — polskim Manchesterze — stanął pomnik Wielkiego Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszki. Łódź pierwsza wzniosła pomnik, którego nie posiada jeszcze stolica. Pomnik został wzniesiony w najlepszym i najładniejszym punkcie miasta, na placu Wolności.

Dzięki zachowaniu proporcji pomnik góruje nad placem, nad otoczeniem, gmachami, oraz nad ulicami, strzeliście idącemi do placu.

Ulica Piotrkowska, będąca nadzwyczaj prostą w swej długości, jest więc właściwie sercem miasta, to też pomnik rysuje się z najodleglejszych krańców tej ulicy.

Pomnik składa się z szeroko zakrojonych stopni, mocnego cokółu i obelisku, na którym stoi młodzieńcza postać z ręką opartą na drzewku — jako symbolu wolności.

Podstawa i stopnie wykonane są z czerwonego piaskowca, reszta z miedzi w kolorze zbliżonym do stopni.

Płaskorzeźby wyobrażają główne momenty z życia Kościuszki, a więc: Waszyngton i Kościuszko. Prezydent Ameryki serdecznym uściskiem dłoni dziękuje Naczelnikowi za pomoc w walce o niezależność Stanów Zjednoczonych.

Przysięga na Rynku Krakowskim. Oficer Gwardji Narodowej odczytuje słowa przysięgi, którą powtarza Kościuszko.

Kościuszko i Głowacki. Bartosz w jednej ręce trzymający kosę, drugą zaś opiera na armacie, zdobytej pod Racławicami.

Uniwersał Połaniecki. Naczelnik i włościanin, otrzymujący prawa wolności.

Projektodawcą i twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz Mieczysław Lubelski, laureat konkursu ograniczonego, ogłoszonego w roku 1926, który jest zarazem twórcą i wykonawcą następujących prac:

Rzeźb dekoracyjnych w Ministerstwie Spraw Wojskowych, oraz takich samych rzeźb w marmurze w Teatrze Narodowym, pomnika dla 15 pułku ułanów w Poznaniu, pomnika Władysława Jagiełły w Tuszynie, pomnika majora Prusinowskiego w Poznaniu, pomnika Marcinkowskiego tamże, pomnika Dr. L. Zamenhofa — twórcy języka esperanto — w Warszawie, rzeźb dekoracyjnych w Riunione Adriatica di Sicurta w Warszawie i t. d.

Pomnik ten oprócz zagadnień czysto artystycznych poruszał również bardzo ważne zagadnienia urbanistyczne, przeto wzbudził zainteresowanie sfer architektonicznych. Profesorowie Czesław Przybylski, Tołwiński i Michalski — którzy na uroczystości odsłonięcia pomnika byli reprezentantami architektury Politechniki Warszawskiej—stwierdzili zgodnie wartość artystyczną pomnika.

Twórca pomnika zaprojektował jednocześnie splantowanie gruntu na placu Wolności. Nawierzchnia placu ma być pokryta kostką granitową i bazaltową, co podniesie jednocześnie walor pomnika i placu. P.



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Łodzi, dłuta artysty-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego.

Lubelski zaprojektował również znajdujące się wokół pomnika latarnie.

Całość pomnika świadczy chlubnie o tym dziele sztuki, które zrealizowali obecni gospodarze Łodzi. Odlewy zostały wykonane w kraju, w odlewni szkoły rzemiósł w Pabjanicach i jakością swoją nie ustępują rozreklamowanym zakładom zagranicznym.

Monumentalny pomnik ku czci Naczelnika, wzniesiony w mieście handlu i przemysłu, będzie może podnietą dla stolicy, która posiadając znacznie więcej dogodnych i pięknych placów, nie pomyślała dotychczas o należytem uczczeniu Bohatera dwu światów.

Cz. Al.

WŚRÓD KSIĄŻEK

„DRAMAT W OJCZYŹNIE" — Stan. Strumph-Wojtkiewicz. — Warszawa 1931.

Dawno nie czytałem książki, którąby tyle prawdy w tak prosty sposób powiedziała, jak „Dramat w Ojczyźnie„ — Wojtkiewicza.

Czy to powieść? Powieść. Powieść o nas samych. Kiedy my żadnego dramatu nie przeżywaliśmy? Właśnie o to chodzi.

Patrzycie — nie widząc, słuchacie — nie słysząc. Jest was tysiące. Jest was setki tysięcy. Jesteście różni — a jednacy. Są ci, którzy leli krew swoją od Karpat po Murman i Kaukaz. Są ci, którzy w kraju trwali na placówkach. Którzy myśleli i robili. A są i tacy — dużo jest takich — którzy także robili, ale tylko dla siebie.

Gdy ostatnie działo umilkło na polskim froncie, stanęliśmy wszyscy pod polskiem niebem wznosić zręby pod dach ojczysty.

A później nadszedł rok 1926.

I oto ten, który „zdobył sobie dom i Ojczyznę" chodzi po ulicach Warszawy i nic nie wie. On już przedtem czuł, że coś się stanie i... że on „będzie tylko widzem w nadciągających zdarzeniach". Nie tylko on.

Spotyka bowiem jednego z wielkich politycznych przywódców, „namiętnego przeciwnika marszałka". Stoi ten działacz w bramie, gdyż... kulki świszczą i woła: „Dzień dobry panu! Panie — szukam i szukam kogoś takiego, ktoby mi powiedział — co się dzieje — co się wogóle dzieje w Warszawie? Pytam o to każdego... i nikt nie wie nic. Czy pan wie cośkolwiek?"

Właśnie to. Dzieje się. Dzieje się po za wami. Lecz wy nie wiecie. Tylko wyczuwacie coś. Jesteście tylko widzami — mimo waszych stanowisk, pieniędzy, pracy dla siebie, czy innych.

Dzieje idą. Przechodzą obok was. Wprzągają was w swój rydwan. Lecz wy tylko wiecie, że się coś dokonywa.

Czy to dramat?

Książka kończy się słowami: „Mój dramat był dla innych — komedją".

I to wszystko? Wystarczyłoby może i tego — lecz ten, kto dramat przeżył, odczuł jeszcze głębiej.

Bo oto przywieziony z jakiegoś frontu leży w szpitalu „człowiek z kulą w krzyżu". „Wielkie Cierpienie". Leży przez lata całe i słucha — bez ruchu. Ruch bowiem grozi mu śmiercią. I tylko uśmiecha się wszystkowiedzącym uśmiechem umierającego. Zmarł w chwili, gdy człowiek, któremu ruch nie grozi śmiercią, człowiek patrzący, lecz nie widzący, słuchający, lecz nie słyszący, zrozumiał wreszcie, że „nie nadąża". Chodzi, „pulsuje żądzą czynu, nie daje sobie poprostu rady z nadmiarem rodzących się zamiarów, a nie może nadążyć ze światem dzisiejszym, który sam wprowadził w ruch i pchnął w kierunku polskiego dziś". Jego „świat wyprzedza go i mija".

Więc był później pogrzeb w Ojczyźnie. Pogrzeb Wielkiego Cierpienia i Bolesnej Przeszłości". Jest przecież Teraźniejszość.

Ale to jeszcze nie wszystko. Człowiek patrzący, lecz nie widzący — ma towarzysza — prawie brata. Wychowywali się razem, razem poszli bić się za Ojczyznę i razem marzyli — że w tej Ojczyźnie pięknie być musi.

Ten drugi — ranny na jakiejś grobli — jest w niewoli daleko — na Wschodzie. Jego w Ojczyźnie nie ma. Ale sen o Niej u niego pozostał.

Sen. Och! — jaki wielki!

Tak wielki, że gdy wreszcie po latach więzienia i tułactwa staje na granicy — zawraca z powrotem wstecz. Bo tam — na progu zdobytej Ojczyzny uderzył piorun rzeczywistości. Zabito prezydenta. Tego żaden sen nie wróżył, żadne nie wieściło marzenie.

Wraca wstecz i walczy. O przejściach jego piszą zagraniczne dzienniki. Gdzieś na Kaukazie wśród wolnych górali broni resztek swego snu o Wolności.

I wraca po raz drugi. Wraca — gdy świszczą kule na warszawskich ulicach. Wraca, gdy towarzysz jego — prawie brat — ożenił się już dawno z jego narzeczoną, w którą tamten wierzy, a która zdążyła już i swego męża zdradzić.

Witają się obydwaj na lotnisku. „Ach! niedołęga kochany!" — woła przybyły. — „Że też zdobyliście się nareszcie na rewolucję!... Przedewszystkiem — mój drogi— trzeba umieć zdobyć dla siebie swój własny dom. Jeżeli nie potrafiłeś dokonać tego — to wybacz, ale..."

I pięknie może skończyłaby się powieść, ale... Przybyły do Ojczyzny tułacz w kilka chwil później pada, trafiony wypadkowo kulą z okna mieszkania swego przyjaciela, w którem umieścił się oddział jednej ze stron walczących.

To padł polski romantyk-bohater.

A dzieje idą.

Dla niektórych jest to komedją.

Władbor.

ALAIN GERBAULT.

W pogoni za słońcem. Warszawa 1930. G. K. W. Str. X + 117 + 5 map 14 tablic z fotografjami.

Zgodnie z zapowiedzią, Główna Księgarnia Wojskowa w pięknej szacie zewnętrznej wydała dalszy ciąg głośnych pamiętników słynnego żeglarza samotnika Alain Gerbault'a p. t. W pogoni za słońcem.

Tym razem przeżywamy wrażenia z wędrówki przez Bermudy, Panamę, wyspy: Galapagos, Żółwie, Mangarewu, Markizy i Tahiti.

Z tych skromnie, a zarazem z wielką siłą napisanych kartek dziennika okrętowego wieje jakiś nieokiełznany romantyzm, szukający zaspokojenia swych marzeń i tęsknot w krainach podzwrotnikowych i na bezmiarach oceanu.

Gerbault — postać niesłychanie ciekawa w naszym zmaterjalizowanym wieku — wytknął sobie za cel gonić słońce, ale widać, że nietylko w dosłownem znaczeniu, lecz i symbolicznem.

Przygotowania jego do podróży tchną jakąś gorączką, zapałem. Wkłada dużo trosk, by swój jacht uczynić zdolnym do pokonywania burz i uodpornić na wszelkie niebezpieczeństwa. Uderza nas ta niepomierna odwaga samotnego żeglarza, tego Odysseusza naszych czasów, zaglądającego śmiało w twarz szalejącym żywiołem. Podziwiamy wraz z nim nieskażoną jeszcze przez cywilizację europejską czystość i szczerość duszy mieszkańców zwiedzanych wysp Polinezji „tej najpiękniejszej rasy na ziemi", którzy z naiwną prostotą i serdecznością dzielą się wszystkiem z gościem, uważając sobie to za największe szczęście. Wyspy koralowe, skały bazaltowe, noce księżycowe, muzyka i niezmiernie harmonijne chóry tubylców, zdają się czytelnikowi jakąś baśnią czarodziejską, którą niedawno przeżywaliśmy na cudnym filmie „Białe Cienie".

Autor, samotnik, subtelnie wyczuwający piękno, unika wszelkiego koloryzowania, starając się wiernie przedstawić egzotyczne piękno widzianych obrazów. Ten prosty i treściwy język opowiadania skłania nas do zupełnego zaufania autorowi i dziennik jego tem bardziej zyskuje na wartości, jako

coś bezpośrednie, żywcem przeniesione z krainy słońca.

Główna Księgarnia Wojskowa wydając „W pogoni za słońcem" w tłumaczeniu znanego żeglarza-sportsmena L. Szwykowskiego, wzbogaciła naszą literaturę o morzu piękną i pożyteczną książką, czem się wiele zasłużyła.

Polak, przez tyle lat odcięty od morza, zawsze podawał chętnie ucho opowieściom o dalekich oceanach i lądach. Obecnie wywalczywszy sobie drogę do własnego wybrzeża morskiego, tem bardziej stara się chłonąć wiadomości zdobyte doświadczeniem takich podróżników jak Gerbault, w nadziei, że może kiedyś i te nasze szeregi młodzieży garnącej się do morza i podróży dalekich wyłonią naszego Gerbaulta. Książka ta jest bowiem w stanie rozbudzić głębokie zamiłowanie do morza i podróży.

Prócz starannego przekładu wartość książki podnoszą bardzo liczne i efektowne zdjęcia widoków i typów miejscowych.

Zdzisław Kowalewski „Zwycięzcy" Warszawa 1930, str. 76 + 4 nlb. Cena 1 zł.

Walka o niepodległość Polski z szeregiem bohaterskich scen znalazła już swój mocny oddźwięk w naszej literaturze.

Niewątpliwie do najbardziej interesujących należy praca kpt. Z. Kowalewskiego p. t. „Zwycięzcy" wydana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy jako główna Bibljoteka Żołnierza Polskiego.

Kto z Polaków nie słyszał o walkach pod Radzyminem, tej epopei żołnierza polskiego w roku 1920!

Autor, były dowódca kompanji w dywizji Litewsko-Białoruskiej, biorącej udział w nieśmiertelnych zmaganiach pod Radzyminem, bezpośrednio przeżył wszystkie okropności tej krwawej walki, w której kilkakrotnie szedł do natarcia z swoją kompanją póki nie został ranny.

Praca ta uwydatnia wszystkie fazy bitwy i całą ewolucję naszego natarcia.

„Autor „Zwycięzców" podkreśla mocno pierwiastek patrjotyczny naszego żołnierza, który mimo śmiertelnego znużenia i głodu idzie w bój u bram stolicy z zapałem za świętość sprawy i nawet największe straty nie są wstanie spowodować upadku jego ducha. Wszystkie okropności walki są przedstawione tak realnie i zarazem tak ciekawie, że każdy czyta tę pracę z najwyższem zaciekawieniem. Wysoki poziom patrjotycznego nastroju, jaki bije z tych kart, wielka przejrzystość ujęcia patrjotycznego nastroju, jaki bije z tych krwawych obrazów, stawia „Zwycięzców" w rzędzie prac, które zawsze będą ciekawe i nigdy się nie przeżyją. Książeczkę zdobią liczne rysunki z życia żołnierskiego.

St. Ł.

„PATRZĄC NA MOICH SYNKÓW"— Juljan Ejsmond. — Nakładem żony — 1931 r.

Kto patrzył w pełną zawsze pogody twarz Ejsmonda, ten, czytając zbiorek wierszy p. t. „Patrząc na moich synków" — mógłby odrazu zawołać, nie widząc nawet wydrukowanego na zbiorku nazwiska autora: „To pisał Ejsmond!". Kto zaś nie znał tego zmarłego tragiczną śmiercią w lecie zeszłego roku poety, dopiero zaczynającego żyć pełnią lat męskich, ten po przeczytaniu tych przepięknych w swej prostocie i szczerości wierszy, powie o autorze: „To musiał być dobry człowiek".

Bo czyż może być złym człowiekiem ten, który kocha dzieci. Który kocha je tak, jak je kochał Ejsmond?

Tych wierszy jego będzie z zachwytem słuchało każde dziecko — gdyż mówią do niego nietylko jego dziecinnym językiem, ale mówią mu wyłącznie o jego świecie tak, jakby to ono samo na ten świat patrzyło. Wiersze te z uśmiechem rozrzewnienia czytać będzie każdy ojciec i matka — przypomną im bowiem nietylko ich własne dzieciństwo, ale i z nieodpartą siłą ukażą im całą radość z posiadania tego, co według poety jest „słoneczniejsze, niż samo słońce, bardziej kwiecistsze, niż kwiat" — „coś co ma dziwną wielkość właśnie przez swą małość" — dziecko.

Przed naszemi oczami przesuwają się w wierszach różne chwile z codziennego życia maleństwa, począwszy od przebudzenia rannego, a skończywszy na zaśnięciu. Maleństwo ma swój cały światek dziecięcy. Proste — a jakże czasami i skomplikowane wypadki dnia codziennego. Lecz są i wiersze inne — na tą samą melodję — lecz już o nas samych. Bo „życie jest, jak sztuba. Niejedna klasówka trudzi, niejeden nas dzwonek budzi..." — **„aż kiedyś przyjdzie godzina, godzina szczęśliwa bez miary: pójdziemy po dzwonku ostatnim do nieba gdzieś na wagary" ...„Będziemy psocić i broić i gwiazdom robić kawały i słońcom dawać kuksańce, gdyby się z nami nie śmiały". „Za to wszystko dostaniemy pewnie piątkę z minusem ze sprawowania". „Lecz Bóg zajrzy kiedyś w ów dziennik i spojrzy na nasze twarze: i piątkę zostawi na wieki, a minus starannie wymaże".**

Władbor.

Tadeusz Fonferko.—„JAK ZBUDOWAĆ KAJAK". — Bibljoteka Sportowa. — Tomik 14. — Cena 1.50 zł.

Sport kajakowy, który tak kwitnie zagranicą, u nas niestety rozwija się wolno ze względu na drożyznę łodzi gumowych. Miłośnikom tego pięknego sportu nie pozostaje nic innego, jak sporządzać kajaki samodzielnie — sposobem domowym. Tym przychodzi z pomocą praca Tadeusza Fonferki, doświadczonego konstruktora kajaków. Książka zawiera opisy warsztatu, szkieletu kajaka, jego pokrycia, malowania, przyborów pomocniczych, wreszcie daje zestawienie materjałów do budowy szkieletu. Kajaki podanego przez autora wzoru — są lekkie, zwrotne i niewywrotne, a przedewszystkiem tanie. Na wycieczkach nietylko rzecznych ale i morskich, wykazały one swą wartość.

Pracę zdobi 16 rysunków i 3 tablice, podające naturalne wymiary poszczególnych części łodzi, co sprowadza pracę budowniczego łodzi jedynie do nałożenia wzorów na drzewo, odrysowania i wycięcia.

Czesław Mierzejewski — „ZAPRAWA LEKKOATLETYCZNA". — Bibljoteka Sportowa. — Tomik 15. — Cena 1.50 zł.

Praca w szeregu lekcyj, obejmuje całokształt zaprawy lekkoatletycznej. Zawiera ona obok programów ćwiczeń, dokładny ich opis oraz rysunki, ułatwiające czytelnikowi opanowanie poszczególnych ćwiczeń. Książka jest niezbędną nietylko dla każdego sportowca, lecz i dla wszystkich, gdyż zaprawa lekkoatletyczna jest doskonałą gimnastyką. Napisana jest przystępnie przez głównego instruktora Centr. Instytutu Wychowania Fizycznego.

Artur Oppman Or-Ot) „Śpiewy historyczne". Warszawa 1930. Str. 121+2 nlb. Cena 1 zł.

Z napisanych przez znanego i wielce zasłużonego pisarza w różnych odstępach czasu pieśni i wierszy zebrała się pokaźna ilość niesłychanie pięknych i pełnych prawdy żołnierskiej poezyj, z których obecnie autor wybrał wiązankę najpiękniejszych, jako dar dla żołnierza. Wybór ten p. t. „Śpiewy historyczne" stanowią utwory poświęcone wszystkim ważniejszym wydarzeniom Polski walczącej o niepodległość, w których uwydatniały się zalety żołnierza polskiego oraz wszystek jego trud poniesiony dla Ojczyzny. Kolejno przesuwają się przed nami obrazy żołnierza z czasów Kościuszki, księcia Józefa, z wojen 1809 r., rewolucji listopadowej r. 1830, powstania styczniowego r. 1863 i wreszcie Legjony Piłsudskiego. Czy to będą postacie marsowe o sumiastych wąsach wiarusów napoleońskich, czy też ci ostatni żołnierze Piłsudskiego, wszyscy oni przedstawiają idealne typy żołnierza, rozmiłowanego w służbie, pełnego honoru, ofiarnego patrjotyzmu, mężnego i bezgranicznie oddanego służbie dla Ojczyzny.

Wszystkie te poezje tchną wielką prostotą, rzewnością i szczerością i przedstawiają nam żołnierza o cechach i duszy prawdziwie polskiej, którą każdy, a zwłaszcza żołnierz, odczuje i zrozumie.

Wielką zaletą „Śpiewów historycznych" są objaśnienia, załączone do każdego wiersza, przez co stają się dostępne i zrozumiałe dla najszerszego ogółu.

„Śpiewy historyczne" stanowią XI tomik „Bibljoteki Żołnierza Polskiego".

PRZEWODNIK PO POLACH BITEW WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ 1830—1831. Pod redakcją mjr. Ottona Laskowskiego, opracowali: mjr. Adam W. Englert, kut. dyplomowany Juljusz Kozolubski i Stanisław Płoski. Warszawa, 1931. Wojsk. Biuro Historyczne. Str. IX + 7 nlb + X 160 + mapy i tablice fotograficzne zdjęć lotniczych pól bitew.

Jako jeden z podręczników do studjów wojny polsko-rosyjskiej, z polecenia szefa W. B. H. gen bryg. J. Stachiewicza, trzech wybitnych autorów pracujących na niwie historji wojskowości, opracowało niniejszą książeczkę. Jest to jak zaznaczono w przedmowie, pierwsza próba w tej dziedzinie prac i to nie tylko w polskiej literaturze wojskowej. Tem większa jest zasługa inicjatora i autorów.

Z poszczególnych rozdziałów kpt. dypl. Kozolubski napisał wstęp, będący ujęciem genezy rewolucji listopadowej, przebieg nocy 29 listopada oraz walki lutowe pod Warszawą i wreszcie szturm Warszawy; p. St. Płoski podał działania Dwernickiego, a więc bitwę pod Stoczkiem i Nową Wsią i potyczkę pod Kurowem, oraz walki nad Narwią (bitwy pod Tykocinem i Ostrołęką). Major Englert prócz części turystycznej do rozdziału II-go opisał przebieg bitew pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami oraz walki pod Kazimierzem, Lubartowem, Międzyrzeczem i Rogoźnicą.

Praca to o wartości nieprzemijającej. Nie wątpimy, że spotka się ona z dobrze zasłużonem przyjęciem ze strony historyków.

St. Ł.

Marjusz Zaruski. — „PRZEWODNIK PO TERENACH NARCIARSKICH ZAKOPANEGO I TATR POLSKICH" — Bibljoteka Sportowa. — Tomik 16. — Cena 2 zł.

Autor, znany zaszczytnie jako taternik i propagator sportów, daje w tej pracy ogólne wskazówki turystyczne potrzebne dla narciarzy, poczem omawia wszystkie tereny w okolicach Zakopanego w Tatrach Polskich godne zwiedzenia a dostępne dla narciarza, dzieląc je, według pewnego systemu na dostępne i trudno dostępne. Do książki dołączona jest dokładna trójkolorowa mapa, przedstawiająca drogi narciarskie i drogi lawin. Ukazanie się tej pożytecznej książki jest obecnie na czasie z uwagi na trwający w pełni sezon narciarski.

St. Ł.

WOJSKO NA SZLAKU SPÓŁDZIELCZYM.

Broszura wydana pod powyższym tytułem, z okazji konferencji przedstawicieli spółdzielni wojskowych, omawia w sposób treściwy rozwój kooperatyw wojskowych w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Doniosłość zagadnienia poruszanego w broszurze, oraz istotnie ciekawe i rzeczowe ujęcie, sprawiają, iż staje się ona godną polecenia nietylko sferom miarodajnym i fachowym, ale również i szerszemu ogółowi.

Należy stwierdzić, że ruch spółdzielczy w wojsku stanowi od zarania Niepodległości Rzeczypospolitej, w zakresie gospodarczym, polegającym na dodatkowym zaopatrzeniu żołnierza, jak i wychowania społecznego jedną z cichych placówek mrówczej pracy w życiu wielkiej rodziny żołnierskiej. Być może, że poza działaczami spółdzielczymi w wojsku i liczną rzeszą członków spółdzielni wojskowych, szeroki ogół mało się intersuje tym ruchem i nie wiele o nim wie. Wydaje się przeto rzeczą konieczną zaznajomienie bliższe szerszych kół z przejawami kooperacji wojskowych i jej realnym dorobkiem, co też Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych uczynił, wydając powyższą broszurę

ROCZNIK STATYSTYCZNY SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH.

Ukazała się w druku statystyka spółdzielni wojskowych za 1929 rok.

Jest to już 6-ty rocznik, poczynając od 1924 r., wydany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych. Materjały cyfrowe, zawarte w nim pozwalają niby barometr — na analizę linji rozwojowej, po jakiej ruch kooperatywny w armji posuwa się w płaszczyźnie gospodarstwa społecznego.

Publikacja ta formatu dużej 8-ki zawiera 76 stron tekstu, tablic statystycznych i wykresów, ponadto spis spółdzielni związkowych i niezmiernie ciekawą tablicę rozwoju wojskowych kooperatyw spożywców w latach 1924—1929. Skład Główny tego wydawnictwa w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69 i w Dziale Wydawnictw Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, Żoliborz Ofic. Pl. Inwalidów Nr. 6, II p.

„ORLĘTA".

Ukazał się Nr. 3 „Orlęta" — wydawnictwa Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie.

Numer ten młodzi wydawcy poświęcają, w dziesiątą rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, Twórcy Polskiej Siły Zbrojnej i Zwycięskiemu Wodzowi, oraz J. E. Ks. Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu Kapłanowi-Patrjocie, Arcypasterzowi żołnierskich dusz i kończą następującem ślubowaniem: „My, przyszli obrońcy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Wielkiej przeszłości składamy hołd, a dla Wielkiej Przyszłości poświęcić cały trud życia pragniemy".

Artykuł wstępny p. t. „Skarga XX wieku" — (ks. biskup Dr. Władysław Bandurski) — pióra kdt. Jerzego Tetera omawia pełną poświęcenia i ofiarną służbę dla państwa i wojska polskiego sędziwego kapłana, który zawsze, jak apostoł budził w sercach naszych rycerzy krzepiącą moc i potęgę nadziei i podtrzymywał stalową wolę zwycięstwa. A w zakończeniu swego artykułu autor powołuje się na słowa Marszałka Piłsudskiego: „że żołnierz polski zawsze pamiętać będzie kto złotoustemi słowy rozpalał jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, wspominając o świętej miłości Ojczyzny i kto z żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny, szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy".

Część numeru zawiera wspomnienia z życia obozowego i podniosłe chwile z pobytu tam Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, generałów Dąb-Biernackiego, Litwinowicza, b. Wojewody Wileńskiego Raczkiewicza i innych. Nie brak tu również rozmaitych dykteryjek, któremi brać kadecka wspomnienia te przeplata. Ładne i charakterystyczne klisze z codziennego życia obozowego tę część numeru uzupełniają.

Wiersze p. t. „Z opowiadań o ks. biskupie Bandurskim", „Tęsknota", „Niesamowity profil", „Oczy", i „Melodja Skrzypcowa" rokują młodym poetom rozwinięcie ich talentu.

Okładka w wykonaniu kdt. Henryka Bułak - Bałachowicza, nagrodzona przez jury sędziowskie — oraz klisze uzupełniają całość numeru, który prezentuje się b. dobrze i owiany jest duchem żołnierskim, wszczepionym młodemu pokoleniu przez Wodza, i szczerym sentymentem.

Młodym redaktorom p. p. kdt. kdt. Jerzemu Teterowi i Zbigniewowi Ładzie należą się słowa uznania.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Mieczysław Cybulski „kręci", wojuje i kocha!!

Któregoś słonecznego popołudnia, dostrzegam wyskakującego z taksówki, naszego sympatycznego amanta — Mieczysława Cybulskiego. Ale tym razem jest on pod znakiem Marsa — w hełmie i pełnym rynsztunku wojennym.

Korzystam z okazji...

— Nasz Drogi Artysta wprost ze zdjęć, jak się domyślam?

— Tak Panie i to po wielkiej bitwie.

— W filmie?

— „Krwawy Wschód". Wracam właśnie z batalistycznych plenerów, które kręciliśmy w Rembertowie. Szkoda, że nas Pan tam nie widział przy pracy. Mówię Panu, że przy pomocy kawalerji, artylerji, piechoty i karabinów maszynowych Rembertowskiego Baonu Manewrowego, robimy krwawą wojnę.

— I miłą; bo bez narażenia życia.

— O, protestuję! Gdyby Pan widział wybuchy kilkupiętrowej wysokości, które w ogromnem promieniu rzucają kamieniami i grudami zmarzłej ziemi, zmieniłby Pan zdanie o bezpieczeństwie naszego wojowania. A przytem marzniemy porządnie. Do późnej nocy kręcimy przy reflektorach w zaśnieżonych okopach — i nieraz przypominają mi się czasy prawdziwego frontu.

— Czy mimo tych trudów zadowolony Pan z roli?

— Bardzo. Dobrze pracuje się z reżyserem Janem Nowiną Przybylskim — i przytem jestem nareszcie bohaterskim. Przyznam się Panu, że zbrzydł mi już ten sentymentalny liryzm, który mi zawsze przypadał w udziale.

— Więc tym razem, walczy, Drogi Pan tylko a nie kocha — i cóż powiedzą na to liczne Jego wielbicielki?

— Ależ Panie. Wojna i miłość idą w parze, więc i tym razem jestem zakochany, lecz zupełnie inaczej, jak dotychczas. Partnerką moją jest Ola Obarska, zaś towarzyszem broni a zarazem rywalem jest Tadeusz Ordeyg.

Zasłuchany, nie dostrzegłem, że zdziwieni mundurem Mieczysława Cybulskiego, przechodnie, zatrzymują się i przyglądają nam ciekawie. Żegnam więc spiesznie młodego „Bohatera", dziękując za improwizowany wywiad i życząc powodzenia w wojnie, miłości w tym tak obiecującym filmie.

Zet.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Ameryka.

Oficjalna liczba bezrobotnych w Ameryce wynosi 3,1 miljona. Nikt jednak nie zna cyfry prawdziwej. Przypuszczalna ilość bezrobotnych przekroczyła już 5 miljonów. Może nawet wynosi 6, 7 — 8 milj. Bezrobocie w Ameryce otoczone jest głęboką tajemnicą. Stało się zagadnieniem nietylko ekonomicznem, ale także psychologicznem. Potentaci amerykańscy na zasadzie dawnego doświadczenia wierzą, że wszystko zmienia się szybko w Ameryce i optymistycznie wyobrażają sobie, że obecny kryzys bardzo szybko będzie zakończony. Prasa Hearsta (jeden z największych koncernów prasowych w Ameryce) gorąco propaguje optymizm potentatów finansowych. W rzeczy zaś samej kryzys obecny jest tak potężny, że nie pomagają ani optymizm, ani wszelkie zresztą ogromnej miary paljatywy. Punktem wyjścia środków zaradzających kryzysowi jest koncepcja, że bezrobocie jest zagadnieniem konsumcji, że robotnik niekonsumujący wpływa na zmniejszenie rynków zbytu amerykańskiej produkcji.

W roku 1925 „American Federation of Labour" poczęła koncepcję tą forsować a przemysłowiec Ford stał się jej gorącym rzecznikiem. Sprowadzenie bezrobocia do zagadnienia konsumcji tworzy naturalnie wspólną platformę między bezrobotnemi i producentami. Przedstawiciele więc robotników amerykańskich wraz z przedstawicielami rządu i kapitału wspólnie naradzają się w jaki sposób przeciwdziałać obecnej katastrofie. W pierwszym rzędzie, dzięki inicjatywie prezydenta Hoovera został stworzony plan robót publicznych z budżetem 500 miljonów dolarów. Obecnie dołączono budowę dróg z kosztorysem 750 miljonów dolarów. Oprócz tej inicjatywy rządowej z ogromną energją wzmaga się akcja prywatna. We wszystkich miastach i miasteczkach powstają komitety, które „tworzą" nowe rynki pracy. Naprz. w jednem z miast właściciele domów zobowiązali się wydać na Boże Narodzenie conajmniej po 100 dolarów na reperacje. W innych miastach oczyszcza się zresztą bardzo czyste parki, betonuje się stadjony i t. d. Innym zgoła środkiem zaradczym przeciwko bezrobociu są wysiłki prywatne o charakterze wybitnie filantropijnym. Naprz. stowarzyszenia urzędnicze opodatkowują się, aby z zebranych pieniędzy utrzymywać tyle i tyle rodzin robotniczych. Wielkie bazary w pewnych dniach tygodnia przeznaczają kilka procent z dziennego obrotu na fundusz bezrobocia. Inicjatywa wszystkich klas społecznych łączy się z wysiłkiem klasy robotniczej. T. zw. „bractwa" kolejarzy zrezygnowały z godziny pracy dziennie na rzecz bezrobotnych, co umożliwiło przyjęcie 50.000 robotników dotychczas bezrobotnych.

W ten sposób w Ameryce zarówno ogromny jest kryzys, jak wielka jest przeciwko niemu walka. Niestety, nawet najwięksi optymiści przyznają, że problem bezrobocia w Ameryce nie jest bynajmniej zasadniczo rozwiązany i przerasta siłę oporu amerykanów. W każdym razie metody amerykańskie walki z bezrobociem są nader pouczające i oparte na wspaniałej solidarności społecznej.

Gosplan.

W Nr. 6 — 7 „Federacji" (m. czerwiec—lipiec) r. 1930 ukazał się artykuł p. Aleksandra Laczysława p. t. „Amerykanizacja Sowietów", w którym autor wylicza wszystkie ogromne prace w dziedzinie przemysłu, dokonane w Rosji przy pomocy grup amerykańskich i zaznacza, że pod żadnym pozorem nie należy lekceważyć ogromnego wysiłku ekonomicznego Sowietów, ponieważ „przed Polską wyrasta nowy zupełnie organizm gospodarczy, który może okazać się stokroć niebezpieczniejszy, niż bolszewizm w swej akcji socjalno-politycznej".

Do jakiego stopnia były słuszne przestrogi zawarte w artykule p. Laczysława, świadczy biuletyn moskiewskiej ajencji telegraficznej z dn. 22 grudnia 1930, który został przedrukowany w prasie wszechświatowej. Jest to okrzyk triumfu wydany przez władców sowieckich i w czasie wszechświatowego kryzysu ekonomicznego, w czasie ogólnej depresji i zgnębienia musiał zwrócić ogólną uwagę. Biuletyn jest następujący: Na zebraniu plenarnem Centralnego Komitetu partji komunistycznej odczytano raport Kujbyszewa, który wykazał, że w trzecim roku pięciolatki ogólny plan ekonomiczny pięciolatki zostanie wykonany dla przemysłu w 79%, specjalnie zaś dla ciężkiego przemysłu w 98%".

Cyfry powyższe oznaczają, że Sowiecka Rosja znajduje się już w okresie pełnej socjalizacji. Gosplan przewiduje wykonanie pięciolatki w okresie czteroletnim. W roku 1931 odbyć się ma kolektywizacja Ukrainy, Kaukazu i krajów nadwołżańskich. Jeżeli w roku 1930 kolektywy rolnicze ogarniały 48 miljonów hektarów, obejmą one w r. 1931 75 miljonów hekt. W r. 1930 Sowiety zatrudniały 14 miljonów robotników i urzędników w r. 1931 cyfra ta wzrośnie do 16 miljonów. Nie ulega wątpliwości, że robotnik rosyjski jest dzisiaj źle płatny i przepracowany. Ale ostatecznie ma pracę i Gosplan przewiduje w r. 1931 podwyżkę płac na 6 — 8%. Natomiast koszt produkcji spadnie o 10% a wydajność wzrośnie o 28%.

W Ameryce zaś liczba bezrobotnych dosięga już dzisiaj liczby 7 miljonów, na całym zaś świecie wynosi 20 miljonów. Wobec tych cyfr należałoby ostatecznie zrozumieć, że potęga sowiecka rośnie z dnia na dzień mimo wszelkie, najbardziej sarkastyczne artykuły pism i pisemek brukowych w prasie europejskiej, że tej ze wschodu idącej potędze Europa musi w najbliższym czasie przeciwstawić siłę zarówno materjalną jak ideową. W dzisiejszej Europie w sposób nieszczęśliwy powiązał się moment polityczny istnienia społecznego z momentem ekonomicznym. Jakiś błąd zasadniczy wypaczył od czasu Wielkiej Wojny całokształt życia europejskiego, zniweczył bujny rozmach prastarej cywilizacji europejskiej i popchnął ją na rozstajne drogi. „Europe is going to dogs!" Sprawozdanie ekonomiczne Sowietów powinno ostatecznie zdecydować Europę, aby stworzyła ponad wszelkiemi konfliktami politycznemi, rasowemi i t. d. wspólną platformę gospodarczą i przedsięwzięła niezmiernie planową akcję, mającą na celu uratowanie europejczyków przed zupełną zagładą.

Italja.

Rada ministrów w Italji zaakceptowała budżet na r. 1931/1932, który przewiduje deficyt w wysokości 424 miljonów lirów. Deficyt ten jest wynikiem nadmiernych wydatków na zbrojenie się Italji. Mimo zły stan finansowy na r. 1931/1932 przeznaczono w zakresie zbrojeń 5,256 miljardów lirów, czyli o 246 miljonów więcej niż w roku ubiegłym. W ten sposób budżet zbrojeń Italji będzie wynosił 27,5% całkowitego budżetu.

S. R-n.



Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

TELEGRAMY

DO

PANA GENERAŁA ROMANA GÓRECKIEGO PREZESA FEDERACJI W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 17 grudnia 1930 r.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Okręgu Warszawskiego Legji Powstańców Wołyńskich, który odbył się dnia 17.XII. r. b. śle Panu Generałowi żołnierskie serdeczne pozdrowienia i wyrazy najwyższego uznania za wybitną pracę sfederowania byłych Wojskowych dla pracy najwyższego dobra Ojczyzny.

Prezydjum:
Witold Grzymała-Siemianowski, Jerzy Syrokomla-Syrokomski
Szymon Optułowicz, Walerjan Nowicki, Józef Gorell.

Lwów, dn. 20 stycznia 1931 r.

Z okazji urządzenia tradycyjnego „Opłatka" podpisany Zarząd Okręgu W.S.K. we Lwowie przesyła Panu Prezesowi w imieniu własnem i członków Okręgu wyrazy czci i głębokiego szacunku z zapewnieniem, że członkowie tut. Okręgu popierając wzniosłe hasła ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego zawsze staną wiernie pod Twoje rozkazy Panie Generale dla obrony tych haseł i Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Prezydjum Zarządu Okręgu we Lwowie.

Katowice, dn. 15 stycznia 1931 r.

Zebrani w dniu 15 stycznia 31 r. legjoniści Oddziału katowickiego na nadzwyczajnem walnem zebraniu przesyłamy Ci Panie Prezesie wyrazy głębokiej czci. Wierzymy, iż Twą dłonią kierowana armja byłych wojskowych polskich będzie zawsze gotową stanąć w obronie zagrożonej całości granic Rzeczypospolitej.

Związek Legjonistów Polskich Oddział Katowice

Dobromil, dn. 25 stycznia 1931 r.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Legji Inwalidów Wojsk Polskich Kompanja Dobromil — składa Ci Panie Generale wyrazy czci i uznania, przyrzeka pracować wiernie, karnie dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — w myśl wskazań Swego Komendanta i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezes: Ptaczek Stanisław
Sekretarz: Römmer Franciszek

Pińsk, dn. 8 lutego 1931 r.

Walne zebranie Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Pińsku śle Panu Generałowi wyrazy czci, i hołdu zapewnienia wytrwania w pracy dla dobra Ojczyzny.

Prezydju zebrania.

KAPITALIZACJA WEWNĘTRZNA

PRELEKCJA P. GENERAŁA D-RA ROMANA GÓRECKIEGO, PREZESA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY, WYGŁOSZONA W DN. 25 STYCZNIA R. B.

Jest w życiu gospodarczem Polski jeden brak poważny, powodujący zahamowanie rozwoju tego życia: jest to brak kredytów długoterminowych. Jest to zresztą nietylko zjawisko na rynku pieniężnym polskim, — ta bolączka występuje w całej Europie.

W poszukiwaniu środków zaradczych, współdziałających rozwojowi życia gospodarczego nie mogła pozostać na uboczu wielka zrzeszona armja pokojowa, jaką jest Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, licząca zgórą pół miljona ludzi, ożywionych niesłabnącym duchem niesienia pomocy Państwu Polskiemu.

Struktura organizacji Federacji jest tego rodzaju, że na jej całość składają się poszczególne jednostki terytorjalne, wojewódzkie, posiadające lokalne zarządy wojewódzkie, poczem mniejsze jednostki powiatowe ze swoimi zarządami, a wreszcie ostatnio organizowane jednostki gminne, również posiadające swoje zarządy.

Liczebność Federacji przekracza już pół miljona uczestników, a mamy wszelką nadzieję, że liczba ta w roku bieżącym podwoi się i bynajmniej nie będzie to kresem liczebnego rozrostu Federacji.

* * *

Ale powróćmy do zagadnienia kapitalizacji. Tempo jej rozwoju w Polsce jest wcale pocieszające, a nawet stosunkowo wyższe niż na Zachodzie, o ile zatrzymamy się na zasadniczym czynniku wewnętrznej kapitalizacji — na gromadzeniu oszczędności.

Jeżeli przyjmiemy, jako wykładnik nagromadzonych w instytucjach kredytowych oszczędności pod koniec roku 1926 — liczbę 100, to wykładnikiem roku 1927 będzie — 190, roku 1928 — 302, roku 1929 — 372, czyli stała i duża progresja. Jeżeli weźmiemy jako teren porównawczy szybko kapitalizującą Francję — to tam tempo rozwoju oszczędności jest stosunkowo mniejsze niż w Polsce, bo wynosi: za rok 1927 — 148 punktów, za rok 1928 — 200, za rok 1929 — 259 punktów. Oczywiście sumy absolutne w bogatej Francji są nieporównanie większe niż w Polsce, ale tempo rozwoju my mamy szybsze. Zjawisko to tłomaczy się tem, że Polska po wojnie i inflacji rozpoczęła proces akumulacji oszczędności w instytucjach kredytowych prawie od zera.

Jak to wynika ze sprawozdania Prezesa P. K. O. D-ra H. Grubera ciężki naogół rok 1930 również w

dalszym ciągu wykazuje wzrost tempa.

* * *

Dziwnym mógłby się wydać związek, jaki zachodzi pomiędzy Federacją a kapitalizacją, tymczasem taka więź istnieje i umacnia się i potężnieje z każdym rokiem. Oto na podstawie umowy z P. K. O. Federacja wzięła na siebie funkcję akwizytora ubezpieczeniowego tejże P. K. O. Jest to ciężki i mało efektowny trud przekonywania rzesz ludzkich o konieczności zabezpieczenia jutra sobie i rodzinie, drogą nieprzerwanego oszczędzania ze szczupłych środków zarobkowych.

A jednak praca ta przy koncepcji ubezpieczenia grupowego, rozciągającego się na dziesiątki tysięcy ubezpieczonych federantów, daje w rezultacie wielkie wyniki nietylko dla samego ubezpieczonego i nietylko dla Federacji, ale także i dla państwa, dostarcza bowiem życiu gospodarczemu potężnych środków finansowych w postaci kredytu długoterminowego.

* * *

A oto — jak się ten proces kapitalizacji wewnętrznej odbywa.

Ubezpieczony przez Federację członek jej opłaca miesięcznie minimalną stawkę ubezpieczeniową — 3 złote. Jest to jego niejako przymusowa oszczędność, tworząca po latach 20 uczestnictwa fundusz starości. Jednocześnie opłacający te minimalne składki miesięczne jest ubezpieczony na wypadek przedwczesnej śmierci. W razie śmierci, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek, rodzina ubezpieczonego otrzymuje podwójną sumę premji ubezpieczonej, bez względu na to ile składek miesięcznych zdążył ubezpieczony złożyć, w takim bowiem wypadku ubezpieczenie działa od pierwszej chwili.

Ubezpieczony ma ułatwione opłacanie składek miesięcznych, bowiem na podstawie umowy z pocztą ta ostatnia inkasuje składki, tak jak to jest z opłatą za radjo.

W zrozumieniu psychiki ludzkiej Federacja stosuje pewne efekty, które dają doskonałe rezultaty propagandowe, a pozatem są mocną więzią, działającą na honor i ambicję ubezpieczonych.

Oto każdy z ubezpieczonych otrzymuje specjalny, efektowny dyplom oszczędności. Dyplom ten bywa wręczany uroczyście z pewnym ceremonjałem, zazwyczaj w dnie uroczystości, obchody i t. p. W dyplomie wymieniona jest żona czy też rodzina ubezpieczonego, jako ewentualna spadkobierczyni premji. Taki dyplom zawieszony w pokoju inteligenta, w izbie robotnika, czy warsztacie rzemieślnika jest ciągle na oczach ubezpieczonego, trzyma go w karbach regularnego opłacania składek, wciąga do tej przezornej akcji jego żonę, a przytem jest jednocześnie znakomitym środkiem propagandowym samej akcji ubezpieczeniowej.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ubezpieczony oprócz dyplomu otrzymuje piękną odznakę do noszenia na mundurze czy ubraniu i legitymację. Te zewnętrzne efekty niewątpliwie działają i wiążą, ktoby chciał bowiem utracić dyplom i odznakę, która wyróżnia go zaszczytnie w szarym tłumie...

To też najmniej storn, czyli anulowań z powodu nieopłacenia składek notuje P. K. O. na rachunku ubezpieczonych federantów.

* * *

Znaczenie tej akcji kapitalizacyjnej Federacji dla gospodarki państwowej jest również bardzo wielkie.

Tu pozwólmy sobie na mały rzut perspektywiczny. Gdyby po kilku latach liczba ubezpieczonych federantów wzrosła do 200.000 osób, czyli gdyby mniej więcej co drugi federant był ubezpieczony, na przeciętną stawkę 6 zł. miesięcznie — wpływ miesięczny do P. K. O. wynosiłby 1.200.000 zł. czyli okrągło 15 miljonów zł. rocznie. Otrzymujemy tedy 15 milj. zł. płynnego długoterminowego pieniądza, który corocznie mógłby zasilać tę czy inną dziedzinę życia gospodarczego. Przez lat 20 trwania premji wpłynęłoby 300 miljonów złotych, powiększając kredyt i krążenie taniego pieniądza.

* * *

A teraz zdajmy sobie sprawę jakie to ma znaczenie dla Federacji. Ogromne. Federacja, jako akwizytor ma prawo do 10% prowizji od wpłat, a ponadto ma 40%-wą prowizję od



Prezes Federacji P.Z.O.O. gen. Dr. Roman Górecki wygłasza odczyt o wewnętrznej kapitalizacji w dniu 25 stycznia r. b.

wpłaty ubezpieczonego w pierwszym roku. Przyjmijmy powyższą perspektywę, że mamy 200 000 ubezpieczonych, wpłacających miesięcznie 1.200.000 zł., co daje nam normalnej prowizji 120.000 zł., a rocznie okrągło — 1.500.000 zł. Ponadto doliczmy do tej sumy 40% prowizji pierwszorocznej od ogólnej sumy premji 15.000.000 zł., czyli dla Federacji — 6 miljonów, a razem z poprzednią sumą prowizji — mniej więcej 7 i pół miljona złotych!

Jakaż inna organizacja może mieć takie perspektywy? Przy rozwoju tej akcji wpływy z tytułu prowizji asekuracyjnej pozwolą znieść wszelkie składki i opłaty członkowskie. I nietylko to. Z uzyskanych kapitałów Federacja będzie mogła budować własne gmachy i czynić wszelkiego rodzaju inwestycje ku pożytkowi swych członków. Tutaj nadmienić należy, że pierwszy gmach własny Federacji stanie we Lwowie na ofiarowanym już przez miasto Lwów pięknym placu nawprost dawnego Sejmu Krajowego.

* * *

Perspektywy przytoczone nie są bynajmniej ani fantastyczne, ani utopijne. Oszczędność jest przecież nieodłączną koniecznością uregulowanego życia, a myśl o zabezpieczeniu jutra przenika coraz bardziej wszystkie sfery społeczne. Łatwość zawarcia ubezpieczenia, bez badania lekarskiego, a przytem ta bardzo minimalna 3-złotowa miesięczna składka, daje wszelką pewność, że zrozumienie i realizacja tej błogosławionej w skutkach idei życiowej nie natrafi na żadne przeszkody i rozwinie się nadzwyczajnie.

Akcją tak pomyślaną bardzo zainteresowały się Związki Federacji innych krajów, a przedewszystkiem Jugosławji, Rumunji, Węgier, Czechosłowacji. I tylko tu u nas w kraju ta równie poważna, jak wielka sprawa oszczędności i zabezpieczenia jutra półmiljonowej rzeszy ludzi, silnie związanych wspólną i świętą ideją obrony Ojczyzny, — wywołała w pewnych odłamach prasy... ironiczny uśmiech i żarciki.

* * *

Do naszej akcji kapitalizacyjnej uzyskujemy akcesy pewnych grup, nie związanych organizacyjnie z Federacją.

Ubezpiecza się przez nas Koło Policji Państwowej, Koło Straży Granicznej, Koło Straży więziennej, a ostatnio nawet zwrócił się do nas z Poznania Związek Towarzystw Kurkowych. Widzimy więc jak zdrowa idea zabezpieczenia jutra drogą drobnych miesięcznych oszczędności rozrasta się, upowszechnia i znajduje coraz to nowych licznych zwolenników.

* * *

Akcję tą prowadzimy niedawno, to też możemy się pochwalić narazie skromną ilością ubezpieczonych. Stan liczebny na dz. 24.XII.30 wynosił 10.058 osób, ale miesiąc styczeń dał nam 1.480 ubezpieczonych. Stan na 23.I.31 wynosi 11.538 ubezpieczonych, co stanowi jednakże czwartą część ogółu ubezpieczonych przez P. K. O.

Streścił **M. C.**

GENERAŁ GÓRECKI W SZWAJCARJI I PARYŻU

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego— gen. dr. Roman Górecki w dn. 29.XI r. ub. w towarzystwie dyr. Barysza przybył do Berna Szwajcarskiego. W południe prezes Szwajcarskiego Banku Emisyjnego Artensee wydał z tej okazji śniadanie, w którem wziął udział również poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie p. Modzelewski.

Wieczorem w salonach hotelu Bellevue zebrało się około 50 przedstawicieli świata politycznego, finansowego i przemysłowego Szwajcarji z prezydentem konfederacji Mussy i 3 kierownikami resortów ministerjalnych na czele. Obecni byli prezesi 12 głównych banków Szwajcarskich oraz przedstawiciele znanych przedsiębiorstw przemysłowych, którzy specjalnie w tym celu przybyli do Berna z różnych miast Szwajcarji.

Prezes Górecki w świetnie opracowanym referacie przedstawił stan życia gospodarczego Polski, wykazując cyframi szybki rozwój i wielkie możliwości w kraju.

Na wstępie prelegent podkreślił, że podstawą współpracy gospodarczej krajów jest wzajemne zaufanie, które wyrosnąć może tylko na tle dokładnej znajomości krajów, utrzymujących z sobą stosunki gospodarcze. Wartość rynku polskiego jest jeszcze często niedoceniana, głównie z powodu jego nieznajomości zagranicą.

Rozwój stosunków gopodarczych polsko-szwajcarskich jest dzisiaj jednak już duży. Kwota bilansowa obrotów handlowych pomiędzy temi krajami osiągnęła już kwotę bilansu handlowego szwajcarsko-rosyjskiego z przed wojny.

Następnie prelegent przedstawił czynniki naturalne rozwoju gospodarczego Polski, które stawiają nas w rzędzie najlepiej uposażonych przez przyrodę krajów europejskich.

Z kolei prelegent poświęcił uwagę następującym zagadnieniom: równowadze budżetowej i stabilizacji pieniądza, działalności Banku Polskiego, banków państwowych i prywatnych, rozwojowi kapitalizacji wewnętrznej, wzrostowi produkcji, rozwojowi handlu zagranicznego oraz zagadnieniom portów w Gdyni i w Gdańsku.

Drugą część swego odczytu p. prezes Górecki poświęcił zorganizowaniu stosunków gospodarczych polsko-szwajcarskich, rozwijających się pomyślnie i stale od chwili zakończenia wojny. Dotychczas bilans obrotów handlowych polsko-szwajcarskich zamyka się saldem ujemnem dla Polski, gdyż wielkie możliwości eksportowe różnych towarów z Polski do Szwajcarji nie zostały dotąd w zupełności wykorzystane. Taksamo Szwajcarja nie zajmuje na rynku polskim jeszcze tego stanowiska, jakie zająćby mogła, zwłaszcza wobec okoliczności, że zawarcie traktatu pomiędzy Polską a jej sąsiadami połączone jest dotąd z poważniejszemi kredytami.

W zakończeniu swego odczytu p. prezes Górecki wyraził nadzieję, że stosunki gospodarcze polsko-szwajcarskie będą się stale rozwijać i wzmacniać z korzyścią obopólną tych zaprzyjaźnionych krajów.

Treść odczytu wydana została w broszurze w językach francuskim i niemieckim, do której dołączone zostały wykresy, ilustrujące rozwój gospodarczy Polski i stosunki handlowe ze Szwajcarją. Broszurę tę rozdano między uczestników odczytu.

Referatu gen. Góreckiego zebrani wysłuchali z wielką uwagą. Wśród słuchaczy znajdowało się wielu kierowników bezpośrednio zainteresowanych firm i życiem przemysłowem i finansowem Polski.

Następnie odbył się bankiet, w czasie którego poseł Modzelewski i prezes konfederacji p. Mussy wymienili okolicznościowo toasty.

GEN. GÓRECKI W PARYŻU.

W drodze powrotnej ze Szwajcarji prezes Górecki zatrzymał się w Paryżu, gdzie nader życzliwie był podejmowany przez tamtejsze sfery przemysłowe i finansowe. Tak samo życzliwie podejmowali p. dr. Góreckiego przedstawiciele finansistów szwajcarskich w Gdyni.

W związku z pobytem prezesa Góreckiego w Paryżu jedno z pism krakowskich doniosło, że Polska jest na najlepszej drodze do uzyskania pożyczki we Francji w wysokości jednego miljarda franków.

P. prezes Górecki oświadczył, że wiadomość, jakoby pożyczka francuska pozostawała w związku z wydzierżawieniem eks-

ploatacji magistrali węglowej zgodna jest z rzeczywistością. Mowa o szczegółach warunków pożyczki obecnie jeszcze jest przedwczesna.

Rząd polski jednak nie pójdzie na żadne warunki zbyt uciążliwe. Gen. Górecki oświadczył, że zarówno we Francji, jak i w Szwajcarji koła polityczne i finansowe po ostatnich wyborach do Sejmu w Polsce liczą się z Polską, jako państwem posiadającem rząd oparty o silną i stałą większość parlamentarną.

To oświadczenie p. prezesa Góreckiego pokrywa się zresztą ze stanowiskiem ministra Skarbu Matuszewskiego, który swego czasu powiedział, że rząd polski będzie brał pod uwagę tylko te oferty pożyczkowe, które odpowiadać będą autorytetowi naszego państwa. Nie może dziś być już mowy o żadnych pożyczkach tego rodzaju jakie zawierano przed r. 1926.

W każdym razie znajdujemy się dziś w okresie, jeśli można się tak wyrazić, pomyślnej konjunktury pożyczkowej. Sprawdzają się zatem też przypuszczenia czynników miarodajnych, które zwracały uwagę przed wyborami, że po wyborach z chwilą wyłonienia się zwartej większości inaczej zagraniczne koła finansistów ustosunkują się do naszego kraju. Mówił o tem również p. minister Janta Połczyński przed miesiącem na akademji w Toruniu.

Jest to zwrot bardzo znamienny. Nie dziwimy się temu, że we Francji zwrócono się do Polski w sprawie udzielenia nam pożyczki. Bank Francuski ma znaczne zapasy złota, dla którego pragnie znaleźć ujście. Również ostatnie wiadomości o t. zw. złotej unji między Francją a St. Zjedn. za wiedzą Anglji, o czem pisaliśmy, potwierdziłoby, że nasza konjunktura pożyczkowa na terenie zagranicznym zapowiada się dobrze.

Rzeczą naszych czynników miarodajnych będzie, aby możliwości te zostały wykorzystane przezornie, zgodnie z naszemi potrzebami gospodarczemi.

DELEGACJA POLSKA NA POGRZEBIE MARSZ. JOFFRE'A.

Wśród licznych delegacyj, które wzięły udział w pogrzebie marszałka Joffre'a powszechną uwagę zwracali przedstawiciele wojska polskiego, w osobach: gen. Orlicz Dreszera, płk. Błeszyńskiego, attache wojskowego, jego zastępcy mjr. Łubieńskiego, komandora Czernickiego, przedstawiciela marynarki wojennej, około 20-tu oficerów polskich, będących na studjach we Francji. **Między b. kombatantami figurowała delegacja Polskiej Federacji Związków Obrońców Ojczyzny we Francji, ze sztandarem, z prezesem Delinikajtisem na czele.** Kpt. Rydiger, jako delegat Polskiej Federacji złożył przez radjo oświadczenie o znaczeniu zwycięstwa nad Marną, odniesionego przez marsz. Joffre'a, dla odbudowania państwa polskiego. Gen. Orlicz-Dreszer złożył wizyty szefowi sztabu gen. Weygandowi i gubernatorowi wojennemu Paryża, gen. Gouraud.

ZEBRANIE POLSKICH ZWIĄZKÓW B. WOJSKOWYCH W PARYŻU.

W dniu 10. 12. r. u. odbyło się zebranie delegatów Zw. Strzeleckiego, Zw. Tow. im. Józefa Piłsudskiego oraz **Federacji Polskich Zw. O. O.**, obejmującej Zw. Legjonistów, Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych, Zw. Inwalidów Polskich we Francji, Stow. Weteranów Armji Polskiej we Francji i Zw. Bajończyków.

Po przeprowadzonej dyskusji zebrani postanowili w myśl ideologji Marszałka Piłsudskiego **sworzyć Blok Pracy Państwowej na wychodźtwie.**

Sekretarzem generalnym bloku został wybrany dr. Alfred Konopiński, sekretarz Związku Strzeleckiego we Francji. Zebrani postanowili wysłać depeszę do Marszałka Piłsudskiego i do premjera Sławka, jako do prezesa BBWR.

GEN. MICHAELIS PRZED GENERALSKIM SĄDEM HONOROWYM.

Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny rozesłał do prasy komunikat, donoszący, iż w związku z notatkami w sprawie zarzutów uczynionych przez zarząd główny F. P. O. O. gen. Michaelisowi z powodu jego wystąpień na terenie Federacji, stwierdza się, że sprawa została w swoim czasie przez gen. dr. Romana Góreckiego skierowana do oficerskiego sądu honorowego dla generałów.

Komunikat ten jest odpowiedzią na kolportowaną przez gen. Michaelisa notatką, jakoby jego list do pułk. Radosławljewicza nie zawierał momentów szkodliwych dla Polski i Federacji P. Z. O. O. na terenie zagranicznym.

„HASŁO" ŁÓDZKIE O ROZROŚCIE I ROZWOJU PRAC FEDERACJI.

Kiedy w r. 1928 przystąpiono do realizowania idei Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — nie brak było pesymistów, którzy z góry przesądzali możność istnienia i rozwoju organizacji, zakreślonej na tak wielką miarę.

Dziś Federacja ma już za sobą najtrudniejszy etap pracy.

Ta potężna organizacja liczy dziś zgórą pół miljona aktywnych członków, ma zorganizowane już wszystkie ośrodki wojewódzkie i 90 proc. ośrodków powiatowych!

W ośrodkach tych niezrzeszeni jeszcze obrońcy zgłaszają się teraz samorzutnie i zapisują się do związków Federacji.

Upłynie jeszcze rok, a niezrzeszony w związkach tych dawnych żołnierz Rzeczypospolitej będzie wprost unikatem.

Wszyscy dziś stają pod wspólnym sztandarem Federacji, której pokojowa akcja zwłaszcza w dziedzinie ubezpieczeniowej daje świetne wyniki.

Dość powiedzieć, że po zwalczaniu tysięcznych przeszkód, każdy miesiąc powiększa o tysiąc i więcej liczbę członków ubezpieczonych w P. K. O.

Istniejąca przy Federacji Bratnia Pomoc rozwija też stale swą działalność.

W roku bieżącym zorganizowano sekcję strzelecką członków Federacji. Wyniki jej działalności już są świetne, jak tego dowiodły zorganizowane przez sekcję zawody strzeleckie.

W 12-tą ROCZNICĘ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

Uroczyście obchodził Poznań 12-tą rocznicę wybuchu walk wyzwoleńczych o zrzucenie jarzma niemieckiego. Całe miasto udekorowane flagami, przybrało odświętny wygląd.

W prastarym tumie poznańskim odprawioną została uroczysta msza św., na którą przybyli reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, delegacje związków i cechów ze sztandarami, liczne rzesze publiczności oraz zastępy powstańców wielkopolskich.

Po nabożeństwie uformował się pochód z orkiestrą i pocztami chorągwianemi na czele, który wyruszył na cmentarz poległych za Ojczyznę powstańców, gdzie zostały złożone wieńce imieniem delegacji obrońców Lwowa, przybyłej specjalnie na tę uroczystość, Komendy Straży Granicznej, Związku Rezerwistów i innych bratnich organizacyj.

Stamtąd udano się pod pomnik Kościuszki, który uroczyście odsłonięty został przez miejscowy komitet. Piękna postać bohaterskiego naczelnika narodu, dłuta Trzcińskiej-Kamińskiej, z wzrokiem utkwionym w niebo, stanie się cenną ozdobą stolicy Wielkopolski. Posąg odlany został z bronzu dawnego ciemiężyciela polskości, księcia Bismarcka. „Żelaznemu kanclerzowi" wznieśli ongiś pomnik Niemcy w Poznaniu, na znak, iż ziemia ta na wieki do nich ma należeć. Łupieżce rachuby wroga przekreśliła jednak dziejowa sprawiedliwość!

Uroczystości odsłonięcia asystowały liczne oddziały wojska z dowódcą O. K. gen. Dzierżanowskim na czele, szeregi braci powstańczej, oddziały Strzelca i Federacji oraz tłumy publiczności.

Piękne przemówienie, transmitowane przez radjo, wygłosił przy tej okazji m. in. prezydent miasta p. Ratajski.

W ciągu popołudnia odbywały się obchody i zebrania w rozmaitych częściach miasta i koncerty orkiestr wojskowych. Specjalną uroczystą audycję nadało radjo poznańskie.

Wieczorem w pięknej sali Belwederu zarząd wojewódzki Federacji urządził uroczystą akademję. Na podjum wśród sztandarów i zieleni widniało popiersie Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego.

Obszernem słowem wstępnem zagaił uroczystość prezes zarządu woj. Zw. Inw. Woj. i wiceprezes miejscowej Federacji p. Stachecki, który zapewnił zebranych o gotowości wszystkich byłych żołnierzy, nawet i tych najbardziej poszkodowanych— inwalidów, do obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w razie zagrożenia jej przez wrogich sąsiadów. Orkiestra wojskowa odegrała następnie „Polską Marsyljankę" Namysłowskiego. Poczem mądry i głęboki w treści referat o powstaniu wielkopolskiem wygłosił p. mjr. rez. Kwieciński, przedstawiając bohaterskie dzieje przygotowania i wybuchu walk o wolność w poznańskiem.

Delegat obrońców Lwowa rtm. inw. Nittman złożył wyrazy czci i braterskich uczuć Lwowa dla dzielnych braci poznańczyków. Przy dźwiękach „Roty", odegranej przez orkiestrę, zakończono piękną uroczystość.

W dniu następnym o godz. 14 Związek b. Uczestników Powstań Narodowych ziem zachodnich urządził uroczysty obiad

na cześć delegatów lwowskich, który zgromadził liczne grono obywateli miasta i reprezentantów sfer wojskowych, reprezentowanych przez zastępcę dowódcy O. K. płk. dypl. Więckowskiego, gen. Zahorskiego i gen. w st. sp. Serdy-Teodorskiego.

Przed obiadem nastąpiło uroczyste wręczenie odznaki związkowej — pamiątkowego krzyża powstańczego zasłużonym obrońcom Lwowa na znak braterskiej spójni między Wielkopolską a Małopolską wschodnią.

W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się przez szereg godzin, zakończone wpisaniem się obecnych do pięknej, pamiątkowej księgi powstańców poznańskich.

Wieczorem tego dnia delegacja obrońców Lwowa ze sztandarem, uroczyście odprowadzona na dworzec, odjechała do Lwowa, serdeczne uwożąc wspomnienia wzmocnionych węzłów braterskich, zadzierzgniętych między Poznaniem a Lwowem.

NOWY ZARZĄD FEDERACJI W ŁASKU.

Organizator i dotychczasowy prezes Federacji Związków Obrońców Ojczyzny pow. łaskiego, p. starosta Jan Wallas zrzekł się swej funkcji wobec przeciążenia obowiązkami.

Wobec tego na odbytem w Łasku zebraniu delegatów Związków, powołano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Roman Jabłoński, I-szy wiceprezes — prof. H. Czekay, II-gi wiceprezes — burmistrz Brzeziński, sekretarz — p. F. Grala.

Siedzibą zarządu będą obecnie Pabjanice, a nie jak dotychczas — Łask.

Nowy zarząd złożył deklarację, iż wraz z Federacją będzie nadal stał na stanowisku ideologji Marszałka Piłsudskiego, poświęcając specjalną uwagę przysposobieniu wojskowemu oraz rozkwitowi życia społecznego i gospodarczego.

NOWA PLACÓWKA FEDERACJI W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM.

Pod przewodnictwem prezesa Związku Legjonistów p. Feliksa Kucharskiego odbyło się organizacyjne zebranie Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.

W zebraniu tem brały udział Związek P. O. W., Stow. byłych wojskowych, Związek Legjonistów i Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zapoznaniu zebranych ze statutem Federacji Obrońców Ojczyzny wybrano zarząd w skład którego weszli pp. Józef Łaszewski — prezes, Zygmunt Szeferkiewicz (Zw. B. Wojsk.) — I wice prezes, Feliks Kucharski (Zw. Legjon.) — II wice prezes, inż. Beatus (Zw. Legjon.) — sekretarz, Józef Błaszczyk (Zw. Inw.) — skarbnik.

Na członków zarządu wybrano jednogłośnie pp. St. Arkuszyńskiego, Stefana Malinowskiego, Marjana Winiarskiego i Henryka Bieczyńskiego.

FEDERACJA W BIAŁYMSTOKU O UBEZPIECZENIACH.

Zarząd powiatowy Federacji w Białymstoku wydał odezwę w sprawie ubezpieczeń. Odezwę tę, jako aktualną dla całej Polski poniżej podajemy:

JAK Z GROSZY TWORZYĆ POTĘGĘ PAŃSTWA.

Dzisiaj miłość wolnej, niepodległej Ojczyzny narzuca nowe obowiązki i zadania: dbać musimy o wzbogacenie ekonomiczne nowopowstałego państwa, a w związku z tem o zabezpieczenie bytu jego obywateli: tu to w pierwszym rzędzie **nasuwa się konieczność zabezpieczenia bytu materjalnego dzieci naszych przyszłych żołnierzy i obrońców Ojczyzny.**

Cel ten osiągnięty zostanie w znacznej mierze przez dobrze zorganizowaną akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową.

Troski dnia dzisiejszego nie są nam straszne, póki możemy pracować — co innego jednakże, gdy przyjdzie starość i niezdolność do pracy i gdy, obarczeni rodziną, z trwogą myśleć będziemy o sobie i o swych bliskich.

Póki młodzi nie zginiemy sami, póki żyjemy — nie damy zginąć swoim.

NAKAZ WODZA: „PRACOWAĆ I OSZCZĘDZAĆ".

Nasz Wielki i Ukochany Wódz, przed którym chylimy podczas defilad federacyjnych nasze sztandary, pełen troski o byt swoich podkomendnych ujął całość trosk w jednym nakazie „Pracować!"

W jaki sposób jednakże nakaz ten ma zaradzić wszystkim naszym troskom?

A oto w tem, że pracując i oszczędzając: 1) zabezpieczamy sobie starość, 2) umożliwiamy świadczenia dla osieroconych rodzin Obrońców Ojczyzny i 3) dajemy duży fundusz gospodarczy Państwu.

Według zawartej przez Federację umowy z P. K. O., wszyscy bez wyjątku, stosownie do zamożności, składajmy swoje oszczędności w tej instytucji, która niemi operuje swobodnie, ponieważ składki są lokowane na termin lat 20.

Znaczy to, że przed tym czasem wkładów po za specjalnemi wypadkami nie wycofujemy.

Ta długotrwałość lokat, daje P. K. O. swobodę użycia wkładanego funduszu na potrzeby gospodarcze kraju, przy możności uzyskania największych dochodów. Z dochodów tych P. K. O. wpłaca na rachunek każdego z nas pewien udział w stosunku do wniesionych oszczędności. Każdy więc z nas, gdy nadejdzie starość, uzyska złożony fundusz zwiększony o udział w dochodzie i odsetki. Ile zaoszczędzi teraz, w młodości, tyle mieć będzie na starość. Lecz rola P. K. O nie ogranicza się do zapłacenia nam udziału w zyskach. — P. K. O. przyjmuje na siebie cały olbrzymi ciężar świadczeń dla osieroconych rodzin wtedy, gdy żywiciel tych rodzin umrze.

Dotychczas świadczeń takich nie mamy, i dlatego widzimy rodziny, chowające jako świętą pamiątkę Krzyże Wojskowe po zmarłym ojcu, mężu lub synie, będąc, o zgrozo, równocześnie w ostatniej nędzy materjalnej.

W głodowej norze, na ścianie oznaka bohaterska, a wokół beznadziejny chłód nędzy!

Tak być nie może!

JAK POŁOŻYĆ KRES NĘDZY ZASŁUŻONYCH BOJOWNIKÓW?

Związki nasze same ubogie nie mogą temu zaradzić — i oto P. K. O. tutaj wystąpi w roli wspierającego. Mając nasze drobne grosze oszczędności — obracając niemi umiejętnie, P. K. O. zarobi tyle, że nietylko nam zapłaci sumę ubezpieczeniową, lecz z zysków w dochodach pomoże sierotom. Śmierć żywiciela jest ciosem, za który osieroceni winy ponieść nie mogą, więc P. K. O. zapłaci im taką sumę, jakąby uzbierał zmarły, żyjąc i oszczędzając cały okres 20 lat. I wypłaci natychmiast, nawet wtedy gdyby zmarły zapłacił choć jedną miesięczną ratę.

Gdyby zaś śmierć była tragiczna, z powodu wypadku, to wtedy P. K. O. zapłaci pozostałej rodzinie nawet dwa razy tyle, ileby oszczędził zmarły, gdyby żył 20 lat. Taką jest zawarta umowa Federacji z P. K. O.

Dzięki temu do niejednej izdebki w nieszczęściu zawita promień nadziei. Osierocone wdowy lub dzieci będą mogły z kapitału, który im wypłaci P. K. O., zapoczątkować własny warsztat pracy — drobnego przemysłu i handlu i zamiast perspektywy żebractwa, zdobędą możność stworzenia nowego, pracowitego jutra.



I Komp. Stow. Rezerwistów pod komendą ppor. rez. Jerzego Prądzyńskiego po defiladzie w dniu 11 listopada 1930 r. we Włocławku.

A Państwo? Ta nasza ukochana Ojczyzna! Bogata ona jest, ma wszystko: i lasy i kopalnie i ziemię żyzną i rzeki rybne, miasta ludne i wsie liczne, lecz czegoś tej naszej Ojczyźnie brak, że tak wielu Jej synów musi emigrować za morze w poszukiwaniu innej, lepszej doli.

OSZCZEDNOŚĆ OGÓLNA PODSTAWĄ DOBROBYTU.

Brak jej rzeczywiście — brak kapitałów, które sa dźwignią wielkich warsztatów pracy, brak drobnych groszy oszczędności, zgromadzonych w jednej instytucji finansowej. Pomyślcie tylko Koledzy! Oszczędzając codziennie po 10 groszy oszczędzicie miesięcznie Zł. 3. Nie mniej miliona nas. byłych wojskowych, może oszczędzać — licząc minimalnie po 10 groszy oszczędności na każdego. zbierzemy 3 miliony miesięcznie a przez każdy rok po 36 miljonów. To jest poważny kapitał, a z niego jaka to moc powstanie. jaka potęga, jak P. K. O. będzie mogła zasilać nasze życie ekonomiczne: a w pierwszym rzędzie winny sie ożywić fabryki. kopalnie, życie gospodarcze miast i wsi z rozwojem zaś przemysłu i rolnictwa wzmogą się zarobki.

Z GROSZY — POTEGA.

Pamietajmy. że akcia oszczednościowo-ubezpieczeniowa jest niejako egzaminem siły moralnej poszczególnych sfederowanych Związków w stosunku do swych członków. Im predzej. liczniej ten nakaz Federacji będzie wypełniony, tem silniej wykażemy społeczeństwu, jak rosna nasze siły organizacyjne. idace w karnych szeregach na rozkaz swych wodzów. a to niewatpliwie wytworzy dla Federacji silną pozycię moralną z która trzeźwa polityka Państwa musi się liczyć.

I to tylko za oszczędzone przez każdego z nas 10 groszy dziennie!

Koledzy!

W obronie Ojczyzny walczyliśmy bagnetami i kulami. Dziś jesteśmy również na ordynansie Rzeczypospolitej, a bronią naszą to beda nasze grosze.

Z pojedyńczych bagnetów wyrósł mur, który przegrodził wrogom droge do kraju.

Z poszczególnych groszy powstanie potega. która odeprze atak na naszą niezależność ekonomiczna.

Koledzy! Baczność!

Padł rozkaz.

„Oszczedzać przez ubezpieczenie się". Który z kolegów czy to sfederowanych czy niesfederowanych nie wypełnił tego obowiązku obywatelskiego winien natychmiast zadeklarować swoje przystąpienie do ubezpieczenia.

Informacje w sprawie ubezpieczenia udzielają referenci Ub. poszczególnych Stow. i Zw. oraz Inspektorat Ub. Pow. Feder. w Białymstoku ul. Rynek Kościuszki Nr. 7 w godzinach od 18 — 20.

(—) W. Koczara
Referent Oszczędn. Ubezp.
Pow. Federacji.

GRODNO.

ZMIANY W ZARZĄDZIE FEDERACJI.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na podstawie nowego statutu wybrano dwóch wiceprezesów Zarządu, mianowicie — pp. Orańskiego i Żuchowicza.

SZEMIETOWSZCZYZNA.

WALNE ZEBRANIE FEDERACJI P. Z. O. O.

W dniu 3.I r. b. odbyło się walne zebranie członków Federacji P. Z. O. O. w Szemietowszczyźnie. Zagaił zebranie prezes Runowicz, zaś referat sprawozdawczy z działalności ustępującego Zarządu wygłosił p. Łagoda Zygmunt — sekretarz koła. Po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego oraz wniosku o konieczności reorganizacji Fed. pod nazwa „Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych Rzeczplitej Polskiej", Zjazd jednogłośnie postanowił przyjąć do wiadomości statut wspomnianego stowarzyszenia, uchwalając składkę miesięczną od każdego członka po 25 gr. i wpisowego 50 gr.

Do nowego Zarządu weszło 9 członków i 5 ich zastepców na czele z p. Runowiczem i Łagodą. Po wyczerpaniu obrad porządku dziennego zjazd wyniósł następującą rezolucię: Po tak długiem okresie martwoty kulturalno-oświatowej na terenie gminy Szemietowszczyzna, od chwili uzyskania niepodległości, praca społeczna i organizacyjna, badajże z braku inicjatywy, nie była prawie poruszaną.

Założycielami organizacji Koła Federacji byli pp. Runowicz i Łagoda, którzy zdajac sobie sprawę z potrzeb istnienia organizacji, osobiście zorganizowali w m-cu październiku 1930 r. i byli pierwszymi jej kierownikami, inicjatorami i dusza całej pracy organizacyjnej; przeto zjazd wyraża podziękowanie wspomnianym inicjatorom, oraz stwierdza, że w tak krótkim terminie ich pracy i przy poparciu miejscowego społeczeństwa została zakupioną tablica pamiątkowa, na której widnieją nadpisy i nazwiska poległych z terenu gminy w walce o niepodległość, oraz została zebrana kwota na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" zł. 65 gr. 55.



Rezerwiści w czasie wyborów do Sejmu i Senatu pełnili we Włocławku straż obywatelską.

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W dniu 14.XII odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Z. O. R. b. ministra Eugenjusza Kwiatkowskiego plenarne posiedzenie Zarządu Głównego oraz posiedzenie Rady Związkowej Związku oficerów rezerwy.

Na posiedzeniu, w którem uczestniczyło 20 delegatów z Warszawy i prowincji powzięto szereg uchwał, mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju organizacji.

ZEBRANIE OFICERÓW REZERWY OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Dnia 10.XII r. ub. w lokalu Touring-Clubu odbyło sie zebranie informacyjne okręgu warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy przy udziale 200 członków.

Odczyt o obronie kresów zachodnich z okazji „Miesiąca Pomorza", wygłosił delegat Zwiazku Obrony Kresów Zachodnich p. Zaleski.

Sprawozdanie z prac Związku oficerów rezerwy wygłosili: prezes por. Tomczewski Władysław, sekretarz por. Jasiński Jerzy, oraz kierownik sekcji przysposobienia wojskowego por. Dobrzyński Michał, nadto wrażeniami z kongresu F. I. D. A. C-u w Waszyngtonie podzielił się z kolegami członek zarządu głównego Z. O. R. i Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny — por. rez. red. Adam Augustynowicz.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE ZWIĄZKU PODCHORAŻYCH REZER. W PIOTRKOWIE.

Dnia 14.XII r. ub. odbyło się z inicjatywy i pod protektoratem Zwiazku Oficerów Rez. pierwsze, organizacyjne zebranie podchorażych rezerwy, zamieszkałych w Piotrkowie.

Otworzył zebranie p. major rez. Sarjusz Wolski.

Potem p. por. rez. Kruszyński odczytał statut. który został przyjęty po krótkiej dyskusji bez poprawek.

Celem zwiazku jest utrzymanie jednolitego, narodowego Państwa Polskiego, jego niepodległości, potegi i bezpieczeństwa, zespolenie ideowe podchorażych, strzeżenie godności stanu podchorażego, szerzenie wiedzy wojskowej i współpraca w przysposobieniu wojskowem, praca kulturalno-oświatowa. organizowanie pomocy materialnej członkom, ze szczególnem uwzględnieniem samopomocy, organizowanie pomocy lekarskiej, kształcenie wojskowe członków i pielegnowanie ducha wojskowego.

Członkiem Koła może zostać każdy polak chrześcijanin — podchorażv rez.. którego patriotyzm nie ulega watpliwości.

Wreszcie, w myśl tego statutu dokonano wyborów; prezesem Koła jest prezes Zw. Ofic. Rez. p. major Sarjusz Wolski — ponieważ Koło jest ściśle uzależnione od Zwiazku Oficerów Rez. i przy nim jest zorganizowane, w.-prezesem wybrano p. podchorążego K. Kowalewskiego, a na członków zarzadu powołano p. podchorążego Cz. Muchniewskiego, jako sekretarza p. podch. W. Trzepińskiego, p. podch. Augustyniaka jako skarbnika. na zastepców zaś weszli podch.: Sikorski i Motylski.

Komisję Rewizyjna stanowia: podch. Szałabski, podch. Jeżewski i Kardas.

Po wyborze Zarządu i Komisji Rewizyjnej, omówiono stronę organizacyjną Związku.

KOŁO PODCHORĄŻYCH REZERWY POWSTAŁO W LUBLINIE.

Z inicjatywy Związku Oficerów Rezerwy odbyło się zebranie podchorążych rezerwy, poświęcone zorganizowaniu Koła Podchorążych Rezerwy w Lublinie.

Zebranie zagaił wiceprezes lubelskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy p. por. Gdański, a przewodniczył podchor. rez. p. J. Mazurkiewicz.

Po zreferowaniu sprawy przez p. por. Gdańskiego, zebrani uchwalili zorganizowanie miejscowego Koła. Do Zarządu wybrano: pp. ppor. rez. Skrzypka — jako prezesa, podchor. rez. J. Mazurkiewicza — jako wiceprezesa, J. Guza — jako sekretarza, H. Gołucha — jako skarbnika, oraz W. Muszyńskiego i M. Błazińskiego — jako członków.

Komisję Rewizyjną tworzą: pp. podchor. rez.: St. Ciemiński, J. Kisyński i T. Barwicki.

KOŁO OFICERÓW REZERWY 1 PUŁKU UŁANÓW.

15.XII r. ub. odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne koła oficerów rezerwy 1 pułku ułanów Krechowieckich im. Pułk. Bol. Mościckiego. Obradom, w których wzięło udział około 30 osób, przewodniczył dawny dowódca pułku gen. Stefan Suszyński. Obecni byli również b. dowódca pułku pułk. F. Dziewicki i obecny dowódca pułk. dypl. Strzelecki i jego zastępca podpułk. dypl. Chrząstowski.

Referaty o organizacji koła wygłosili mjr. rezerwy p. Tomasz Jełowicki i rtm. rezerwy p. Karol Dowgiałło.

Po dyskusji ukontytuowała się rada koła w składzie następującym: gen. Suszyński (przewodniczący), pułk. Dziewicki, ppułk. Bardziński, mjr. Korytko i mjr. Bogusław-
[illegible]
ski jako członkowie. Na przewodniczącego zarządu koła powołano mjr. rezerwy p. Tomasza Jełowickiego, na członków zarządu—pp. rtm. rez. K. Dowgiałłę, rtm. rez. A. Wojciechowskiego, rtm. rez. hr. A. Zamoyskiego i por. rez. St. Barylskiego. Na zastępców zostali wybrani: pp. por. rez. M. Łaniewski i por. rez. M. Młynarski.

Zadaniem nowopowstałego koła jest utrzymywanie stałego kontaktu z pułkiem oraz stosunków towarzyskich z korpusem oficerskim pułku, wreszcie niesienie pomocy w potrzebach pułku i opiekowanie się osadą krechowiecką, składającą się z około 100 osadników, dawnych ułanów krechowieckich.

Tymczasowa siedziba zarządu koła mieści się przy ul. Szopena 10 m. 4 (tel. 8-56-07).

Z inicjatywy Koła Oficerów Rezerwy powstało Koło Przyjaciół 1-go pułku ułanów krechowieckich pod przewodnictwem ks. Fr. Woronieckiej. Zarząd Koła Przyjaciół 1-go pułku mieści się w mieszkaniu ks. Woronieckiej przy Al. Ujazdowskiej 49.

KULACZ, PUHAR KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

ufundowany przez prezesa Zw. Legjonistów w Budapeszcie.

Z okazji rocznicy śmierci gen. Bema, budapeszteński Zw. Legjonistów zorganizował w stolicy Węgier uroczystą akademję z bankietem.

Uroczystość powyższą rozpoczęto toastem, wygłoszonym przez dr. W. Szopko na cześć regenta p. Horthy'ego i toastem p. A. Bartha, b. min. wojny, na cześć p. Marszałka Piłsudskiego.

Okolicznościowe przemówienie o gen. Bemie wygłosił znany literat dr. Bela Bevilaqua.

Dla uczczenia powstania listopadowego i zasług gen. Bema, p. Ferdynand Miklóssi, jako kierownik wspomnianego Zw. Legjonistów, ofiarował pamiątkowy puhar gen. Bema, poświęcony zarazem p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Puhar ten, zwany po węgiersku Kulaczem, będzie używany tylko raz do roku i oddawany w ręce tego mówcy, członka Tow. Węgiersko-Polskiego, lub towarzystw przez nie założonego, który wygłaszać będzie przemówienie na temat historyczny polski względnie na temat, mający na celu zacieśnienie węzłów przyjaźni między obu narodami.

Ufundowanie tego puharu zostało przez obecnych przyjęte z olbrzymim entuzjazmem.

Uroczystość została zakończona odegraniem hymnów narodowych Węgier i Polski oraz I-ej Brygady.

WALNE ZEBRANIE ZW. LEGJONISTÓW W POZNANIU.

W kasynie garnizonowem odbyło się walne zebranie pozn. oddziału Związku Legjonistów. Zebranie zagaił prezes pułk. Sokołowski, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego powołano wicewojewodę p. Typrowicza, sekretarzował p. Zawadzki. Po złożeniu sprawozdań zarządu, udzielono absolutorjum wyrażając zadowolenie z dotychczasowych prac i imponującego rozwoju Związku.

Do nowego zarządu wybrano pp.: prezes —ponownie pułk. Sokołowski, członkowie: Dębicki, Gersz, Jamrozy, Krupiński, Michalik i Miłoś.

W wolnych głosach uchwalono rozpocząć starania w Zarządzie Głównym, aby przyszły zjazd Legjonistów odbył się w Poznaniu.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego, oraz odśpiewaniem „Brygady".

ZJAZD LEGJONISTÓW OKR. ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

W Częstochowie dn. 8.XII ub. r. w sali Rady Miejskiej odbył się zjazd delegatów oddziałów Związku Legjonistów okręgu Zagłębia Dąbrowskiego. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Zjazdowi przewodniczył p. Wojnar-Byczyński. Prezydent miasta Dąbrowy Górniczej, poseł dr. Madeiski wygłosił obszerny referat na temat: „Społeczeństwo a idea legjonowa", poczem prezes zarządu okręgowego poseł dr. Gosiewski wygłosił przemówienie gospodarcze, wyrażając w konkluzji nadzieję, że cały naród stanie się w przyszłości jedną „Wielką Brygadą", kierującą się ideologją Komendanta.

Następnie dokonano wyborów nowych władz okręgowych. Prezesem został obrany dr. Gosiewski. Postanowiono zwrócić się do zarządu głównego z wnioskiem o urządzenie przyszłego walnego zjazdu legjonistów na terenie Zagłębia, bądź w Częstochowie, bądź w Sosnowcu.

Wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i prezesa Rady Ministrów Sławka.

WIGILJA LEGJONISTÓW W WILNIE.

W 16-lecie wyruszenia na pole chwały.

Dnia 21.XII ub. r. zebrała się brać legjonowa na wspólną wigilję żołnierską. Obecnością swoją zaszczycili pierwszych żołnierzy niepodległości: J. E. ks. bisk. Bandurski, wojewoda Kirtiklis, prezes poczt Żuchowicz, prezes Izby Skarbowej Ratyński, Płk. Pakosz, Płk. Furgalski, Płk. Biestek, Płk. Jaszczyński, mjr. Ossowski i wielu innych ofic. leg. w czynnej służbie. Przybycie J.E. ks. Biskupa i gości witała wojskowa orkiestra 5 pp. leg. oraz gospodarze, zarząd Oddziału Wil. Zw. Legjonistów.

J. E. ks. biskup Bandurski otworzył uroczystość pięknem i głębokiem przemówieniem. Trzy rodzaje wigilij przeżyliśmy: wigilje oczekiwania na chwilę osobliwą, zrzucenia jarzma, wigilje walki w okopach o zdobycie wolności, a wkońcu wigilje pokoju w niepodległej Polsce. Rozwinąwszy pojęcie idei legjonowej życzył wielki Biskup Polowy Legjonów siły i energji tym, co się bili o Polskę wbrew wrogom i części swoich, na dalszy trud legjonowy, by utwierdzić potęgę i przyszłość zdobytej Rzeczypospolitej. Poczem z każdym przełamał się opłatkiem.

Następnie prezes okręgu p. Młodkowski powitał gości, podkreślając, że w takim tradycyjnym momencie myśl i serce zgromadzonych wybiega najpierw do Twórcy Polskiej Siły Orężnej, który dziś zdala na obczyźnie spędzi święta, następnie do tych którzy polegli i odeszli od nas, wreszcie do rozsypanej po całej Polsce i zagranicą szarej braci legjonowej z najserdeczniejszemi życzeniami.

Prezes Oddziału p. Bniński uczcił przemówieniem Pierwszego Obywatela Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej prof. Mościckiego.

Następnie zabrał głos wojewoda Kirtiklis i jako Prezes Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i jako wojewoda wzywając do pracy na terenie Federacji „najzasłużeńszych z zasłużonych", do walki o Polskę mocarstwową, wreszcie do przeciwstawienia się rozdmuchiwaczom spraw polskich na terenie zagranicznym, wzniósł okrzyk na cześć Budowniczego Polski mocarstwowej, Marszałka Piłsudskiego, powtórzony gromko, wielokrotnie z zapałem przez słuchaczy.

W dalszym ciągu przemawiali prezes Bniński, Wójcicki, pos. Kamiński i inni.

Wieczerza wigilijna w serdecznym nastroju przeciągnęła się do rana.

GAWĘDY LEGJONOWE.

Nakładem „Filomaty" we Lwowie ukazały się „Gawędy legjonowe" prof. Zygmunta Reisa. Jest to wierszowana historja walk legjonowych, zawierająca wiele bogatego materjału faktycznego, podanego w swobodnej i potoczystej formie.

Spis rozdziałów zorjentuje o treści tej

pożytecznej książeczki: Wymarsz — Pierwsze boje — Krzywopłoty — Ryzykowny wywiad — Pierwsze boje drugiej brygady, Mołotków — Dalsze boje pod Durskim i Hallerem — Piłsudski na Podhalu — Z pod Marcinkowic do Nowego Sącza — Bitwa pod Łowczówkiem — Król - Kaszubski — Walka pod Konarami — Franciszek Pększyc - Grudziński, Beliniacy, Kazimierz Karski. — Dalsze boje pierwszej brygady do wejścia ułanów do Lublina.— Boje drugiej na froncie bessarabskim do zajęcia linji Prutu — Rokitna — Rarańczy — Bitwa pod Jastkowem — Dalsze walki, Podział pierwszej brygady — Koszyszcze — Jabłonka, Kukle — Tadeusz Żuliński — Adolf Sternschuss — W okopach — Bitwa pod Kościuchnówką — Smutek i radość — Dostojny gość — Gruziatyn, Druga bitwa pod Kościuchnówką — Trzej bracia Brzózkowie — Fałszywi sprzymierzeńcy, Beseler — Dziadek w więzieniu — Baranicze i Kaniów — Zakończenie.

Dla zilustrowania stylu autora fragment wstępu:

Mgła długich lat zasnuwa nam te wzniosłe chwile,
Gdy do boju ruszyli wojskowi cywile
I cywilną odwagę mieli i wojskową...
Niejeden z nich zapłacił za to głową...
A wierzyliśmy wszyscy, że przez rany, zgony
Wódz do wolnej Ojczyzny wiedzie swe Legjony.
Tak odkąd nas Piłsudski zagarnął oczyma
I, wziąwszy w posiadanie, na uwięzi trzyma,
Odkąd serca pojmane dech nam zapierały
Z zachwytu, gdy ukazał się mąż:
Symbol chwały...

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJ.

Dnia 7 XII ub. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Zw. Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, na które przybyło 60 delegatów, reprezentujących 800 kół, zrzeszających około 200.000 inwalidów i wdów wojennych oraz wdów po inwalidach i poległych. Po przyjęciu sprawozdań z dotychczasowej działalności Rada powzięła uchwałę, w której całkowicie solidaryzuje się z deklaracją wydziału wykonawczego Zw., wzywającą szerokie rzesze inwalidzkie do poparcia grupy, opartej na ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj i załatwieniu spraw organizacyjnych postanowiono wysłać telegram do prezesa Rady Ministrów, stwierdzający m. in., iż członkowie Rady Głównej Związku Inwalidów Wojennych R. P. przesyłają p. prezesowi Rady Ministrów gorące gratulacje z okazji uzyskania przez rząd trwałej większości w ciałach ustawodawczych, przez co rząd ma możność doprowadzenia Państwa do gospodarczego rozkwitu.

POŻYCZKI NA WARSZTATY PRACY DLA INWALIDÓW.

W Państwowym Banku Rolnym w Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu pożyczkowego dla rozdzielenia inwalidzkiego kredytu funduszu gospodarczego, przeznaczonego na uruchomienie warsztatów pracy. Na posiedzeniu tem przyznano pożyczki 30-tu inwalidom na ogólną sumę 51.000 zł.

MEMORJAŁ ZWIĄZKU INWALIDÓW DO RZĄDU I SEJMU.

Zarząd główny Zw. Inwalidów Wojennych R. P., wystąpił do rządu oraz sejmu z jednobrzmiącemi memorjałami, w sprawie przewidzianego w preliminarzu budżetowym zasiłku w kwocie 19 miljonów złotych, przeznaczonego dla osób, pobierających zaopatrzenie na mocy ustawy inwalidzkiej. Związek Inwalidów wnosi o włączenie powyższej kwoty do rent inwalidzkich; w ten sposób zasiłek, wypłacany dotychczas w ratach kwartalnych i półrocznych, inwalidzi otrzymaliby łącznie z rentą każdego miesiąca.

O UDZIAŁ DELEGATÓW INWALIDÓW W KOMISJACH KONCESYJNYCH.

Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych przedłożył ministrowi skarbu memorjał, w którym domaga się, aby w komisjach koncesyjnych pierwszej instancji przy izbach skarbowych, oraz w komisji koncesyjnej II instancji przy Min. Skarbu reprezentowani byli przez swych przedstawicieli inwalidzi wojenni.

Postulat swój Związek Inwalidów Wojennych motywuje doniosłością zadań i prac komisyj koncesyjnych, które decydują o dostarczaniu inwalidom wojennych warsztatów pracy.

Dzięki staraniom zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., delegaci inwalidów zasiadają już w komisjach wojskowo-lekarskich dla inwalidów, w komisjach odwoławczych, oraz w komitecie pożyczkowym przy Państwowym Banku Rolnym

INWALIDZI.

Podług ostatniej statystyki liczba inwalidów wojennych w Polsce wynosi 143.245 osób. Z tego na m. st. Warszawę przypada 5.828 inwalidów, na woj. warszawskie 4.386, łódzkie 5.075, kieleckie 3.360, lubelskie 4.800, białostockie 2.342, wileńskie 1.562, nowogródzkie 1.349, poleskie 1.690, wołyńskie 3.276, poznańskie 28.982, pomorskie 14.090, śląskie 17.074, krakowskie 17.371, lwowskie 18.076, stanisławowskie 7.917, tarnopolskie 6.067.

Z pośród tych inwalidów 72.6% straciło częściowo, lub całkowicie zdolność do pracy wskutek ran, kontuzji i uszkodzeń ciała,



Peowiacy w Końskich głosują jawnie na listę Marszałka.

5.5% skutkiem gruźlicy, 1% skutkiem chorób zakaźnych i ich następstw, 1.1% skutkiem ślepoty, 0.8% skutkiem chorób umysłowych, oraz 19% skutkiem innych chorób.

Z ogólnej liczby inwalidów prawo do zaopatrzenia pieniężnego ma 114.595 inwalidów, pozostała liczba 28.650, obejmująca inwalidów poniżej 15% utraty zdolności do pracy, nie ma prawa do zaopatrzenia, natomiast korzysta z bezpłatnego leczenia chorób, pozostających w związku ze służbą wojskową, oraz ma prawo do zapomóg.

WYDATKI NA ZAOPATRZENIE I OPIEKĘ SPOŁECZNĄ NAD OFIARAMI WOJNY.

W preliminarzu budżetowym na rok 1931—32 przewidziana została na wydatki, związane z zaopatrzeniem i opieką społeczną nad inwalidami wojennymi, pozycja 164.237.004 zł.

Na renty inwalidów wojennych zaprojektowano sumę 133.100.000 zł., na renty inwalidów przedwojennych—2.000.000 zł., na kapitalizację rent — 3.000.000 zł., oraz 19.500.000 zł. na dodatki dla osób, pobierających zaopatrzenie na mocy ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r. ze szczególnem uwzględnieniem ciężko poszkodowanych.

Urzędy dla spraw inwalidzkich kosztować będą w przyszłym roku 1.304.093 zł., leczenie oraz protezowanie inwalidów — 3.604.800 zł., opieka nad inwalidami zaś 1.728.111 zł.

ZJAZD POLSKICH INWALIDÓW WE FRANCJI.

W ostatnią niedzielę ub. roku — (28 grudnia) odbył się w Lens (półn. Francja) zjazd delegatów Związku inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej. W obradach wzięło udział 21 delegatów Związku reprezentujących 8 kół, mianowicie: z Lens 8 delegatów (na przeszło 300 członków), z Barlin 2, z Bruay 2, z Fresnes 2, z Denain 2, z Harnes 2 i z Dourges 2 oraz jeden delegat z okręgu ljońskiego. Zarząd Związku Inwalidów stawił się w osobach pp. Doktora (prezes), Mellera (wiceprezes), Nowaka (sekretarz) oraz Dopierały (skarbnik).

Zebrani na zjeździe ubolewali, że, mimo wysłanego zaproszenia do konsulatu w Lille, nie przybył stamtąd żaden przedstawiciel. Główną ich osią była sprawa reorganizacji Związku i rozszerzenia jego sieci kół. Dotychczasowy zarząd Związku postanowił bowiem jednomyślnie podać się do dymisji. Decyzję tę umotywowali członkowie zarządu napływającemi z różnych kół zarzutami pod adresem poszczególnych członków zarządu. Zebrani dymisję zarządu przyjęli, a rozwinęła się nad nią poważna i dość ożywiona dyskusja, w której niektórzy delegaci kół wypowiedzieli swe zdanie o zadaniach zarządu i jego roli w Związku, motywując nadesłane wnioski, domagające się ustąpienia zarządu. Solidarnie podkreślano konieczność utrzymania centrali Związku inwalidów w Lens i wypowiedziano się ostro przeciw dążeniom intryganckim, zmierzającym do rozbicia spoistości i zwartości organizacji inwalidzkiej.

Wybory nowego zarządu, dały wynik następujący: prezesem wybrano p. Mellera z Sallaumines, wiceprezesem p. Żaka z Bar-

lina, sekretarzem p. Nowaka z Mericourt sous Lens, zastępcą sekretarza p. Urbaniaka z Bruay en Artois, skarbnikiem został p. Dopierała z Mericourt, jego zastępca — p. Dorsza z Dourges. Komisja rewizyjna pozostała w dawnym swym składzie i składa się z pp. Oziorowskiego i Urbaniaka.

STOW. REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH.

Przy ul. Lubelskiej 32 odbyło się zebranie delegatów obwodu Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych m. st. Warszawy.

Obrady zagaił prezes komisji organizacyjnej p. J. Kowalewski, zapraszając na przewodniczącego p. Świąteckiego, na sekretarza dr. Burakowskiego oraz pp. Nowaka, Kietlińskiego i Gąsiorowskiego. Prezes okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych, płk. Garbusiński, w krótkiem przemówieniu zaznaczył znaczenie zjazdu delegatów; zachęcając, by nadal na stanowiskach wytrwali i dalej pracowali nad rozwojem Stowarzyszenia.

Właściwym celem zebrania było uchwalenie statutu, dzielącego obecne Stow. Rez. i b. Wojskowych na 8 oddziałów, jak również ustanowienie obwodu, który ma czuwać nad działalnością wszystkich oddziałów. Równocześnie postanowiono w dalszym ciągu prowadzić dział kulturalno-oświatowy, który pod kierunkiem kpt. Bzowskiego dał już dodatnie wyniki. Sposobem gospodarczym, b. małym kosztem, urządził kpt. Bzowski scenkę, zaopatrzył ją w dekoracje własnego pomysłu oraz zorganizował kółko miłośników sceny i temi siłami dał już kilka przedstawień oraz urządził poranki listopadowe (11 i 29 listopada). Następnie ma być zorganizowana Bratnia Pomoc dla zrzeszonych w wyszukiwaniu pracy, udzielaniu porad prawnych, kasy samopomocy, pogrzebowej oraz ubezpieczeniowej, porad lekarskich i t. d.

Zebrani jednomyślnie zatwierdzili program prac komitetu organizacyjnego, wyrażając gromkiemi oklaskami swą zgodę i uznanie projektodawcom.

Z kolei odbyły się wybory do zarządu obwodu, sądu koleżeńskiego, komisji rewizyjnej. Zebrani bez dyskusji przez aklamację zaakceptowali nazwiska kandydatów. Jest to dowodem uznania dla wysiłków i prac położonych dla rozwoju Stowarzyszenia przez osoby, powołane obecnie do zarządu. Jest to jeden z bardzo nielicznych wypadków.

Oto rezultat wyborów: Zarząd obwodu: pp.: starosta Podhorodeński (prezes), Kowalewski Józef, Kowalewski Stan., Tomaszewski, Mikołajewski Stef., Rak Julj., Astner Edward, Chajkin Stan., Dzieciołowski Michał. Zastępcy: Gąska Jan dr. Burakowski, Mirosz Ant., Chmielewski Stan., Pasternak Kaz.

Komisja balotująca: Kowalski Kazimierz (oddział 1), Kucharczyk Wł. (oddz. 6), Karliński H. (oddz. 7), Gąsiorowski Juljan (oddz. 4).

Sąd koleżeński: dr. Burakowski, por. Tomaszewski, Geras Zygm., Czyżewski Zygm., Leduchowski Konst., Minasiewicz Ad., Dmoch Józef.

Komisja rewizyjna: Nittner Stan., Fertner Wład., Pożoga Aleks., Jankowski Stan., Judycki. Zastępcy: Tich, Kijek Jan, Kazana Jan.

XII. ZJAZD ZW. OCIEMN. WOJAKÓW W BYDGOSZCZY.

W święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 8. XII, odbył się w Bydgoszczy doroczny XII zjazd delegatów Związku Ociemniałych Wojaków. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. ppułk. Wiszniewskiego, delegaci udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

Przed rozpoczęciem obrad w „Resursie Kupieckiej", poseł Wagner z polecenia gen. Góreckiego, prezesa Federacji Zw. O. O., udekorował ociemniałego działacza, Stefana Elzackiego z Włocławka, najwyższą odznaką Federacji, tudzież wręczył marszałek zjazdu krzyże walecznych ociemniałym Waloszewskiemu z Mrozy oraz Chlebowskiemu i Ptakowi z Poznania. Następnie zdawano sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły. Kasa wykazała w dochodzie 126 tysiecy złotych, w rozchodzie 121 tysięcy złotych. Uchwalono roztoczyć większą opiekę nad dziećmi ociemniałych żołnierzy i kształcić je na koszt Związku. Postanowiono udzielać członkom pożyczki na zakup tresowanych psów oraz na uruchomienie warsztatów pracy. Zegary dla ociemniałych dostarczać będzie rząd bezpłatnie. Kredyty Państwowego Banku Rolnego dla inwalidów będą powiększone. W dyskusji domagali się ociemniali, aby wypłacono im renty w całości, bez względu na wysokość innych, pobocznych dochodów. Jako delegatów na konferencję międzyzwiązkową w Warszawie wybrano inż. Perzyńskiego z Bydgoszczy i Koralewskiego z Poznania. Odczytano również depesze od księdza kardynała Prymasa Hlonda oraz od księży biskupów Okoniewskiego, Adamskiego, Dymka i Łukomskiego. Zjazd zakończono okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

WYBORY W ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA.

Walne zgromadzenie Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. wybrało nowy zarząd Związku w następującym składzie: prezes inż. Konrad Lisowski, wiceprezesi kpt. Leon Tychowski, kpt. rez. Adam Świeżawski, sekr. Ludwik Martyniak, skarbnik Ludwik Tarkowski. Rada zawiadowcza: płk. Wiktor Hoszowski, Fr. Borkowski, mjr. Fr. Jarzembiński, Wł. Kiełbasiński, Iza Amanówna, dr. A. Nowak Przygodzki, Maria Łapicka, dr. St. Ostrowski, dr. Stefan Trzecieski, Ant. Rzepecki, Fr. Wadas, dr. prof. Teofil Zalewski. Komisja rewizyjna: Stefan Kwiatkowski, inż. Wit-Sulimirski, mjr. Edward Magera. Sąd polubowny: adw. Kajetan Kosacz, dr. Włodz. Stojków i dr. Lesław Węgrzynowski.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA NIEPODLEGŁOŚCI W GRUDZIĄDZU.

W Grudziądzu odbyła się podniosła manifestacja patrjotyczna. Na Wielkim Rynku odsłonięty został i poświęcony Pomnik Niepodległości, jako widomy znak i symbol, że ziemia pomorska, na której stanął, po wieczne czasy pozostanie tylko polska. Odsłonięcia w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej dokonał p. wojewoda pomorski Lamot, poświęcenia zaś ks. biskup Okoniewski. Po przemówieniu prezydenta miasta inż. Włodka orkiestry łącznie odegrały Rotę Konopnickiej, poczem uroczystość zakończyło składanie wieńców przez liczne delegacje.

Pomnik Niepodległości przedstawia żołnierza opartego nogą o lawetę z rozwiniętym sztandarem w prawej ręce, a z bronią w lewej na znak, że każdej chwili gotowy jest do obrony wywalczonej wolności. Pomnik powstał z ofiar pomorskiego społeczeństwa.

POMNIK DLA POLEGŁYCH WE FRANCJI POLAKÓW. UROCZYSTOŚĆ NA POLU WALKI BAJOŃCZYKÓW.

W miejscowości La Targette pod wzgórzem Notre Dame de Lorette około miasta Arras odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie terenu pod pomnik ku czci poległych na znanem z wojny światowej pobojowisku w dniu 19 maja 1915 r. pierwszych polskich ochotników t. zw. Bajończyków. Teren został zakupiony ze składek wychodźtwa polskiego w północnej Francji.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze wychodźców polskich oraz przedstawiciele organizacyj polskich ze sztandarami. Ambasadora Chłapowskiego reprezentował mjr. Łubieński, zastępca attaché wojskowego, konsulat Rzeczypospolitej w Lille reprezentował konsul Brzeziński. Mszę polową odprawił ks. infułat Krzeszkiewicz z Gniezna. Po przemówieniach prezesa Szałkowskiego i konsula Brzezińskiego odśpiewano pieśni narodowe.

Na zakupionym terenie ma stanąć pomnik dłuta artysty-rzeźbiarza Ostrowskiego, autora pomnika Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Celem zebrania potrzebnych funduszów ukonstytuowany został komitet pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Ks. Prymasa Hlonda oraz ambasadora Chłapowskiego.

ODEZWA ZW. POWSTAŃCÓW PRZECIWKO GERMANIZACJI ŚLĄSKA.

Na Górnym Śląsku ukazała się odezwa powyborcza wydana przez Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich, stwierdzająca na wstępie, że minione wybory do ciał ustawodawczych skończyły się sromotną klęską niemczyzny i wykazały przed światem bezsprzeczną polskość ziemi śląskiej.

Obecnie przed powstańcami śląskimi, których praca walnie przyczyniła się do zwycięstwa polskości — czytamy w odezwie — stają nowe zadania: — praca oświatowa, która wniknąć musi tam, gdzie dotychczas jeszcze znajduje się umysły, ulegające długoletniemu procesowi systematycznej germanizacji.

Powstańcy! — głosi dalej odezwa — jeszcze raz podkreślamy, że akcja nasza nie jest skierowana przeciwko tej lojalnej mniejszości, która się pogodziła z wieczną nierozerwalnością ziemi śląskiej z Polską. Nie pozwolimy jednak na deprawowanie społeczeństwa naszego przez niesumiennych agitatorów, uprawiających robotę antypaństwową. Nie pozwolimy nigdy na germanizowanie ludności polskiej przez teror gospodarczy wysłanników Berlina, nie pozwolimy na sztuczną germanizację przez

przekupstwa i inne sztuczki volksbundowe.
Niewątpliwa polskość Śląska, którą wykazały ostatnie wybory jest naszą odpowiedzią na pogróżki i prowokacje. Niech świat cały dowie się, że niema i nie będzie nigdy mowy o „rewizji" granic polskich.
Powstańcy! Wyrażamy wam uznanie za zimną krew, którą zachowaliście wobec ohydnych morderstw dwóch uczestników powstań przez bojówkarzy Berlina i Moskwy.
Powstańcy! Zrozpaczeni dotkliwą klęską agitatorzy niemieccy pozwalają sobie na zarzut jakobyśmy uprawiali teror. Odpierajcie te wszystkie zarzuty godnie i poważnie. My dobrze wiemy, gdzie siedzą teroryści szczególnie teroryści gospodarczy. My możemy na nich wskazać, bo wiemy ile ludzie nasi od nich wycierpieli. My możemy wskazać na takich reichsdeutscherów, którzy zwalniali robotnika polskiego z pracy za to, że oddał on jawnie głos na listę Nr. 1.
Nie dajcie się sprowokować zrzutem teroru, a o każdym wypadku szykanowania donieście nam natychmiast.

OPŁATEK B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

W dniu 11 stycznia 1931 roku w salach Polskiego T-wa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia" odbył się tradycyjny opłatek Związku b. U. P. N. w Białymstoku i zaproszonych gości. Po zdaniu raportu przez K-ta oddziału, D-ca 10-go pułku ułanów, pułkownik Porczyński w pięknych słowach przemówił do młodzieży o znaczeniu w dobie obecnej sportu dla młodzieży, i zachęcał wszystkich do pracy dla Ojczyzny w myśl zasad Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Młodzież wzniosła trzykrotny okrzyk „Niech żyje Marszałek".
Następnie pułkownik Porczyński udekorował 2-ch zawodników zawodów kolarskich Mikołaja Kozłowskiego złotym żetonem, a Leonarda Łuszczewskiego srebrnym żetonem i wręczył dyplomy. Po odśpiewaniu roty, prezes okręgu p. Kubik w imieniu Związku złożył noworoczne życzenia zaproszonym gościom. W czasie skromnego posiłku młodzież w podniosłym nastroju śpiewała kolędy przy dźwiękach orkiestry, poczem K-ka żeńskiego oddziału Kazubkówna deklamowała wiersze „Pokój ludziom dobrej woli".
Wreszcie przemawiali p. pułkownik Porczyński, p. zastępca starosty Żak i wiele innych osób, poczem młodzież odśpiewała piosenki legjuńskie.

LEGJA B. POWSTAŃCÓW WOŁYŃSKICH.

Dn. 17 XII r. ub. odbył się w Warszawie nadzwyczajny zjazd członków Legji b. Powstańców Wołyńskich okręgu warszawskiego.
W pierwszym rzędzie zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Marszałka Piłsudskiego, p. prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego i p. gen. Rydza-Śmigłego.
Następnie po omówieniu i załatwieniu całego szeregu ważnych spraw organizacyjnych, wybrano nowe władze organizacji w następującym składzie: prezes — S. J. Optułowicz, wiceprezes — W. Nowicki, skarbnik — W. Burkacki, sekretarz J. Gorell, członkowie zarządu: ppłk. J. Syrokomla-Syrokomski, B. Smysłowski, J. Janowski, K. Turkiewicz, komisja rewizyjna: T. Oxiński, T. Nowicki i A. Żołędziowski.

ODCZYT PREZESA B. G. K. D-RA GÓRECKIEGO W BRUKSELI.

Z okazji 10-lecia istnienia Izby Belgijsko-Polskiej w Brukseli, na zaproszenie prezesa tej Izby pan min. Georges Theunis, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Roman Górecki wygłosił wobec przedstawicieli świata politycznego i gospodarczego Belgji odczyt na temat rozwoju ekonomicznego Polski oraz o stosunkach gospodarczych polsko-belgijskich.
Odczyt spotkał się z niezwykłym entuzjazmem.

GEN. GÓRECKI WŚRÓD POLAKÓW WE FRANCJI. OWACYJNE POWITANIE PRZEZ FRANCUZÓW NASZEGO PREZESA F.P.Z.O.O.

Zwiedzając osiedla polskie w północnej Francji, generał Górecki — prezes Federacji Polsk. Związków Obrońców Ojczyzny, przybył do Douai, gdzie na dworcu powitali go generał Maillard — komendant garnizonu, podprefekt Buturlin — prezes miejscowego związku kombatantów francuskich, major Parenty oraz licznie przybyli przedstawiciele armji francuskiej. Po defiladzie przy dźwiękach orkiestry pochód udał się przed pomnik poległych, gdzie po odegraniu dwóch hymnów narodowych złożony został wieniec z kwiatów biało-czerwonych. Następnie w największem kinie wyświetlony był film o Polskiej Federacji i Zw. Obr. Ojczyzny, który przedstawił licznie zebranym gościom rozwój tego półmiljonowego zrzeszenia. Bankiet oficjalny zgromadził przeszło 60 osobistości ze sfer wojskowych i cywilnych Polski i Francji i upłynął w bardzo serdecznym i braterskim nastroju. Przemawiało kilku przedstawicieli francuskich i polskich związków kombatantów, akcentując nierozerwalność więzów, łączących oba kraje i konieczność ścisłej jedności francusko-polskiej w celu zapewnienia pokoju w Europie na zasadach, obowiązujących traktaty. Następnie generał Górecki wraz z otoczeniem zwiedził kolejno większe osiedla Polaków w Noeux, Harnicourt, Brny i Marles, gdzie podejmowany był owacyjnie przez lokalne stowarzyszenia byłych wojskowych i cywilną ludność polską. W przemówieniach swych generał Górecki podkreślił trzy zasadnicze wytyczne pracy na wychodźtwie, a mianowicie: jedność wewnętrzną, przyjaźń z Francją, jako gwarancję pokoju oraz konieczność narodowego i państwowego wychowania młodego pokolenia, tej propozycję generała Góreckiego zebrani odśpiewali w każdej z miejscowości kilka pieśni żołnierskich.



I Komp. Stow. Rezerwistów z komend. pow. Włocławek ppor. rez. Jerzym Prądzyńskim na defiladzie w dniu 11. XI. 1930 r.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W WARSZAWIE.

Staraniem Związku Legjonistów Polskich Oddziału Stołecznego zostały otwarte w dniu 3 lutego b. r. „Roczne Kursy Handlowe Legjonistów Polskich", koncesjonowane przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
Kursy obejmują bogaty program nauk handlowych jak: księgowość, korespondencję polską, rachunki kupieckie, kalkulację przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, języki obce, ponadto ubezpieczenia społeczne, naukową organizację pracy, podatki i bieżące zagadnienia handlowe.
Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych. Prowadzone będą pod kierunkiem wybitnych sił nauczycielskich, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy handlowej.
Nowoczesny system wykładów, zapewni słuchaczom maximum korzyści, da możność praktycznego zastosowania zdobytej wiedzy i zmierzał będzie po linji kształcenia samodzielnych i wyrobionych pracowników na polu ekonomiczno-handlowym.
Kandydaci, którym wojna przeszkodziła w ukończeniu studjów zawodowych, znajdą możność uzupełnienia swej wiedzy i poprawienia swoich warunków materjalnych.
Zapisy przyjmuje Sekretarjat Kursów codziennie w godz. 17—20 w V Miejskiem Gimnazjum, ul. Aleje 3 Maja 18. Telefonicznie 312-21.
Nadmienić wypada, że praca ta ma podłoże ściśle naukowo-społeczne, gdyż założone Kursy zmierzać będą do rozpowszechnienia wiedzy handlowej wśród licznej rzeszy B. Wojskowych, zgrupowanych w różnych Organizacjach, którym chcemy dać możność uzupełnienia wykształcenia zawodowego, z drugiej strony uchronić ich przed wyzyskiem tych kursów, które z nauki robią spekulację i nie dają słuchaczom istotnych korzyści.
Kursy prowadzone będą przy współudziale wybitnych sił naukowych, tak pod względem teoretycznym, jako też fachowym i podlegać będą właściwym Organom Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

PAMIĘTNIKI GEN. I. SKARBKA-KRUSZEWSKIEGO.

Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny komunikuje:
Wobec tego, że dochód, uzyskany ze

sprzedaży nigdzie niedrukowanych w b. Królestwie Polskiem pamiętników z roku 1830—1831 ś. p. generała Ignacego Skarbka-Kruszewskiego, wydanych w setną rocznicę powstania listopadowego zasilić ma fundusz „Legjonu Śląskiego“, jak również ze względu na ograniczoną ilość egzemplarzy (1000) — zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa o nabywanie tej książki.

Podane w niej wypadki dziejowe przedstawia autor z całą bezstronnością, opierając się na prawdzie — w umiłowaniu sprawy ojczystej, dlatego pamiętniki jego mają wielką wartość historyczną, tembardziej, że wydanie ich było wzbronione przez cenzurę rosyjską.

Po bojach bohaterskich i wysiłkach nadludzkich na polu chwały, od czasu wojny światowej, przy zdobywaniu niepodległości Polski — teraz dopiero ocenić należycie możemy krwawe zmagania dziadów naszych i pradziadów, ich żywotność i wiarę, jaką kładli w swe związki zbrojne przeciw ciemiężcom. Treść książki dlatego jest przypomnieniem jakby dnia wczorajszego — taka ona nam bliska i znajoma.

Żywimy głębokie przekonanie, że znajdą się liczni nabywcy, którym zarówno przeszłość narodu, jak i cel podniosły — poparcie Legjonu Śląskiego leżą na sercu. Dla ułatwienia więc im zaopatrzenia się w to cenne wydawnictwo, proponujemy wszystkim instytucjom oraz szkołom sporządzenie i nadesłanie nam listy osób, życzących kupić tę książkę w 2-ch ratach miesięcznych po 3 zł. każda.

Wszelką korespondencję oraz zamówienia dotyczące kupna pamiętników ś. p. Ignacego Skarbka-Kruszewskiego (bohaterskiego adjutanta generała Chłopickiego) — prosimy nadsyłać w możliwie krótkim terminie pod adresem: Warszawa, ul. Wielka 11 m. 44.

Cena egzemplarza w bardzo pięknej oprawie kartonowej z okładką tłoczoną złotem i 15-ma ilustracjami — zł. 6.

Za przesyłkę pocztową dolicza się zł. 1.

GENERAŁ GÓRECKI W PÓŁNOCNEJ FRANCJI.

Prezes Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, gen. Górecki, po kilkudniowym pobycie w Paryżu, gdzie brał udział w obradach Rady Naczelnej Fidacu w towarzystwie delegatów Polski mjr. Ludygi-Laskowskiego, mjr. Korzeniowskiego, red. Delinikajtisa, red. Smogorzewskiego oraz pań Mazaraki i Zaleskiej, udał się na objazd związków sfederowanych do północnej Francji.

W d. 31. I. gen. Górecki przybył do Lille, gdzie przed pomnikiem poległych złożył wieniec o barwach narodowych, poczem udał się na przyjęcie w siedzibie Związku kombatantów północnej Francji, przemienione w manifestację przyjaźni francusko-polskiej, a następnie na przyjęcie w klubie oficerskim z udziałem przedstawicieli armji czynnej i rezerwy z gen. Beckerem na czele.

Obiad i raut, wydany wieczorem przez konsula Rzeczypospolitej, p. Brzezińskiego, zgromadził licznych przedstawicieli kolonji polskiej i społeczeństwa francuskiego z prefektem departamentu Nord p. Langeron.

Zwiedzając w dalszym ciągu osiedla polskie w północnej Francji, prezes Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, gen. Górecki, przybył do Douai, powitany przez przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Po defiladzie, przy dźwiękach orkiestr, przez miasto udekorowane barwami polskiemi i francuskiemi, pochód udał się przed pomnik poległych, gdzie złożono wieniec z kwiatów biało-czerwonych.

W największym kinoteatrze wyświetlono film o polskiej Federacji, a na bankiecie oficjalnym przedstawiciele francuskich i polskich związków kombatantów, akcentowali nienaruszalność więzów, łączących oba kraje i konieczność ścisłej jedności francusko-polskiej, w celu zapewnienia pokoju w Europie na zasadach obowiązujących traktatów.

Następnie gen. Górecki zwiedził kolejno większe osiedla polskie w Noeux, Hailli-court, Brnay i Marles, gdzie podejmowany był owacyjnie przez lokalne stowarzyszenie b. wojskowych i całą ludność polską.

OŻYWIONA AKCJA OFICERÓW REZERWY NA POLU PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy w Grodnie wydał gorącą odezwę do wszystkich oficerów rezerwy, wzywając ich do intensywnej pracy na polu przysposobienia wojskowego, gdyż „od zachodniej strony państwowego horyzontu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej nadciąga groźna chmura przedwojenna brzemienna w przyszłe gromy i błyski armatnich paszcz — począwszy od grubych, ciężkich „Bert“ a skończywszy na mrowiu smukłych, lekkich polówek.

Nadciąga chmura, gotowa rzucić na góry i doliny słonecznej Polski — nieprzejrzane masy niszczycielskiej, zbrojnej szarańczy niemieckiej, żądnej mordów, krwi i grabieży. W chmurze tej czają się już mnogie, drapieżne eskadry pilotów powietrznych — gotowe ogniem bomb, mgłą trujących jadowitych gazów, niszczyć gniazda i osiedla nasze, wytracać masowo — od wieków zawadzające germanom lechickie plemię.

Koledzy! Oficerowie rezerwy! I my na to mamy zezwolić? Mamy nadal patrzeć obojętnie i bezczynnie!...

Niewątpliwie wezwanie to nie pozostanie bez echa i świeży zastęp oficerów rezerwy stanie do szeregów organizacyj przysposobienia wojskowego, a w pierwszym rzędzie w Związku Strzeleckim, jako najstarszej i najsilniejszej organizacji o wyraźnem podłożu ideowem.

NAPIĘTNOWANIE WYSTĄPIENIA POS. CIOŁKOSZA.

Z powodu wystąpienia pos. Ciołkosza (PPS.CKW.) w dniu 21 ub. m. w sejmie, Zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i B. Wojskowych w Gdyni na posiedzeniu w dniu 23 stycznia, uchwalił:

Biorąc pod uwagę, że wystąpienie posła Ciołkosza równa się zdradzie Państwa i szkodliwie może się odbić na bieg spraw naszych na forum międzynarodowem, Zarząd Stowarzyszenia piętnuje tę akcję drogą podania do publicznej wiadomości, w którym m. in. czytamy list otwarty:

Posłowi Ciołkoszowi w odpowiedzi.

„Obłędne wystąpienie posła Ciołkosza w sejmie odbiło się głośnem echem nad morzem polskiem. W chwili obecnej, gdy w Genewie toczą się niezwykłe walki, gdy minister Zaleski odpiera wściekłe ataki opętanego zaborczą furją teutońskiego ministra Curtiusa, kiedy szala sprawiedliwości przechyla się na korzyść Polski, stojącej w obronie swych praw odwiecznych, poseł na sejm Rzeczypospolitej ośmiela się dorzucić na wagę kłamstw niemieckich, tem straszniejsze, że pada ono z ust polaka i w Izbie Ustawodawczej Polskiej...

Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Gdyni, stojące wiernie na straży sztandaru polskiego nad Bałtykiem, piętnuje ten smutny fakt z całą stanowczością.

Stawiając pod pręgierz opinji publicznej zbrodnicze wystąpienie posła Ciołkosza, Rezerwiści i b. Wojskowi z Gdyni zasyłają mu słowa pogardy, płynące z serc Obrońców Ojczyzny, zawsze gotowych walczyć z Jej wrogami i piętnują zdrajcę sprawy polskiej, który ośmielił się targnąć na czysty sztandar Rzeczypospolitej.

Za Zarząd: Stanisław Majewski — prezes, Witold Skup, F. Podhorecki — członkowie Zarządu St. Rez. i b. Wojsk.

ZJAZD KOLEJARZY — OFICERÓW REZERWY.

W dniu 25 stycznia r. b. odbył się w Wilnie zjazd kilkuset oficerów rezerwy z okręgu wileńskiego Dyrekcji Kolejowej. Zjazd powołał do życia specjalną sekcję kolejową Związku Oficerów Rezerwy, która postawiła sobie za cel podniesienie do właściwej roli filara i przewodnika w pracy zawodowej i społecznej, a zwłaszcza w pracy obrony państwa. Twórcą tej sekcji jest prezes Dyrekcji Kolejowej inż. Falkowski. Koło wileńskie Z. O. R. z prezesem dr. Górą i wiceprezesem Obiezierskim, tę szczęśliwą myśl podchwyciło, uważając ją jako najlepsze rozwiązanie płaszczyzny pracy Z. O. R. wogóle. Prócz oficerów rezerwy — kolejarzy zostali w takiejże sekcji zawodowej zjednoczeni oficerowie rezerwy — pocztowcy, dalej mają pójść skarbowcy i t. d. Praca tworzenia sekcyj zawodowych ma objąć wszystkich oficerów rezerwy w urzędach państwowych, samorządowych i komunalnych i instytucjach prywatnych. Akcja ta ma znaczenie na tyle doniosłe, że przyciągnie do związku bezwarunkowo wszystkich oficerów rezerwy, ponieważ na gruncie sekcyj zawodowych łączy ich cały ogrom interesów tak osobistych jak społeczno-państwowych, stawiając ich jako przewodników w pracy zawodowej i społecznej, a więc każe im spełniać naprawdę właściwą rolę w życiu naszego Państwa. Jesteśmy zdania, że inicjatywa Wilna jest dobrem rozwiązaniem celów i zadań Z. O. R., co podniesie stan oficera rezerwy w Polsce wogóle i winno odbić się żywem echem we wszystkich kołach i okręgach Z. O. R. w całej Rzeczypospolitej dla Jej najwyższego dobra.

ZAŁOŻENIE KOŁA ZWIĄZKU PODCHORĄŻYCH REZERWY R. P. W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH.

W dniu 14 grudnia b. r. odbyło się w Siemianowicach zebranie organizacyjne podchorążych rezerwy R. P., zamieszkałych w tej miejscowości oraz najbliższej okolicy. Po wygłoszeniu referatu o zadaniach kół podchorążych rezerwy przez delegata miejscowego Zw. Ofic. Rez. przystąpiono do odczytania statutu Związku. Obeoni w liczbie 22 podchorążowie rezerwy — uchwalili jednogłośnie utworzyć przy Z. O. R. w Siemianowicach Śl. Koło Podchorążych Rezerwy — poczem wybrano Zarząd w następującym składzie: Prezes ppor. rez. Podsadecki (z ramienia Z. O. R.) Wiceprezes: plut. pchr. rez. Maj, Sekretarz: plut. pchr. rez. Gruszka, Skarbnik: plut. pchr. rez. Antonik, Referent P. W. i W. F.: kpr. pchr. rez. Dunikowski, członek Zarządu: plut. pchr. rez. Opoka.

Statut Związku Podchor. Rez. można przeglądać u sekretarza Koła, ul. św. Barbary L. 17b. III p., gdzie udziela się również wszelkich informacji.

Uprasza się PP. Podchorążych Rezerwy R. P. o liczne przystępowanie do Zw. Podchorążych Rez.

Z ŻYCIA ZW. B. UCZESTNIKÓW POWST. NAR. GRUPY W NAKLE n/N.

Na zebraniu odbytem w dniu 14 grudnia b. r. po zagajeniu przez vice-prezesa d-ra M. Tomaszczyka, wręczono uroczyście legitymację na prawo noszenia „Krzyża Waleczności" Generała St. Bułak-Bałachowicza, Komendantowi Grupy d-rowi Wawrzyńcowi Sztukiewiczowi. Pozatem zostali temże Krzyżem odznaczeni d-howie: sekretarz grupy rtm. rez. Stefan Ilnicki, Heljodor Preuschoff oraz major St. Gąsiorek, komendant P. W. 61 p. p. w Bydgoszczy. Pana majora St. Gąsiorka przedstawiła do odznaczenia Grupa b. Uczestników Powstań Narodowych w Nakle n/N. za zasługi położone przez tegoż na polu gorliwej pracy P. W. i W. F. Ponieważ p. major Gąsiorek na zaproszenie nie mógł przybyć do Nakła ze względów służbowych, została wysłana delegacja w składzie d-hów M. Tomaszczyka, W. Sztukiewicza, W. Marosza i J. Koperskiego, która dnia 15 b. m. wręczyła p. majorowi Gąsiorkowi, w imieniu Związku, Krzyż i legitymację.

Między innemi uchwalono jednogłośnie zgłosić akces do Federacji oraz, aby wziąć gremjalny udział w uroczystościach 1-go stycznia 1931 r. jako 12-tej rocznicy wybuchu powstania w Nakle.

W sprawie bezrobotnych, wywiązała się obszerna dyskusja, gdzie d-h vice-prezes M. Tomaszczyk zaznaczył, iż Zarząd wszelkiemi siłami starać się będzie aby członkom wystarać się o pracę.

W różnych sprawach lokalnych zabierali głos d-h komendant Sztukiewicz, skarbnik Rosiński, Marosz, Koperski i inni.

Na koniec jako Obrońcy Ojczyzny w odpowiedzi na haniebne i niegodne narodu cywilizowanego postępowanie Krzyżactwa brutalnego, wobec mniejszości Polskiej w Niemczech i na zakusy rewizjonistyczne barbarzyńskiej chciwości hakatyzmu pruskiego powstańcy uchwalają następującą rezolucję:

„My, powstańcy zrzeszeni w Związek b. Uczestników Powstań Narodowych w Nakle n/N. przesyłamy swoim braciom polakom za kordonem jak najserdeczniejsze wyrazy współczucia i zapewniamy, iż ta ziemia o którą walczyły pokolenia nasze jest przesiąknięta krwią polską i należy do nas. Krzyżakom zaś przypominamy, że powstańcy od 1919 roku jeszcze nie zapomnieli co się nam należy od was. Gdy przyjdzie czas potrafimy się upomnieć tak jak w roku 1919.

Niemcom zaś obywatelom polskim, którzy zamieszkują w naszej okolicy przypominamy, iż jeszcze nie zmyli z rąk krwi, w której się zbroczyli, mordując niewinnie śp. Antoniego Nadskakułę.

Władzom rządowym oświadczamy, iż jesteśmy w pogotowiu na każdy zew stanąć w obronie nienaruszalności granic Polski".

W 68 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 R.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Pomocy Inwalidom Wojennym i Powstańcom z roku 1863, odprawiona została dnia 21 stycznia r. b. uroczysta msza św. w złotej kaplicy Katedry Poznańskiej na intencję Weteranów z r. 1863. Mszę św. odprawił ks. kan. Zborowski. Na mszy św. byli obecni Weterani, przedstawiciele społeczeństwa oraz członkowie Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. ze sztandarami.

Po nabożeństwie odbyło się w sali malinowej Bazaru skromne śniadanie z udziałem Weteranów.

W śniadaniu tem wziął udział radca Wojew. Wołowski jako reprezentant Pana Wojewody Poznańskiego, Reprezentant Dowódcy Okręgu Korp. VII, Dyrektor Poczt i Telegr. Kaźmierski, oraz delegacje Związków powstańczych.

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Dnia 21 grudnia 1030 r. odbył się w Katowicach Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego. Obradom przewodniczył ob. Dyrektor Warcholik. Na Zjeździe reprezentował Zarząd Główny w Warszawie obywatel Dr. Filipek. Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu i odczytaniu protokułu Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Oprócz tego udzielono absolutorjum oddzielnie prezesowi Okręgu Dr. Nieciowi. Następnie przeprowadzono nowe wybory. Prezesem Okręgu wybrany został kol. Dr. Nieć Kazimierz. Wiceprezesem Dr. Scheuring. Sekretarzem Okręgu Janusz Bernatt (zastępcą Józef Korman). Skarbnikiem Okręgu Rzyman (zastępcą Ogorzał). Kier. Bratniej pomocy: Insp. Spilczyński (zast. Major Płonka). Kier. Działu Org. ekonom. Dr. Podgórny (zast. Siemiginowski). Kier. Działu Kult. Ośw.: Dr. Franczis (zast. inż. Humer). Do Komisji Rewizyjnej wybrano: kol. Kawecki, Cebula, Nowak. Zastępcy: kol. Sweykowski i Kaczmarczyk. Sąd honorowy: kol. Sędzia Tomaszewski, Rożkiewicz i Styka. Zastępcy kol. Albinowski i Wiszniewski.

Na zebraniu tem doszło do porozumienia pomiędzy Okręgiem, a oddziałem w Katowicach. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem w dniu 11 stycznia zapadła jednomyślnie uchwała zwołania na dzień 15 stycznia b. r. Nadzwyczajnego Zebrania Oddziału Katowickiego. Zebranie organizacyjne uchwaliło wydawać raz w miesiącu komunikaty Okręgu i odbywać co drugi czwartek zebrania Zarządu Okręgu. Zebrania odbywać się będą we czwartki o godzinie 7-ej wieczór w lokalu Sekretarjatu Okręgu w Katowicach przy ul. Mielęckiego 8.II (w podwórzu).



UROCZYSTOŚĆ WETERAŃSKA W POZNANIU.

Na zdjęciu widzimy: 1) Weterana i Prezesa Zw. p. Cieleckiego, 2) Radcę Wołowskiego 3) p. Mechlińskiego, reprezentanta Stow. Pomocy inwalidom i powstańcom z r. 1863, 4) Prezesa Kazimierskiego, 5) kpt. rezerwy Prawowskiego, prezesa Zw. b. Uczestników Powstań Narodowych w Poznaniu oraz 6) p. Hostyńskiego sekretarza tegoż Związku.

ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W WARSZAWIE.

Dnia 16 grudnia ub. r. odbył się w Warszawie IX Zjazd delegatów w obecności przeszło trzystu delgatów ze wszystkich oddziałów Związku Leg. Pol. na terenie Rzeczypospolitej. W Zjeździe wzięli udział: Prezes Sławek, Marszałek Świtalski, Ministrowie: Pieracki, Składkowski, Boerner, Starzyński i grono posłów legjonistów z B. B. W. R. oraz generał Górecki jako prezes Federacji. Zjazd zagaił Wiceprezes Zarządu Gł. Dyr. Dr. Piestrzyński. Przewodniczącym zebrania wybrano Dr. Kaplickiego. Następnie przemawiał Premjer Sławek. Premjer wygłosił dłuższe przemówienie na temat aktualnych zagadnień państwowych, podnosząc rolę i znaczenie pracy obozu legjonowego w ugruntowaniu Niepodegłości i bytu Rzeczypospolitej. Z kolei wiceminister Starzyński wygłosił bardzo interesujący referat przedstawiający obecną sytuację gospodarczą Polski na tle kryzysu ogólno-światowego. Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu Głównego i Okręgów za rok ubiegły, oraz sprawozdaniu Bratniej pomocy i komisji odznaczeń uchwalono przez aklamację absolutorjum ustępującemu Zarządowi, a następnie przyjęto szereg rezolucji natury ogólnej i organizacyjnej. Zjazd uchwalił depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. W imieniu Okręgu Śląskiego przemawiał na Zjeździe Prezes Okręgu Dr. Kazimierz Nieć.

SPRAWOZDANIE

ze Zjazdu Federacji oraz walnego Zjazdu powiatowego Koła P. O. W. powiatu Mławskiego.

W dniu 9 listopada 1930 roku odbył się w Mławie Zjazd Federacji P. Z. O. O. powiatu Mławskiego.

Na zjazd ten mimo dżżystej pogody przybyło około 100 peowiaków, oraz około 500 federantów, zorganizowanych w związkach: inwalidów, podoficerów, rezerwistów i peowiaków.

Pozatem w zjeździe brali udział przedstawiciele władz państwowych, poszczególnych cechów rzemieślniczych oraz dwie orkiestry straży pożarnych, obok których przyjmowało w zjeździe żywy udział miejscowe społeczeństwo.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się od zbiórki uczestników zjazdu, która zarządzona została na godz. 10-tą przed kościołem w Mławie.

O godzinie 10.30 Związek Peowiaków w Mławie pomaszerował na miejscowy cmentarz, gdzie na grobach poległych peowiaków złożono wieńce, przyczem krótkie okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Kaliszewski.

O godzinie 11-tej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, na którem podniosłe kazanie wygłosił kapelan Przysposobienia Wojskowego ks. Koźniewski Jan ze Szreńska.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Inwalidów, oraz wbijanie gwoździ.

O godzinie 12.30 uformował się imponujący pochód ze sztandarami i 2-ma orkiestrami, który przedefilował ulicami miasta udając się pod portret Marszałka Piłsudskiego, gdzie do zebranych przemówił prezes wojewódzkiego Zarządu Związku Inwalidów, poseł A. Snopczyński z Warszawy, po którem to przemówieniu uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję, odpierającą zakusy niemieckiego ministra Trewiranusa na całość Rzeczypospolitej — których bronić nie przestaną do ostatniej kropli krwi.

Przy nieustannych okrzykach wznoszonych na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego pochód rozwiązano.

O godz. 14-tej w sali kina Miraż odbyła się odprawa Federantów. Otwarcie zjazdu dokonał adwokat M. Ganszer z Mławy. Przemówienie wygłosili: pp. Wolska, red. Augustynowicz i Snopczyński z Warszawy.

Na zakończenie po krótkiem lecz mocnem przemówieniu ob. adw. Olszewskiego z Ciechanowa Prezesa tamtejszego Zw. P. O. W. postanowiono pójść jawnie z jedynką do urn wyborczych w dniu 16 i 23 listopada r. b. Przy niemilknących okrzykach na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz po odśpiewaniu Pierwszej Brygady odprawę Federantów zamknięto.

Podczas Zjazdu Federacji najlepiej reprezentował się Związek Peowiaków, gdyż na zjazd zjechali prawie wszyscy czonkowie w liczbie 100.

Po rozwiązaniu Zjazdu Federantów odbyły się uroczystości czysto peowiackie.

O godz. 15 odbył się wspólny obiad P. O. W'iaków w restauracji „Hotel Polski", w którym wzięli udział prezes Okręgu Wojewódzkiego Związku Peowiaków ob. Dublasiewicz, przedstawiciele wojska, policji i przysposobienia wojskowego, oraz były Komendant 11 okręgu Ciechanowskiego ob. adw. Olszewski.

Podczas obiadu wygłoszono przemówienie ilustrujące niepodległościową działalność P. O. W. wogóle, a Placówki Strzegowo w szczególności — członkowie której w pamiętnych dniach października 1918 r. porwali się z bronią w ręku przeciw potędze niemieckiej.

Podczas obiadu wiara peowiacka zgodnie wyrażała swoją gotowość współpracy z Komendantem Józefem Piłsudskim twierdząc, że tak jak w dniach listopada 1918 roku stanęli twardo w obronie granic i niepodległości Polski, tak i teraz dla Polski w ciężkich czasach, gdy w najbliższych dniach ma się rozegrać kto w Polsce będzie rządzić, gotowi są na zawołanie Marszałka i na rozkaz swoich władz stanąć do pracy i pewni są swego zwycięstwa.

Przez cały czas uroczystości P. O. W'ackich powszechną uwagę zwracała p. Luksowa — matka jednego w peowiaków rozstrzelanych przez Niemców za działalność niepodległościową w Strzegowie.

O godz. 17-tej nastąpiło otwarcie Walnego Zjazdu Peowiaków pow. Mławskiego.

PROTOKUŁ.

Z walnego zjazdu powiatowego Związku P. O. W. w Mławie z dnia 9 listopada 1930 roku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego objętego protokułem z dnia 29 października r. b. o godz. 17-tej w sali Resursy Mieszczańskiej w Mławie odbyło się otwarcie walnego zjazdu powiatowego Koła P. O. W. Mława.

Obecni: Prezes Zarządu Wojewódzkiego, ob. Dublasiewicz oraz 56 członków Koła.

Zebranie zagaił prezes ob. Radliński i między innemi wspomniał o pracach P. O. W. nad niepodległością Państwa, wzywając zebranych aby i w chwili obecnej podjęli takąż pracę dla akcji Marszałka Piłsudskiego i wielkości Narodu Polskiego. Przemówienie powitalne wygłosił ob. Kaliszewski, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu.

Na przewodniczącego powołano ob. Kaliszewskiego i na sekretarza ob. Jerkę Klemensa, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu Powiatowego i Komendantów poszczególnych placówek.

Do Zarządu Powiatowego Koła P. O. W. Mława zostali wybrani przez aklamację:

1) Kaliszewski Lucjan,
2) Piesiewicz Jan,
3) Kalman Aleksander,
4) Fryzowski Bolesław,
5) Biszkowski Edward,
6) Retkowski Tadeusz,
7) Cymański Józef,
8) Kępczyński Teodor.

Do Komisji Rewizyjnej powołano przez aklamację:

1) Kopera Stefana,
2) Jerkę Klemensa,
3) Truszczyńskiego Stanisława.

Komendantami placówek wybrano przez aklamację:

1) Kobylińskiego Jana komendantem placówki Strzegowo,
2) Losmana Walentego komendantem placówki Radzanów,
3) Belczyńskiego Stanisława komendantem placówki Szreńsk,
4) Mańkę Franciszka komendantem placówki Kuczbork.

Na zakończenie ob. Dublasiewicz, prezes Zarządu Wojewódzkiego wygłosił referat organizacyjny i wezwał obecnych do poparcia listy Nr. 1 B. B. W. R. przy nadchodzących wyborach do ciał ustawodawczych.

Po wysłuchaniu referatu organizacyjnego uchwalono następującej treści rezolucję:

„Uważając za nasz obowiązek i wielkie zadanie dokonania konsolidacji całego Narodu pod przewodem Marszałka Józefa Piłsudskiego około Jego wielkiej idei państwowej, a dalej stworzenie wśród szerokich mas społeczeństwa mocnego i trwałego oparcia dla tej idei, dla jej realizacji, dla tych dążeń i wysiłków reformatorskich jakie Komendant podjął i jakie przeprowadza w życiu państwowem i narodowem Polski, gotowi jesteśmy każdej chwili poświęcić wszystko, tak samo, jak przed laty pod sztandarem idei Niepodległości, podniesionym przez naszego Wodza, pod sztandarem walki w obronie naszych granic i bytu państwowego przed obcym najazdem, tak jak dawniej poświęciliśmy naszą krew i nasze życie.

Wzywamy przeto obywateli do pracy o Mocarstwową Palskę, z którem to hasłem idziemy do społeczeństwa poprzez zwartą wspólną ideję — pełni wiary w wielkie dzieło naszego Wodza".

Dla zadokumentowania swych uczuć, wysłano do Marszałka Józefa Piłsudskiego depeszę następującej treści.

„Jako karni członkowie Związku Peowiaków Koła Mławskiego zebrani na odprawie w dniu dzisiejszym przesyłamy Ci, Obywatelu Komendancie nasze żołnierskie

i obywatelskie podporządkowanie, gotowi w każdej chwili stanąć na Twój rozkaz i wezwanie".

Na tem walny zjazd powiatowy został zakończony.

HISTORJA ZWIĄZKU PEOWIAKÓW ZIEMI KUTNOWSKIEJ

Organizacja P. O. W. na terenie powiatu Kutnowskiego została zawiązana w listopadzie 1915 roku, przeżywała ciężkie momenty w swojej pracy podziemnej tworząc silne kadry, które przy rozbrajaniu niemców w 1918 r. dały silne zręby w tworzeniu Wojska Polskiego, dając najdzielniejszych żołnierzy, którzy pierwsi jako wyćwiczeni żołnierze stanęli do obrony granic Polski, przebywając całą kampanję wojenną, zahartowani głęboką wiarą i wpatrzeni w swego Wodza Ukochanego Komendanta Piłsudskiego. Po skończonych trudach wojennych większa część Peowiaków wróciła do swych rodzin rozrzuconych nieomal po całym powiecie i przystąpiła do swych warsztatów pracy, by pracować dla podniesienia życia gospodarczego. W roku 1922 dnia 30 lipca datuje się powstanie na terenie powiatu organizacji Peowiackiej, inicjatorem i organizatorem której był ob. Sułkowski Władysław z Kutna, który powołał grono peowiaków do współpracy i zorganizował „Polską Organizację Wolności", skupiając około 120 ludzi, którzy zaprawieni w walce o Niepodległość i w pracy dla Państwa, przystąpili do pracy społecznej na wszystkich nieomal odcinkach życia gospodarczego i społecznego na tutejszym terenie, napotykając niejednokrotnie na wielkie trudności, czynione przez czynniki polityczne, nastawione do naszej organizacji reakcyjnie.

Natomiast już w roku 1929 dnia 22 grudnia zostaje przemianowaną P. O. Wolności na „Związek Peowiaków", prezesem której zostaje wybrany ponownie ob. Sułkowski Władysław. Praca zostaje jeszcze więcej ożywioną, przeprowadzono cały szereg inowacji; wyczyn pracy staje się coraz impulsywniejszy, nie ma organizacji w powiecie Kutnowskim, gdzieby się obyło bez udziału Peowiaków.

W miesiącu wrześniu r. b. ob. Sułkowski Władysław rzuca projekt ufundowania sztandaru dla Powiatowego Koła Związku Peowiaków w Kutnie, już według wzoru zatwierdzonego przez Zarząd Główny Związku Peowiaków, kosztem dobrowolnych ofiar, co w listopadzie zostało zrealizowane



Nowopoświęcony sztandar P. O. W. w Kutnie.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA PIERWSZEGO PEOWIACKIEGO SZTANDARU NOWEGO WZORU

11-go listopada r. ub. w dwunastoletnią rocznicę odzyskania Niepodległości i dzień obchodu 10-cio lecia zwycięstwa oręża polskiego nad wrażą przemocą hord bolszewickich, staraniem Powiatowego Koła Zw. Peowiaków w Kutnie, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, odprawa peowiacka i akademja w teatrze miejskim.

Licznie zebrani Peowiacy z całego powiatu pomaszerowali ze sztandarem z miejsca zbiórki na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie ks. prałat Woźniak dokonał poświęcenia sztandaru, którego chrzestnymi rodzicami byli: w pierwszej parze ob. ob. Mieczysława Butlerówna i Dublasiewicz Kazimierz, prezes Zarządu Okręgu woj. warszawskiego Zw. Peowiaków, zaś w drugiej parze ob. ob. Jadwiga Strzemżalska i Sułkowski Władysław, prezes Powiatowego Koła Zw. Peowiaków w Kutnie.

Po nabożeństwie Peowiacy udali się na Rynek, jako punkt zborny oddziałów, biorących udział w defiladzie.

Należy tu podkreślić wysoce patrjotyczne stanowisko p. Pułkownika Trojanowskiego, D-cy 37 pułku piechoty, który w ocenie zasług P. O. W. udzielił w defiladzie honorowe miejsce Peowiakom, wyznaczając im miejsce tuż za wojskiem, a przed organizacjami P. W. innemi.

Po defiladzie odbyło się na Nowym Rynku wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy wbił gwóźdź przedstawiciel Władz Państwowych p. Starosta Zbikowski Witold, później p. Dowódca 37 pułku piechoty Pułkownik Trojanowski, jako reprezentant tut. garnizonu, a następnie v.-Prezes Zarządu Głównego ob. inż. Pohoski, później Prezes Zarządu Okręgu wojew. Warszawskiego, przedstawiciel Koła Łowickiego Związku Peowiaków, Prezes Koła Kutnowskiego i cały szereg innych osób.

Następnie Peowiacy udali się na miejscowy cmentarz, gdzie imieniem Peowiaków vice-prezes Zarządu Głównego ob. inż. Pohoski złożył wieniec na grobie ś. p. Wojciecha Rychtelskiego, peowiaka poległego w czasie rozbrajania okupantów na dworcu kolejowym w Kutnie w 1918 r. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Zygmunt Malanowski i odśpiewano „Spij Kolego", poczem Peowiacy udali się do świetlicy Związku Strzeleckiego na odprawę, której zakończeniem było uchwalenie depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Komendanta P. O. W. ob. gen. Rydza-Śmigłego.

W telegramach tych Peowiacy uroczyście oświadczyli, że w walce wyborczej poświęcą wszelkie swe siły, ażeby doprowadzić do zwycięstwa listy Komendanta. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" uczestnicy Zjazdu udali się na wspólny obiad do kasyna oficerskiego 37 p. p., gdzie wśród miłego nastroju wiara peowiacka wesoło spędziła chwile, udając się później na akademję, poświęconą obchodowi 12 sto letniej rocznicy Niepodległości. Otwarcia akademji dokonał p. Starosta W. Zbikowski, referat zaś na akademji wygłosił vice-prezes Zarządu Głównego Zw. Peowiaków ob. inż. Pohoski, poczem odbyła się część koncertowa z łaskawym współudziałem orkiestry 37 pp. oraz chóru gimnazjum im. Henryka Dąbrowskiego.

PROTOKUŁ

Dnia 9 listopada 1930 roku, staraniem gminnego Komitetu Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, odbyła się we wsi Kurzeszyn, gminy Wałowice, powiatu Rawa-Mazowiecka uroczystość połączona z odsłonięciem tablicy poległych w latach 1918 — 1920 bohaterów z gminy Wałowice. O godzinie 11 odprawiona została uroczysta Msza Święta, przed którą zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie. Nabożeństwo zakończyła pieśń „Boże coś Polskę". Odsłonięcia tablicy dokonał przedstawiciel Starosty Rawskiego, p. Morlowski. Przy odsłonięciu orkiestra kościelna odegrała hymn państwowy. Po poświęceniu tablicy przez miejscowego proboszcza ks. Wład. Maleja, p. Morlowski wygłosił krótkie przemówienie, związane z uroczystością 10-ciolecia. Uroczystość odsłonięcia tablicy zakończyła 1 minutowa cisza, ku uczczeniu poległych. Następnie uformował się pochód złożony z orkiestry, straży ogniowej ze sztandarem, dzieci szkolnych, przedstawicieli gminy i społeczeństwa, który to pochód przy dźwiękach orkiestry pomaszerował do remizy strażackiej.

Przed remizą wygłosił przemówienie przedstawiciel byłych wojskowych p. Zygmunt-Sylwester Malanowski. Przemówienie p. Malanowskiego zasługuje ze wszech stron na podkreślenie. Przedstawił on całą historję walk o niepodległość Polski, wskazał na zasługi położone przez lud, który w ostatnim momencie ratunku Ojczyzny oddał swych synów Wodzowi Narodu p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Wezwał obecnych do rozejrzenia się w swych sumieniach, aby przy przyszłych wyborach



Nowopoświęcony sztandar P. O. W. w Kutnie.

oddali głosy za Tym, który ich prowadzi do pokoju i wielkości. W zakończeniu wezwał obecnych, aby się oparli zakusom niemieckiego ministra Trewiranusa jako przedstawiciela Niemiec na całość granic Polski, wobec czego zebrani uchwalili następującą rezolucję: „My obywatele gminy Walewice, powiatu Rawsko-Mazowieckiego, zebrani w dniu 9 listopada 1930 roku w odpowiedzi na mowę ministra niemieckiego Trewiranusa, przejęci głęboką troską o całość granic Rzeczypospolitej, zroszonej obficie krwią najlepszych synów Ojczyzny ślubujemy uroczyście na wypadek zbrojnego napadu bronić swej Matki Ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Jednocześnie składamy wyrazy głębokiego hołdu i czci dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Po odczytaniu rezolucji przez p. Jana Śliwińskiego, zebrani wznieśli okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, po których orkiestra odegrała marsza I Brygadę. Uroczystość została zakończona przedstawieniem „Bolszewicy pod Warszawą", wykonaną przez Koło Młodzieży w Wilkowicach.

Ogólny nastrój uroczystości był bardzo podniosły.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO WE WSI PACYNA POW. GOSTYŃSKIEGO.

Dnia 11 listopada odbyło się w Pacynie odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego ufundowanego ze składek miejscowej ludności.

Pomnik stanął obok kościoła i gminy przy drodze. Na frontowej ścianie dwumetrowego cokołu ułożonego z głazów — umieszczono płaskorzeźbę Marszałka Józefa Piłsudskiego, pod płaskorzeźbą tablicę z napisem — Rok 1930, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Budowniczemu Polski Odrodzonej w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po ktorem licznie zgromadzona dziatwa szkolna wraz z wychowawcami, oddział miejscowej straży pożarnej i ludność gminy, podążyli do stóp pomnika.

Odsłonięcia dokonał ob. Witold Tarasiewicz kandydat na posła z listy B. B. W. z Rz. — przemawiając z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Peowiaków, gdyż inicjatorem ufundowania pomnika i organizatorem uroczystości był miejscowy peowiak ob. Władysław Machowski.

Następnie p. Paulina Gadzinianka miejscowa nauczycielka w gorących słowach przedstawiła czyny Wielkiego Budowniczego i Zwycięzkiego Wodza odparcia nawały bolszewickiej.

Imieniem legjonistów z serca płynącemi słowami złożył ślubowanie wierności dla Wodza p. Cyprjan Pionkowski. Jako przedstawiciel ziemiaństwa przemawiał p. Teodor Kozłowski pokładając wielkie nadzieje dla rolnictwa w walce z kryzysem na zwycięstwie Marszałka.

Z ramienia Rady Gminnej przemawiał radny p. Król nawołując do miłości Ojczyzny i pracy pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pan Piotr Maślanka imieniem mieszkańców całej gminy, a w szczególności ludności wsi Pacyna złożył podziękowanie komitetowi budowy pomnika za postawienie tak wielkiej i drogiej pamiątki.

Na zakończenie ob. Wł. Machowski podziękował ob. Władysławowi Pałys ńskiemu za ofiarną pracę przy budowie pomnika, jak również za poparcie p. p. T. Kozłowskiemu i F. Owidzkiemu.

Wszystkie przemówienia kończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i odegraniem hymnu narodowego przez miejscową orkiestrę strażacką.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Z OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

ZEBRANIE WALNE OGÓLNEGO ZW. PODOFIC. REZ. KOŁO MIKOŁÓW.

Dnia 8-go I. r. b. odbyło się w lokalu p. Kiela w Mikołowie walne zebranie O. Z. P. R. koła Mikołów. Zebranie zagaił i powitał zebranych prezes kol. Kiel Jan, poświęcając parę serdecznych słów prezesowi Okręgowego O. Z. P. R. kol. Kupilasowi z Katowic, przybyłemu również na zebranie.

Po ogłoszeniu porządku dziennego i odczytaniu protokółu wybrano prezydjum zebrania w osobach prezes Zarządu Okr. Śl. kol. Kupilasa jako przewodniczącego i kol. Wróbla jako sekretarza. Po złożeniu sprawozdania rocznego przez zarząd ustępujący, i udzieleniu absolutorjum wygłosił treściwy referat prezes kol. Kupilas, nagrodzony burzą oklasków. W skład nowego zarządu wybrano: prezes Kiel Jan, zast. Muras, sekretarz Dębski, zast. Wróbel, skarbnik Pełka, ławnicy kol. Siwy i Jaworski, komisja rewizyjna kol. Suchy, Handla i Kaczmarek, przewodniczący sądu koleżeńskiego kol. Koj Jan burmistrz i poseł na Sejm Śl., członkowie kol. Drzazga, Górniczek i Smardza, komendant Brzeźnicki Wiktor.

Zebranie miało bardzo miły nastrój. Po wyczerpaniu porządku dziennego wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta, I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i I-go członka honorowego kol. Jana Koja burmistrza i posła na Sejm Śląski. Po odśpiewaniu „Roty" zamknął zebranie prezes kol. Kiel hasłem „Cześć Ojczyźnie".

Z ŻYCIA KOŁA ZW. PODOFIC. REZ. BRZĘCZKOWICE—SŁUPNA.

Dnia 14 I. r. b. odbyło się perjodyczne zebranie podczas którego komendant koła kol. Jachulski Bogumił wygłosił odczyt o „Miesiącu Pomorza" i w końcu zwrócił się z apelem do zebranych członków aby skromnemi ofiarami przyczynili się do zakupu hydroplanów. Apel miał ten skutek, że zebrano kwotę zł. 16.—, którą utworzono łańcuch prasowy wśród członków Og. Zw. Podof. Rez. i wezwano koła Katowice I Janów do złożenia ofiar. Następnie kol. Kawa Franciszek referował sprawę zakupu sztandaru.

Wykorzystując jeden z punktów porządku dziennego zebrani członkowie uchwalili zbierać się na zbiórki 15-go każdego miesiąca w lokalu p. Habryki w Słupnej i 30 każdego miesiąca w lokalu p. Kramarza w Brzęczkowicach, na których wszyscy członkowie koła będą zapoznawali się ze sprawami P. W. i najnowszemi wydawnictwami z okresu wojskowości, z geografją i historją oraz literaturą ojczystą



Zarząd P. O. W. w Kutnie.

i z rzeczami ciekawemi z całego świata. Ze względu na to, że zbiórki te przynioszą duże korzyści kulturalne należy więc zbierać się punktualnie w oznaczonych miejscach o godz. 19 (7 wieczorem). W końcu zebrania komendant koła zapoznał członków z referatem P. W. Po zebraniu pod komendą kol. Jachulskiego, komend. miejsc. koła odbyło się izbowe strzelanie do tarcz 12 pierść. Pierwsze miejsce w strzelaniu zdobyli kol. Stolarza Jan i Szymanek Franciszek.

Z DOROCZNEGO WALNEGO ZEBRANIA KOŁA W NOWEJ WSI.

W niedzielę 25 stycznia r. b. odbyło się w Nowej Wsi w lokalu p. Bobry walne zebranie tamt. koła O. Z. P. R. na które z ramienia Zarządu Okręgowego przybył kol. Zambok, którego po zagajeniu zebrania przywitał prezes miejscowego koła, oddając mu przewodnictwo walnego zebrania. Przystąpiono następnie do zdawania sprawozdania przez poszczególnych członków zerządu, udzielając im jednogłośnie absolutorjum. Po odbytych sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu w osobach pp.: prezes Nowak Jan, zast. Chrobok Józef, sekretarz Czyszczon Karol, zast. Sojka Józef, skarbnik Juroszek Wojciech (trzeci raz z rzędu), komendant Bober Ludwik, ławnicy Pełka Paweł i Hajok Paweł, komisja rewizyjna Wrzeciono Jan, Wojtek Jerzy i Rymasz Alojzy, sąd koleżeński Szuła A., Chrobak Józef i Pinkawa Jerzy. W wolnych głosach zaznajomił zebranych kol. Zambok z ubezpieczeniem na życie w P. K. O., w krótkiem zaś przemówieniu podkreślił znaczenie „Miesiąca Pomorza“ na Śląsku, w rezultacie zebrani postanowili na przyszłem zebraniu urządzić zbiórkę na „Miesiąc Pomorza“, i łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“.

PODOFICEROWIE REZ. W RYBNIKU WYBRALI NOWE SWOJE WŁADZE.

Dnia 8 stycznia r. b. w lokalu p. Ciałonia odbyło się walne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy koło Rybnik.

Po nabożeństwie zagaił zebranie prezes koła kol. Basista Leopold, witając przybyłych na zebranie, przedstawiciela wojskowości porucznika Ustrzyckiego, pow. kom. strzelca inż. Kolszera, sekr. Okr. zarządu Z. P. R. Mączyńskiego oraz członka koła.

Po zdaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum udzielono głosu por. Ustrzyckiemu, który w swojem przemówieniu zobrazował dotychczasową działalność koła w pracy P. W. i W. F. i apelował do wszystkich członków aby dążyli sami do pogłębienia swej wiedzy wojskowej przez branie czynnego udziału w ćwiczeniach i wykładach urządzanych przez P. W. i W. F. Następnie zabrał głos kol. Mączyński, życząc związkowi owocnej pracy, a przedewszystkiem pomyślnego wyboru nowego zarządu. W wyborach na przewodniczącego zebrania przyszedł por. Ustrzycki, na sekr. Szczepański. W skład zaś nowego zarządu koła weszli kol. kol.: prezes — Basista Leopold, wiceprezes — Darda Józef, sekr. — Szczepański Mieczysław, zast. sekr. — Staniczek Piotr, skarbnik — Barwik Robert, zast. skarbnika — Gomoleski Stanisław, ławnicy — Pawliczek, Ciałoń, Cieślok. Komisja rewizyjna: Bozek, Drozdowski i Drożdż. Sąd koleżeński: Sarzyński, Śmieja i Dragan. Na komendanta Jambor, zast. komend. Marcol. Poczet sztandarowy: kol. Darda i Płonka, zast. Kusy i Lygerski Wilich.

W wolnych głosach w charakterze gościa przemówił pow. Kom. strzelca inż. Kiliszer, który skreślił pracę organizacyjną Strzelca w tut. powiecie oraz podał cel związku i apelował, aby Zw. Podof. Rez. brał udział w pracach oraz skierował ludzi młodych do Związków Strzeleckich.

Z kolei zabierali głos kol. Bezek w sprawie zwrócenia się do odnośnych władz z prośbą. aby przy staraniach się członków związku o pracę i t. p. były ich prośby przychylnie załatwione, nie jak dotychczas przeważnie odmownie.

Na wniosek kol. Pawliczka uchwalono urządzić zabawę, wybierając jednocześnie komitet.

Z WALNEGO ZEBRANIA KOŁA ROŹDZIEŃ OG. ZW. PODOFIC. REZ.

14 I. r. b. odbyło się walne zebranie koła Roździeń w lokalu „Stary Browar“. Zagaił je prezes koła kol. Berger witając przybyłych gości w osobach: prezesa Zarządu Okręgowego kol. Kupilasa i skarbnika Zarządu Okręgowego kol. Zamboka oraz grono członków koła Szopienice z kol. prezesem Poksem na czele. Przewodnictwo walnego zebrania objął kol. Zambok. Ze sprawozdań członków Zarządu wynikało, że koło Roździeń w ciągu roku pracowało intensywnie za co też udzielono mu pełne absolutorjum. Do nowego Zarządu weszli prezes kol. Berger (piąty raz z rzędu), sekretarz Rot, skarbnik Paka, komendant Hałas, ławnicy Skurok i Moncz. Prezes Zarządu Okręgowego kol. Kupilas wygłosił po wyborze treściwy referat na temat „Miesiąca Pomorza“.

W wolnych głosach postanowiono z powodu złączenia gminy Roździeń z Szopienicami połączyć również oba koła Zw. Podofic. Rez. w jedno silne koło.

KOŁO O. Z. P. R. W PRZYSZOWICACH PRZY PRACY.

14 stycznia r. b. w lokalu p. Witka w Przyszowicach odbyło się doroczne walne zebranie koła miejsc. przy licznem udziale członków, przedstawicieli gminy, władz wojskowych, policji, straży granicznej oraz miejscowych organizacji.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kol. Fudaję E. i Blanta P. na sekretarza, poczem po zdaniu sprawozdań nastąpiły wybory do Zarządu koła, do którego weszli pp.: prezes Śmiejek Jan, zastępca Szołtysek Józef, sekretarz Fudala Emanuel, zast. Jagoda Władysław, skarbnik Witek Franciszek, kom. rew. Baura Wojciech, Sobota Kazimierz, Skrzypczyk Alojzy, komendant Kosik Jan, zast. Jakubik Rudolf, sąd koleżeński Blanta Paweł, Sobota Kazimierz i Widuch Jerzy. W czasie zebrania treściwe referaty wygłosili prezes koła Makoszowy kol. Kukuczka i instruktor generalny p. Mika Edward, z inicjatywy P. W. i W. F. Do Zarządu jej weszli p. Motyka Franciszek, naczelnik Urzędu Okr., przewodniczący zastępca p. Wilczek Jan, naczelnik gminy, sekretarz i skarbnik p. Połoczek F. komendant Kosik Jan, instruktor Michalski Józef, zast. Bielak, referent oświatowy p Borguła Kazimierz nauczyciel. Zebranie miało serdeczny nastrój oraz żywy przebieg.

KOŁO CIESZYN ZW. PODOFIC. REZ. W PEŁNI ROZKWITU, WYBIERA NOWE WŁADZE KOŁA.

28 grudnia ub. r. w hotelu „Pod Jeleniem“ odbyło się doroczne walne zebranie koła, pod przewodnictwem niezmordowanego pracownika w naszych szeregach na tamtejszem terenie kol. Czyżyka, który zapoznał zebranych z porządkiem dziennym, poczem wszyscy członkowie zarządu zdawali sprawozdania z dorocznej swej działalności. Wykazały się wielkie postępy koła, to też zebrani wyrazili pełne zaufanie ustępującemu zarządowi.

Z wyborów do nowego zarządu weszli: pp.: prezes Karol Jadamus, zastępca Franciszek Pręgler, sekretarz Alojzy Kasper, zastępca Franciszek Jabłoński, skarbnik Franciszek Karamza, zastępca Józef Bujak, ławnicy Franciszek Tomala i Andrzej Cholewa, gospodarzem i bibljotekarzem wybrano Antoniego Dobyła i Wilhelma Wójcika, w skład komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Józef Czyżyk, Piotr Galocz i Józef Mikuła, sąd koleżeński stanowią pp.: Emil Gabzdyl, Józef Szkawran i Alojzy Gojny.

Po dokonanym wyborze zarządu w wolnych głosach uchwalono poczynić starania celem przyznania dyplomów honorowych pp. Czyżykowi Józefowi (założycielowi koła na tamt. terenie), oraz Goloczowi Piotrowi (długoletniemu skarbnikowi tego koła). Wyżej wymienieni swą czteroletnią pracą położyli wielkie zasługi około rozwoju koła cieszyńskiego, które dzisiaj uchodzi za jedno z najlepiej prowadzonych kół. Dzielnym i niestrudzonym pracownikom „Cześć“!

STRZELANIE O. Z. P. R. KOŁA CHORZÓW.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej koło Chorzów P. F. Z. A. urządził na strzelnicy P. F. Z. A. strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr. do tarcz pierścieniowych z trzech pozycji. Mimo niepogody zebrali się licznie członkowie, by wykazać swą sprawność wojskową pod względem P. W. i W. F. W strzelaniu brało udział 32 członków. Wyniki były zadawalające. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Koło Chorzów wyraża pełne uznanie Powiat. Komendantowi P. W. i W. F. p. por. Zawadzkiemu za podjęte prace, których nigdy nie szczędził i służy zawsze swą żołnierską radą i pomocą do dalszej wytrwałej pracy w dziedzinie P. W. i W. F. naszej organizacji.

NOWE WŁADZE KOŁA O. Z. P. R. W MAŁEJ - DĄBRÓWCE.

18 ub. m. odbyło się doroczne walne zebranie koła, na które z ramienia Zarządu Okręgowego przybył sekretarz Zarządu Okr. p. Mączyński, powitany przez prezesa koła p. Bienka, który po zapoznaniu zebranych z porządkiem dziennym przystąpił do zdania sprawozdań ustępującego zarządu. Ze sprawozdań wynika że koło to pod kierownictwem niezmordowanego prezesa p. Bienka zrobiło bardzo wiele. za co zebrani wyrazili jednogłośnie votum zaufania całemu ustępującemu zarządowi. Po kilkunastu minutowej przerwie na życzenie wszystkich zebranych objął przewodnictwo przedstawiciel Zarządu Okręgowe-

go p. Mączyński, który po złożeniu podziękowania przystąpił do przeprowadzenia wyboru nowych władz koła, do którego weszli pp. prezes Widera Józef Ignacy, komendant Heinsz Karol, zastępca komendanta Nowak Jan. sekretarz Bienek Alojzy, zastępca Babisz Leon, skarbnik Dylong Edward, mąż zaufania Frendzioch Karol, ławnicy: Gatzek Jan, Toróń Karol i Koniarek Szczepan, komisja rewizyjna Wieczorek Bernard, Kopeć Jerzy i Strużyna Alojzy, sąd koleżeński: Żok Franciszek, Gówka Konstanty, Rybak Stefan, Mencel Henryk i Fligner Oskar.

Zebranie zakończone okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka Piłsudskiego.

WALNE ZEBRANIE O. Z. P. R. W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

11 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie O. Z. P. R. w Świętochłowicach. Zagaił je prezes koła kol. Kobyłka Jan witając przybyłych członków i gości oraz delegata Zarządu Okręgowego kol. Zamboka. Po załatwieniu spraw merytorycznej natury i złożeniu sprawozdań, z których wynika, że majątek koła wynosi 1.444.55 złotych — w imieniu komisji rewizyjnej kol. Kawik potwierdził wzorowe prowadzenie kasowości i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum całemu zarządowi. Po krótkiej dyskusji wniosek Komisji uchwalono. Przez aklamację dokonano wyboru nowego zarządu do którego weszli pp.: Kobyłka Jan, kupiec, zast. prezesa Janusz Antoni właśc. hotelu, sekretarz Pawlenka Paweł, kom. kontr. skarb., zast. Bugla Daniel kom. kontr. skarb., skarbnik Kongor Karol właśc. kamienicy, komendant Mamyś Leon, urzędnik K. P., przewodniczący kom. rewiz. Kawik Teodor mistrz krawiecki, członek kom. rewiz. Grüener Karol, ślusarz, przewodniczący sądu koleż. Barwicki Wojciech, nadtokarz, członkowie sądu koleżeńskiego Kula Jan, dozorca budowlany i Skorupka górnik, ławnicy: Osadnik Feliks robotnik i Kuc Jan właśc. domu. Marszałek kol. Zambok zabiera głos, życząc owocnej pracy nowo wybranemu zarządowi. W imieniu wszystkich zebranych prezes kol. Kobyłka dziękuje del. Zarz. Okr. jako marszałkowi za wzorowe przeprowadzenie walnego zebrania. Po złożeniu gratulacyj nowemu prezesowi p. Kobyłce przystąpiono do składania ofiar na przebywającego w szpitalu b. sekr. kol. Franika.

W sprawie P. W. i W. F. zabiera głos kolega Garbas i Grüener, domagając się uwolnienia koła od ćwiczeń polowych, zarządzonych przez Pow. Komendę P. W. natomiast prosząc o zamianę na urządzenie wykładów wojskowych.

KOŁO O. Z. P. R. BRZĘCZKOWICE—SŁUPNA POTĘPIA STANOWISKO KOŁA MYSŁOWICKIEGO.

Staraniem komendanta Koła kol. Jachulskiego Bogumiła 11 stycznia r. b. na sali p. Habryki w Słupnej i 18 tegoż miesiąca na sali p. Kramarzowej w Brzęczkowicach urządzone były izbowe strzelania szkolne dla młodzieży P. W. tej miejscowości. Młodzież P. W. licznie się zgromadziła na strzelanie, które odbyło się w należytym i wojskowym porządku, poczem wyniki tych ćwiczeń były bardzo zadawalające. W pierwszem strzelaniu do tarczy 12 pierścieniowej pierwsze miejsce zdobył Musiał Paweł, a w drugiem do tarczy 10 pierścieniowej — Kramarz Jerzy z Brzęczkowic.

Również 18. I. r. b. odbyło się w Brzęczkowicach perjodyczne zebranie miejscowego koła, które zagaił prezes koła kol. Kawa Franciszek — naczelnik gminy. W wolnych wnioskach jeden z obecnych członków wystąpił z referatem w sprawie niewłaściwego wystąpienia Koła Og. Zw. Podofic. Rez. Mysłowice i na skutek tego jednogłośnie uchwalono rezolucję treści następującej:

„Zebrani członkowie Koła Og. Zw. Podofic. Rez. R. P. Brzęczkowice-Słupna wyrażają swoje zdziwienie z powodu nietaktownej rezolucji Koła O.Z.P.R. Mysłowice, którą ogłoszono w czasopiśmie „Polonia“ podrywającą autorytet naszej organizacji i nie czekając na załatwienie sprawy brzeskiej przez kompetentne i do tego powołane czynniki rządowe, występując w sposób niewłaściwy — wyłamujący się z ram obowiązującej dyscypliny organizacyjnej“.

Po zebraniu odbyło się pod komendą komendanta koła kol. Jachulskiego szkolne strzelanie do tarcz 12 pierścieniowych dla podoficerów rezerwy i rezerwistów, w którem pierwsze miejsce zdobył kol. Szymanek Franciszek, uzyskując największą ilość punktów. W końcu trzeba wyrazić uznanie kol. komendantowi Jachulskiemu Bogumiłowi za niestrudzone poświęcenie się dla prac organizacyjnych.

NOWE KOŁO O. Z. P. R. W GORZYCACH.

Staraniem zastępcy komendanta rejonu rybnickiego zwołane zostało w Gorzycach zebranie organizacyjne, na które stawili się licznie podoficerowie rezerwy tej miejscowości. Zebranie to zagaił zastępca komendanta rejonowego p. Musiał Jan, zapoznając zebranych ze statutem Og. Zw. Podof. Rez. poczem zebrani w liczbie około 35 zgłosili swe przystąpienie i dokonali wyboru Zarządu w osobach pp.: prezes Dziedzic Jakób, komendant post. policji, zast. Ciuraj Józef, krawiec, sekretarz Mruk Ignacy, przodownik str. granicznej, komendant Godziowski Jan, st. przodownik, skarbnik Walla Jacek, kupiec, rewizorzy kasy Ochman Antoni nadgórnik, Skrzyszowski Alojzy sekretarz gminy, sąd honorowy Psiok Ignacy, przodownik policji, jako przewodniczący oraz Kołek Jan, rzeźnik i Seman Romuald, jako członkowie. Nowemu Kołu należy życzyć pomyślnych wyników jego pracy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. Zarząd Ziem Zachodnich w Poznaniu, odbył dnia 21 grudnia 1930 r. odprawę Grup.

Obecnych było na 32 grup tego Związku, 20 grup zastąpionych przez swoje Zarządy.

Przedmiotem odprawy była konieczność zorjentowania się w pracy organizacyjnej, widokach rozwoju oraz ustalenie taktyki na dalszą przyszłość.

Ze sprawozdań poszczególnych prezesów grup wynika, że Związek ma jaknajlepsze widoki rozwoju, stoi bowiem twardo na gruncie państwowości polskiej i Jej mocarstwowego stanowiska.

W czasie zebrania wysłano telegramy hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Pierwszego Marszałka Polski i Jej Budowniczego Józefa Piłsudskiego.



ODPRAWA ZWIĄZKU b. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH R. P. W POZNANIU.

Na zdjęciu widoczni: 1) Prezes Zarządu Ziem Zach. kpt. rez. Stefan Frawowski, 2) Sekretarz Zarz. Ziem. Zach. Wł. Hostyński, 3) Prezes honorowy Grupy macierzystej por. rez. Mieczysław Andrzejewski, 4) Komendant Zw. por. rez. Józef Kowalski. 5) Prezes Grupy Macierzystej Edmund Niemojewski, 6) Sekretarz Grupy Macierzystej ppor. rez. Kazimierz Urbański i 7) Komendant Grupy Macierzystej por. w st. sp. Stanisław Adamski.

SPROSTOWANIE

W Nr. 8 r. 1930 „Federacji“ mylnie wydrukowano, że Prezesem Legji Powstańców Wołyńskich jest ks. Walerjan Święcicki. Ks. W. Święcicki jest Prezesem Okręgu Wołyńskiego Zw. b. Uczestników Powstań Narodowych i notatka ta dotyczy tegoż Związku. Prezesem Zarządu Głównego Legji Powstańców Wołyńskich jest p. Witold Grzymała-Siemianowski, a Prezesem Okręgu Wołyńskiego w Kowlu jest inż. Jan Kownacki kpt. rez.

Sekretarz (podpis nieczytelny). w. z. Prezes (podpis nieczytelny).

ZE ZWIĄZKU „LEGJI POWSTANCÓW WOŁYŃSKICH“.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. wystosował do Zarządu Głównego Legji Powstańców Wołyńskich w Warszawie Koszykowa 20 pismo z dn. 12 września 1930 r. L. 2156, zawiadamiające Zarząd Główny Legji b. Powstańców Wołyńskich o przyjęciu do Federacji P. Z. O. O.

W myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Legji Powst. Woł. w Kowlu dn. 18 maja 1930 r. siedziba Zarządu Głównego Legji została przeniesioną do Warszawy. Legja P. Woł. podzielona administracyjnie na 4 Okręgi. Prezesem Zarządu Głównego jest b. D-ca Oddz. Partyz. na Wołyniu rtm. inwalida Witold Grzymała - Siemianowski. Prezesem Okręgu Wołyńskiego jest p. kpt. rez. inż. Jan Kownacki, siedziba Zarządu w Kowlu. Prezesem Okręgu Poleskiego jest pan major Karol Czichowski, siedziba Zarządu w Brześciu n/B. Prezesem Okręgu Białostockiego jest ppor. rez. Ryszard Staniszewski — siedziba Zarządu Białystok. Prezesem Okręgu Warszawskiego jest p. Optułowicz — siedziba Zarządu okręgu Warszawskiego w Warszawie. W myśl uchwały ostatniego Walnego Zebrania uchwalono do nazwy w statucie dodać „b“ Legja b. Powst. Woł. Związek liczy 14.000 członków i jest jednym z najstarszych Związków, gdyż powstał w czerwcu 1921 roku.

Za Zarząd (—) Kópczyński pułk., (—) Oxiński pułk. (—) Syrokomski ppułk. (—) Wł. Tyszkiewicz.



Choinka dla dziatwy, urządzona staraniem Zarządu Powiatowego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych w Suwałkach.

CHOINKA DLA DZIATWY BYŁYCH WOJSKOWYCH

W dniu 6 stycznia b. r. odbyła się w sali Reduty P. Z. O. O. w Suwałkach choinka dla dzieci byłych wojskowych.

Dnia tego o godz. 13-tej salę szczelnie wypełniło mrowie dziatwy w towarzystwie rodziców. Zorjentowano się, że i podarków przygotowanych w woreczkach stanowczo nie wystarczy, to też Komitet gwiazdki postanowił dodatkowo uzupełnić jeszcze 100 woreczków (na kredyt) ażeby nie skrzywdzić tych najmniejszych przyszłych wojaków.

Na sali było rojno i gwarno, rodzice usiedli koło ścian na krzesłach aby dać możność zabawić się wspólnie dzieciom przy oświetlonej choince pośrodku sali. Zabawę dziecięcą przy choince rozpoczęto krakowiakiem dziatwy, przy dźwiękach orkiestry K. O. P-u, której łaskawie udzielił p. gen. Waraksiewicz. Następnie orkiestra odegrała szereg kolęd, które dziatwa w takt orkiestry śpiewała. Wielką uciechą dla dziatwy było dwukrotne odegranie „Króla Heroda“, jak też zjawienie się na sali świętego Mikołaja, do którego dzieciaki wszystkie się przeciskały.

Kilka bardzo grzecznych dzieci mówiło paciorki i deklamowało wierszyki Św. Mikołajowi. Jedna z pań z zespołu artystów Reduty, zadeklamowała parę wierszyków dla dziatwy. Urozmaicona zabawa dziatwy przy choince, którą prowadziły starsze dziewczynki z Legji Mocarstwowej przy dźwiękach orkiestry przeciągnęła się długo i wesoło. W końcu Św. Mikołaj rozdawał dziatwie przygotowane podarki, których mu znów zabrakło pomimo uzupełnienia — ale w porę sytuację częściowo uratował p. Starosta Malinowski, który przyniósł spore woreczki pierniczków, wręczając Św. Mikołajowi do dalszego rozdania.

Dziatwę przy choince łaskawie odwiedzić raczył Ks. Kanonik Sankowski. W czasie zabawy przy choince dokonano wspólnej fotografji — która wyjątkowo dobrze się udała, a odbitki tejże zostaną przeznaczone do rozprzedaży między tych, którzy jeszcze dla dziatwy na choinkę nic nie ofiarowali — celem pokrycia kosztów choinkowych na których dość duży kredyt ciąży. Lecz sądzimy, że główny inicjator energiczny wykonawca tej imprezy p. M. Kunicki z tego kłopotu wybrnie.

Szczegółowe rozliczenie i podziękowanie ofiarodawcom, którzy przyczynili się do urządzenia tradycyjnej choinki dla dziatwy byłych wojskowych umieścimy w jednym z następnych numerów naszego dziennika.

KOŁO WYRY—GOSTYŃ DOKONAŁO WYBORU NOWEGO ZARZĄDU.

Na swem dorocznem walnem zebraniu 11 stycznia po zdaniu sprawozdań przez ustępujących członków starego Zarządu, któremu udzielono absolutorjum, dokonano wyboru nowych gospodarzy koła, którzy składają się przeważnie z pośród starych związkowców koła O. Z. P. R., a mianowicie: prezes — Sitko Stanisław, wiceprezes — Tanczyk Teodor, sekretarz Szewczyk Tadeusz, skarbnik Wala Józef, komendant Grzegorczyk Wincenty, komisja rewizyjna — Górny Franciszek i Kontny Tomasz, sąd koleżeński — Morlich Karol i Duda Józef.

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE
MIASTA LWOWA

Pod tą firmą prowadzone są dwa przedsiębiorstwa, będące własnością Gminy miasta Lwowa: Miejska Kolej Elektryczna (tramwaje) i Zakład Oświetlenia (elektrownia).

Złączenie obu zakładów pod wspólnem kierownictwem jest w ścisłym związku z ich powstaniem i rozwojem.

Przedsiębiorstwo powstało, jako okolicznościowo zbudowana linja tramwajowa, przy sposobności wystawy krajowej w roku 1894.

Po dwuletnim ruchu, który prowadziła jako projektodawczyni i właścicielka urządzeń, firma Siemens-Halske, przechodzi przedsiębiorstwo na własność Gminy miasta Lwowa w drodze wykupna.

Rozwój przedsiębiorstwa charakteryzuje trzy okresy: Pierwszy od roku 1896—1900, jako okres istnienia samej tylko kolei elektrycznej, drugi od roku 1900 — 1908, jako pierwsze stadjum powstania Zakładu oświetlenia, z zastosowaniem prądu stałego wytwarzanego w istniejącej wytwórni prądu, po odpowiedniem powiększeniu mocy maszyn: trzeci okres od roku 1908 do chwili obecnej. Okres ten jest w rozwoju Zakładów przełomowym, daje bowiem przedsiębiorstwu nową wytwórnię prądu (elektrownia na Persenkówce) i zmienia zasadniczo sposób zasilania prądem obu Zakładów.

Wszystkie trzy okresy wykazują stały wzrost i pomyślny rozwój przedsiębiorstwa.

Z powodu utworzenia w roku 1901 zakładu oświetlenia, otrzymuje wytwórnia prądu nowy zespół maszynowy o mocy 500 koni par., przy odpowiedniem powiększeniu ilości kotłów parowych: w latach 1896 — 1907 wzrasta ilość wozów tramwajowych do liczby 40, powstaje druga wozownia, nowe tory przez ulicę Łyczakowską i 29 Listopada: wytwórnia prądu otrzymuje stopniowo dwie baterje akumulatorów syst. Dr. Staneckiego o łącznej pojemności 1400 ampero-godzin.

Nowe warunki, pozwalające w szybszem tempie i sprawniej dostosować się do niespodziewanie korzystnego wzrostu przedsiębiorstw, stwarza uruchomiona w roku 1908 elektrownia na Persenkówce, urządzona na trójprąd o napięciu 5000 Woltów.

Rozbudowaną odpowiednio sieć kablową, zasila trójprąd transformowany dla światła na napięcie 110 Woltów, dawna wytwórnia prądu, odstawiając stopniowo swe maszyny, pobiera również prąd z elektrowni na Persenkówce, przetwarzając go na prąd stały o napięciu 500 Woltów dla celów kolei elektrycznej, za pomocą trzech motorgeneratorów po 500 kilowatów mocy, przemieniając się w ten sposób z wytwórni w podstację przetwórczą dla kolei elektrycznej.

Możliwość wytwarzania znacznie większej ilości prądu, skłania Gminę miasta Lwowa do wykupna istniejącego obok kolei elektrycznej, tramwaju konnego, oraz równoczesną jego elektryfikację. Dotychczasowa długość linji kolei elektrycznej, wzrasta w ten sposób z 8 kilometrów na 18 kilometrów w roku 1908.

Dalszy rozwój zakładów postępuje odtąd w jeszcze szybszem tempie.

Ilość przewiezionych koleją elektryczną 11.800.000 osób w roku 1907 wzrasta również znacznie do 31.000.000 w roku 1913.

W latach wojny światowej dzielą zakłady losy miasta, przechodząc rozmaite koleje.

Czas pierwszych lat wojennych 1914 — 1915 wykazuje znaczne zmniejszenie produkcji prądu i frekwencji tramwajowej, w latach 1917 — 1918 odzyskuje Zakład oświetlenia swą produkcję z roku 1911: kolej elektryczna osiąga nawet wzrost przewiezionych osób do ilości 35.400.000.

Zniszczenie elektrowni przez pożar i ostrzeliwanie w czasie walk o Lwów, powoduje zupełne zatrzymanie ruchu od dnia 6 stycznia 1919 na przeciąg przeszło czterech miesięcy. Po odbudowie (1919—1921) i powiększeniu urządzeń maszynowych elektrowni o turbogenerator 3500 kilowatów mocy, — odzyskują zakłady stopniowo swą przedwojenną produkcję, a od roku 1925 nawet znacznie ją powiększają. Wzrost produkcji wymaga nowych inwestycyj, które też w latach 1925 — 1926 zostały przeprowadzone. Elektrownia otrzymuje nowy turbogenerator o mocy 7000 kilowatów: tramwaje zwiększają swój park wozowy o 5 wozów motorowych i 5 przyczepnych, dochodząc w ten sposób do ogólnego stanu 107 wozów motorowych i 48 przyczepnych: druga podstacja zaopatrzona w prostowniki rtęciowe, 2 sztuki po 500 kilowatów mocy, zaopatruje w prąd rozbudowana sieć kolei elektrycznej w dzielnicy „Żółkiewskie“.

Obecny stan urządzeń Zakładów i ich produkcje ilustruja poniżej zestawione najważniejsze cyfry statystyczne za rok 1929.

Produkcja prądu w elektrowni: 34.000.000 kilow. godz., zainstalowana moc maszyn: 26.500 kilow., sieć kabli wysokiego i niskiego napięcia: 288.000 metrów, ilość przewiezionych osób w tramwajach: 50.715.000, ilość wjechanych wozokilometrów: 8.893.000, długość linji tramwaj. 31.700 m., dł. toru 65.000 m.

W r. 1929 uruchomiła elektrownia nowy agregat turbinowy o mocy 10.000 kilowatów oraz nową kotłownię, uposażoną narazie w dwa kotły parowe po 600 mtr. kw. powierzchni ogrzewalnej. Również urządzenia elektryczne powiększono, zostały o nową rozdzielnicę prądu, która zastąpiła urządzenie rozdzielcze z r. 1907, nienadające się do obecnych warunków.

Rozszerzenie sieci kablowej w mieście postępuje szybko naprzód celem dostosowania się do wzmożonego zapotrzebowania prądu. Sieć przewodów napowietrznych o długości 14 kilometrów o napięciu 35.000 Woltów dla stacji pomp Wodociągu miejskiego w Karaczynowie, uruchomiona w roku 1928 ma widoki dalszego rozwoju tak dla uzupełnienia elektryfikacji wodociągu, jak i zaopatrzenia w prąd najbliższej okolicy miasta.

Tramwaje, prócz budowy nowych linji, zapoczątkowały w r. 1928 ruch autobusowy, narazie dla celów komunikacji podmiejskiej. Park wozów tramwajowych, zbyt szczupły i wymagający z powodu zniszczenia w czasie wojennym, stałej rekonstrukcji zwiększony został o nowych 10 wozów motorowych i 10 przyczepnych.

Park automobilowy otrzymał dalsze 4 wozy, przez co stan dzisiejszy wykazuje 10 wozów autobusowych, użytych na 4 linjach.



Autobus miejski we Lwowie.

ZAKŁAD APROWIZACYJNY WE LWOWIE

Mieszkańcy Lwowa, a temsamem i jego Reprezentacja od dawien dawna odznaczały się nieoodziennym hartem ducha i umiały w razie potrzeby podporządkowywać swój własny interes interesom ogółu.

Charakterystyczny przykład powyższego znajdujemy w stanowisku przedwojennej Reprezentacji miejskiej, która jakkolwiek w większości składała się z przedstawicieli producentów t. j. przemysłowców i kupców czyli t. zw. mieszczan nie zawahała się uruchomić w latach 1902 — 1907 sprzedaży we własnym zarządzie opału, nabiału, mięsa, ryb, ziemniaków, a tuż przed wybuchem wielkiej wojny sprzedaży także innych artykułów spożywczych. Dalszym przykładem tej dbałości mieszczaństwa lwowskiego o rozwój i dobrobyt wszystkich mieszkańców jest poparcie, jakiego Gmina, chcąc wywołać potanienie kosztów produkcji chleba (wbrew interesom średnich i małych piekarń) udzieliła swego czasu powstającej Fabryce chleba „Merkury". Odstąpiono bowiem tej największej wówczas i pierwszej na ziemiach polskich mechanicznej piekarni po znikomo niskiej cenie poważny kompleks gruntu przy torze kolejowym.

Następnie wreszcie dla zapewnienia miastu dostawy węgla i wpływu na jego ceny zakupiło miasto w 1920 roku 1/3 część kopalni jaworznickich.

We wszystkich tych poczynaniach przyświecała miarodajnym czynnikom w mieście zasada, że obniżenie kosztów utrzymania jest połączone z korzyścią nie tylko dla konsumentów, lecz także dla całego miasta, gdyż zachęca do osiedlania się w niem obcych, rzemieślników, emerytów itd.

Dlatego też i powojenna Reprezentacja miasta pomna powyższych tradycji, istniejących organów miejskich dla zaopatrywania ludności w żywność i opał pomimo nastania normalnych stosunków nie tylko nie zwinęła (jak to uczyniły inne miasta) lecz przeciwnie wyodrębniła je z ogólnej administracji gminnej przez zaprotokółowanie jako Firmy handlowej pod nazwą: „Miejski Zakład Aprowizacyjny".

Dlatego też wbrew nurtującym w Radzie przybocznej zamiarom zwinięcia Zakładu Aprowizacyjnego, Komisarjat Rządu podzielając powyżej przedstawione poglądy poprzednich Reprezentacji miasta i przychylając się do życzeń i memorjałów, wnoszonych przez mieszkańców miasta, dążył do usprawnienia działalności i rozwoju Zakładu Aprowizacyjnego.

W tym też celu doprowadzono do skutku przeniesienie biur i magazynów towarowych Zakładu do budynku przy ul. Bema 11, mieszczącego mleczarnię. Przeniesienie to, połączone z kosztami adaptacji budynku w sumie około 70.000 zł. wpłynęło na obniżenie kosztów administracyjnych, a Gminie umożliwiło zużytkowanie obszernego budynku „Starej Rzeźni" (mieszczącego dawniej biura Zakładu) na pomieszczenie zbiorów Tuleji, Pogotowania kanałowego, Składu dekoracji teatralnych i urządzenie w przyszłości miejskiej hali aukcyjnej.

We wspomnianym budynku przy ul. Bema oprócz biur i magazynów Zakładu urządzono garderoby i kąpiele natryskowe dla personelu robotniczego Mleczarni oraz wprowadzono w całym budynku centralne ogrzewanie.

Ponadto w urządzeniach technicznych Mleczarni ustawiono aparaty odpowiadające najnowszym zdobyczom wiedzy.

W szczególności opierając się na cennych wskazówkach Prof. D-ra Niemczyckiego uruchomiono kosztem około 40.000 zł. aparat do stassanizacji mleka (w miejsce przestarzałych przyrządów do pasteuryzacji). Aparat ten, trzeci z rzędu jaki wogóle został wyprodukowany, posiada nieocenione zalety dla higjeny mleka. Zabija bowiem w mleku jedynie bakterje chorobotwórcze, pozostawiając w stanie nienaruszonym witaminy i inne składniki dla zdrowia ludzkiego niezbędne.

Następnie kosztem kilku tysięcy złotych ustawiono i oddano do użytku pierwszy w Polsce aparat wynalazku prof. D-ra Scholla do naświetlania mleka lampą kwarcową.

Mleko naświetlane tym aparatem, wbrew pesymistycznym głosom poszczególnych lekarzy okazało się według przeprowadzonych doświadczeń w Miejskiej Stacji opieki nad matką i dzieckiem znakomitym



Zakłady wodociągowe m. Lwowa. Stacja pomp im. Jana Sobieskiego.



Zakłady wodociągowe we Lwowie. Wola Dobrosławska. Stacja pomp.

środkiem leczniczym przeciw krzywicy skuteczniejszym aniżeli Vigantol i lampa kwarcowa, stosowana bezpośrednio).

Z kolei zamówiono za sumę około 10.000 zł. najnowsze przyrządy dla przerabiania nadwyżek mleka na masło i sery, urządzając na ten cel w budynku mleczarni odpowiednie pomieszczenia w suterenach.

Oprócz tego celem zmniejszenia wydatków na wodę wodociągową zadecydowano urządzenie własnej studni kosztem około 12.000 zł.

W łączności z prowadzoną przez Zakład Aprowizacyjny mleczarnią i wydawaniem mleka dla dzieci od krów wolnych od gruźlicy przeprowadzono na folwarku w Malechowie selekcję bydła przez zupełne usunięcie krów podejrzanych o gruźlicę i skompletowanie obory złożonej z 60 sztuk zupełnie zdrowych.

Równocześnie wzorując się na miastach zachodnich postanowiono i przygotowano według wskazówek prof. D-ra Niemczyckiego plany i kosztorysy na urządzenie w Malechowie produkcji mleka dla niemowląt.

Przedsięwzięcia jednak tego, o ogromnej doniosłości dla zdrowia dzieci nie zdołano doprowadzić do skutku z powodu trudności kredytowych, jakie wyłoniły się w ostatnich czasach.

Powyżej naszkicowane inwestycie okazały się zupełnie celowe, usprawniły działalność Zakładu, a Mleczarnię przez niego prowadzoną postawiły w pierwszym rzędzie tego rodzaju przedsiębiorstw nie tylko w Polsce ale i zagranicą.

Ponadto zaś okazały się rentowne, Zakład bowiem Aprowizacyjny, który w ubiegłych latach dawał minimalne nadwyżki dochodów nad rozchodami, w roku gospodarczym 1929/30 dał zysk powyżej trzydziestu tysięcy złotych.

ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA WE LWOWIE

Zakład czyszczenia miasta we Lwowie powstał formalnie w roku 1909. Wybuch wojny światowej i ciągłe rekwizycje wojskowe, przerywają na szereg lat jego rozwój. Dopiero z chwilą zawarcia pokoju z Rosją rozpoczęto ponowną pracę nad odnowieniem Zakładu. Po dokonaniu niezbędnych inwestycji w roku 1922, dysponował już zakład pewnym taborem, lecz ilość ta w stosunku do obszaru miasta była znikomo mała. Podobnie też przedstawiało się zagadnienie robocizny. Zakład dysponował wówczas zaledwie kilkunastu robotnikami, gdyż większość z wojny nie wróciła, a część przeniosła się do innego działu pracy. Ten stan rzeczy trwał przez kilka lat.

Realizacja postulatów hygjeny publicznej i nowy rozwój Zakładu, przypada na rok 1927. W tym czasie przeprowadzono reorganizację, uproszczono administrację, zracjonalizowano pracę, odremontowano zniszczony park i odpowiednio przysposobiono budynki Zakładu.

Na terenie zajętym przez Zakład czyszczenia, przy ul. św. Marcina 18, a wynoszącym 2 ha, 93 a, 27 m^2, wybudowano kosztem około 300,000 zł. pierwszą część projektowanych żelazo-betonowych nowoczesnych garaży samochodowych.

Park samochodowy liczy 35 jednostek komunalnych nowoczesnych, służących do mechanicznego zamiatania, skrapiania ulic i placów, oraz wywozu śmiecia domowego i zmiotek ulicznych.

Dla celów roboczych t. j. wywozu śmiecia i błota z ulic wązkich, gdzie dojazd samochodami ciężarowemi jest utrudniony, posiada Kierownictwo Zakładu 25 par koni, tak, że razem z reprezentacyjnym tabor konny liczy 31 par zaprzęgów.

Ogólny budżetowy stan pracowników Zakładu wynosi 653 osób, faktyczny zaś 620. Prócz magazynów, warsztatów i taboru posiada Zakład oddział wywozu śmiecia domowego. Wprowadzony w realnościach prywatnych system składania śmiecia domowego w puszkach blaszanych systemu „Ochsnera“ okazał się nadzwyczaj praktyczny i hygjeniczny, według statystyki liczba puszek blaszanych we Lwowie wynosi około 15,000 sztuk. Dzienna ilość śmiecia domowego, jaką Zakład usuwa z poszczególnych realności wynosi około 2.5 tysiąca puszek.

Tę masę śmiecia obecny Zarząd miasta pragnie wykorzystać dla celów przemysłowo-gospodarczych, przy pomocy spalarni. Jedynie względy finansowe nie pozwalają obecnie na zrealizowanie tego projektu t. j. dobudowy spalarni śmiecia.

Po porozumieniu się z Miejskim Urzędem Zdrowia, utworzono stanowiska kontrolerów czystości miasta, którzy współpracują ze starostwem grodzkiem i organem policji państwowej.

Dla zapobieżenia zanieczyszczania ulic papierami i odpadkami, zostały przy przystankach tramwajowych i innych ruchliwych punktach miasta porozwieszane kosze w ilości 500 sztuk.

Oddział oczyszczania ulic i placów dzieli miasto na 10 rejonów o pow. około 1.200.000 m^2 a długości ulic 150 km. Na czele każdego rejonu stoi strażnik rejonowy, mający do dyspozycji pewną ilość robotników, którzy pracują pod wskazówkami dozorcy. Druga grupa robotników, którą posiada rejonowy to są tak zwani wózkarze uliczni, zajmujący się doraźnem oczyszczaniem ulic i placów.



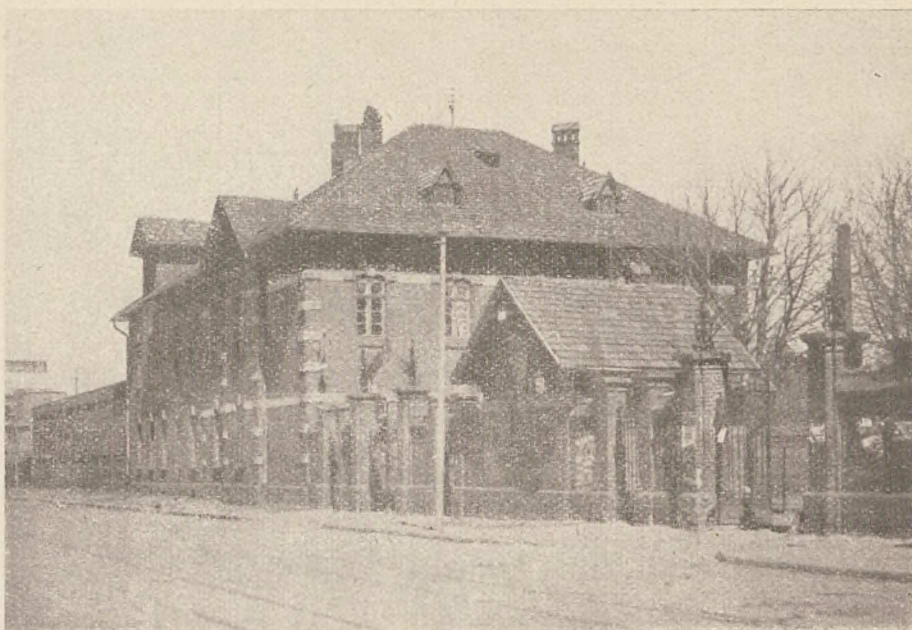
Zakłady wodociągowe m. Lwowa. Stacja pomp strefy wyższej i zbiornik.

Przeprowadzony przez Kierownictwo Zakładu, wspomniany podział miasta na rejony, okazał się bardzo praktyczny, gdyż daje możność szybkiego sprawdzenia stanu porządków, panujących w poszczególnych obwodach miasta, co jest bardzo utrudnione ze względu na falisty teren Lwowa i wzgórza piaszczyste otaczające miasto.

Projekt rewizji istniejących już stojowisk dorożkarskich tak konnych jak i samochodowych, opracowanie racjonalnego planu rozmieszczenia targowic, jako też konieczna budowa hal targowych wpłynie znacznie na stosunki sanitarne, oraz estetyczny wygląd miasta.

Uchwalony i wprowadzony z dniem 1 kwietnia ub. r. na podstawie Art. 27 Ust. z dn. 11/VIII.1923 Dz. U. R. P. Nr. 94, „Nowy statut o poborze opłat gminnych za czyszczenie jezdni", oparty na rzeczywistych kosztach czyszczenia z podziałem na trzy kategorje ulic, normuje sprawiedliwie świadczenie wykonane przez miasto w zastępstwie właścicieli realności.

Do czynności Zakładu należy jeszcze oczyszczenie dołów kloacznych i ustępów publicznych oraz połączeń kanałowych w realnościach prywatnych.



Rzeźnia Miejska we Lwowie.

RZEŹNIA MIEJSKA WE LWOWIE

Zakład rzeźni miejskiej wraz z chłodnią, fabryką lodu sztucznego i targowicami dla wszelkich gatunków zwierząt rzeźnych i gospodarskich oddany został do użytku publicznego w roku 1901. Położony jest w północno zachodniej części miasta, na tak zwanej „Gabrjelówce" przy końcu linji Miejskiej Kolei Elektrycznej Nr. 5 i 9.

Zajmuje ogółem obszaru 16 hektarów, z czego pod zakład zajęto dotychczas około 10 hekt., a pozostałe 6 hekt. służyć będzie na ewent. rozszerzenie rzeźni w przyszłości.

Zakład składa się z:

1. Z właściwej rzeźni, oddzielonej od reszty parkanem murowanym, z osobnym wjazdem, złożonej z 3 oddzielnych hal, a mianowicie:

a) hali dla bydła grubego z możliwością wybicia 400 szt. dziennie,

b) hali dla bydła drobnego z możliwością wybicia 600 szt. dziennie,

c) hali dla nierogacizny z możliwością wybicia 700 szt. dziennie.

Oprócz tego jest osobny oddział sanitarny dla zwierząt zarażonych lub o zarazę podejrzanych z wejściem od bocznej ulicy, tak, że zetknięcie się ze sztukami zdrowemi z rzeźni i targowic jest wykluczone.

Wszystkie hale mają odpowiednie urządzenia i posadzki z płytek kamionkowych dla łatwego oczyszczenia i zdezynfekowania.

2. Tuż obok rzeźni znajduje się budynek maszynowy z 3 agregatami maszyn i chłodzarnia z chłodnią, z fabryką lodu sztucznego, o dziennej produkcji 20.000 kg.

Chłodzarnia systemu Windhausena, oziębiana bezwodnikiem węglowym składa się z przedchłodni i właściwej chłodni, podzielonej siatkami drucianemi na 72 komórek, wydzierżawianych poszczególnym rzeźnikom i przemysłowcom.

Nowa chłodnia, która już jest na ukończeniu oziębiana amoniakiem jest budynkiem jednopiętrowym. W parterze jest przedchłodnia o wymiarze 372 m. i właściwa chłodnia o wymiarze 264 m. z 65 klatkami o pow. 4 m. Na piętrze są ubikacje do chłodzenia jaj, masła, zamrażalnia dziczyzny i bajcownia o łącznej powierzchni 722 m. z dźwigiem elektrycznym. Chłodnia posiada osobną halę maszyn z agregatami o popędzie elektrycznym.

3. Po prawej stronie drogi, wiodącej do rzeźni, znajdują się targowice na bydło, cielęta i trzodę chlewną ze stajniami do przetrzymania zwierząt, które na targ przybyły koleją lub pieszo.

W środku targowicy znajduje się budynek targowy z centralną wagą dla bydła grubego i świń, osobna zaś waga dla cieląt pomieszczona jest w krytej hali targowej.



Kolumna samochodów komunalnych (specjalnych) Zakładu Oczyszczania miasta we Lwowie.

Obok tych targowic, z osobnem wejściem od ulicy, mieści się targowica końska, oddzielona murem od strony rzeźni, z osobnym budynkiem administracyjnym, targowym i stajniami.

Wszystkie stanowiska na targowicach są zaopatrzone żelaznemi barjerami, posadzki są betonowane, a drogi brukowane.

Rzeźnia połączona jest torem kolejowym ze stacją Lwów — Podzamcze i posiada oddzielne rampy betonowane, do wyładowania zwierząt zdrowych, a oddzielnie dla zarażonych lub podejrzanych. Zakład cały i wszystkie jego budynki połączone są z główną siecią wodociągową, kanalizacyjną oraz elektryczną. Oprócz tego znajduje się specjalny budynek, gdzie pomieszczony jest urząd trychinoskopijny dla badania świń na włośnic.



Mjr. rez. Dr. weter. Eugenjusz Sas-Terlecki. Dyrektor Rzeźni Miejskiej we Lwowie.

KRÓLEWSKIE WOLNE MIASTO BIAŁA
WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Na granicy woj. krakowskiego i śląskiego nad rzeką Białką, dopływem Wisły, leży jedno z najbardziej uprzemysłowionych miast Polski — Biała:

Obszar:

Obszar Białej wynosi 2125 ha, 84 a. i 21 m², z tego stara Biała zajmuje zaledwie 42-gą część (49 ha, 99 a, 10 m²). Reszta przypada na przedmieście, należące dawniej do gminy wiejskiej Lipnik z Leszczynami. Odległość miasta od granicy wschodniej na zachód wynosi w promieniu 5 km.

Założenie miasta i jego historyczny rozwój:

Początki Białej sięgają XVI wieku, kiedy to w prawym kącie, utworzonym przez rzękę Białę i potok Niwkę powstała osada, która administracyjnie należała do gminy Lipnika. Osada ta od samego powstania miała charakter przemysłowy i pierwsi jej mieszkańcy to tkacze. Tkacze ci, podobnie jak w Bielsku i Lipsku, trudnili się wyrobem płócien. Z biegiem czasu, gdy intratniejszym interesem okazał się wyrób sukna, mieszkańcy nowej osady oddali się przeważnie sukiennictwu. Osada, składająca się pierwotnie z 13 chat, wchodziła w skład dominjum lipnickiego, które było własnością króla polskiego i tworzyło osobne starostwo lipnickie.

Już w 1584 roku poczęły się spory między nową osadą, mającą charakter przemysłowy, a macierzą — Lipnikiem, gdzie przeważał charakter rolniczy. Dopiero od 1613 roku datuje się samodzielność Białej, objawiająca się w zawieranych niezależnie od Lipnika kontraktach. Dalszym etapem usamodzielnienia się Białej jest uwolnienie jej mieszkańców w roku 1669 od podatku domowo-czynszowego, składanego dotąd na rzecz dominjum lipnickiego.

Samodzielność Białej bardzo dodatnio wpłynęła na jej rozwój gospodarczy i ruch budowlany, co szczególniej da się zauważyć od 1686 roku. W 1723 roku król August II podniósł wieś Białą do godności królewskiego miasta i nadał temuż prawo magdeburskie. Pierwszym burmistrzem Białej — miasta był Baltazar Damek, — po nim w roku 1726 objął tę godność Paweł Męcnarowski.

W roku 1750 w Białej wybudowano ratusz. W 1757 roku król August III rozszerzał przywileje miejskie Białej skutkiem czego wzrost maleńkiej przedtem osady staje się znacznym i szybkim. Sprzyja temu w dużej mierze także dogodne położenie geograficzne Białej przy głównym trakcie, który wzdłuż podnóża gór wiódł z Krakowa do Wiednia i w Białej wypuszczał odnogę do miast podkarpackich: Żywca, Nowego Targu i Sącza. W 1758 roku cechy szewski i piekarski otrzymują zatwierdzone przez króla przywileje. W kilka lat później August III zatwierdza organizację cechu kowalskiego. W 1759 roku miasto otrzymało pozwolenia na budowę kościoła, którą ukończono w 1769 roku.

Równocześnie z nowemi przywilejami Augusta III mieszkańcy Białej — protestanci otrzymują równouprawnienie z katolikami.

Po wstąpieniu na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przywileje miasta zostają jeszcze bardziej rozszerzone. Powstaje w Białej związek kupiecki oraz cechy: rzeźnicki i piwowarski.

Zapowiadający się tak wspaniale rozwój Białej zahamowany został nagle w 1772 roku pierwszym rozbiorem Polski. Przyłączenie do Austrji odbija się na rozwoju Białej nad wyraz ujemnie.

Z próśb zanoszonych przez mieszkańców Białej do cesarzowej Marji Teresy dowiadujemy się o podupadaniu cechu tkackiego o niedoborach w kasie miejskiej, powstałych z wielkich obowiązków płatniczych, przy jednoczesnym zmniejszeniu się źródeł dochodów. W roku 1787 pojawiają się nawet prośby do tronu o obronę przed niesprawiedliwymi nakazami władz galicyjskich, wtedy całkowicie jeszcze niemieckich.

Prośby do tronu odniosły skutek. Cesarz Józef I zwrócił uwagę na Białą jako na placówkę niemiecką i udzielił jej szczególnej opieki i poparcia. Cesarz Józef II dekretem z dnia 10 czerwca 1789 roku podniósł Białą do godności królewskiego miasta, wyłączając zarazem z lipnickich dóbr kameralnych i uwalniając od wszelkiej odeń zawisłości. Dekret ten równocześnie oddaje zarząd miasta magistratowi pierwszej klasy.

Po uwolnieniu miasta od wszelkiej dominjalnej zwierzchności, przyznano mu prawo propinacji, t. j. warzenia piwa, pędzenia wódki, oraz sycenia miodu, jakoteż prawo wyszynku i pobierania podatku domowego i gruntowego. Po przyłączeniu Białej do Austrji szybko w niej wzrasta żywioł protestancki. Niemcy-katolicy, jak-



Miejskie Zakłady Opieki nad dziećmi we Lwowie. Bawialnia dzieci przedszkolnych.

kolwiek przedtem liczebnie dwa razy silniejsi zostają powoli zepchnięci na drugi plan. Było to następstwem napływu zamożniejszych protestanckich osiedleńców-niemców, wobec których ludność katolicka polska i niemiecka była ekonomicznie daleko słabczą.

Pierwszą zdobyczą protestantów w mieście była szkoła, którą założyli dla siebie w 1787 roku; była to zarazem pierwsza szkoła publiczna w mieście.

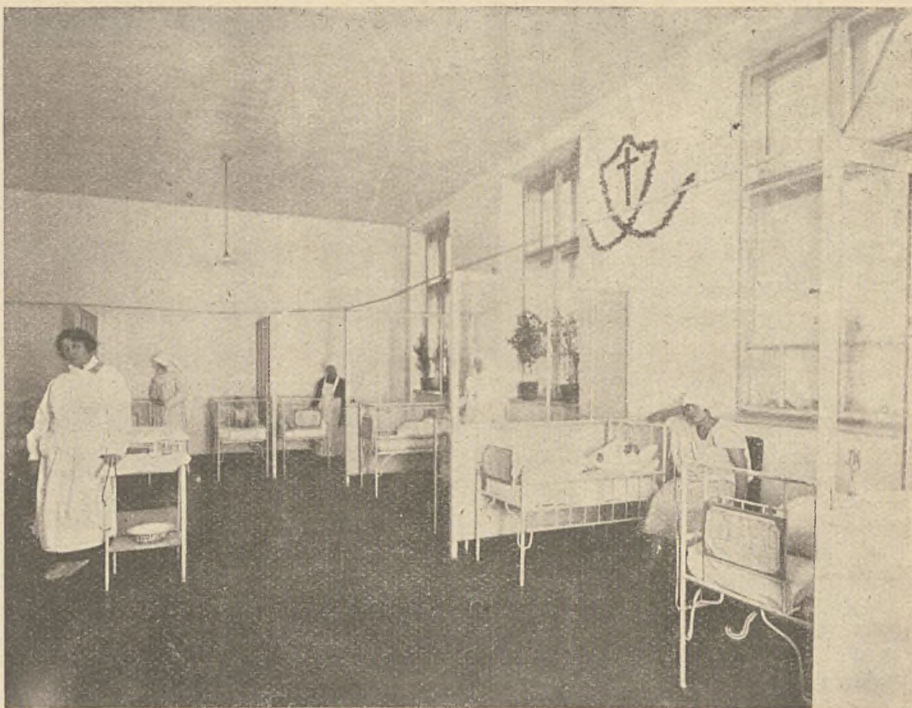
W dwadzieścia pięć lat dopiero później powstała katolicka szkoła niemiecka. Czwartą klasę tejże szkoły zamieniono w 1849 roku na dwuklasową niższą szkołę realną, którą po 25 latach istnienia przeniesiono do Bielska, gdzie rozwinęła się w pełną szkołę realną.

Na wiek XIX przypadają czasy szybkiego rozwoju miasta. Już w pierwszym dziesięcioleciu przemysł sukienniczy zmienia dotychczasowy charakter i staje się fabrycznym. Sprowadza to z jednej strony powolny upadek ręcznych zakładów tkackich, z drugiej zaś ściąga okoliczną ludność do miasta, jako element robotniczy. W r. 1846 otwarto w Białej niezbędny dla jej tak ożywionego przemysłu i handlu — urząd pocztowy.

Do szybszego rozwoju przemysłu i handlu miejscowego przyczynił się w znacznej mierze fakt połączenia sąsiedniego Bielska z główną linją kolei północnej.

Era konstytucyjna i nadanie autonomji Galicji dały początek nowemu okresowi w historji miasta. Na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 23 stycznia 1867 r. utworzono w Białej starostwo, sąd powiatowy i urząd podatkowy. Otwarcie tych urzędów spowodowało napływ większej ilości inteligencji polskiej.

Z ważniejszych wypadków po 1867 r. należy wymienić wzniesienie nowego budynku ludowej szkoły ewangelickiej oraz osiedlenie się w 1870 r. większej lczby żydów którzy utworzyli w mieście osobną gminę wyznaniową.



Miejskie Zakłady Opieki na dziećmi we Lwowie. Sala niemowląt z boksami wraz z lekarzem.

Wielkim krokiem naprzód w stosunkach ekonomicznych Białej było założenie w r. 1883 Miejskiej Kasy Oszczędności która do dziś dnia rozwija ożywioną działalność. W czternaście lat po założeniu Kasy, kosztem 612 tys. kor. wzniesiony został dla niej wspaniały budynek, w którym znajduje pomieszczenie także i magistrat bialski.

Ustawa gminna z r. 1883 i 1889, nadająca gminie rozległy samorząd, popchnęła Niemców bialskich do wyzyskania swej siły i nadania wszystkim urządzeniom gminnym lub od niej zależnym, wyłącznie niemieckiego charakteru. Od r. 1889 do 1924 r. panuje w Magistracie wyłącznie język niemiecki.

W 1893 r. na miejscu starego zamku powstał klasztor św. Hildegardy obsadzony SS. Bożej Miłości, które już w roku 1885 prowadziły żeńską szkołę utrakwistyczą.

W 1898 r. „Towarzystwo Szkoły Ludowej" z Krakowa zakłada pierwszą szkołę powszechną im. Tadeusza Kościuszki i podejmuje walkę o duszę polskiego dziecka. Dzięki poparciu całego narodu powstały nowe szkoły prywatne. Z najstarszych towarzystw które przyczyniły się do odniemczenia Białej wymienić należy: Czytelnię Polską, założoną w 1888 r.

W r. 1907 otwiera T. S. L. Seminarjum nauczycielskie, zaś w rok później gimnazjum realne. W trzy lata później powstaje w Białej pierwsza polska spółdzielnia handlowa p. n. „Składnica Kółek Rolniczych".

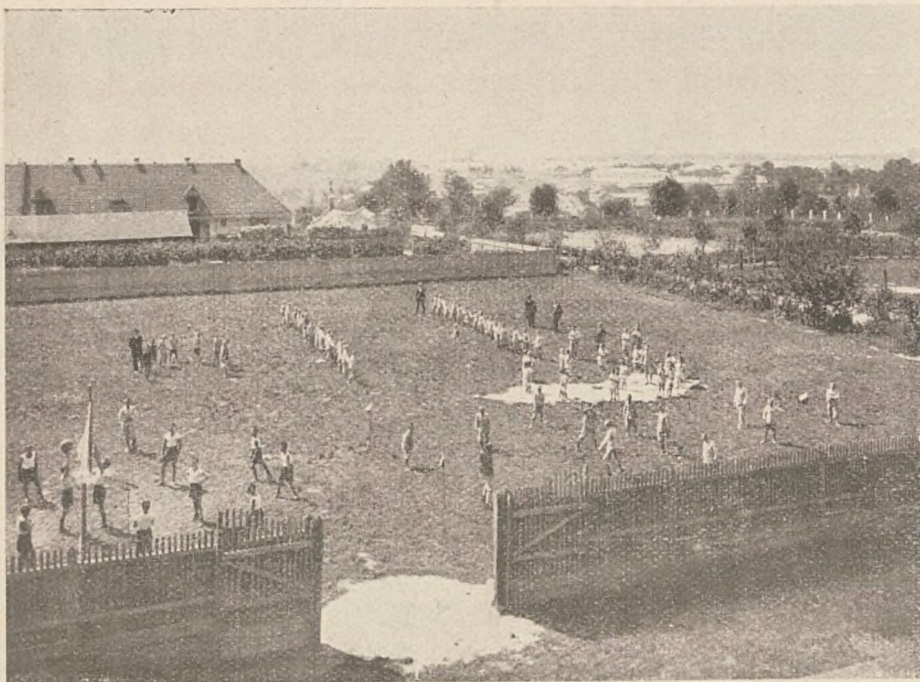
Pomimo, że powierzchnia powiatu jest falista, zajmuje stoki zewnętrznego Beskidu Zachodniego — jest miejscami bardzo urodzajna i rolnictwo na jego terenie rozwija się dosyć intensywnie.

Na kilka lat przed wojną Bank Krajowy otwiera w Białej swój oddział, a Wydział Krajowy organizuje szkołę przemysłową uzupełniającą dla terminatorów, a nieco później zakłada szkołę kupiecką, która miała na celu dać miejscowemu społeczeństwu fachowców w handlu i przemyśle.

Miasto Biała dzięki swemu szybkiemu rozwojowi i względnej zamożności, pod względem zewnętrznego wyglądu należy do miast najlepiej zbudowanych w Gali-



Miejskie Zakłady Opieki nad dziećmi we Lwowie Naświetlanie lampą kwarcową.



Miejskie Zakłady Opieki nad dziećmi we Lwowie. Chłopcy w wieku szkolnym przy zabawie na boisku zakładowem.

cji. Ma piękne place regularne i w dobrym stanie znajdujące się ulice, okazałe gmachy, a pod względem przemysłowym i handlowym, jak już powiedziano na wstępie zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w kraju.

Biała jest jedną z najstarszych kolebek polskiego przemysłu włókienniczego. Jedną z pierwszych fabryk jest powstała w Białej w 1843 r. na wielką skalę zakrojona fabryka sukna p. f. Sternickel i Gülcher, następnie w sześć lat później powstaje fabryka sukna Karola Hessa, następnie Vogta, Strzygowskiego, Vöslauska fabryka kamgarnów i wiele innych. Przemysł metalowy nie pozostał też w tyle. Jedną z pierwszych powstała fabryka maszyn i odlewnia żelaza (1837 r.) p. f. „Edm. Schemeja"; powstaje dalej fabryka kotłów, fabryka ornatów, odlewnia dzwonów, fabryka szczotek, maszyn rolniczych, chemicznych, wódek, etc. etc. Niema prawie gałęzi przemysłu, któryby nie był w Białej reprezentowany.

Wojna światowa wstrzymała dalszy normalny rozwój miasta. Pod naporem wojsk rosyjskich cofnęły się wszystkie władze państwowe ze Lwowa i ulokowały w Białej, z niemi zjechała i osiadła w Białej cała rzesza ewakuowanych, która żywioł polski wzmocniła. Po skończonej wojnie i powstaniu niepodległej Polski rozwój Białej znowu ruszył wielkim krokiem naprzód.

Po długich pertraktacjach, biorących początek z czasów przed wojną wcielono do Białej w r. 1925 gminę wiejską Lipniki.

Celem faktycznego przeprowadzenia tego połączenia, które nastręcza dużo zrozumiałych trudności, władze wojewódzkie rozwiązały rady gminne obu gmin i zamianowały komisarza rządowego w osobie starosty Mieczysława de Inesa, któremu została przydzielona do pomocy Rada Przyboczna złożona z 48 członków.

Komisarz rządowy Ines pełnił urząd do 1 grudnia 1927 r. Następnie sprawował rządy komisaryczne poseł Antoni Pająk do dnia 17.10.1928, a od dnia tego Michał Zawadzki.

Połączenie komunikacyjne:

Główną stacją kolejową jest stacja w Bielsku. Autobusy kursują z Bielska do stacji kolejowej w Białej, do Lipnika, Straconki, Rajczy i Szczyrku. Do dyspozycji również dorożki automobilowe.

Stan ludności:

19.241 mieszkańców, z których 15.386 jest wyznania rzymsko-katolickiego, 1656 wyznania ewangelickiego, 2.157 izraelitów. Reszta przypada na wyznanie grecko-katolickie, adwentystów, menonitów i bezwyznaniowych.

Ilość budynków:

1.326 budynków, z tego 1.241 murowanych, 85 drewnianych. Budynków mieszkalnych jest 1.110, handlowych 87, fabrycznych 129. Mieszkań jest 5.017. Na jedno mieszkanie przypada przeciętnie 3,8 osób.

Zakłady przemysłowe i handlowe:

65 fabryk. Są to fabryki sukna, przędzalnie, fabryki maszyn, odlewnie, warsztaty mechaniczne, fabryki śrub, szczotek, świec, mydła, kapeluszy, produktów chemicznych, pasty, wytwórnie likierów i rosolisów, fabryki sztucznej wełny i sztucznego jedwabiu, wytwórnia płyt i fotograficznych, „Alfa", cegielnie. Większych zakładów handlowych jest 27.

Urzędy i władze:

Starostwo powiatowe, Sąd grodzki, Komenda policji państwowej, Komisarjat Policji Państwowej, Notarjat, Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Instytucja Zastępcza Obwodowego Funduszu Bezrobocia, Rzymsko-Katolicki Urząd Parafjalny w Lipniku, Ewangelicki Urząd Parafjalny, Rabinat, Rada Szkolna Państwowa, Rada Powiatowa, Magistrat, Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych, Kasa Skarbowa, Urząd katastralny podatku gruntowego, Oddział Kontroli skarbowej, Inspektorat Pracy, Sąd Pracy, Dowództwo Dywizji Górskiej, Komenda Garnizonu, Wojskowy Sąd Rejonowy, Intendentura zakładu żywnościowego, Rejonowy zakład intendentury.

Banki:

Bank Gospodarstwa Krajowego, Powszechny Bank Związkowy, Bank Ludowy, Kasa Oszczędności.

Szkoły:

Państwowe gimnazjum realne, prywatne gimnazjum żeńskie, państwowe seminarjum nauczycielskie męskie, prywatne seminarjum żeńskie, państwowa szkoła handlowa, 8-mio klasowa powszechna szkoła polska męska, 8-mio klasowa powszechna szkoła żeńska, 8-mio klasowa powszechna szkoła niemiecka męska, 8-mio klasowa powszechna szkoła niemiecka żeńska, 7-mio klasowa, szkoła powszechna polska, w Lipniku-Górnym, 7-mio klasowa szkoła powszechna polska na Leszczynach, 3 klasowa powszechna szkoła niemiecka w Lipniku-Górnym, 1 klasowa szkoła powszechna niemiecka na Leszczynach, prywatna szkoła ewangelicka w Białej, prywatna szkoła ewangelicka w Lipniku, żydowska szkoła powszechna, szkoła ogrodnicza.

Zakłady i instytucje:

Szpital Powszechny, Powiatowa Kasa Chorych, Łaźnia miejska, Łaźnia żydowska, Wodociągi miejskie, rzeźnia miejska, Ochronka polska na Leszczynach, Freblówka niemiecka w Białej, Ogródek dziecięcy Koła T. S. L. w Białej, Ewangelicki ogró-

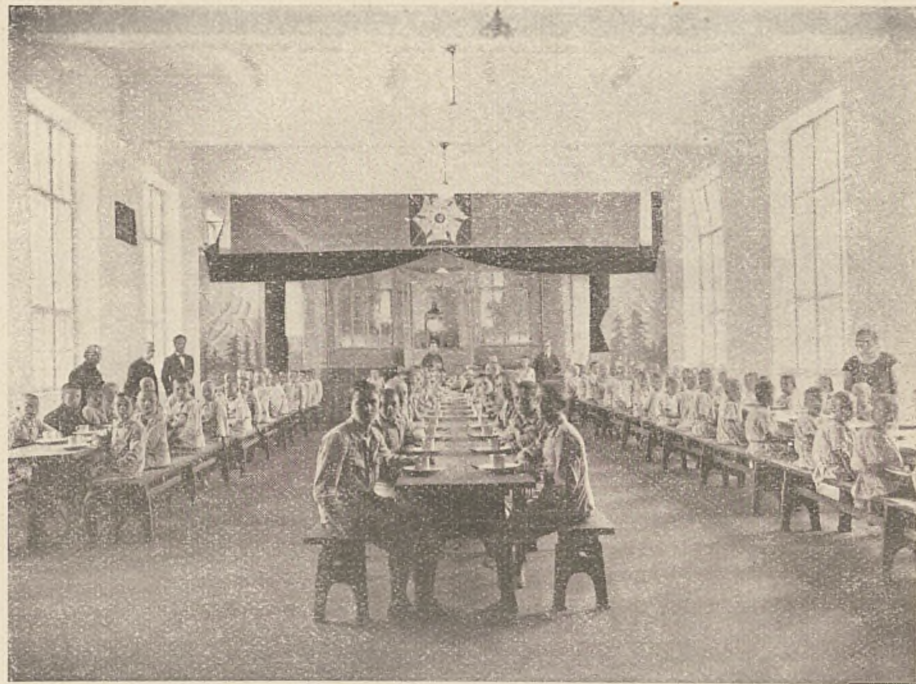


Miejskie Zakłady Opieki nad dziećmi we Lwowie. Sala starszych niemowląt.

dek dziecięcy w Lipniku, Freblówka klasztoru św. Hildegardy, Ochronka polska w Białej, Ogródek dziecięcy T. S. L. w Górnym-Lipniku, Katolicki Dom sierot, Ewangelicki Dom sierot, Bursa gimnazjalna, Internat T, S. L., Bursa rzemieślnicza, Poradnia dla matek, klasztor św. Hildegardy.

Stowarzyszenia i towarzystwa:

Ognisko nauczycielskie, Czytelnia polska, Czytelnia polska dla kobiet, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą, Towarzystwo Mieszczan, Katolickie Stowarzyszenie Pań, Ewangelickie Stowarzyszenie Pań, Towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei, Sodalicja młodzieży męskiej i żeńskiej, Sodalicja Panów, Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem, Związek niemieckich Katolików, Gremjum Kupców, Polska partja socjalistyczna, niemiecka partja socjalistyczna, Stronnictwo chrześcijańskiej demokracji, Bezpartyjny blok współpracy z rządem, Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich, Stowarzyszenie rękodzielników katolickich, Stowarzyszenie zawodowych robotników, Związek Inwalidów, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo wspierające szkoły ewangelickie, Bialski klub sportowych B. K. S., Klub sportowy „Wiktorja" w Leszczynach, Towarzystwo śpiewackie Männergesangverein w Białej i Lipniku, Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Lipniku, Towarzystwo Uniwersytetu robotniczego, Stowarzyszenie robotnicze, Polskie stowarzyszenie katolickich pracowników, Polskie stowarzyszenie katolickich pracownic, Towarzystwo wspierające bursę gimnazjalną, Towarzystwo szkoły ogrodniczej, Okręgowy komitet opieki nad żołnierzem, Dobrzy Templarjusze, Robotnicze stowarzyszenie śpiewacze „Wolność", Stowarzyszenie „Scena Ludowa", Związek strzelecki, Związek b. powstańców śląskich, Stowarzyszenie Domu katolickiego ludowego, Niemiecki Związek Amatorski „Deli-tenverein", Katolicki związek „Schulverein", Bialsko-Bielski związek młodzieży akademickiej, Ochotnicza straż pożarna w Białej i Lipniku.



Miejskie Zakłady Opieki nad dziećmi we Lwowie. Jadalnia chłopców w wieku szkolnym.

Stowarzyszenia: przemysłowe-gospodnio-szynkarskie, przemysłu mieszanego; właścicieli domów; rzeźników i masarzy; szewców; stolarzy; krawców; malarzy i pokostników; metalowców; piekarzy.

Życie kulturalne:

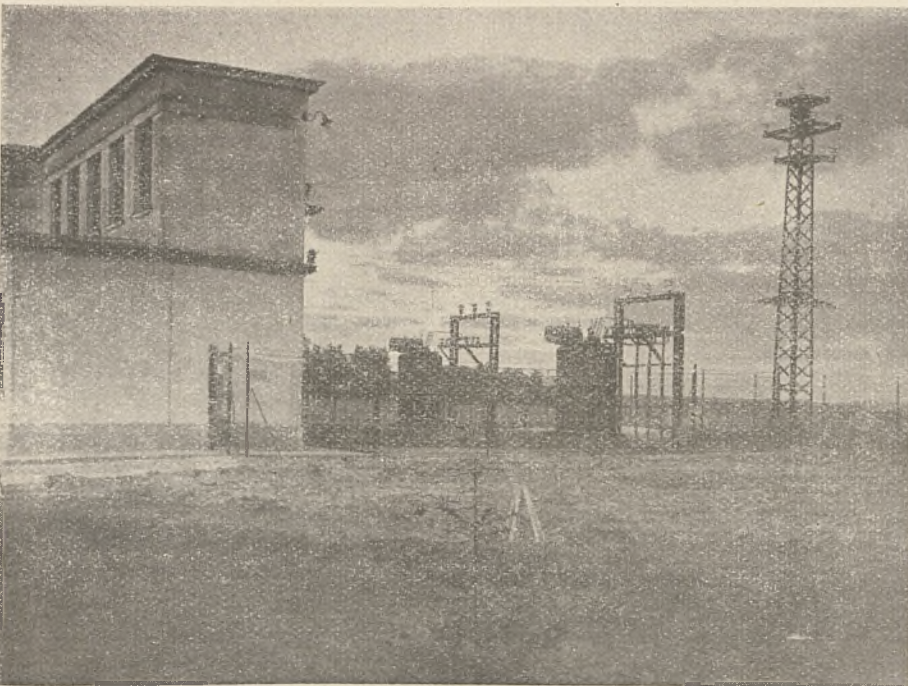
Mieszkańcy korzystają z teatru bielskiego, do którego przyjeżdżają na gościnne występy 3 razy w tygodniu artyści teatru w Katowicach i ze stałego teatru niemieckiego. Ku rozrywce służy także kino miejskie obok ratusza. Ludność korzysta z uroczej okolicy górzystej Białej (Las Cygański) Klimczak, Magórka, Porąbka), a w porze letniej także z parku Kasy Oszczędności, położonego w środku miasta. Projektuje się urządzenie parku miejskiego na polach, darowanych przez arcyksięcia.

Stan majątkowy:

Aktywa majątku gminnego wynoszą 3.000.000 zł., pasywa 340.000 zł. Budżet zwyczajny na rok 1928/29 zamknięto kwotą 1.114.810 zł. Budżet zwyczajny na rok 1929/30 został podwyższony do kwoty 1.250.000 zł. Budżet nadzwyczajny zamyka się kwotą 1.650.000 zł.

Przeprowadzone inwestycje:

W ostatnich latach przeprowadzono następujące inwestycje: rozbudowano sieć wodociągową o 1.250 m, kanalizacyjną 190 m, łaźnię miejską, rzeźnię miejską, kino miejskie, dom ubogich, budynek straży ogniowej, trzy szkoły powszechne, wybudowano ustępy podziemne dla publiczności, uszczelniono komory filtrowe w wodociągach miejskich, założono dreny na przestrzeni 700 m, wybudowano trzy domy gminne z 70 mieszkaniami, nadbudowano domy gminne z 38 mieszkaniami, wybudowano 90 budynków prywatnych z 450 mieszkaniami i 20 fabryk.



Zakłady wodociągowe m. Lwowa. Transformatory elektryczne.

ZWIĄZEK OBROTU TOWAROWEGO

Niezwykle trudna sytuacja ekonomiczna, w jakiej znalazł się nietylko nasz kraj, lecz i inne państwa europejskie, zmusiła szereg ludzi głęboko myślących do zapoczątkowania akcji ratowniczej, opartej na zrozumieniu nowoczesnego obrotu pieniężnego i kredytowego, a praktycznie rozwiniętej przez utworzenie „Związku Obrotu Towarowego".

Zadaniem Związku Obrotu Towarowego jest podniesienie produkcji, stanowiącej jednocześnie wzrost dochodu społeczeństwa, przez ułatwienie konsumpcji.

Sedno sprawy leży w uświadomieniu sobie z całą dokładnością, że decydującym czynnikiem w ekonomji społecznej jest kredyt, że bez niego tak nowoczesna produkcja jak i jej rozdział nie może być stosownie do potrzeb dokonany, że najsilniej finansowo stojące społeczeństwa nie są w stanie pracy tej dokonać tylko przy pomocy obrotu gotówkowego. Jedynie te środowiska rozwijają się, które potrafiły stworzyć stosowne organizacje, ułatwiające obrót bezgotówkowy narówni z pieniężnym. Daje to możność urządzić się obywatelom przy najszczuplejszej ilości pieniądza obiegowego, którego emisja częstokroć zupełnie nieuzależniona jest od gospodarczego tętna narodu. Szeroki obrót kredytowy daje możność instytucjom emisyjnym utrzymania wartości pieniądza na jednym i tym samym poziomie, usuwając nacisk społeczeństwa na rozszerzenie emisji i tym samym wywołanie inflacji, od następstw której dotychczas jeszcze nie zdołaliśmy się uwolnić. Gdy brak gotówki daje się odczuwać, a społeczeństwo nie posiada zorganizowanego wewnętrznego kredytu, wszystko się kurczy, następuje redukcja personelu, redukcje pracy i wytwórczości, bezrobocie, zapanowuje bezruch, apatja i stopniowe zwężenia pojemności wewnętrznego rynku.

Temu złu przeciwstawia Z. O. T. radykalną akcję, która polega na wyjednywaniu u producentów i kupców kredytów na najrozmaitsze artykuły i następnie na rozdzielaniu tych kredytów między te same firmy, a także inne osoby, które przedstawiają dostateczne gwarancje zwrotu.

Kredyty te rozdziela Z. O. T. za pomocą „Kwitów na odbiór towarów".

Każdy członek Związku Obrotu Towarowego, otrzymuje Konto Towarowe, oznaczone miejscowością, do której należy i numerem, w celu składania nań, gromadzących się u niego kwitów. Ostatni dzień każdego miesiąca jest dniem obrachunku i członkowie w ciągu 37 dni od tej daty mają prawo do otrzymania całkowitego pokrycia od Związku.

Niezależnie od powyższego sposobu regulacji członkowie mogą swobodnie dysponować swą lokatą, za pomocą książeczki „Zleceń Towarowych", przelewając ją na konta innych członków przy wzajemnych regulacjach, bądź też podnosząc ją całkowicie dla siebie.

Dotychczasowy system kupiectwa polskiego kredytowania konsumentów dał jaknajgorsze rezultaty, bo sprawa ta odrazu została oparta na tak kruchych podstawach, jakiemi są: słabość ludzkich charakterów i powojenne nieliczenie się z jutrem.

Panowie Kupcy, chcąc w jakikolwiek sposób powiekszyć swe obroty by móc końce z końcami związać i mieć na zapłacenie podatków, wpadli masowo na pomysł „kredytów ratowych" i z początku byli zachwyceni, że tak błyskawicznie towar znika z ich półek.

Ale koniec tego, z gruntu źle obmyślanego systemu kredytowania, musiał wydać odpowiednie owoce.

Jednego i tego samego osobnika (urzędnika państwowego, czy też pracownika prywatnego) zarabiającego np. 300 zł. miesięcznie, jednocześnie kredytowało dziesięciu kupców, jeden o drugim nic nie wiedząc.

Pracownik taki kupił sobie „na raty": futro, radjo, bieliznę, ubranie i t. p. i podpisał weksli więcej niż na roczną pensję.

Rezultat wiadomy: pracownik kwitował z odbioru pensji, nie biorąc nic, albo jakieś grosze, często też redukowano go, weksle szły do protestu, a panowie kupcy zaczęli się chwiać, pociągnięci przez kredytobiorców, którzy nie byli w stanie zadośćuczynić wszystkim zobowiązaniom, lekkomyślnie na siebie przyjętym.

Panowie kupcy oprzytomnieli i zaczęli zwężać kredyty „ratowe" do minimum, a ci co jeszcze tego nie uczynili zostaną do odwrotu zmuszeni fatalną siłą biegu rzeczy. I tu występuje teraz najgroźniejszy objaw gospodarczy i społeczny. Towar na półkach leży, w magazynach bezruch, a w konsekwencji konieczność pozbywania się pracowników i stopniowa agonja bądź likwidacja, bądź upadłość.

Za handlem idzie przemysł, a tłum bezrobocznych rośnie z każdą godziną.

Tej rozpaczliwej sytuacji przeciwstawia Związek Obrotu Towarowego swoją akcją, która przy poparciu ze strony społeczeństwa zaczyna już wydawać jaknajlepsze rezultaty.

Panowie kupcy, współpracujący ze Z. O. T. zwiększają swe obroty przy całkowitem zabezpieczeniu udzielanych przez nich kredytów. Konsumenci zaś korzystają z najtańszego w Polsce kredytu ($^1/_2$% miesięcznie) i w gruncie rzeczy bezterminowego.

Jak to się odbywa w praktyce ilustruje poniższe wyjaśnienie i tablica.

W zasadzie udzielamy kredytu towarowego w pierwszym miesiącu do wysokości połowy miesięcznej pensji, czy zarobków, podnosząc w każdym następnym miesiącu tę sumę o 25% w stosunku do wpłaconej części.

Jeśli np. pracownik zarabia zł. 400 miesięcznie, to w I-ym miesiącu otrzymuje on za 200 zł. kredyt towarowy, z której to sumy potrąca mu się: 1) 10% na jego udział komandytowy i 2) $^1/_2$% miesięcznie do końca roku obrachunkowego t. j. do I. X., czyli w pierwszym miesiącu pracownik ten otrzyma, biorąc pożyczkę np. w styczniu, za zł. 171 „kwitów na odbiór towarów", nie płacąc Z. O. T. ani grosza, składa on natomiast jako gwarancję weksel, który nigdy nie stanie się płatnym, o ile, zgodnie z podpisaną deklaracją, zeznania jego będą prawidłowe i o ile będzie dotrzymywał miesięcznych zobowiązań.

W następnym miesiącu spłaca on Z. O. T. sumę zł. 100, otrzymując jednocześnie „kwitów na odbiór towarów" na sumę zł. 125, z której to sumy potrąca mu się na udział 10% t. j. zł. 12.50 i 4% od sumy zł. 25 t. j. zł. 1, razem zł. 13.50 i otrzymuje on do ręki „kwitów" na sumę zł. 111.50.

Widzimy więc, że jego kapitał obrotowy po zapłaceniu zobowiązania zwiększył się, a nie zmniejszył, podczas, gdy płacąc „ratę" kredytową bezpośrednio w firmie zmniejsza sobie, o tę sumę zapłaconej raty, swój kapitał obrotowy, a ponieważ „kwity na odbiór towarów" Związku Obrotu Towarowego są bez zastrzeżeń przyjmowane na równi z gotówką w firmach współpracujących ze Z. O. T., więc pracownik, kredytobiorca musiałby być wrogiem samego siebie, gdyby nie chciał zadośćuczynić swemu zobowiązaniu względem Z. O. T., a tem samem pozbawiać się zwiększenia swego kapitału obrotowego co miesiąc.

Najlepiej ilustruje stan kredytów i spłat poniższa tablica.

MIESIĄCE:

Np. pensja 400 zl. kredyt. zasadn. 200 zł.	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1) Wpłaca	—	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100
2) Dostaje	200	125	125	125	125	125	125	125	125	125	125	125
3) Potrąca się na udział	20	12.50	12.50	12.50	12.50	12.50	12.50	5.00	—	—	—	—
4) Potrąca się na prowizję	9	1.00	0.88	0.75	0.63	0 50	0.38	0.25	0.13	25.50	1 38	1.25
5) Wyd. kwit. na sumę zł.	171.—	111.50	111.62	111.75	111.87	112.00	112.12	119.78	124 87	99.50	123.62	123.75

Widzimy więc, że w ciągu tych dwunastu miesięcy pracownik - kredytobiorca wpłacił nam 1.100 zł., a otrzymał od nas 1.433.38 i ma na swym udziale 100 zł., który to udział daje mu prawo do dziesięciokrotnego kredytu t. j. do tysiąca złotych.

Lecz działalność Z. O. T. nie kończy się tego rodzaju kredytem, gdyż chcąc radykalnie uzdrowić warunki kredytowe musimy liczyć się i z tem, że każdy człowiek poza zwykłemi wydatkami ma od czasu do czasu wydatki inwestycyjne, które mogą się nie mieścić w granicach normalnych kredytów towarowych, wydawanych przez Z. O. T. jak powyżej wskazano.

Do takich wydatków inwestycyjnych zaliczamy w pierwszym rzędzie: umeblowanie, futra, operacje chirurgiczne, letniska, kuracyjne miejscowości i t. p.

Inwestycyjne kredyty towarowe mogą być wydawane do wysokości 3 miesięcznego uposażenia, przy zabezpieczeniu ich weks!ami gwarancyjnymi, tylko wówczas kredytobiorca otrzymuje z każdych miesięcznych 125% tylko 25% a 100% idzie na amortyzację długu.

Widzimy więc, jak silną i niezbędną pomocą staje się dla pracowników wszelkiego rodzaju Związek Obrotu Towarowego w każdej trudnej chwili ich życia i od nich samych zależy tylko, by ten stosunek wzajemnego zaufania nie został rozerwany ze szkodą dla nich i nie nadwyrężył w konsekwencji równowagi handlowej kredytodawców.

Oczywiście Z. O. T., mając swój opracowany i skalkulowany system kredytowy, nie może zgodzić się z kredytami, które wśród pracowników równają się określeniu „życia nad stan". Z tem złem społeczeństwo polskie musi zerwać raz na zawsze, gdyż inaczej stoczy się w przepaść chaosu gospodarczego.

Nie może pracownik, zarabiający 300 zł. na miesiąc kupować futra za 2.000 złotych, albo stylowemi meblami urządzać swe mieszkanie.

Natomiast jeżeli chodzi o możliwe granice kredytu na rzeczy godziwe, lub wypadki nadzwyczajne każdy pracownik znajdzie ludzki oddźwięk w Z. O. T. i uczciwe załatwienie sprawy.

Przedsięwzięcie Z. O. T. obejmuje całą Polskę, w tym celu uruchamiane są Dyrekcje Wojewódzkie, które ze swej strony organizują Oddziały Powiatowe, Miejskie i Ajentury.

Zasadą Z. O. T. przy tworzeniu Oddziałów jest ich samowystarczalność.

Przedsięwzięcie Z. O. T. jest tak wielkie, że z natury rzeczy wymaga ono stopniowej realizacji, z czego kierownicy Związku w zupełności zdają sobie sprawę i rozumieją, że jedynie idąc krok za krokiem, bez pośpiechu i ręka w rękę ze społeczeństwem, można całą sprawę należycie ufundować.

Odpowiedzialność za losy akcji skłoniła twórców Z. O. T. do obrania formy handlowej firmowo-komandytowej, ta bowiem forma najlepiej zabezpiecza instytucje od demagogji i daje trwałość i ciągłość władzy. Zyski są wyłączone (par. 18 statutu). W ten sposób instytucja Z. O. T. jest nawskroś społeczną, będąc równocześnie na zewnątrz czysto handlową.

Trudno jest na tem miejscu, wyłuszczyć całkowity program prac i organizacji Związku i dlatego po wyczerpujące wyjaśnienia odsyłamy zainteresowanych do Dyrekcji Z. O. T. Warszawa, ul. Ossolińskich 8 tel. 776-10, która w każdej chwili może służyć zarówno ustnemi, jak pisemnemi wyczerpującemi informacjami, i rozproszyć wszelkie ewentualne wątpliwości i niejasności.

Nie wątpimy, że cenna współpraca i pomoc całego społeczeństwa w znacznym stopniu wesprze akcję Z. O. T. i przyczyni się do wydźwignięcia Polski z niebywale ciężkiej opresji ekonomicznej, w jakiej obecnie znajduje się wraz z przemysłem, handlem i rolnictwem.

Pożyteczna działalność Z. O. T. całkowicie zasługuje na jaknajszersze poparcie.

Z DZIAŁALNOŚCI POWIATOWEJ KASY CHORYCH W STANISŁAWOWIE ZA 1929 R.

Istnienie Kasy Chorych w Stanisławowie datuje się od roku 1891. Ustawa o powszechnem ubezpieczeniu na wypadek choroby w Polsce z 19.V.1920 r. stworzyła właściwe podwaliny pod rozwój tut. Kasy, działającej na terenie całego powiatu Stanisławowskiego.

Ograniczając się do streszczenia działalności Kasy Chorych w Stanisławowie, poniżej podajemy dla charakterystyki jej celowego rozwoju wyciąg cyfr statystycznych a mianowicie: (r. 1929). Ogólna liczba ubezpieczonych (obowiązk. i dobrowol.) przeciętnie 10.436. Ogólna liczba członków rodzin przeciętnie 7.841. Składki członkowskie przyniosły w ciągu roku (wraz z innymi dochodami kasy) kwotę 1.119 446 zł. 33 gr. Na świadczenia wydatkowano sumę 782.970 zł. 05 gr., w tem na zasiłki pieniężne 225.681 zł. 88 gr., na lecz. w szpit. zakł. i ambul., włącznie z utrzymaniem personelu leczniczego 414.832 zł. 79 gr., na środki lecznicze i opatrunkowe 116.492 zł. 80 gr., na przewóz chorych i lekarzy 25.962 zł. 58 gr.

W związku z przyrostem liczby uprawnionych do świadczeń, a nadto z celowem rozwojem lecznictwa względnie urządzeń leczniczych zwiększeniem liczby lekarzy specjalistów i t. p. wzrosła również frekwencja korzystających z pomocy Kasy — w porównaniu do lat ubiegłych. W roku 1929 udzieliła Kasa ogółem porad lekarskich 126.136, w tem porad ambulatoryjnych 116.708, a porad w domu chorych 9.428.

W liczbie porad ambulatoryjnych mieszczą się wizyty chorych u lekarzy internistów i lekarzy specjalistów.



Gmach Powiatowej Kasy Chorych w Stanisławowie.

Kasa posiada własny zakład roentgenologiczny, który wykonał zabiegów rozpoznawczych i leczniczych 3.206, zaś zabiegów w gabinecie fizykalnym (lampy kwarcowe, Sollux, kąpiele elektryczne świetlne częściowe i całe, djatermie, pantostaty, masage, tonizator) wykonano ogółem 19.577. Kąpieli ciepłych, oraz kąpieli sztucznych mineralnych wydano 2.959. (własny zakład), zakład techniczno-dentystyczny wykonał plomb (amalganowych, cementowych, porcelanowych) 1.710, szczęk (protez) 345, na ogólną ilość udzielonych porad 14 683.

Badań chemiczno-serologiczno-bakterjologicznych wykonano 507 we własnem laboratorjum anaktycznem.

Kasa posiada własne Sanatorjum dla płucno-chorych w Worochcie, miejscowości górskiej, pięknej obfitującej w lasy szpilkowe, położonej nad Prutem, o wzniesieniu 830 m. ponad poziom morza. — na 100 łóżek. W roku 1929 korzystało z leczenia w Sanatorjum 240 członk. tut. Kasy. Posiada również własny Dom Zdrowia w Ciężowie obok Stanisławowa, gdzie w ciągu lata ub. roku korzystało z pomieszczenia i leczenia klimatycznego 200 dzieci w wieku od 6 do 14 lat, oraz po 30 uzdrowieńców starszych wiekiem wysyłano każdego miesiąca do Ciężowa.

W celach profilaktycznych udzieliła Kasa ponad 300 ubezpieczonym zasiłki na leczenie się w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych jak: Krynica, Truskawiec, Karlsbad, Iwonicz i t. p.

Lecznictwo naogół skoncentrowane jest w głównym budynku Kasy w Stanisławowie. Wszystkie działy lecznictwa urządzone według nowoczesnych wymogów i wiedzy lekarskiej, pracują intensywnie nad przywróceniem zdrowotności ubezpieczonych i ich rodzin. Nieodłącznym warunkiem celowości lecznictwa było posiadanie własnej apteki, to też w roku 1928 takowa została urządzona. W roku 1929 wydano recept 75.847, na ogólną sumę wartości leków 127.544 zł.

Przytoczone powyżej cyfry charakteryzują dosadnie zakres i rozmiar działalności Powiatowej Kasy Chorych w Stanisławowie na rzecz ubezpieczonych i ich rodzin, co pozwala przypuszczać, że lata przyszłe stanowić będą o dalszej celowej rozbudowie tej instytucji, będącej zaledwie drobnym ogniwem w łańcuchu powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby w Polsce.

LINGWAFON W NASZYM DOMU

Wyobraźmy sobie, jak to będzie, gdy po wypełnieniu formularza deklaracyjnego, nadesłanego po wypełnieniu kuponu „F" (b str. 119), otrzymamy kurs lingwafoniczny.

Wyjmiemy pierwszą płytę i podręczniki z ładnego, przenośnego pudełka. Nakręcimy gramofon, założymy płytę i wygodnie rozsiądziemy się w fotelu.

Jest to pierwsza lekcja z lingwafonem. — Nauczyciel będzie mówił powoli, ponieważ jeszcze nie osłuchaliśmy się z obcemi dźwiękami. Gdyby mówił za prędko, nie moglibyśmy uchwycić dokładnego brzmienia dźwięków. W miarę posuwania się lekcji naprzód, gdy już oswoimy się z językiem, nauczyciel mówi coraz prędzej i wtedy już z łatwością za nim podążamy.

Przesłuchawszy pierwszą płytę kilkakrotnie, zgodnie z dodanemi wskazówkami — powoli poczniemy mówić. Usta nasze prawie bezświadomie oddawać będą właściwe dźwięki, słowa i zdania. Jeżeli będziemy mieli wątpliwości co do jakiegoś słowa, nauczyciel powtarzać je będzie 5, 15 — 50 razy, dopóki go nie zrozumiemy zupełnie. Jest on zawsze gotów do usług, nigdy nie zmęczy się, ani nie zniecierpliwi. Nie okaże gniewu, ani zdziwienia, gdy zdarzy się nam popełnić błąd. Stopniowo, bez wysiłku, ucho nasze nauczy się rozróżniać dźwięki, a język odtwarzać je prawidłowo. Gdy następnie przyjrzymy się zamieszczonemu w podręczniku obrazkowi, właściwe słowa, poprawne zdania, szybko powstawać będą w naszym umyśle, a wargi wypowiedzą je z nienagannym akcentem.

W ten sposób w ciągu kilku tygodni, metoda lingwafoniczna da nam możność mówienia, czytania i pisania w obranym obcym języku. Uzyskamy nowe zamiłowania w życiu, nowe przyjemności w podróży zagranicę, nowy pogląd na sztukę i literaturę i nowe, olbrzymie możliwości w interesach handlowych.

Koledzy! Zacznijmy odrazu, wypełniając załączony kupon „F" na str. 119.

IDZIE ZOŁNIERZ BOREM LASEM

(Dokończenie ze str. 71).

na zwycięstwo! A jeśli padnąć przyjdzie i znowu mrok nocy słońce w niebie skryje — hej! Boże mój... Ojcom na chwałę, pokoleniom na pamiętanie. Jak było, jak bywało od wieku. Tak trzeba. Dla ducha, dla mocy — ech! i dla samego siebie, gdy się jest Polakiem.

Bo ta italijska słoneczna ziemia rozbrzmiewająca przed stu laty echem strzałów i pieśnią „Jeszcze nie zginęła"... legjonów Dąbrowskiego, ta obłąkańcza szarża hardych szwoleżerów Samo-Sierry w dalekiej hiszpańskiej krainie, ten Bem stary z węgierskich armat walący na węgierskich równinach Siedmiogrodu, te polskie oddziały Czaykowskiego-paszy nad Bosforem gdzieś w Turcji marzące o runięciu na Rosję — to był, o Polsko, Twój najpiękniejszy sen.

Słońce w chmury zaszło, w mogiłę złożono Niepodległość, tracono pamięć wielu spraw i ludzi, wymazano imię Polski z pośród imion wolnych narodów świata — polski żołnierz trwał.

Nieraz opuszczony, nieraz zapomniany, pozostawiony własnym siłom i pastwie losu szedł na tułaczkę, na boje przez całe lata.

„Idzie żołnierz borem, lasem"... Idzie przez obce kraje, w obcych sprawach do krwawej staje rozprawy, bo wierzy, że kiedyś z wojennej kurzawy Polska wyłonić się musi. W imię dalekiej swej ojczyzny ginie za Wolność obcych narodów. Bo Wolność była mu święta, jak świętą była ojczyzna.

Jak pożar, co nieraz z popiołów znowu powstaje, tak i ten tułacz po całym świecie od stu lat, żołnierz polski, ginął i odradzał się nanowo, umierał i zmartwychwstawał, ile razy tylko grał Polsce bojowy róg — na cześć ojcom pomarłym, na pamięć pokoleniom przyszłym. — Wracający z mogiły zawsze tylko z jedną myślą, z jednem sercem, że tylko w krwawej zawiei zdobywa się ojczyznę. Nieśmiertelny, gdyż tylko raz stworzył go Bóg.

Więc i teraz tak samo się stało. Powędrował znowu żołnierz polski, żołnierz bez wolnej Ojczyzny, o Wolność walczący, powędrował w świat ze swym snem o Polsce. Czekały go jeszcze długie lata tułaczki po obcych ziemiach, długie pasma bojów i wędrówki — hej! — dalekiej wędrówki, od Bobrujska w małopolskie równiny, od Rumunji po ocean Północny, od białoruskich lasów gdzieś po japońskie granice wędrował piechur polski „borem i lasem" nad Wisłę.

Legjon, brygada, dywizja, korpus jeden. . i drugi... i trzeci... murmański bataljon i syberyjska dywizja... nad Kubaniem dywizja Żeligowskiego generała... błękitna armja Hallera we Francji...

„Idzie żołnierz borem, lasem"..., drogą i bezdrożem, polami, przez stepy Południa i północne lody, przez oceany i morza — do Polski.

Niejedna polska mogiła przybyła na świecie. Niejedne oczy już nie zobaczą nigdy zmartwychpowstałej Ojczyzny.

KONIEC.

„HOTEL BRITANIA"

POZNAŃ, Św. MARCIN 44 TELEFONY: 21-97, 21-98

Pierwszorzędny hotel i restauracja

100 pokoi komfortowo umeblowanych. Płynąca ciepła i zimna woda, łazienki, centralne ogrzewanie, elektryczność, telefony w pokojach.

WINDA! WINDA!

Wykwintna kuchnia, ciepłe i zimne potrawy o każdej porze. Dobrze pielęgnowane napoje.



WZOROWA CZYSTOŚĆ I OBSŁUGA Z OBCEMI JĘZYKAMI

Hotel położony w centrum miasta. Przystanek tramwajowy, autobusowy i samochodowy.

3 minuty od dworca kolejowego! Pół minuty od urzędu pocztowego!

CENY BARDZO UMIARKOWANE.

ZAKŁADY WOJDALSKIE

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH i ŻWIROWNIA

WOJDAL POD PAKOŚCIĄ,
TELEFON PAKOŚĆ 31

ADRES TELEGRAF. WOJDALIT PAKOŚĆ
TELEFON POZNAŃ 6431

Stacja kolejowa na miejscu. Bezpośrednie połączenie kolejowe i wodne. Największe zakłady artystycznych wyrobów z kamienia i wyrobów cementowych w Polsce, oraz największa żwirownia pod względem jakościowym w Wielkopolsce.

ODDZIAŁ I. Wykonuje rury kanalizacyjne i studzienne wszelkich przekroji i wielkości. Kompletne i praktyczne pokrycia dachowe pod gwarancją. Slupy parkanowe wszelkiego rodzaju. Płyty, chodnikowe, flizy, [koryta, żłoby i t. p.

ODDZIAŁ II. Wykonuje: stylowe grobowce z kamienia sztucznego piaskowca i granitu.

ODDZIAŁ III. Dostarcza „Wojdalit" tynk granitowy w wszelkich odcieniach i kolorach.

ODDZIAŁ IV. Dostarcza żwir naturalny, betonowy, do nasypów kolejowych, brukowania ulic, piasek do murowania i żwir papowy.

PAROWA OLEJNIA MOGILEŃSKA

W MOGILNIE

TELEFON 44

OLEJNIA PROSPERUJE OD SZEREGU LAT. POŁOŻONA W WIĘKSZEM MIEŚCIE POWIATOWEM Z DOGODNĄ KOMUNIKACJĄ KOLEJOWĄ. ZNANA JEST ZE SWYCH WYROBÓW OLEJU I KUCHU RZEPAKOWEGO, KTÓRA DZIĘKI SWEJ JAKOŚCI WYROBÓW ZALICZA SIĘ DO PIERWSZORZĘDNYCH OLEJNI NA OKOLICĘ. PONADTO OLEJNIA POSIADA RAFINERJĘ, MŁYN KUCHU I WYTWÓRNIĘ KASZY

OLEJAMI KASZĄ I KUCHEM ZAOPATRUJA SIĘ KUPCY KRAJOWI



CENY OGŁOSZEŃ

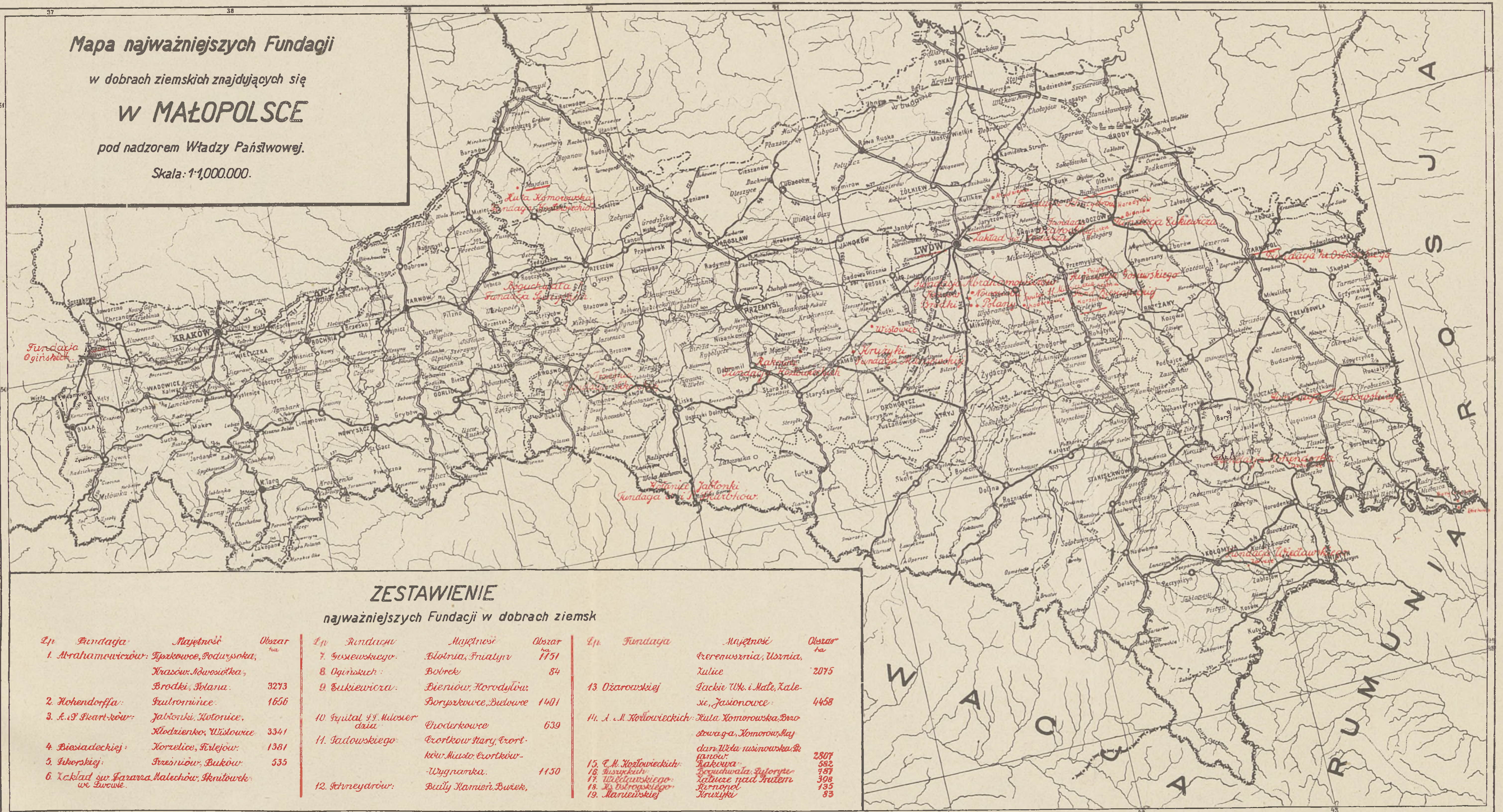
1/1	zł. 1000.—	II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
1/2	„ 550.—	III	„ 1.050.—
1/4	„ 300.—		

Zagraniczne, w tekście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł. 4, półroczna zł. 7.50, roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA NOWY-ŚWIAT 35. Tel. 694-78

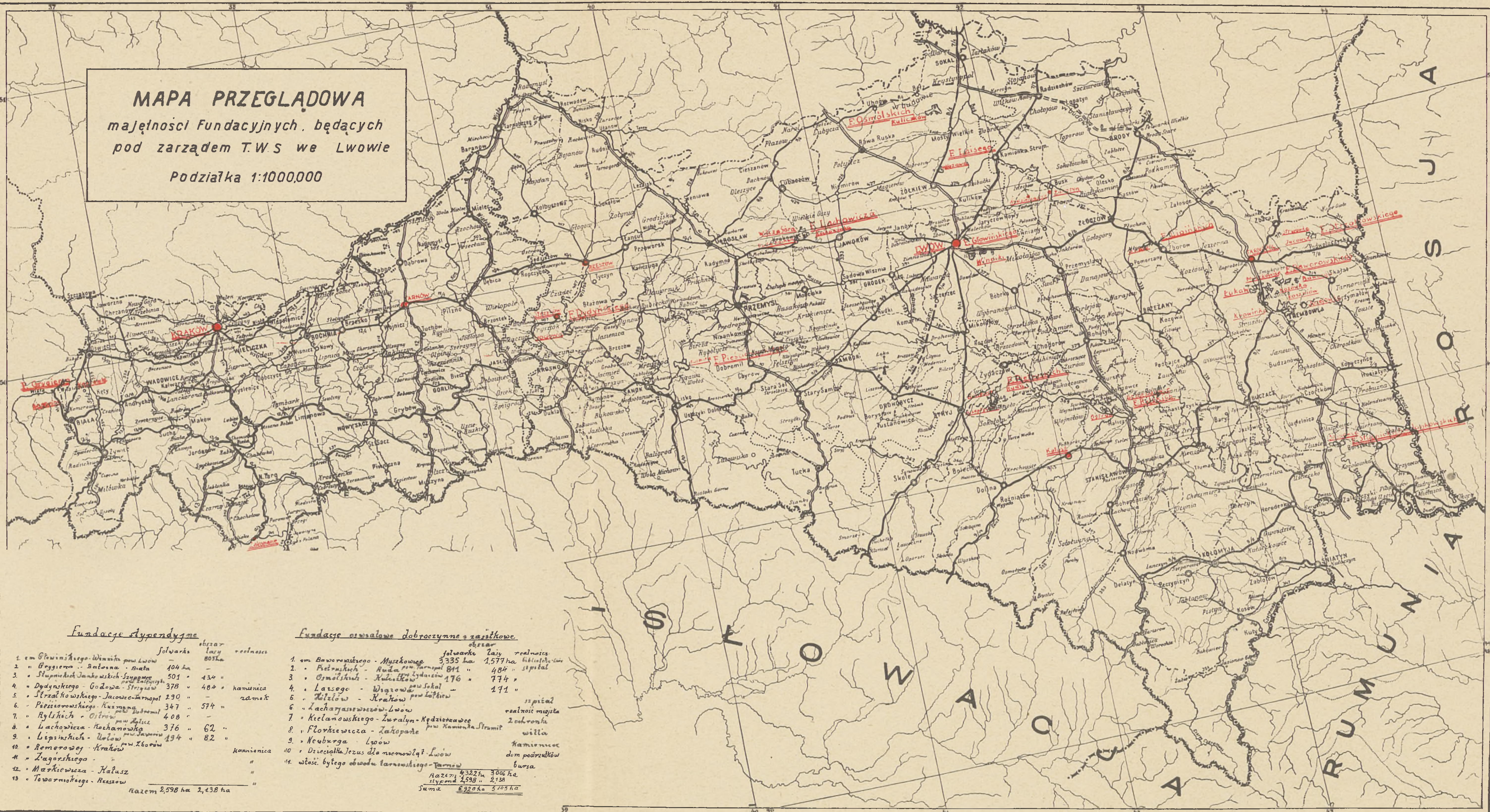
WYDAWCA: FEDERACJA P. Z O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ
ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.



ZESTAWIENIE

najważniejszych Fundacji w dobrach ziemsk

Lp.	Fundacja	Majętność	Obszar ha
1.	Abrahamowiczów:	Tyszkowce, Podwysoka, Krasów, Nowosiółka, Brodki, Polana.	3273
2.	Hohendorffa:	Szutromińce.	1656
3.	A. i P. Skarbków:	Jabłonki, Kołonice, Kłodzienko, Wistowice.	3341
4.	Biesiadeckiej:	Korzelice, Firlejów.	1381
5.	Sikorskiej:	Trześniów, Buków.	535
6.	Zakład św. Łazarza we Lwowie.	Malechów, Sknitówek.	
7.	Gosiewskiego:	Błotnia, Pniatyn	1151
8.	Ogińskich:	Bobrek	84
9.	Łukiewicza:	Bieniów, Horodysłów, Boryszkowce, Bielowce	1401
10.	Szpital SS. Miłosierdzia	Chodorkowce	639
11.	Sadowskiego:	Czortków Stary, Czortków Miasto, Czortków-Wygnanka.	1150
12.	Schneydrów:	Biały Kamień, Bużek, Czerenusznia, Usznia, Zulice	2075
13.	Ożarowskiej	Sackie Wk. i Małe, Zalesie, Jasionowce.	4458
14.	A. i M. Kozłowieckich:	Huta Komorowska, Brzostowa g-a, Komorów, Majdan, Wola rusinowska, Stefanów.	2807
15.	C. M. Kozłowieckich:	Rakowa.	582
16.	[illegible]:	Boguchwała, [illegible].	787
17.	[illegible]:	Załucze nad Prutem	398
18.	Ks. Ostrogskiego:	Tarnopol	135
19.	Maniewskiej	Krużyki	83


MAPA PRZEGLĄDOWA
majętności Fundacyjnych, będących
pod zarządem T.W.S we Lwowie
Podziałka 1:1000,000
Fundacje stypendyjne
obszar
folwarki lasy realności
1. em Głowińskiego - Winniki pow. Lwów — 803 ha
2. " Gryglewa - Batorna - Biała 104 ha —
3. " Słupnickich-Jankowskich - Szupowce pow. Zaleszczyki 501 " 434 "
4. " Dydyńskiego - Godowa - Strzyżów 378 " 484 " kamienica
5. " Strzałkowskiego - Jacowce - Tarnopol 290 " — zamek
6. " Pieszczorowskiego - Kuźmina pow. Dobromil 347 " 574 "
7. " Rylskich - Ostrów pow. Halicz 408 " —
8. " Lachowicza - Kochanówka pow. Jaworów 376 " 62 "
9. " Lipińskich - Ułów pow. Zborów 194 " 82 "
10. " Remerowej - Kraków kamienica
11. " Zagórskiego - " "
12. " Markiewicza - Kałusz "
13. " Towarnickiego - Rzeszów "
Razem 2,598 ha 2,138 ha
Fundacje oświatowe dobroczynne i zasiłkowe
obszar
folwarki lasy realności
1. em Baworowskiego - Myszkowce pow. Tarnopol 3,335 ha 1,577 ha biblioteka-Lwów
2. " Pietruskich - Ruda pow. Żydaczów 811 " 484 " szpital
3. " Osmólskich - Kuliczków pow. Sokal 176 " 774 "
4. " Laskiego - Wiązowa pow. Żółkiew — 171 "
5. " Hilzlów - Kraków szpital
6. " Zacharjasiewiczów - Lwów realność miejska
7. " Kielanowskiego - Żuratyn - Kędzierzawce pow. Kamionka Strumiłowa 2 ochronki
8. " Florkiewicza - Zakopane willa
9. " Neuburga Lwów kamienice
10. " Dzieciątka Jezus dla niemowląt - Lwów dom podrzutków
11. włość. byłego obwodu tarnowskiego - Tarnów bursa
Razem 4,322 ha 3,006 ha
stypend. 2,598 " 2,138
Suma 6,920 ha 5,145 ha
ROSJA
SŁOWACJA
RUMUNIA